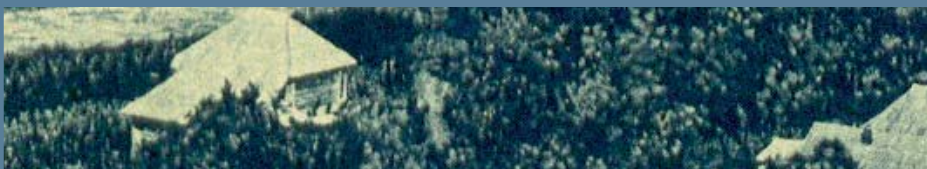


KWARTALNIK KRESOWY



ROCZNIK X . 2024 . NR 1 (21)



KWARTALNIK KRESOWY



ROCZNIK X • 2024 • NR 1 (21)

„Kwartalnik Kresowy”

2024 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

RECENZENCI

prof. dr hab. **Adam Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku); dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego); prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk); prof. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski); dr **Sebastian Mierzyński** (Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie); prof. dr hab. **Wojciech Włodarkiewicz** (Wojskowa Akademia Techniczna).

RADA NAUKOWA

dr **Longin Dziężyć** (Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze); prof. dr hab. **Maria Filina** (Uniwersytet Państwowy im. Iwana Dżawachiszwilego w Tbilisi); doc. dr **Mykoła Genyk** (Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku); dr **Tibor Gerencsér** (**Konsulat Generalny Węgier w Krakowie**); dr **Petro Hawryłyszyn** (Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku); dr **Mariusz Kardas** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni); prof. dr hab. **Norbert Kasperek** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie); prof. dr hab. **Michał Latek-Polberg** (Uniwersytet León w Kastylii); dr **Beata Michalec** (Muzeum Niepodległości w Warszawie); prof. dr hab. **Zbigniew Mikołajczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego); dr **Piotr Olechowski** (Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego w Warszawie); prof. dr hab. **Włodzimierz Osadczy** (Katolicki Uniwersytet Lubelski); dr hab., prof. WAT **Adam A. Ostanek** (Wojskowa Akademia Techniczna); mgr **Waldemar Rataj** (Akademia Dziedzictwa Kresów); dr **Rafał Roguski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach); dr hab. **Piotr Semków** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni); ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego, UKSW); prof. dr hab. **Aleksander Smoliński** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu); dr **Anna Varanytsya** (Instytut Ukrainoznawstwa Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie); ks. prof. dr hab. **Jan Walkusz** (Katolicki Uniwersytet Lubelski); dr hab., prof. AFiB **Jolanta Załączny** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie).

KOLEGIUM REDAKCYJNE

dr **Krzysztof Bąkała** – zastępca redaktora naczelnego;
mgr **Dorota Dobrońska** – administracja;
mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** – redaktor językowy;
mgr **Dorota Panowek** – promocja;
mgr **Natalia Roszkowska** – opracowanie graficzne;
dr **Tadeusz Skoczek** – redaktor naczelný;
mgr **Bartłomiej Sokołowski** – sekretarz redakcji.

ISSN 2719-8464

Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości

(identyfikator wydawnictwa naukowego – 42 700)

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

mail: kresowy@muzn.pl

Spis treści

Tadeusz Skoczek , <i>Wprowadzenie</i>	5
--	---

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Marcin Łukasz Majewski , <i>Spółka handlowa ormiańskiej rodziny Nikorowiczów ze Lwowa i jej udział w handlu Rzeczypospolitej z Orientem w drugiej połowie XVIII wieku</i>	9
--	---

Piotr Banasiak , <i>Spirytystyczne przypadki Mariana Grużewskiego</i>	59
---	----

Jarosław Krasnodębski , <i>Pomnik ku czci bohaterów walk o wolność narodu 1830–1920 w Tłumaczu (1931 rok)</i>	81
--	----

Grzegorz Pełczyński , <i>Kuty – „stolica Ormian polskich” w opisach literackich</i>	91
--	----

Piotr Olechowski , <i>Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących przebiegu II wojny światowej na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej</i>	103
---	-----

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Lech Wojciech Szajdak , <i>Bolesław Kобрzyński, nauczyciel z Polesia, poeta autentysta, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, uczestnik walk o Tobruk i Monte Cassino</i>	117
---	-----

Andrzej Olejko , <i>Rok 1918 „Zanim dotarła odsiecz...”. Wydarzenia w Przemyślu w pierwszych dniach listopada w świetle nieznanego raportu gen. Stanisława Puchalskiego oraz w Chyrowie w świetle nieznanych archiwaliów</i>	135
---	-----

OMÓWIENIA I RECENZJE

Przemysław Benken, *Ważny epizod ze Szlaku Nadziei
żołnierzy gen. Andersa. Monografia Armii Polskiej na Wschodzie*..... 173

Janusz M. Paluch, *Prawda nade wszystko.
Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Pro memoria* 183

Autorzy 202

Wprowadzenie

„Kwartalnik Kresowy” z pewnym opóźnieniem wchodzi w nowy rok wydawniczy. Wojna u naszych wschodnich sąsiadów nie nastrojała optymistycznie instytucji, których beneficjentami finansowymi byliśmy do tej pory. Straciliśmy mecenasa państwowego, mimo wysokich ocen merytorycznych, jakie towarzyszą naszym działaniom. Po pewnych perturbacjach biurokratycznych, odwołaniach, wyjaśnieniach pozostaliśmy przy jedynym mecenasie, przy Samorządzie Województwa Mazowieckiego. Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury pozostającą pod bezpośrednim zarządem Sejmiku Mazowieckiego. Zarząd Województwa ustalając budżet instytucji, dla których jest Organizatorem, posiada pewną rezerwę na tzw. udział własny, ale z zainteresowaniem towarzyszy staraniom instytucji o środki konkursowe, państwowe i europejskie. Tym razem musieliśmy poprosić o całość, o pełną dotację na wydawanie czterech numerów naszego kwartalnika.

Opóźnienia nadrabiamy, wydając w pierwszym półroczu dwa numery „Kwartalnika Kresowego”. Wydanie podstawowe, na papierze, poprzedzają cyfrowe numery zamieszczane na muzealnej stronie czasopisma. Przypomnijmy, że jesteśmy też dostępni (i czytani, cytowani) na platformach cyfrowych, szczególnie w Mazowieckiej Bibliotece Cyfrowej.

W poprzednim numerze, w artykule wstępnym, dużo miejsca poświęciliśmy 25-leciu Samorządu Województwa Mazowieckiego. Teraz przypomnijmy pokrótce słowa Marszałka Adama Struzika wypowiedziane podczas gali dwudziestopięciolecia:

„Dokładnie 5 czerwca 1998 r. Sejm RP przyjął ustawę o samorządzie województwa. Zmieniła ona podział terytorialny kraju. Zmniejszono liczbę województw z 49 do 16. Jednocześnie utworzono na tym szczeblu władzę samorządową, co miało służyć decentralizacji państwa i wzmocnieniu regionów. Przekazanie samorządom zadań publicznych przyczyniło się do sprawniejszego wykonywania

i lepszego dostępu do wielu usług ważnych dla codziennego życia mieszkańców.

To właśnie zaangażowanie samorządów i zapał społeczeństwa przyniosły wymierne efekty. –Dzięki wspólnej pracy Mazowsze jest liderem w sferze ekonomicznej, naukowo-gospodarczej, kulturalnej, rolniczej czy innowacyjnej. Wytwarzamy prawie jedną czwartą PKB Polski. Pierwszy budżet województwa wynosił 367 mln zł, dziś to już ponad 8 mld zł. Za tym idą tysiące inwestycji i przedsięwzięć. Ten ogromny postęp, praktycznie we wszystkich dziedzinach życia to lepsze warunki rozwoju i pracy wszystkich mieszkańców Mazowsza”.

Prezentowany numer „Kwartalnika Kresowego” zawiera artykuły będące kontynuacją publikacji zamieszczanych w poprzednich edycjach. Takim jest przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących tym razem przebiegu II wojny światowej na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Poprzedni, poświęcony rozprawom naukowym uczonych ukraińskich dotyczących roli ludności ukraińskiej w historii Polski, wzbudził w wielu środowiskach twórcze zainteresowanie. Możliwe, że kiedyś podobne zestawienia pojawią się w czasopismach naukowych naszych wschodnich sąsiadów. Niestety wojna, jakie jest udziałem Ukrainy, jak widzimy, nie zatrzymało tamtejszego rozwoju kulturalnego i naukowego.

Piotr Olechowski analizuje w prezentowanym numerze „Kwartalnika Kresowego” dwie dostępne w internecie prace naukowe ukraińskich uczonych. Są to doktoraty obronione w ostatnich latach na ukraińskich uczelniach wyższych, prace odnoszące się, jak wspomnieliśmy, do przebiegu II wojny światowej na dawnych ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej. Zaprezentowano w artykule naszego autora główne tezy, a także bazę źródłową dysertacji dotyczących dwóch tygodni we Lwowie w okresie zmiany okupanta (koniec czerwca – początek lipca 1941 roku) oraz sytuacji na ziemi tarnopolskiej w latach 1939–1941. Publikacja tego rodzaju zestawienia, wraz z podaniem źródła dostępu do całości maszynopisów analizowanych prac, ma na celu umożliwienie polskim historykom zapoznanie się z najnowszymi ustaleniami badaczy ukraińskich. Przyjdzie zapewne czas na podobne analizy ze strony ukraińskich uczonych.

Zespół „Kwartalnika Kresowego” przymierza się do uruchomienia biblioteki czasopisma, serii wydawniczej zawierającej publikacje monografii (druków zwartych) poświęconych poszczególnym zja-

wiskom i dziedzinom. Być może znajdziemy sponsorów na publikacje tłumaczeń ukraińskich rozpraw naukowych, licząc na rewanż w czasie rychłego pokoju na Ukrainie. „Niepodległość i Pamięć”, inny periodyk naukowy wydawany w Muzeum Niepodległości, ma już spore osiągnięcia. W przygotowaniu znajduje się, dostępny już w Internecie, 14. tom *Bo Ci wstydu nie zrobiłem... Działalność kulturalno-oświatowa i życie religijne polskich jeńców wojennych osadzonych w obozach specjalnych NKWD. Wrzesień 1939–maj 1940* Krzysztofa Bąkały. Również „Kwartalnik Kresowy” ma w przygotowaniu dwie pozycje: monografię dotyczącą sportu na dawnych polskich Kresach Wschodnich Roberta Gawkowskiego oraz wznowienie wspomnień Beniamina Anolika (3 maja 1926–2 lutego 2018) z czasów okupacji niemieckiej na Litwie oraz z obozu koncentracyjnego Klooga w Estonii.

Andrzej Olejko kontynuuje swoje badania. W poprzednim numerze opublikowaliśmy niezwykle interesujący szkic historyczny *Kresowe eskadry 1939*. Teraz zamieszczamy równie interesujący i niezwykle potrzebny (zawierający nieznane archiwalia) artykuł poświęcony wydarzeniom z pierwszych dni listopada 1918 na terenie Przemyśla, Chyrowa i Bieszczadów. Podstawowym materiałem badawczym jest raport generała Stanisława Puchalskiego, uzupełniony nieznanymi źródłami archiwalnymi.

Kilka tekstów poświęciliśmy historii Ormian polskich, żyjących kiedyś na Kresach, zwieńczone zostało to przypomnieniem niedawno zmarłego ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego.

Warto też zapoznać się z artykułem Lecha Wojciecha Szajdaka, niestrudzonego badacza twórczości międzywojennej Grupy Poetyckiej „Wołyń” oraz grupy autentystów współtworzonej przez jego ojca Stefana Szajdaka. Artykuł o zapomnianym poecie Bolesławie Kобрzyńskim rodzi nadzieję na powstanie następnych monografii poświęconych Stanisławowi Czernikowi, Janowi Bolesławowi Ożogowi, Jerzemu Pietrkiewiczowi...

Profesor L.W. Szajdak jest laureatem Nagrody im. Józefa Łobodowskiego wręczonej mu niedawno w Muzeum Niepodległości. Znajdzie zapewne możliwości kontynuowania swoich literackich badań. Czasopisma Muzeum Niepodległości są otwarte na tego typu propozycje.

Tadeusz Skoczek

Marcin Łukasz Majewski

Ośrodek Badań nad Kulturą Ormiańską w Polsce

Polska Akademia Umiejętności

ORCID: 0000-0003-4483-6136

Spółka handlowa ormiańskiej rodziny Nikorowiczów ze Lwowa i jej udział w handlu Rzeczypospolitej z Orientem w drugiej połowie XVIII wieku

Słowa kluczowe

Nikorowicze, Lwów, Ormianie polscy, handel, wschodnie rzemiosło artystyczne

Streszczenie

Zapoczątkowana w ostatnich dekadach XVI wieku orientalizacja polskiej kultury artystycznej aż do końca istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów rodziła duże zapotrzebowanie na wyroby wschodniego rzemiosła artystycznego. W drugiej połowie XVIII wieku spółka handlowa Grzegorza Nikorowicza i jego syna Szymona była największym i najważniejszym przedsiębiorstwem handlowym zaangażowanym w import tych produktów do Rzeczypospolitej. Artykuł, na podstawie źródeł rękopiśmiennych, omawia organizację spółki i jej dochodowość oraz handel sprowadzanymi z muzułmańskiego Wschodu pasami kontuszowymi, kobiercami, kilimami, bronią i oporządzeniem jeździeckim.

Wstęp

W ostatnich dekadach XVI wieku sprowadzane do Rzeczypospolitej przedmioty wschodniego rzemiosła artystycznego stanowiły trwałe i najbardziej charakterystyczny element kształtowania tożsamości państwowo-społecznej szlachty i bogatego mieszczaństwa¹. Orientalizm stał się integralną częścią staropolskiego kodu wizualnego, właściwie zresztą interpretowanym przez cudzoziemców stykających się z mieszkańcami Rzeczypospolitej². W ich percepcji wizerunek Polaków był bliski wizerunkowi Turków, a postrzeganie to było wynikiem przyswojenia przez elity państwa polsko-litewskiego stylistyki muzułmańskiego Wschodu³. Było to zjawisko charakterystyczne nie tylko dla końca XVI i XVII wieku. Choć w drugiej połowie następnego stulecia do Rzeczypospolitej coraz silniej przenikały wpływy kultury i mody francuskiej, to orientalizm w dalszym ciągu był głównym rdzeniem identyfikacji staropolskiego społeczeństwa. Potwierdzają to opinie cudzoziemców odwiedzających w tym czasie Rzeczpospolitą⁴, nie tylko z zachodniej Europy. Również mieszkańcy muzułmańskiego Wschodu dostrzegali w tym czasie wyraźne wpływy kultury islamu w Rzeczypospolitej⁵. Uwidaczniały się one w ubiorze i wystroju wnętrz.

Sprowadzane z Imperium Osmańskiego i Persji kobierce i kilimy były w okresie staropolskim rozpowszechnione do tego stopnia, że bez nich trudno było wyobrazić sobie dworek polskiego szlachcica, pałac magnacki czy kamienicę bogatego mieszczanina⁶. Zdobiły również siedziby korporacji rzemieślniczych, gildii kupieckich,

¹ A. Drozd, M.Ł. Majewski, *Ormianie w procesie przepływu kultury Orientu muzułmańskiego do dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Transfer kultury arabskiej w dziejach Polski*, t. 2, *Ogniwa transferu. O roli pośredników między kulturą arabską a polską*, red. A.S. Nalborczyk, M. Swiat, Dialog, Warszawa 2019, s. 82.

² Ibidem, s. 83.

³ Ibidem, s. 84.

⁴ N.W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, red. W. Zawadzki, PIW, Warszawa 1963, s. 541; H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska...*, op. cit., s. 775; J.H. Bernardin de Saint-Pierre, *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska...*, op. cit., s. 205.

⁵ A. Efendi Resmi, *Gesandtschaftsbericht des im Jahre 1171 der hedschra (1757) nach Wien abgefunden Bothschafters*, Friedrich Nicolai, Berlin und Stettin 1809, s. 66; B. Kucharska, *Polska XVIII wieku w oczach tureckiego dyplomaty Haci Ali Agi*, „Przegląd Orientalistyczny” 1962, nr 1(41), s. 40.

⁶ A. Drozd, M.Ł. Majewski, op. cit., s. 114–115, 125–126, 128; T. Mańkowski, *On Persian Rugs of the So-Called Polish Type*, „Ars Islamica” 1937, t. 4, s. 456–459.

a nierzadko można je było spotkać w kościołach, również łacińskich, gdzie stanowiły bardzo ważny i charakterystyczny element wystroju⁷. Mieszkaniec dawnej Rzeczypospolitej obcował więc z wyrobami rzemiosła artystycznego muzułmańskiego Wschodu niemal na każdym kroku. Ich wszechobecność w życiu codziennym oznaczała, że zapotrzebowanie na nie było bardzo duże. Charakterystyczne dla XVIII wieku powstawanie w Polsce manufaktur specjalizujących się w produkcji dóbr luksusowych na wzór turecki i perski jest najbardziej namacalnym świadectwem niesłabnącej popularności tych przedmiotów.

Niezależnie od produkcji manufaktur, towary orientalne trafiały do Rzeczypospolitej przede wszystkim w wyniku handlu prowadzonego z Imperium Osmańskim i Persją, przy czym to pierwszy z wymienionych krajów był głównym źródłem zaopatrywania się kupców z Polski we wschodnie dobra. Handel ten tradycyjnie był skupiony w rękach nacji wschodnich: Greków, Żydów i przede wszystkim Ormian, już od średniowiecza wyraźnie dominujących w handlu wschodnim⁸. W XVIII wieku jego organizacja uległa istotnej zmianie. Charakterystyczna dla XVI i pierwszej połowy XVII wieku epoka wielkich karawan kupieckich kursujących między Polską a Imperium Osmańskim i Persją w drugiej połowie XVII stulecia dobiegła bowiem końca⁹. W wieku XVIII importem towarów z muzułmańskiego Wschodu zajmowały się przede wszystkim duże spółki handlowe, nie zaś liczni i luźno powiązani ze sobą kupcy zbierający się w wielkie karawany¹⁰.

Wśród nich w sposób znaczący wyróżniała się spółka handlowa ormiańskiej rodziny Nikorowiczów ze Lwowa. Przedsiębiorstwo prowadzone przez Grzegorza Nikorowicza i jego syna Szymona aż do pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku było największą i najważniejszą placówką zaangażowaną w handel z Imperium Osmańskim. Nikorowicze nie posiadali co prawda monopolu na import

⁷ T. Mańkowski, *Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku*, PAU, Kraków 1935, s. 20.

⁸ A. Drozd, M.Ł. Majewski, op. cit., s. 149.

⁹ A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1998, s. 244.

¹⁰ J. Motylewicz, *Kupcy z krajów imperium tureckiego w handlu naddniestrzańskim w połowie XVIII wieku*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 2004, Folia 21, Studia Historica III, s. 376.

przedmiotów tureckiego rzemiosła artystycznego, ale w połowie XVIII wieku ich spółka uzyskała na polskim rynku pozycję dominującą. Nie ulega wątpliwości, że w tym czasie duża część przedmiotów wschodnich, będących w posiadaniu szlachty i mieszczań, znalazła się w ich domach dzięki pośrednictwu Nikorowiczów. Znaczenie tej spółki w handlu polsko-osmańskim w XVIII wieku skłania do przeprowadzenia szczegółowych badań nad jej działalnością¹¹.

Zakres problemów badawczych związanych z aktywnością Nikorowiczów w handlu z Imperium Osmańskim jest niezwykle rozległy. Obejmuje takie zagadnienia, jak organizacja spółki, sposób funkcjonowania, działalność najważniejszej części przedsiębiorstwa, czyli filii utworzonej w 1753 roku w Stambule czy niemniej interesujących zagadnień genealogicznych. Problemów tych oczywiście nie sposób poruszyć w jednym artykule, dlatego niniejsze opracowanie otwiera cykl artykułów o tym ormiańskim przedsiębiorstwie handlowym. Poruszono w nim kwestie organizacji spółki i jej działalności na obszarze Rzeczypospolitej. Inne zagadnienia, takie jak funkcjonowanie filii stambulskiej, zostały potraktowane marginalnie i będą szerzej omówione w osobnych opracowaniach. Artykuł powstał na podstawie źródeł rękopiśmiennych przechowywanych w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwach Państwowych w Białymstoku, Lublinie i Piotrkowie Trybunalskim, Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie, Bibliotece Kórnickiej PAN, Ossolineum oraz źródeł ogłoszonych drukiem.

¹¹ W dotychczasowej literaturze przedmiotu przedsiębiorstwu handlowemu Nikorowiczów nie poświęcono zbyt wiele uwagi. Jedynym badaczem, który informacje o działalności spółki wprowadził do literatury naukowej był Tadeusz Mańkowski. Ponieważ badacz ten był historykiem sztuki, poza jego zainteresowaniem znalazły się takie kwestie, jak organizacja przedsiębiorstwa, jego dochodowość czy specyfika sprzedawanych towarów. Mańkowski w niewielkim stopniu wykorzystał księgę handlową spółki w swych badaniach nad wpływami sztuki islamu w Rzeczypospolitej oraz produkowanymi w polskich manufakturach pasami kontuszowymi. Ponieważ od II wojny światowej księga handlowa przedsiębiorstwa Nikorowiczów była uważana za zaginioną, kolejni badacze jeśli wzmiankowali w swych pracach o Nikorowiczach, to jedynie na podstawie przedwojennych badań Tadeusza Mańkowskiego.

Grzegorz Nikorowicz i początki jego działalności handlowej

Grzegorz Nikorowicz urodził się w 1713 roku we Lwowie jako piąte dziecko Szymona Nikorowicza, ale pierwsze ze związku z Rozalią Bernatowiczówną¹². Do chrztu, który udzielił mu stryj ksiądz Deodat Nikorowicz, podawali go: dziadek i sędzia lwowskiej gminy ormiańskiej Zachariasz Bernatowicz, Elżbieta Koniecpolska (żona wojewody sieradzkiego Jana Aleksandra Koniecpolskiego), wicewojewoda sieradzki Kazimierz Zapolski oraz Barbara Jaśkiewiczówna – żona sędziego lwowskiej nacji ormiańskiej Jakuba Minasiewicza¹³. Tak znamienici rodzice chrzestni dowodzą osiągnięcia przez Szymona Nikorowicza mocnej pozycji w ormiańskim patrycjacie, a zarazem utrzymywania bliskich kontaktów z wpływowymi rodzinami magnackimi. Podczas bierzmowania¹⁴ Grzegorzowi nadano imię Benedykt¹⁵.

O pierwszych latach jego życia nic nie wiadomo. Ponieważ był synem kupca możemy jedynie przypuszczać, że w dzieciństwie, podobnie jak inni synowie z rodzin kupieckich, został posłany do ormiańskiej szkoły przykatedralnej. Tam opanowywał przede wszystkim umiejętność czytania i pisania oraz podstawy arytmetyki, a więc umiejętności niezbędne w działalności kupieckiej. Zapewne nie ukończył całego programu szkolnego, ponieważ edukacja dzieci ormiańskich, o ile rodzice nie przeznaczali swojego potomka do stanu

¹² Rozalia Bernatowiczówna była drugą żoną Szymona Nikorowicza. Po raz pierwszy w związek małżeński Nikorowicz wstąpił w pierwszym kwartale 1699 r., a jego wybranką była Konstancja Anczkówna, z którą doczekał się czwórki dzieci: Wiktorii, Katarzyny, Józefa i Marcina. Nikorowicz owdowiał między 1705 a 1712 r. Zob. *Metryka katedry ormiańskiej we Lwowie za lata 1635–1732 w opracowaniu Krzysztofa Stopki (część kłęczacka) i Marcina Łukasza Majewskiego (część łacińska i polska)*, Kraków 2020, s. 570, 578–579, 585. Rozalię Bernatowiczównę Szymon Nikorowicz poślubił w 1712 r., zob. Biblioteka Narodowego Zakładu im. Ossolińskich (dalej: BNZiO), Dział Rękopisów (dalej: DR), sygn. 1731/II, Protokoł testamentów, krorąkuw, pierścieni, poświęcenia y innych spraw duchownych natyey ormien[skiej] lwowskiej w residentey ślachejnych ichmm. pp. sędziow teyże natyey odprawuiących się ab Anno D[omi]ni 1702 ad 1728, s. 106 i n.

¹³ *Metryka...*, op. cit., s. 616.

¹⁴ W Kościele ormiańskim sakrament bierzmowania udzielany jest bezpośrednio po ceremonii chrztu, zob. M. Ormanian, *Kościół ormiański. Historia, doktryna, zarząd, reguły kanoniczne, liturgia, literatura, stan współczesny*, Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne, Kraków 2004, s. 95 i n.

¹⁵ Ibidem.

duchownego lub studiów uniwersyteckich, najczęściej kończyła się na nabyciu tych podstawowych umiejętności. Na takie podejście Ormian do edukacji narzekał już na początku XVII wieku Symeon Lehacy¹⁶, ale w owym czasie rodzice uważali, że wydłużenie czasu nauki o przedmioty, które nie były związane z przyszłą egzystencją materialną ich dzieci, jest niepotrzebne¹⁷.

O wiele większe znaczenie dla Grzegorza Benedykta miało nabycie praktyki w działalności kupieckiej. Z pewnością doświadczenia te zdobywał pod okiem ojca, ucząc się zasad negocjacji, organizacji podróży handlowych, zachowania na komorach celnych oraz kwestii związanych z kursem walut i kredytem. Ważną częścią tej edukacji było poznanie obyczajów państw muzułmańskiego Wschodu oraz nauka wschodnich języków. Prawdopodobnie pierwsze wyprawy na Wschód młody Nikorowicz odbywał u boku swego ojca. Analizując zawartość księgi spółki kupieckiej Nikorowiczów, Tadeusz Mańkowski słusznie wywnioskował, że Grzegorz Nikorowicz znał język turecki¹⁸. Bez wątplenia uczył się go podczas pierwszych wypraw handlowych, a najważniejszym nauczycielem był dla niego ojciec. Grzegorz pochodził zresztą z rodziny, w której językiem południowego sąsiada posługiwano się w sposób biegły. Młodszy o dwa lata brat Grzegorza – Mikołaj – opanował język turecki do tego stopnia, że nie tylko towarzyszył poselstwu polskiemu w Stambule oraz tłumaczył tureckie kwity handlowe, ale pisał również wiersze w tym języku¹⁹. Nie ulega wątpliwości, że dobrą znajomość języka zawdzięczali ojcu, który wielokrotnie w ciągu swego życia wyjeżdżał do Stambułu, nie tylko zresztą w celach handlowych. W latach 1712–1714 Szymon Nikorowicz był wraz ze swym bratem Grzegorzem i Rusinem Janem Michałem Karońskim tłumaczem przydanym poselstwu Stanisława Chomentowskiego do sułtana Ahmeda III²⁰. O utrzymywaniu przez Szymona Nikorowicza ożywionych kontaktów w Imperium Osmańskim świadczy chociażby fakt wybrania przez niego w 1717 roku na ojca chrzestnego córki ormiańskiego kupca ze Stambułu Arzymana

¹⁶ S. Lehacy, *Zapiski podróże w tłumaczeniu z języka ormiańskiego i w opracowaniu Hripsime Mamikonyan*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2022, s. 175.

¹⁷ K. Stopka, A.A. Zięba, *Ormiańska Polska*, Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, Warszawa 2018, s. 86 i n.

¹⁸ T. Mańkowski, *Sztuka...*, op. cit., s. 63.

¹⁹ S. Barącz, *Żywoty sławnych Ormian w Polsce*, Wojciech Maniecki, Lwów 1856, s. 254.

²⁰ Ibidem, s. 244 i n.

Marderosowicza²¹. Z informacji o podróży handlowej Grzegorza Nikorowicza do Persji można ponadto wnosić, że poza tureckim najprawdopodobniej nauczył się również języka perskiego i potrafił się nim posługiwać przynajmniej w stopniu umożliwiającym realizację transakcji handlowych²².

Kiedy pod koniec 1730 lub na początku 1731 roku zmarł Szymon Nikorowicz, jego syn liczył ok. 18 lat, w świetle ówczesnego prawa nie był więc jeszcze osobą pełnoletnią. Wedle zapisów statutów prawa ormiańskiego status ten mężczyzna osiągał bowiem dopiero, gdy ukończył 20 lat²³. Z pewnością więc przez ten dwu- trzyletni okres interesy Grzegorza Nikorowicza były reprezentowane przez prawnego opiekuna przydanego mu przez władze gminy ormiańskiej.

O początkach samodzielnej działalności Grzegorza Nikorowicza właściwie niczego nie wiemy. Po raz pierwszy jako osoba pełnoletnia wystąpił 22 stycznia 1735 roku, towarzysząc w sądzie ormiańskim swej matce Rozalii podczas spisывania krorąku²⁴ z Jakubem Pirumowiczem, który miał poślubić siostrę Nikorowicza – Annę²⁵. Bez wątplenia w tym czasie samodzielnie prowadził już odziedziczone po ojcu przedsiębiorstwo handlowe. Kiedy w 1735 roku we lwowskiej gminie ormiańskiej wybierano jasachy²⁶ składkę opłacała matka Grzegorza Nikorowicza, zaś on sam nie widnieje na liście płatników²⁷. Ormianin musiał więc być w tym czasie nieobecny, zaś podróż handlowa wydaje się najlepszym wyjaśnieniem tej nieobecności. Jednak pierwsza bezpośrednie wzmianki o prowadzonej przez niego działalności handlowej pochodzą dopiero z lat 40. XVIII wie-

²¹ *Metryka...*, op. cit., s. 633.

²² Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej: BKCz), Dział Rękopisów (dalej: DR), sygn. 619 IV Rkps, Actes relatifs aux affaires turques 1740–1746, t. 2, nlb.

²³ Biblioteka Kórnicka PAN (dalej: BKPAN), Dział Rękopisów (dalej: DR), sygn. BK00797, Prawa y Artykuły Ormian Lwowskich z łacińskiego oryginału pilnie na polski język przełożone roku 1601 a przepisane przez (...) Jakoba Wartanowicza, starszego praw Ormian lwowskich (...) 1658 (...), k. 74.

²⁴ Krorak – ormiańska umowa przedślubna.

²⁵ Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника (dalej: ЛННБУС), Колекція Олександра Чоловського (dalej: КОЧ), ф. 141, оп. 3, спр. 369, Materiały rodzinno-majątkowe Nikorowiczów, nlb.

²⁶ Jasachy – w gminach ormiańskich składki płacone przez jej członków.

²⁷ BNZiO, DR, sygn. 1647/II, Dzieje Ormian lwowskich od roku 1734 do 1736, k. 47.

ku. W połowie lipca 1744 roku korespondował z księciem Michałem Kazimierzem Radziwiłłem w sprawie wysłania podwód dla towarów, które wioził do Nieświeża²⁸. Z kolei w grudniu 1746 roku, na polecenie króla Augusta III, Grzegorz Nikorowicz wyruszył do Persji, gdzie miał zakupić dla dworu królewskiego wyroby perskiego rzemiosła artystycznego²⁹. Fakt otrzymania zlecenia od samego monarchy świadczy, że w tym czasie działalność Nikorowicza w handlu z muzułmańskim Wschodem była szeroko znana, zaś prowadzone przez niego przedsiębiorstwo handlowe musiało cieszyć się znaczną renomą. Istotnie, Nikorowicz prowadził działalność na bardzo szeroką skalę, a sprowadzany przez niego towar miał niezwykle liczne grono odbiorców.

Organizacja spółki handlowej Grzegorza Nikorowicza

Do sukcesu odniesionego przez Grzegorza Nikorowicza przyczyniła się bardzo dobra organizacja przedsiębiorstwa. Jego główna siedziba znajdowała się we Lwowie, początkowo zapewne w dawnej kamienicy Szymona Nikorowicza, potem zaś w położonej przy wschodniej pierzei Rynku i odziedziczonej przez Grzegorza Nikorowicza kamienicy Bernatowiczów³⁰. Miejsce to pełniło rolę głównego składu towarów sprowadzanych przez Nikorowicza głównie z Imperium Osmańskiego.

Poza Lwowem Nikorowicz otwierał również filie swego przedsiębiorstwa w innych miastach Rzeczypospolitej. Działały one w domach, których był właścicielem lub w lokalach przez niego wynajętych. Znaczna część towaru trafiała do filii w Warszawie³¹ mieszczącej się przy ulicy Świętojańskiej w kamienicy przylegającej do Bramy Krakowskiej³². Jej prowadzeniem zajmowała się kuzynka Nikorowicza, Urszula³³ wraz

²⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (dalej: AWR), sygn. 5/10496, Listy Domów Obcych, s. 1 i n.

²⁹ T. Mańkowski, *Sztuka...*, op. cit., s. 30.

³⁰ R. Atoyan, A. Khachoyan, A.A. Zięba, *Armenians on the Lands of Polish Kingdom and Grand Duchy of Lithuania in 14–18th centuries*, Warsaw 2020, nlb.

³¹ ЛННБУВС, Архів Дідущицьких, част I (dalej: AΔ I), ф. 45, оп. 1, спр. 125, Rachunki i zapiski kupieckie domu handlowego Nikorowiczów we Lwowie 1753–1773, k. 4v, 18.

³² K. Stopka, A.A. Zięba, A. Artwich, M. Agopsowicz, *Ormiańska Warszawa*, Warszawa 2012, s. 46.

³³ Krzysztof Stopka, który jest autorem biogramu Urszuli z Nikorowiczów Ła-

z mężem Michałem Łazarowiczem, który od 1768 roku był obywatelem warszawskim³⁴. Istotną rolę w utworzonej przez Nikorowicza sieci handlowej odgrywały także Piotrków, Lublin i Tarnopol. W pierwszym z wymienionych miast Nikorowicz prowadził działalność najpewniej już w latach 40. XVIII wieku. Na potrzeby swojego przedsiębiorstwa wynajmował pomieszczenia w kamienicy Dutkiewiczów położonej w południowej pierzei Rynku na rogu z ulicą Łazienną-Suchą (obecnie Konarskiego)³⁵. Z kolei w Lublinie Nikorowicz wynajmował od tamtejszego Ormianina Grzegorza Faruchowicza nieruchomość przy ulicy Grodzkiej³⁶. Podczas gdy w Warszawie, Piotrkowie i Lublinie wspomniane nieruchomości były wyłącznie miejscami sprzedaży towarów, filia, którą Nikorowicz uruchomił w Tarnopolu pełniła rolę drugiego obok Lwowa centrum dystrybucji towaru do innych miast Rzeczypospolitej. Na przykład na początku sierpnia 1754 roku to z Tarnopola, nie zaś ze Lwowa Nikorowicz wysyłał towar przeznaczony do sprzedaży w Warszawie oraz Łęcznej³⁷.

zarowiczowej w monografii *Ormiańska Warszawa* stwierdził, że mogła być ona rodzoną siostrą Grzegorza Nikorowicza. Przypuszczenie to powstało najprawdopodobniej dlatego, że zarówno ojciec Grzegorza Nikorowicza, jak i ojciec Urszuli Nikorowiczówny nosili imię Szymon. Ojciec Grzegorza Nikorowicza zmarł jednak pod koniec 1730 lub na początku 1731 r., zaś dzięki badaniom genealogicznym przeprowadzonym przez Hannę Kopczyńską-Kłos z Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich wiadomo, że Urszula urodziła się w Warszawie w 1748 r., zaś jej rodzicami byli Szymon Nikorowicz i Anna z Jędrzejowiczów – mieszczenie warszawscy, zob. H. Kopczyńska-Kłos, *Urszula Ludwika Łazarowicz*, „Wiki.Ormianie. Wolna Encyklopedia Ormian w Polsce”, https://wiki.ormianie.pl/index.php?title=Urszula_Ludwika_%C5%81azarowicz [dostęp: 19.02.2024]. Obecny stan badań nie pozwala na precyzyjne określenie stopnia pokrewieństwa między Urszulą a Grzegorzem. Urszula Łazarowiczowa była jedną z ważnych postaci życia towarzysko-społecznego w Warszawie drugiej połowy XVIII w. W kamienicy przy Bramie Krakowskiej prowadziła sklep odzieżowy, który stał się wyznacznikiem panujących w modzie trendów. W stolicy była nazywana „pierwszą modniarką Warszawy”.

³⁴ K. Stopka, A.A. Zięba, A. Artwich, M. Agopsowicz, op. cit., s. 46.

³⁵ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim (dalej: APPT), Cech Kupców w Piotrkowie (dalej: CKP), sygn. 7, Acta congregationis Mercatorum Petricoviensis 1722–1759, s. 243.

³⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Akta Miasta Lublina (dalej: AML), sygn. 283, Księga rachunkowa – dochody i wydatki 1760–1776, k. 4, 32, 77.

³⁷ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, спр. 125, к. 4v.

Wybór miast, w których działały filie domu handlowego Nikorowiczów nie był dziełem przypadku. Warszawa była siedzibą monarchy, miejscem jego elekcji oraz przede wszystkim miejscem obrad sejmowych, zaś Piotrków i Lublin były siedzibami Trybunału Koronnego. Do wszystkich tych miast przybywały więc rzesze bogatej szlachty, będącej głównym nabywcą towarów sprowadzanych przez Nikorowiczów. Utrzymywanie przedstawicielstw przedsiębiorstwa w tych właśnie miastach gwarantowało Nikorowiczom nieustanny kontakt ze swoją klientelą. Właściciel spółki nie ograniczał się jednak do sprzedaży swego towaru wyłącznie w powołanych przez siebie filiach. Część towaru była bowiem sprzedawana także przez pośredników. Tak było m.in. w Warszawie, gdzie Nikorowicz część towaru przekazywał do sprzedaży swojemu szwagrowi Janowi Jędrzejowiczowi oraz Michałowi Łyskiewiczowi³⁸. Ten ostatni pełnił zresztą rolę wspólnika Nikorowicza w niektórych przedsięwzięciach handlowych. W 1764 roku kupcy wspólnie zakupili 20 małych pasów stambulskich³⁹.

O rozmachu spółki świadczą ilość i wartość towaru wysyłanego do poszczególnych filii przedsiębiorstwa. Według zapisów księgi handlowej Nikorowicz wysyłał do swego sklepu w Warszawie towar wart od 300 do nawet 3 098 dukatów⁴⁰.

Tabela nr 1. Wartość towaru przedsiębiorstwa handlowego Nikorowiczów wysyłanego do Warszawy w latach 1754–1768

Rok	Wartość	
	W dukatach	W złotych polskich
1754	300	5 400
1760	1 360	24 480
1764	3 098	55 764
1768	925	16 650

Źródło: Opracowanie własne autora.

Niestety, nie dysponujemy równie szczegółowymi danymi odnośnie ilości i wartości towaru wysyłanego do filii przedsiębiorstwa w Piotrkowie i Lublinie. Zachowane wzmianki z obu miast dotyczą

³⁸ Ibidem, k. 11v, 23.

³⁹ Ibidem, k. 16v.

⁴⁰ Ibidem, k. 4v–5.

jedynie wysokości opłat, które Grzegorz Nikorowicz płacił za możliwość handlowania w tych miastach. Informacje te dają pewne wyobrażenie o ilości towaru przywożonego przez Nikorowicza do obu filii, ponieważ to od wartości towaru zależała wielkość płaconej daniny. W Piotrkowie w latach 1750–1751 Nikorowicz zapłacił poborcom tamtejszej Konfraterni Kupieckiej aż 24 zł i 26 gr⁴¹. Tak dużej opłaty nie złożył żaden z kupców działających wtedy w mieście. Plasujący się za Nikorowiczem importerzy wina, zaliczający się przecież do grona najbogatszych kupców w mieście⁴², zapłacili po 6 zł, co najlepiej ukazuje dysproporcję między nimi a ormiańskim kupcem⁴³. Podobnie było w Lublinie. W 1760 roku za możliwość handlu w mieście Grzegorz Nikorowicz zapłacił 79 zł 24 gr. Identyczną stawkę uiścił jedynie ormiański kupiec ze Lwowa Kasparowicz⁴⁴. Dane te wskazują na bardzo szeroką skalę handlu prowadzonego przez Nikorowicza oraz popyt na oferowane przez niego towary. Czynniki te stały się powodem rozszerzenia działalności przedsiębiorstwa w postaci otwarcia ekspozytury w samym Stambule. Od 1753 roku to stambulska dzielnica Pera (tur. Beyoğlu), gdzie Nikorowicz ulokował ową ekspozyturę, stała się sercem całego przedsiębiorstwa⁴⁵. Towary zamawiał u tamtejszych rzemieślników lub kupował gotowe już wyroby i następnie w miarę zapotrzebowania wysyłał je do Lwowa⁴⁶.

Warto zaznaczyć, że Nikorowicz w towar wschodni zaopatrywał się nie tylko na bazarach osmańskich miast, ale również podczas jarmarków odbywających się w polskich miastach. Na przykład w 1766 roku na jarmarku w Brodach, będących w owym czasie ważnym ośrodkiem handlu z muzułmańskim Wschodem, Nikorowicz kupił

⁴¹ APPT, CKP, sygn. 7, s. 243.

⁴² M.Ł. Majewski, *Udział kupców ormiańskich w handlu winem w Piotrkowie w XVII i XVIII wieku*, „Lehahayer” 2018, nr 5, s. 147.

⁴³ APPT, CKP, sygn. 7, s. 243.

⁴⁴ APL, AML, sygn. 283, k. 32.

⁴⁵ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, спр. 125, к. 1.

⁴⁶ T. Mańkowski, *Sztuka...*, op. cit., s. 63, 65.

m.in. kilka rodzajów pesmy⁴⁷, kitajkę⁴⁸ syryjską, krótkie pasy kontuszowe stambulskie, kilim burski oraz parę kobierców gordeskich, czyli utkanych w mieście Gördes w zachodniej Anatolii⁴⁹. Nie był to odosobniony przypadek, ponieważ już rok wcześniej Nikorowicz oferował w sprzedaży pesmy, pasy stambulskie i tkaniny z Aleppo, które kupił w Brodach⁵⁰. W sierpniu 1765 roku pewną ilość towarów wschodnich nabył również w Tartakowie niedaleko Sokala podczas odbywającego się tam jarmarku. Zakupił tam wtedy kimberenty⁵¹, pasy kontuszowe chińskie i stambulskie, pesmę, tkaniny z Aleppo oraz dywan chorosański⁵². Towary nabyte w Polsce przeznaczał do sprzedaży na miejscu. Na przykład rzeczy, które nabył w Tartakowie w sierpniu 1766 roku tj. pasy, tkaniny z Aleppo, kitajkę syryjską, kilimy burskie oraz dywany wysłał do sklepu w Warszawie⁵³. Towary wschodnie nabywał w Polsce także w nagłych sytuacjach. Na przykład w liście, który Nikorowicz napisał 23 grudnia 1767 roku do księcia Michała Kazimierza Radziwiłła tłumaczył, że zamówione przez żonę księcia tkaniny orientalne przetykane złotem kazał wysłać swojemu synowi Szymonowi ze Stambułu, ponieważ nie mógł dostać ich na miejscu w Polsce⁵⁴.

Ze Lwowa towary były rozwożone do innych miast Rzeczypospolitej i sprzedawane podczas targów i jarmarków. Z księgi handlowej przedsiębiorstwa Nikorowiczów wynika, że poza Warszawą, Tarnopolem, Lublinem i Piotrkowem, Nikorowicz handlował również w Brodach, Tartakowie, Dubnie oraz Łęcznej⁵⁵. Wiadomo również,

⁴⁷ Pesma (tur. *pesma* – wełna wielbłądzia lub *basma* – tkanina drukowana) – rodzaj jedwabnej tkaniny drukowanej w XVII i XVIII w. importowanej do Rzeczypospolitej z Bliskiego Wschodu, zob. I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 137.

⁴⁸ Kitajka (ros. *Kitaj* – Chiny) – cienka, gładka i gęsta tkanina jedwabna w XVII i XVIII w. importowana z Imperium Osmańskiego, w latach panowania króla Stanisława Augusta wytwarzana także w manufakturze w Grodnie, zob. ibidem, s. 87.

⁴⁹ ЛННБҮBC, АД I, ф. 45, оп. 1, спр. 125, к. 21v.

⁵⁰ Ibidem, k. 21–21v.

⁵¹ Kimberent (pers. *kāmārbānd*) – szarfa, opaska, zob. T. Mańkowski, *Sztuka...*, op. cit., s. 120.

⁵² ЛННБҮBC, АД I, ф. 45, оп. 1, спр. 125, к. 21.

⁵³ Ibidem, k. 22.

⁵⁴ AGAD, AWR, sygn. 5/10496, s. 18.

⁵⁵ ЛННБҮBC, АД I, ф. 45, оп. 1, спр. 125, к. 4v–5, 6v–7v, 9, 10, 11v, 13, 15, 18–19v, 20v–23, 24, 27.

że towar posyłał także do Gdańska⁵⁶. Z pewnością nie były to jedyne miejscowości, w których handlował. Przedsiębiorstwo działało więc na bardzo dużą skalę i choć Grzegorz Nikorowicz kierował nim osobiście, krążąc między Stambułem, Lwowem, Lublinem a Warszawą, nie byłby w stanie prowadzić tak szerokiej działalności bez współpracowników. Musiał zatrudniać dostawców towarów oraz osoby, które pod jego nieobecność w Stambule lub Lwowie nadzorowałyby prowadzenie interesu. Na jego usługach było co najmniej kilku faktorów odpowiedzialnych za transport towaru do poszczególnych miejsc. Księga handlowa wymienia wśród nich m.in. Ormianina lwowskiego Stefana Bogdanowicza, Jędrzeja Andziulowskiego oraz bliżej nieznanego Dziokowskiego i Krzysztofa⁵⁷. W pierwszej połowie lat 70. XVIII wieku, już po pierwszym rozbiórce Polski i związanej z tym aneksji Lwowa przez Austrię, faktorami między tym miastem a Stambułem byli Ormianie Babig i Malchas⁵⁸. Niekiedy Nikorowicz korzystał również z usług dostawców innych kupców jadących akurat z towarem do miasta, do którego chciał dostarczyć swój własny towar. Na przykład na początku czerwca 1764 roku posłał on pewną ilość towaru do Warszawy przez furmana Wojciecha, który akurat wybierał się do stolicy odebrać sukno francuskie dla szlachcica Franckiego⁵⁹. Z kolei tkaniny orientalne dla księżnej Anny Luizy Radziwiłłowej Szymon Nikorowicz dostarczył ojcu do Chocimia nieopodal granicy z Polską, korzystając z faktu, że udawał się tam jeden z kupców⁶⁰. Nikorowiczowi zdarzało się również wysyłać z towarem rzemieślników, z którymi współpracował. W Polsce korzystał z usług żydowskiego złotnika Lewka, któremu zlecał zdobienie oporządzenia jeździeckiego⁶¹. We wrześniu 1767 roku za jego pośrednictwem dostarczył pasy i inne tkaniny do warszawskiego sklepu Urszuli Nikorowiczówny Łazarowiczowej⁶².

Wspomniani faktorzy pełnili wyłącznie rolę dostawców towarów, ale poza nimi Nikorowicz miał również bliższych współpracowników, którzy poza spedycją pomagali mu także w zarządzaniu przed-

⁵⁶ Ibidem, k. 23v.

⁵⁷ Ibidem, k. 4v, 5v, 9v, 15, 18, 19.

⁵⁸ Ibidem, k. 57v.

⁵⁹ Ibidem, k. 19.

⁶⁰ AGAD, AWR, sygn. 5/10496, s. 18.

⁶¹ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, спр. 125, к. 11, 64.

⁶² Ibidem, k. 20v.

siębiorstwem. Pierwszym z nich był syn Grzegorza Nikorowicza – Szymon, który na polecenie ojca udawał się z towarem ze Stambułu do Polski i z jego ramienia nadzorował działalność poszczególnych filii⁶³. Drugim ze współpracowników był Ormianin kamieniecki Mikołaj Czerkies. Urodził się w 1713 roku, był więc rówieśnikiem Grzegorza Nikorowicza, nie wiadomo jednak kiedy obaj Ormianie nawiązali ze sobą ścisłą współpracę⁶⁴. W przedsiębiorstwie odpowiadał m.in. za transport towarów ze Stambułu do Lwowa⁶⁵. Innym współpracownikiem Grzegorza Nikorowicza był jego przyrodni brat Józef, który pełnił rolę jego zaufanego faktora⁶⁶.

Dochodowość spółki

Prowadząc handel na tak szeroką skalę, Nikorowicze obracali znacznymi sumami pieniędzy. Dużą część towaru sprzedawali zresztą na kredyt. Przykładowo, w listopadzie 1754 roku będąc w Warszawie, Szymon Nikorowicz sprzedał w ten sposób towar o łącznej wartości 373 dukatów i 2 złotych polskich (6 716 złotych)⁶⁷. Większość długów kontrahenci Nikorowicza uregulowali jeszcze przed jego powrotem do Stambułu, ponieważ kiedy wyjeżdżał oczekiwał jedynie na spłatę 59 złotych⁶⁸. Z kolei przed 1757 rokiem sprzedał na kredyt pasy, frędzle i cybuchy niejakiemu Józefowi, zaś Mikołaj Czerkies inne akcesoria dla palaczy⁶⁹.

Jak wszyscy znaczący kupcy również Nikorowicze byli niezwykle aktywni na rynku kredytowym nie tylko poprzez sprzedaż towaru na kredyt. Udzielali także mniejszych i większych pożyczek pieniężnych, wykupywali zastawy oraz sami zaciągali długi. W listopadzie 1766 roku w Warszawie pożyczyli kilku szlachcom, kupcom oraz duchownym drobniejsze sumy o łącznej wysokości 99 dukatów (1 782 złotych), ale udzielali także większych pożyczek⁷⁰, m.in. przed 1756 rokiem 200 dukatów (3 600 złotych) Szymon Nikorowicz pożyczył bliżej nieznanemu Ajotemu, zapewne kupcowi. Pożycz-

⁶³ Ibidem, k. 6v.

⁶⁴ A. Prusiewicz, *Kamieniec Podolski. Szkic historyczny*, Drukarnia Polska, Kijów–Warszawa 1915, s. 82.

⁶⁵ ЛННБҮBC, АД I, ф. 45, оп. 1, спп. 125, к. 4v.

⁶⁶ Ibidem, k. 56v, 59.

⁶⁷ Ibidem, k. 7–7v.

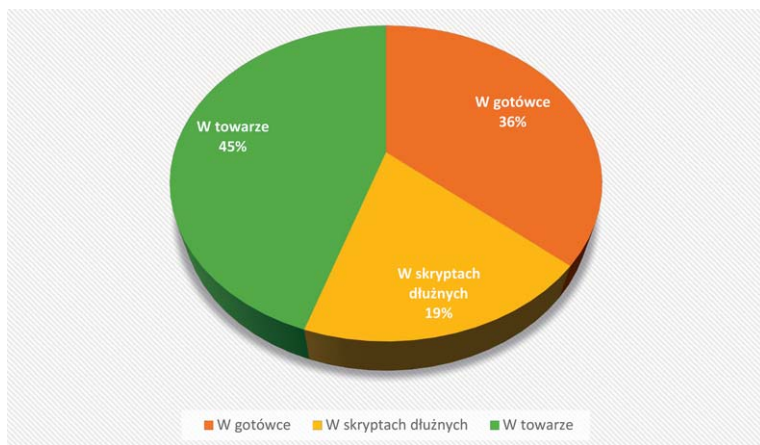
⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem, k. 56v.

⁷⁰ Ibidem, k. 23.

ka była oczywiście udzielona na procent po 1 zł za każdy miesiąc⁷¹. Nie zawsze jednak długi spłacano w gotówce. Kiedy w 1756 roku Szymon Nikorowicz wracał do Stambułu wywiózł z Polski zarobek rzędu 1 211 dukatów, czyli 21 798 złotych polskich. Jedynie 36% tej sumy stanowiła gotówka, resztę zaś towary (płótno i biżuteria) oraz skrypty dłużne⁷².

Wykres nr 1. Zyski z działalności handlowej Nikorowiczów w Polsce w 1756 roku



Źródło: Opracowanie własne autora.

Spółka świadczyła również usługi kredytowe dla bogatych rodów magnackich, przede wszystkim Radziwiłłów z Nieświeża, z którymi Nikorowicze pozostawali w bliskich stosunkach. Na przykład w 1765 roku Grzegorz Nikorowicz wykupił z zastawu cenne, warte 500 dukatów, czyli 9 tys. złotych złote naczynie węgierskie należące do Michała Kazimierza Radziwiłła⁷³.

Również Nikorowicze nie stronili od pożyczania pieniędzy lub kupowania towarów na kredyt. W 1757 roku Grzegorz przekazał swemu bratu Józefowi Nikorowiczowi 860 dukatów, aby uregulował długi zaciągnięte swego czasu przez przedsiębiorstwo. Łączna suma, którą byli winni Nikorowicze, zamknęła się kwotą ponad 792

⁷¹ Ibidem, k. 9v.

⁷² Ibidem.

⁷³ AGAD, AWR, sygn. 5/10496, s. 24.

dukatów (14 256 złotych), z czego ponad 634 dukaty (11 412 złotych) przypadły na długi pieniężne. Jeśli dodamy do tego kwotę 56 dukatów z tytułu procentu od pożyczek to aż 87% kwoty dłużnej była związana z udzieleniem Nikorowiczom kredytu pieniężnego. Reszta sumy to należność za kupiony na kredyt towar od kupców Asłana, Takwora i Daniela⁷⁴. Trzy lata wcześniej Ormianin Bohos sprzedał na kredyt Nikorowiczom imbryki, wołłoki i mydło, za które właściciel przedsiębiorstwa był mu winny 17 dukatów i 12 złotych⁷⁵. Nikorowicze nie mieli jednak najmniejszych problemów ze spłatą swoich zobowiązań, a działalność przedsiębiorstwa była opłacalna. Na podstawie zachowanych źródeł nie jest możliwe określenie dokładnych zysków spółki. Księga handlowa wymienia różne rodzaje towarów, ale notuje tylko ich wartość, nie zaś cenę. Pewne wyobrażenie o zyskach osiągniętych przez przedsiębiorstwo dają rozliczenia transakcji zawartej 28 października 1754 roku z Żydem piotrkowskim Herszle Notą.

Tabela nr 2. Rachunek z transakcji zawartej przez przedsiębiorstwo handlowe Nikorowiczów z Żydem piotrkowskim Herszle Notą w 1754 roku

Towar	Wartość	Cena sprzedaży	Zysk	Marża (w %)
Pas poszowy ⁷⁶ czterokolorowy	6	10	4	40
Pas poszowy dwukolorowy	5	8	3	37,5
2 pasy poszowe jedwabne	9	12	3	25
3 krótkie pasy w półka	10,5	15	4,5	30
5 krótkich pasów dwukolorowych	15	20	5	25
3 krótkie pasy zwyczajne	6,5	9	2,5	27,8
7 krótkich pasów w szersze pola	21	24,5	3,5	14,3
7 krótkich pasów stambulskich	80,5	105	24,5	23,3

⁷⁴ ДННБУБС, АД I, ф. 45, оп. 1, с. 125, к. 61v.

⁷⁵ Ibidem, k. 59v.

⁷⁶ Pas kontuszowy poszowy – rodzaj pasa kontuszowego wykonanego z bliżej nieokreślonej tureckiej tkaniny. Według Ireny Turnau nazwa wywodzi się od tureckiego rzeczownika *pasza*, zob. I. Turnau, op. cit., s. 134; według Tadeusza Mańkowskiego od perskiego rzeczownika *pusz*, zob. T. Mańkowski, *Sztuka...*, op. cit., s. 123.

2 pasy giermesutowe ⁷⁷ podwójne czarny i biały	40	50	10	20
Pas giermesutowy biały	25	30	5	16,7
5 pasów mendlowych ⁷⁸ zwyczajnych	25	30	5	16,7
Makat ⁷⁹ błękitny	15	20	5	25
Razem	258,5	333,5	75	22,5

Źródło: Opracowanie własne autora.

Nikorowicze sprzedali mu 37 pasów kontuszowych różnego rodzaju oraz jedną makatę w kolorze błękitnym⁸⁰. Ich zyski z tej transakcji na poszczególnych towarach wynosiły od 2,5 do nawet 24,5 dukatów, czyli od 45 do prawie 441 złotych. Ogółem z tej sprzedaży osiągnęli 75 dukatów (1 350 złotych) zysku. Marża na poszczególne towary wynosiła więc od ponad 14 do nawet 40%, zaś za wszystkie sprzedane towary ponad 22%. Przedstawione powyżej wyliczenia pokazują, że handel wyrobami wschodniego rzemiosła artystycznego, niezwykle pożądanymi w Rzeczypospolitej, był interesem gwarantującym solidne zyski.

Towary

Używane dotychczas dla scharakteryzowania towarów oferowanych przez Nikorowiczów określenie wyroby wschodniego rzemiosła artystycznego jest pojęciem niezwykle szerokim. W dużej mierze odpowiada jednak zróżnicowaniu oferty ormiańskiej spółki. Jej głównym asortymentem były pasy kontuszowe, kobierce i kilimy oraz inne wschodnie tkaniny, akcesoria dla palaczy, a także broń i oporządzenie jeździeckie. Ponieważ handel bronią, oporządzeniem jeździeckim i akcesoriami dla palaczy posiadał swoją specyfikę i był związany z problemem tzw. manufaktury lwowskiej, zostanie

⁷⁷ Pas kontuszowy giermesutowy – rodzaj pasa kontuszowego wykonanego z giermesutu (tur. *germe* – rozciągnięty), czyli jedwabnej wzorzystej tkaniny ozdobionej barwnymi kwiatami lub paskami, zob. I. Turnau, op. cit., s. 62.

⁷⁸ Pas kontuszowy mendlowy – rodzaj pasa kontuszowego wyrabianego z cienkiej przędzy jedwabnej, posiadającego zdobienia o motywach geometrycznych, nazwa pochodzi od arabskiego rzeczownika *mendil* – tkanina.

⁷⁹ Makat (arab. *makad*) – tkanina służąca do nakrywania poduszek i sof wschodnich.

⁸⁰ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, спр. 125, к. 6v.

on omówiony w następnym podrozdziale, w tym miejscu zaś uwaga zostanie skupiona na handlu pasami kontuszowymi oraz kobiercami i kilimami.

Pierwszego sierpnia 1753 roku Nikorowicze sporządzili spis towarów znajdujących się w filii ich przedsiębiorstwa w Stambule. Analogicznymi spisami nie dysponujemy w przypadku składu lwowskiego czy filii przedsiębiorstwa znajdujących się w innych miastach Rzeczypospolitej. Księga handlowa spółki zawiera jednak rejestry towarów wysyłanych do poszczególnych miast. Najobszerniejszym z nich jest spisany 22 marca 1764 roku rejestr towaru perskiego, tureckiego i tzw. manufaktury lwowskiej wysłanego przez Nikorowicza ze Lwowa do Warszawy. Ważną pozycję w spisie zajmowały pasy kontuszowe, których przywieziono do stolicy aż 119.

Wykres nr 2. Rodzaje pasów kontuszowych przewiezionych ze Lwowa do warszawskiej filii przedsiębiorstwa Nikorowiczów w marcu 1764 roku



Źródło: Opracowanie własne autora.

Wśród nich w sposób zdecydowany dominowały pasy produkowane w osmańskich warsztatach rzemieślniczych, aczkolwiek żaden ich rodzaj nie stanowił większości⁸¹. Pamiętać jednak należy, że nie były to wszystkie pasy zgromadzone przez Nikorowiczów, ale specjalnie przez

⁸¹ Ibidem, k. 16–16v.

nich wyselekcjonowane na potrzeby sprzedaży w stolicy. Towary te trafiły do Warszawy w okresie poprzedzającym sejm elekcyjny i samą elekcję monarchy, co oznaczało przybycie na pola pod stolicą licznej szlachty zróżnicowanej pod względem majątkowym oraz upodobań. Duża różnorodność w ofercie pasów, zauważalna w spisie z 1764 roku, była wynikiem świadomego działania właścicieli przedsiębiorstwa, dążących do przedstawienia oferty trafiającej w gusta jak najszerzej klienteli. Uwagę zwraca, że obok krótkich pasów stambulskich i bagdadzkich znaczny udział w ofercie miały pasy stanisławowskie⁸², a więc rodzimej, polskiej produkcji, tkane na wzór pasów tureckich i perskich⁸³. Najwięcej do Warszawy przywieziono pasów o najmniejszej wartości. Aż 55,5% kosztowało mniej niż 4 dukaty, 18,5% mieściło się w przedziale cenowym od ponad 4 do 7 dukatów, zaś 12,6% w przedziale od ponad 7 do 10 dukatów. Tylko ten ostatni przedział cenowy można uznać za średni. Pasami drogimi były natomiast te, których cena wynosiła od ponad 10 do prawie 20 dukatów, choć ich liczba, stanowiąca nieco ponad 10% całości, nie była wielka. Pasy najkosztowniejsze, czyli te, za które należało zapłacić więcej niż 20 dukatów stanowiły jedynie 3,4% oferty.

Tabela nr 3. Wartość pasów kontuszowych przewiezionych ze Lwowa do warszawskiej filii przedsiębiorstwa Nikorowiczów w marcu 1764 roku

Rodzaj pasa	Wartość w dukatach	Wartość w złotych
Perski długi	10–55	180–990
Perski krótki	8–10	144–180
Bagdadzki krótki	7,5–12	135–216
Stambulski krótki	7	126
Pesentowy ⁸⁴	11	198
Stanisławowski	1,4–9	25–162
Łahodowski ⁸⁵ krótki	2–4	36–72

⁸² Ibidem.

⁸³ T. Mańkowski, *Pasy polskie*, „Prace Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności” 1937–1938, t. 7, z. 2, s. 123 i n.

⁸⁴ Pas kontuszowy pesentowy – najprawdopodobniej rodzaj pasa kontuszowego wyróżniający się pięknem wykonania. Według Tadeusza Mańkowskiego jego nazwa wywodzi się od perskiego przymiotnika *päsänd* – piękny, doskonały, zob. T. Mańkowski, *Pasy polskie...*, op. cit., s. 123.

⁸⁵ Pas kontuszowy łahodowski – rodzaj pasa kontuszowego produkowanego w Rzeczypospolitej w persjarni w Łahodowie niedaleko Brodów.

Mendlowy	2,4	43
Na wzór chiński	5,5	99
Jedwabny	2	36
Półjedwabny	1,5	27
Giermesutowy	1,5	27
W kratkę	1,5	27
Angorski ⁸⁶	0,55–0,72	10–13
Poszowy	0,5	9

Źródło: Opracowanie własne autora.

Z powyższego zestawienia wynika, że największe dysproporcje w cenach danego rodzaju pasów występowały jedynie w dwóch przypadkach: pasów perskich oraz stanisławowskich. Najtańszy pas perski (krótki) kosztował 8 dukatów, ale w ofercie Nikorowiczów znajdowały się również pasy tego rodzaju, za które trzeba było zapłacić kilka razy więcej⁸⁷. Najdroższy pas perski był wart aż 55 dukatów, a jego cena wynikała przede wszystkim z jakości wykonania i jego walorów estetycznych. Był to złoty pas w odcieniu kawowym ozdobiony czterema szlakami⁸⁸. Również srebrny pas perski był jednym z najdroższych, ponieważ wyceniono go na 40 dukatów⁸⁹. W przypadku pasów stanisławowskich koszt aż 80% z nich wynosił 1,4 dukata⁹⁰. Pozostałe, kosztujące 9 dukatów, zostały określone w spisie jako „bogate”, a więc były to wyroby odznaczające się znaczniejszym kunsztem wykonania i zapewne jakością wykorzystanych zdobień⁹¹.

Ceny pasów wysłanych do Warszawy zależały jednak nie tylko od rodzaju, jakości i ilości zdobień. W ofercie Nikorowicza znajdowały się bowiem również pasy używane, odkupione od poprzednich właścicieli. Stąd wśród towaru wysłanego w 1764 roku do Warszawy znajdowały się dwa długie używane srebrne pasy perskie warte po 10 dukatów⁹².

⁸⁶ Pas kontuszowy angorski – rodzaj pasa kontuszowego produkowanego w Ankarze w Imperium Osmańskim. Nazwa wywodzi się od staropolskiej nazwy tego miasta – Angora.

⁸⁷ ЛННБУБС, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 16.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem, k. 16v.

⁹¹ Ibidem.

⁹² Ibidem, k. 16.

Zapisy księgi handlowej Nikorowiczów wskazują, że przedsiębiorstwo poza sprzedażą oferowało także naprawę różnych wyrobów rzemieślniczych, w tym oporządzenia jeździeckiego i pasów kontuszowych⁹³. Na przykład w 1755 roku zajmowało się renowacją pasa tyftykowego⁹⁴, zleconą mu przez starostę brańskiego Macieja Maurycego Starzeńskiego⁹⁵. Andrzej Drozd – historyk sztuki z Wydziału Orientalistycznego Uniwersytetu Warszawskiego – zwrócił mi uwagę, że równie częstą praktyką było skupowanie przez przedsiębiorstwa handlowe używanych pasów, a następnie ich naprawa i przeznaczenie do ponownej sprzedaży. Pogląd ten potwierdzają zapisy księgi handlowej Nikorowiczów, w której używane pasy pojawiają się w ofercie regularnie⁹⁶. Dotyczyło to zresztą nie tylko pasów, ale także kobierców i makat⁹⁷.

Oczywiście przedstawionych powyżej cen pasów nie należy uznawać za wartości krańcowe. W poszczególnych latach funkcjonowania przedsiębiorstwa znajdujemy w jego ofercie pasy, których ceny odbiegały od tych przedstawionych w powyższej tabeli. Na przykład cztery lata wcześniej, we wrześniu 1760 roku Nikorowicz wiozł ze sobą do Warszawy dwa wyszywane złotem błękitne pasy ponsowe⁹⁸ perskie wyprodukowane w Isfahanie, warte aż 60 dukatów⁹⁹. Również pasy importowane z Chin odznaczały się znaczną ceną. W 1765 we lwowskim składzie przedsiębiorstwa Nikorowiczów znajdowały się cztery pasy chińskie wycenione na 45 dukatów¹⁰⁰. Książd Jędrzej Kitowicz w swym *Opisie obyczajów za panowania Augusta III* wskazywał, że pasy tego rodzaju, choć nie posiadały szczególnych ozdób, osiągały niebotyczne ceny¹⁰¹. Nie była to jednak zasada. W 1758 roku Grzegorz Nikorowicz sprowadził pas chiński dla księcia Michała Ka-

⁹³ Ibidem, k. 9v, 10v.

⁹⁴ Pas kontuszowy tyftykowy (tur. *tiftik* – moher) – rodzaj pasa kontuszowego wykonanego z cienkiej, miękkiej i wzorzystej tkaniny wytwarzanej z wełny angorskiej, zob. I. Turnau, op. cit., s. 193.

⁹⁵ ЛННБҮBC, АД I, ф. 45, оп. 1, спп. 125, к. 9v.

⁹⁶ Ibidem, k. 13, 16, 22, 24.

⁹⁷ Ibidem, k. 15, 16, 21.

⁹⁸ Pas kontuszowy ponsowy – rodzaj pasa kontuszowego w kolorze ciemnoczerwonym (pąsowym). Nazwa wywodzi się od włoskiego słowa *ponso*, zob. I. Turnau, op. cit., s. 144.

⁹⁹ ЛННБҮBC, АД I, ф. 45, оп. 1, спп. 125, к. 13.

¹⁰⁰ Ibidem, k. 21.

¹⁰¹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, PIW, Warszawa 1985, s. 251.

zimierza Radziwiłła „Rybeńko”, który kosztował znacznie mniej, bo 17 dukatów¹⁰².

Ceny poszczególnych rodzajów pasów wytwarzanych w osmańskich warsztatach rzemieślniczych, stanowiących większość oferty przedsiębiorstwa, utrzymywały się raczej na takim samym poziomie, a jeśli w ciągu lat pojawiały się jakieś różnice w cenie, wynosiły one powyżej kilka dukatów.

Drugą grupę towarów, którymi Nikorowicze handlowali w Rzeczypospolitej były kobierce i kilimy. Podobnie jak w przypadku pasów ich sprowadzanie w znacznych ilościach było związane z dużym popytem na te towary. W dobie staropolskiej tkaniny te były tak rozpowszechnione, że stały się jednym z najważniejszych symboli orientalizacji polskiej kultury¹⁰³.

Wspomniany spis towarów wysłanych w 1764 roku do Warszawy, podobnie jak w przypadku pasów, nie wymienia wszystkich rodzajów kobierców i kilimów znajdujących się w ofercie Nikorowiczów. Wiadomo, że do stolicy wieźli wtedy kobierce typu *neme*¹⁰⁴, *kula*¹⁰⁵, *sarysuły*¹⁰⁶, *sakyskie*¹⁰⁷, *turkmeńskie*¹⁰⁸, *mehrepowe*¹⁰⁹, *burskie*¹¹⁰, *giordeskie*¹¹¹, my-

¹⁰² AGAD, AWR, sygn. 5/10496, s. 12.

¹⁰³ M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie zamojscy i ich rola w wymianie handlowej i kulturalnej między Polską a Wschodem*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1965, s. 122.

¹⁰⁴ Kobierzec typu *neme* – bliżej nieokreślony typ kobierca, którego nazwa pochodzi od perskiego rzeczownika *nāmād* lub arabskiego *nemat*.

¹⁰⁵ Kobierzec typu *kula* – typ kobierca wytwarzany w mieście Kula w zachodniej Anatolii, słynącym w owym czasie z produkcji koberniczej.

¹⁰⁶ Kobierzec typu *sarysuły* – bliżej niezidentyfikowany typ kobierca, najprawdopodobniej produkowany w Sary-su w południowo-zachodniej Anatolii.

¹⁰⁷ Kobierzec sakyski – kobierzec produkowany na wyspie Chios, nazywanej po turecku Sakiz.

¹⁰⁸ Kobierzec turkmeński – kobierzec wytwarzany przez koczownicze plemiona turkmeńskie przemieszczające się na pograniczu osmańsko-perskim lub kobierzec wytwarzany według stosowanych przez te plemiona wzorów.

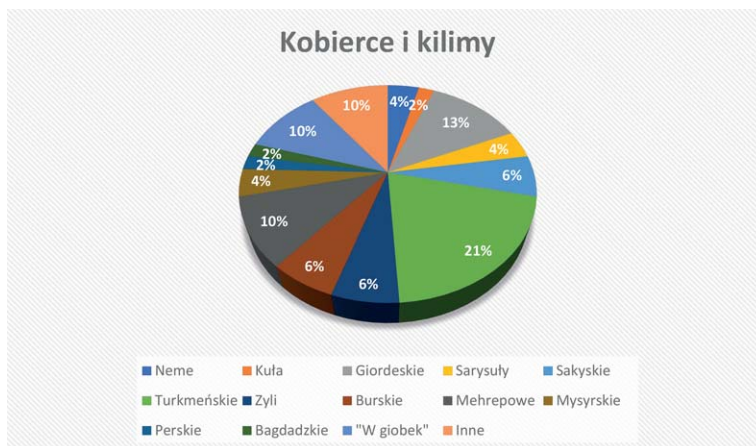
¹⁰⁹ Kobierzec mehrepowy – typ kobierca, którego cechą charakterystyczną było zdobienie w postaci umieszczonej po środku wnęki (mihrabu) często otoczonej słupami.

¹¹⁰ Kobierzec burski – typ kobierca produkowanego w Bursie w północno-zachodniej Anatolii, słynącej z produkcji koberniczej.

¹¹¹ Kobierzec giordeski – kobierzec produkowany w mieście Gordes w zachodniej Anatolii.

syrskie¹¹², *zyli*¹¹³, „w giobek”¹¹⁴ i perskie¹¹⁵, zaś niedatowany spis towaru niesprzedanego przez Michała Łyskiewicza w Warszawie wspomina ponadto kobierzec bagdadzki¹¹⁶. Poza nimi spis towaru z 1764 roku wymienia jeszcze pięć dzyrydów o bliżej nieokreślonym pochodzeniu¹¹⁷. Według Tadeusza Mańkowskiego mianem tym określano w księdze Nikorowiczów kobierce turkmeńskie¹¹⁸, ale tezie tej zdaje się przeczyć wyodrębnienie dzyrydów turkmeńskich w spisie pięciu wspomnianych dzyrydów. Być może były to tkaniny wytworzone przez inne plemiona koczownicze lub osmańskich rzemieślników na wzór dzyrydów produkowanych przez Turkmenów.

Wykres nr 3. Rodzaje kobierców i kilimów sprzedawanych przez przedsiębiorstwo Nikorowiczów w Warszawie w 1764 roku



Źródło: Opracowanie własne autora.

¹¹² Kobierzec mysyryski – kobierzec produkowany w Egipcie, nazywanym po turecku Misir.

¹¹³ Kobierzec typu *zyli* – typ kobierca produkowanego w mieście Zile w północno-wschodniej Anatolii.

¹¹⁴ Kobierzec „w giobek” – typ kobierca z medalionem jako centralnym ornamentem tkaniny, którego nazwa wywodzi się od tureckiego rzeczownika *göbek* (pepek).

¹¹⁵ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, стр. 125, к. 15, 16.

¹¹⁶ Ibidem, k. 11v.

¹¹⁷ Ibidem, k. 15.

¹¹⁸ T. Mańkowski, *Sztuka...*, op. cit., s. 119.

Spośród kobierców i kilimów wiezionych na sprzedaż do Warszawy w 1764 roku największą liczbę stanowiły kobierce turkmeńskie o stosunkowo wysokiej cenie 4 dukatów (72 złotych) za sztukę. Na drugim miejscu były, stanowiące 13% oferty, kobierce giordeskie, następnie mehrepowe, „w giobek” oraz wspomniane wcześniej pięć dzyrydów o nieznanym pochodzeniu¹¹⁹. Można wyciągnąć z tego wniosek, że wysyłając określone typy kobierców do Warszawy, Nikorowicze celowali przede wszystkim w średniozamożną i zamożną klientelę, którą stać było na wydanie 40 dukatów, a w niektórych przypadkach nawet ponad 100 dukatów na wschodni kobierzec, który ozdobi ściany dworku lub mieszczańskiej kamienicy.

Tabela nr 4. Wartość kobierców i kilimów sprzedawanych przez przedsiębiorstwo Nikorowiczów w Warszawie w 1764 roku

Rodzaj kobierca	Wartość w dukatach	Wartość w złotych
<i>Neme</i>	4–5	72–90
<i>Kuła</i>	3	54
Giordeski	2,5	45
<i>Sarysuły</i>	2,5	45
Sakyski	3–8	54–144
Turkmeński	4	72
<i>Zyli</i>	4	72
Burski	1,3	24
Mehrepowy	2,2–2,7	40–48
Mysyrski	3–5	54–90
Perski	20	360
Bagdadzki	13	234
„W giobek”	5–9	90–162

Źródło: Opracowanie własne autora.

Najdroższe były kobierce perskie i bagdadzkie, a znaczne ceny osiągały także kobierce sakyskie. Szczególną uwagę zwracają ceny kobierców mysyrskich oraz *zyli*. W porównaniu z kobiercami perskimi czy bagdadzkimi były one znacznie tańsze, ale ich cena i tak była stosunkowo wysoka. Za niewielki kobierzec mysyrski należało zapłacić od 3 do 5 dukatów w zależności od materiału, z którego zo-

¹¹⁹ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, стр. 125, к. 15.

stał wykonany – kobierce wełniane tego typu były tańsze od jedwabnych¹²⁰. Kobierce *zyli*, również niewielkiej wielkości, wyceniono natomiast na 4 dukaty, czyli aż 72 złote¹²¹. Znaczne ceny osiągały również kobierce „w giobek”, za które należało zapłacić od 5 do 9 dukatów¹²².

Wokół problemu tzw. manufaktury lwowskiej

Niemniej widoczną oznaką zamiłowania polskiej szlachty oraz po części bogatego mieszczaństwa do wyrobów wschodniego rzemiosła artystycznego było noszenie importowanej z krajów muzułmańskich broni paradejowej oraz oporządzenia jeździeckiego. Do Rzeczypospolitej broń wschodnia trafiała już w średniowieczu, ale dopiero połowa XVII wieku, a zwłaszcza jego ostatnie dekadę były czasem znacznego jej napływu. W XVIII wieku moda na broń wschodnią osiągnęła w Polsce swoje apogeum¹²³. Rodziła ona oczywiście duży popyt na te wyroby, na który spółki handlowe zaangażowane w handel z muzułmańskim Wschodem nie mogły być obojętne. Dla przedsiębiorstwa Nikorowiczów, będącego największym importerem dóbr wschodnich, broń i oporządzenie jeździeckie stały się jednymi z głównych towarów, którymi handlowali w Rzeczypospolitej. O ile jednak tkaniny były niemal w całości importami z Imperium Osmańskiego, o tyle w przypadku broni sprawa jest nieco bardziej skomplikowana i łączy się z zagadnieniem działalności tzw. manufaktury lwowskiej.

Zdaniem Tadeusza Mańkowskiego broń i oporządzenie jeździeckie sprzedawane w Rzeczypospolitej przez Nikorowiczów nie były importami ze Wschodu, lecz produktami polskich, głównie lwowskich, warsztatów rzemieślniczych. Realizowały one specjalne zamówienia Grzegorza Nikorowicza na broń imitującą różne typy broni używanej na Wschodzie. Hipotezę tę Mańkowski oparł na dwóch przesłankach. Po pierwsze badacz zwrócił uwagę na przywoływany już wcześniej spis towarów wysłanych przez Nikorowicza do Warszawy 22 marca 1764 roku. Został on zatytułowany przez właścicieli spółki: „Regestr Towaru Perskiego Tureckiego y manufaktury Lwow[skiej]”. Mańkowski słusznie dostrzegł, że Nikorowicze w sposób wyraźny odróżniali towar importowany ze Wschodu od wyrobów

¹²⁰ Ibidem, k. 16.

¹²¹ Ibidem, k. 15.

¹²² Ibidem.

¹²³ A. Drozd, M.Ł. Majewski, op. cit., s. 101.

tw. manufaktury lwowskiej. Zdaniem Mańkowskiego właściciele spółki byli nie tyle importerami wschodniej broni i oporządzenia jeździeckiego, co właściwie ich producentami. Badacz zastrzegł jednak i jest to pogląd jak najbardziej słuszny, że pod pojęciem manufaktury nie należy w tym przypadku rozumieć jako rozbudowanego i opartego na pracy najemnej przedsiębiorstwa. Nikorowicze składali po prostu zamówienia u różnych lwowskich rzemieślników na broń i oporządzenie jeździeckie, a następnie zlecali ich zdobienie¹²⁴. Używanie w stosunku do tych przedmiotów pojęcia wyrobów manufaktury lwowskiej jest więc uzasadnione ze względów historycznych, gdyż taka nazwa pojawia się w zachowanych źródłach pisanych, nie można natomiast traktować tego pojęcia w sposób dosłowny i porównywalny z wyrobami prawdziwych manufaktur działających w tym czasie w Rzeczypospolitej, jak np. manufaktura Radziwiłłów w Słucku czy Paschalisa Jakubowicza w Lipkowie pod Warszawą.

Drugą przesłanką, na której Mańkowski oparł swą hipotezę, był zamieszczony w księdze handlowej spółki Nikorowiczów spis towaru, który w 1753 roku znajdował się w składach stambulskiej filii przedsiębiorstwa. Spis ten wymienia wszystkie rodzaje towarów oferowanych przez Nikorowiczów, z wyjątkiem broni i oporządzenia jeździeckiego. Pomimo silnego przekonania o polskim rodowodzie tych wyrobów, Mańkowski analizując spis towaru z 1764 roku, musiał przyznać, że wymieniał on także broń, która powstać mogła wyłącznie na Wschodzie. Jako przykład podał różnego rodzaju pałasze¹²⁵, indyczki¹²⁶, ordynki¹²⁷ i buzdygany¹²⁸. Wymienione przez Mańkowskiego obiekty stanowiły aż 87% broni białej wiezionej w 1764 roku do Warszawy. Co prawda co najmniej dwa, o ile nie trzy buzdygany, sklasyfikowane przez Mańkowskiego jako produkty wschodniego rzemiosła artystycznego, były w rzeczywistości produkcji rodzimej (co wnioskujemy z ich opisu wyraźnie wskazującego na cechy charakterystyczne dla buzdyganów polskiej produkcji), ale nawet po ich odjęciu większość broni była importem z Imperium

¹²⁴ T. Mańkowski, *Sztuka...*, op. cit., s. 89.

¹²⁵ Pałasz – rodzaj jednoręcznej broni siecznej z prostą jedno- lub obosieczną głownią.

¹²⁶ Indyczka – rodzaj szabli produkowanej w Indiach lub innych krajach na wzór szabel indyjskich.

¹²⁷ Ordynka – rodzaj szabli o ciężkiej głowni, masywnym jelcu i wygiętej rękojeści.

¹²⁸ T. Mańkowski, *Sztuka...*, op. cit., s. 93.

Osmańskiego. Przeczy to więc hipotezie Mańkowskiego. Również spis towaru znajdującego się w stambulskiej filii przedsiębiorstwa nie może być dowodem na niesprowadzanie przez Nikorowiczów broni ze Wschodu. Na taką działalność wskazują bowiem inne źródła. Już w 1754 roku Grzegorz Nikorowicz wiozł ze sobą importowaną ze Wschodu broń¹²⁹. Również zachowane rejestry celne z lat 60. XVIII wieku jednoznacznie dowodzą, że wschodnia broń i oporządzenie jeździeckie znajdowały się wśród towarów sprowadzanych przez Nikorowiczów z Imperium Osmańskiego¹³⁰.

Oczywiście nie oznacza to, że jednocześnie spółka nie zamawiała wykonania broni lub siodła u lwowskich rzemieślników. W zapisach księgi handlowej przedsiębiorstwa uwagę zwraca bardzo duża liczba importowanych ze Wschodu elementów uzbrojenia lub oporządzenia jeździeckiego. Na przykład wspomniany spis towarów wiezionych w 1764 roku do Warszawy wymienia okowy i rękojeści do pałaszy i szabel, tebinki¹³¹, kaptury¹³², rapcie¹³³ oraz terlice¹³⁴. Z kolei w kwietniu tego samego roku do warszawskiej filii przedsiębiorstwa przywieziono m.in. terlice i główne¹³⁵, a podobne elementy wymienia regularnie księga handlowa spółki¹³⁶. Na sprowadzanie poszczególnych elementów uzbrojenia lub oporządzenia jeździeckiego wskazują również rejestry celne¹³⁷.

Analiza zapisów tego typu prowadzi do wniosku, że poza gotową bronią i ekwipunkiem jeździeckim, Grzegorz Nikorowicz sprowadzał także z Imperium Osmańskiego półprodukty, które następnie na jego zlecenie były składane w broń lub siodło w Rzeczypospolitej przez miejscowych rzemieślników i przez nich zdobione. Potwierdzeniem takiej działalności są wpisane do księgi handlowej rachunki. Na przykład 29 maja 1759 roku właściciele spółki odnoto-

¹²⁹ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 5.

¹³⁰ AGAD, Archiwum Kameralne (dalej: AKam.), sygn. III/1596, Percepta komory celnej – Lwów 1764–1767, k. 5, 23, sygn. III/1564, Regestra i percepta komory celnej – Kamieniec Podolski 1764–1765, s. 14.

¹³¹ Tebinki – frędzle lub inne ozdoby wiszące u siodła.

¹³² Kaptur – część rękojeści.

¹³³ Rapcie – rodzaj rzemienia lub taśmy podtrzymującej szablę u pasa.

¹³⁴ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 15v, 16v–17v. Terlica – sztywna część siodła.

¹³⁵ Głownia – metalowa tnąca część broni białej, klinga.

¹³⁶ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 18–18v.

¹³⁷ AGAD, AKam., sygn. III/1596, k. 5.

wali zapłatę dla siodlarza za przybicie srebra i podbicia nim kulbaki oraz jej pozłocenie¹³⁸. Zapłacono wtedy również bliżej nieznanemu hafciarzowi Piotrowi za wykonanie garnitur¹³⁹ z szafirowego ak-samitu. Był to garnitur do kulbaki mysyrskiej¹⁴⁰, którą 5 lat później Nikorowicz wioził do Warszawy¹⁴¹. W tym samym roku Nikorowicz przekazał żydowskiemu złotnikowi Lewkowi 8 grzywien srebra na wykończenie kulbaki i końskiego rzędu¹⁴². Z kolei w 1755 roku w rachunkach spółki znalazła się zapłata rzemieślnikom za osadzenie rzędu na safianie oraz hafciarzowi za wykonanie ozdobnego haftu¹⁴³. Taki sposób handlu bronią i oporządzeniem jeździeckim nie był oryginalnym pomysłem Nikorowiczów, ponieważ już w XVII wieku była to metoda powszechnie stosowana przez osiadłych w Rzeczypospolitej kupców ormiańskich¹⁴⁴. Wydaje się, że główną przyczyną takiego sposobu handlu bronią była znacząca różnica w wysokości opłat celnych.

Tabela nr 5. Wysokość stawek celnych od różnych typów broni wschodniej w 1738 roku (w złotych)

Rodzaj broni	Wysokość cła
Ordynka oprawna w złoto najprzedniejsza	240
Ordynka podlejsza	80
Ordynka blachmalowa ¹⁴⁵	48
Szabla w złoto oprawna szczerozłota	600
Szabla podlejsza	300
Pałasz blachmalowy	120
Pałasz podlejszy	60
Szabla lub ordynka niesrebrna pozłacana	24

Źródło: Opracowanie własne autora.

¹³⁸ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 10v.

¹³⁹ Garnitur – rodzaj poszewki, pokrowca.

¹⁴⁰ Kulbaka mysyrska – rodzaj kulbaki produkowanej w Egipcie, której nazwa wzięła się od nazwy tego kraju w języku tureckim – Misir.

¹⁴¹ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 10v.

¹⁴² Ibidem, k. 11.

¹⁴³ Ibidem, k. 9v.

¹⁴⁴ A. Drozd, M.Ł. Majewski, op. cit., s. 104.

¹⁴⁵ Blachmal – ozdoba w postaci srebrnych lub złotych blaszek nałożonych np. na rękojeść szabli.

Według instruktarza celnego z 1738 roku wysokość cła od przewożonej przez granicę broni wschodniej wynosiła od kilkudziesięciu za broń gorszej jakości do nawet kilkuset złotych za broń wykonaną ze złota lub bogato ozdobioną¹⁴⁶. Tymczasem za tuzin główni do szabel wiezionych z Imperium Osmańskiego kupiec płacił na komorze celnej jedynie 6 złotych¹⁴⁷. Z zapisów księgi handlowej Nikorowiczów wynika, że najczęściej sprowadzali ze Wschodu głównie syryjskie – proste do pałaszy oraz krzywe do szabel¹⁴⁸. Również w przypadku oporządzenia jeździeckiego wysokość opłat celnych powodowała sprowadzanie półproduktów.

Tabela nr 6. Wysokość stawek celnych od wschodniego oporządzenia jeździeckiego w 1738 roku

Rodzaj	Wysokość cła
Kulbaka w srebro złocista z kamieniami	96
Kulbaka podlejsza	45
Kulbaka niesrebrna pozłacana	24
Kulbaka w sztuczki zwyczajna	24
Rząd bogaty złocisty z kamieniami	240
Rząd podlejszy	120
Rząd jeszcze podlejszy	30
Rządzik czerkieski srebrny	15
Rządzik podlejszy	10
Rządzik pozłocisty niesrebrny	4

Źródło: opracowanie własne autora.

Na przykład za zdobioną srebrem pozłacaną kulbakę wysadzaną kamieniami kupiec musiał zapłacić na komorze celnej cło w wysoko-

¹⁴⁶ *Instruktarz celny z wyrażeniem taxy wszelkich towarów tam ad Regnum wchodzących, iako też et extra Regnum wychodzących, et in Regno rodzących się, w którym praescribitur Regula iak y od czego na Komorach y Przykomorkach Cła tak J. K. M. iako y Rzeczy-Pospolitey wybierane bez żadney Depaktacyi pro Justitia bydź maią, y iako się tak Ichmć Panowie Superintendenci, iako y Panowie Pisarze, Rewizorowie rządziż y sprawować będą powinni, za podskarbiostwa J. W. Jmci P. Jana Anzgarego Czapskiego Podskarbiego W. Kor. etc in publicum 1738 anno wydany, Collegium Scholarum Piarum, Warszawa 1738, nlb.*

¹⁴⁷ Ibidem.

¹⁴⁸ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, с. 125, к. 18, 22, 23.

ści 96 złotych, ale i przewożenie najprostszyc, najmniej ozdobnych kulbak wiązało się z wydatkiem na punkcie celnym rzędu minimum 24 złotych¹⁴⁹. Tymczasem za prostą skórzaną kulbakę, którą można było przyozdobić po przewiezieniu przez granicę, należało zapłacić cło w wysokości jedynie 2 złotych¹⁵⁰. Decydował więc prosty rachunek ekonomiczny, choć być może pewną rolę w sprowadzaniu półproduktów odgrywał także jeszcze jeden czynnik. Szabla była niezwykle istotnym elementem wyglądu polskiego szlachcica. Miała ona charakter niezwykle osobisty, często wyrażający upodobania estetyczne właściciela. Sprowadzenie półproduktów oraz złożenie ich w broń na miejscu umożliwiało wykonanie zdobień według ścisłych wskazań właściciela i spełnienie tym samym jego spersonalizowanych oczekiwań co do wyglądu broni. Ta sama uwaga dotyczyła także oporządzenia jeździeckiego będącego manifestacją bogactwa i często pozycji społecznej użytkownika. Na składanie broni według specjalnych wskazań klientów wskazują zachowane źródła. W jednej z zapisek z księgi handlowej Nikorowiczów odnotowano fakt zamówienia broni przez Antoniego Chrzanowskiego życzącego sobie, by dwie wykonane dla niego szable miały określoną wartość srebra¹⁵¹. W listopadzie 1758 roku Grzegorz Nikorowicz wysłał do Nieświeża księciu Radziwiłłowi zamówioną przez niego złotą szablę¹⁵². Z kolei w 1762 roku spółka przyjęła zamówienie od hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego na wykonanie dwóch szczerozłotych szabel¹⁵³, które dostojnik otrzymał jesienią następnego roku¹⁵⁴. Niekiedy nawet klienci sami dostarczali Nikorowiczom określone komponenty do zamawianej broni. Na przykład w 1754 roku bliżej nieznanego szlachcica Sobieszczański zamówił u Nikorowiczów biały pałasz, chcąc by jako ostrze użyta została przekazana przez niego głównia hiszpańska¹⁵⁵. Nieprzypadkowo więc znaczną ilość w ofercie Nikorowiczów stanowiły ozdobne okowy do rękodzi i pochew¹⁵⁶.

¹⁴⁹ *Instruktarz...*, op. cit., nlb.

¹⁵⁰ Ibidem.

¹⁵¹ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 1v.

¹⁵² AGAD, AWR, sygn. 5/10496, k. 12.

¹⁵³ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Teki Glinki (dalej: TG), sygn. 315, s. 114.

¹⁵⁴ AGAD, Archiwum Roskie, sygn. 1/336/0/1/14.71, k. 14.

¹⁵⁵ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 7.

¹⁵⁶ Ibidem, k. 10, 13v, 17, 22v, 23, 24v.

Zapisy księgi handlowej Nikorowiczów są zbyt lakoniczne, by możliwe było dokładne przedstawienie wyglądu sprzedawanej przez nich broni i oporządzenia jeździeckiego. W przypadku broni opisy ograniczają się do wskazania materiału, z którego szable lub pałasze zostały wykonane lub wskazania podstawowej metody zdobienia. Wśród nich znajdują się więc pałasze, indyczki i ordynki ze stali damasceńskiej, pałasze z żelaza, a także militaria zdobione srebrnymi lub złotymi blaszkami. Niektóre z militariów były szlifowane, powlekane lub pozłacane i posiadały ozdobne rękojeści¹⁵⁷. Ich opisy są jednak równie skąpe. Były one wykonywane z różnych materiałów. Księga handlowa Nikorowiczów wymienia między innymi rękojeści wykonane z drewna hebanowego, macicy perłowej, kości czy skóry nosorożca¹⁵⁸. Z tego ostatniego materiału wykonana była rękojeść ordynki z perską głównią ze stali damasceńskiej zdobioną złotymi szlaczkami, a także rękojeść ze szczerozłotym okowem do szabli tzw. węgierki¹⁵⁹. Rękojeści były przeważnie koloru białego lub czarnego – te ostatnie często zdobione bliżej nieokreślonym złotym motywem¹⁶⁰.

Dużym bogactwem wykonania odznaczały się sprowadzane do Rzeczypospolitej okowy, które w ofercie Nikorowiczów zajmowały znaczącą pozycję. Znajdujemy wśród nich okowy ze stali damasceńskiej nabijane kolcami, gładkie, żelazne z lutowanymi sztuczka-
mi¹⁶¹, także szczerozłote i złote z paskami lub zielonym szmelcem¹⁶², pozłacane, podkute miedzią, powlekane (m.in. muszlą) i pręgowane, ozdobione krzyżem węgierskim lub złotymi kwiatkami jak w przypadku pałasza wiezionego ze Lwowa do Warszawy w 1768 roku¹⁶³. Również trzy buzdygany znajdujące się w spisie towarów z 1764 roku pozbawione są bardziej szczegółowych opisów. Dwa z nich były wykonane z cienkich blaszek¹⁶⁴, co jak zauważa Jacek Gutowski

¹⁵⁷ Ibidem, k. 5, 6, 7, 11v, 13v, 14, 16v, 17, 18, 22–23, 24.

¹⁵⁸ Ibidem, k. 5, 14, 17, 22v–23.

¹⁵⁹ Ibidem, k. 5, 23.

¹⁶⁰ Ibidem, k. 10, 13v, 14, 17.

¹⁶¹ Sztuczki – określenie elementów zdobniczych.

¹⁶² Szmelc – sproszkowane szkło będące mieszaniną minerałów, takich jak piasek, kreda i glina oraz topników (boraks) z dodatkiem pigmentów, które nanoszono na metalowe podłoże i stapiano w celu utworzenia szklistej powłoki.

¹⁶³ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, спп. 125, к. 10, 13v, 17, 22v, 23, 24v.

¹⁶⁴ Ibidem, k. 17.

było cechą charakterystyczną buzdycanów wykonywanych w tzw. manufakturze lwowskiej¹⁶⁵. Pozwala to na stwierdzenie, że wbrew opinii wyrażonej przez Tadeusza Mańkowskiego, buzdycany te nie były importami z muzułmańskiego Wschodu, ale zostały wykonane na wzór wschodni przez lwowskich rzemieślników. Najprawdopodobniej również trzeci buzdycan – wykonany ze stali damasceńskiej i „na tylcach złote[m] nabi[j]a[ny]” – był wyrobem lwowskiego rzemieślnika¹⁶⁶.

Także w przypadku oporządzenia jeździeckiego zapisy księgi Nikorowiczów pozbawione są detalicznego opisu. Kulbaki pokryte skórą m.in. jaszczurczą były najczęściej pozłacane, czasem dodatkowo nabijane złotem. W ofercie spółki znajdowały się kulbaki w kolorze kubebowym¹⁶⁷. Rzędy końskie zdobione były w podobny sposób. Księga wylicza więc mniejsze i większe rzędy w kolorach białym, tabakowym i kubebowym, srebrne i pozłacane¹⁶⁸. Przegląd cen broni i oporządzenia jeździeckiego oferowanych przez Nikorowiczów dowodzi, że handel tym towarem przynosił w połowie XVIII wieku znaczne dochody.

Tabela nr 7. Wartość różnych typów broni wschodniej znajdującej się w ofercie spółki handlowej Nikorowiczów

Rodzaj broni	Wartość w dukatach	Wartość w złotych
Ordynka demeszkowa ¹⁶⁹ ze złotymi szlaczkami, głownią perską i rękojeścią giergiedanową ¹⁷⁰	25	450
Ordynka demeszkowa ze złotą listewką	8	144
Ordynka z blachmalowymi listewkami	9	162
Ordynka blachmalowa z paskami	7	126

¹⁶⁵ J. Gutowski, *Buławy i buzdycany w Polsce od XVI do XVIII wieku*, Muzeum Pałacu w Wilanowie, Warszawa 2015, s. 241.

¹⁶⁶ ЛННБУВ, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 17.

¹⁶⁷ Ibidem, k. 10v, 17v, 18, 22v, 23.

¹⁶⁸ Ibidem, k. 17v–18v, 23, 24.

¹⁶⁹ Demeszkowy – wykonane ze stali damasceńskiej.

¹⁷⁰ Rękojeść giergiedanowa – rękojeść wykonana ze skóry nosorożca, z perskiego *kārgādan* – nosorożec.

Ordynka nabijana w łańcuszek z paskiem	7	126
Ordynka powlekana muszlą flizowaną ¹⁷¹	20	360
Ordynka flizowana z jaspisami ¹⁷² nabijana złotem	30	540
Ordynka flizowana	12	216
Ordynka flizowana z paskami	14	252
Ordynka srebrna szlifowana	6	108
Ordynka bogato nabijana granacikiem	10	180
Ordynka bogato nabijana granacikami z paskami	12	216
Pałasz krótki powlekany	11	198
Pałasz krótki pozłacany	11	198
Pałasz krótki nabijany z osztuczka flizowanymi	9	162
Pałasz krótki flizowany	30	540
Pałasz krótki demeszkowy z kapturkiem i złotymi paskami	25	450
Pałasz krótki demeszkowy z krzyżem węgierskim i kapturkiem złotym do rapci	12	216
Pałasz krótki demeszkowy gładki z kapturkiem i paskami złotymi z granatowym szmelcem	25	450
Pałasz krótki blachmalowy z paskami	8,5	153
Pałasz krótki żelazny lekki	2	36
Pałasz krótki żelazny z kapturkami	2,7	48
Pałasz krótki żelazny szlifowany	2,5	45
Pałasz krótki żelazny flizowany z flizowanym kapturkiem	8	144
Pałasz krótki powlekany z paskami i taśmą złej jakości	7,5	135
Pałasz krótki blachmalowy z paskami	8,7	157
Pałasz krótki lekko nabijany	3	54

¹⁷¹ Flizowanie – przyklejanie ozdób lub elementów złotniczych do powierzchni.

¹⁷² Jaspis – kamień szlachetny, mikrokrystaliczna skała krzemionkowa złożona z chalcedonu, kwarcu i związków żelaza.

Pałasz krótki szlifowany ze złotą listewką i paskami	14,5	261
Pałasz krótki powlekany z paskami	9	162
Pałasz długi flizowany ze złotymi kwiatkami	30	540
Indyczka biała	8	144
Indyczka ze złotą kolką	11	198
Indyczka srebra drobna z paskiem i taśmą	6	108
Indyczka demeszkowa drubrechtowana z paskiem	7	126
Indyczka demeszkowa drubrechtowana ¹⁷³ nabijane złotem z paskiem	6	108
Indyczka drubrechtowana nabijana złotem z paskami	9	162
Węgierka demeszkowa nabijana ze sztuczką flizowaną i paskiem	8	144
Węgierka demeszkowa z kapturkiem i paskami flizowanymi	8	144
Węgierka złota	140	2520
Węgierka powlekana z paskami i taśmą złej jakości	7,5	135
Węgierka flizowana ze złotymi szpigłami ¹⁷⁴ i kulkami ze szmelcem granatowym i paskiem	35	630
Węgierka ze złotymi kwiatkami	28	504

Źródło: Opracowanie własne autora.

Podobnie jak w przypadku kobierców i pasów, oferta była mocno zróżnicowana. Krótki pałasz żelazny można było kupić już za mniej niż 50 złotych, zaś najtańsza ordynka – srebrna szlifowana – kosztowała 108 złotych¹⁷⁵. Tyle samo należało zapłacić za wykonaną ze stali damasceńskiej indyczkę nabijaną złotem¹⁷⁶. Jednak, jak wynika z po-

¹⁷³ Drubrechtowany – pojęcie niejasne.

¹⁷⁴ Szpigel – rodzaj szlifowanych listków.

¹⁷⁵ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, сир. 125, к. 14, 17.

¹⁷⁶ Ibidem, к. 22v.

wyższej tabeli, większość broni oferowanej przez Nikorowiczów była przeznaczona dla zamożniejszych klientów. Na przykład za niektóre ordynki należało zapłacić nawet kilkaset złotych. Najdroższymi szabłami tego typu, wymienionymi w księdze handlowej Nikorowiczów, były: ordynka flizowana powlekana muszlą o wartości 360 złotych, ordynka ze stali damasceńskiej ze złotymi szlaczkami, głównią perską i rękojeścią wykonaną ze skóry nosorożca, którą wyceniono na 450 złotych oraz ordynka flizowana z jaspisami nabijana złotem kosztująca aż 540 złotych¹⁷⁷. Ceny droższych pałaszy kształtowały się podobnie. Krótki pałasz demeszkowy z kapturkiem i złotymi paskami kosztował 450 złotych, a identyczną cenę płacono za pałasz z granatowym szmelcem¹⁷⁸. Podobnie jak w przypadku ordynek najdroższe pałasze kosztowały 540 złotych¹⁷⁹. Szablami najbardziej kosztownymi w ofercie Nikorowiczów były dwie węgierki. Pierwsza – flizowana ze złotymi szpiglami i kulkami z granatowym szmelcem i paskiem kosztowała 630 złotych, ale druga z nich – wykonana ze szczerego złota została wyceniona na niebagatelną sumę 2 520 złotych¹⁸⁰. Bez wątpienia nie był to jedyny taki przypadek i broń, za którą należało zapłacić powyżej tysiąca złotych na składzie Nikorowiczów znajdowała się znacznie częściej, co możemy wnioskować na podstawie cen sprowadzanych przez nich półproduktów, z których następnie składano broń.

Na wartość broni decydujący wpływ miał rodzaj wykonanych przy niej zdobień. Ponieważ tworzone je z metali szlachetnych, często drogich kamieni lub rzadkich tworzyw jak np. skóra nosorożca, wpływały one w sposób bezpośredni na wysokość ceny. Zjawisko to bardzo dobrze ilustruje notatka umieszczona przez Nikorowiczów przy jednym z pałaszy wyszczególnionym w spisie towarów transportowanych do Warszawy z 11 września 1760 roku. Właściciele przedsiębiorstwa zaznaczyli, że wykonane przy pałaszu zdobienia złotymi paskami były warte 17 dukatów (306 złotych), podczas gdy cały pałasz wyceniono na 25 dukatów (450 złotych)¹⁸¹. Oznaczało to, że zdobienia stanowiły aż 68% jego wartości. Również ceny sprowadzanych przez Nikorowiczów oków do szabel potwierdzają, że to elementy zdobnicze decydowały o wysokości cen broni.

¹⁷⁷ Ibidem, k. 5, 7, 11v

¹⁷⁸ Ibidem, k. 13v, 16v.

¹⁷⁹ Ibidem, k. 7.

¹⁸⁰ Ibidem, k. 7, 18.

¹⁸¹ Ibidem, k. 13v.

Tabela nr 8. Wartość okowów znajdujących się w ofercie spółki handlowej Nikorowiczów

Rodzaj okowu	Wartość w dukatach	Wartość w złotych
Złoty do ordynki bez kruczków, różyczek i blaszki	81	1 458
Flizowany do ordynki z rękojeścią	11	198
Powlekany do węgierki	6	108
Pręgowany do ordynki z rękojeścią	6	108
Złoty do pałasza z krzyżem węgierskim	91	1 638
Złoty z zielonym szmelcem z paskami do ordynki	90	1 620
Złoty z blachmalem z paskami do ordynki	92	1 656
Powlekany na srebrze do ordynki	8	144
Powlekany podkuty miedzią do pałasza	6,5	117
Do pałasza blachmalowego z hebanową rękojeścią	8	144
Szlifowany do pałasza	8	144
Demeszkowy drebrectowany nabijany złotem do węgierki	8	144
Biały w balasiki do pałasza	5	90
Demeszkowy w kolce nabijany do ordynki	6	108
Demeszkowy gładki do pałasza	1,5	27
Żelazny ze sztuczkami lutowanymi	1	18
Szczerozłoty z paskami z hebanową rękojeścią do węgierki	105	1890
Szczerozłoty z paskami z giergiedanową rękojeścią do węgierki	105	1890
Złoty z paskami i rękojeścią do węgierki	86,5	1557
Szlifowany z rękojeścią do węgierki	6	108
Perski do pałasza	6	108

Źródło: Opracowanie własne autora.

Na 21 tego typu półproduktów, wymienionych w księdze handlowej, ponad 33% kosztowało więcej niż tysiąc złotych. Najdroższe okowy – jeden z hebanową rękojeścią, drugi z giergiedanową były

wykonane ze szczerzego złota i przeznaczone do szabel węgierek – kosztowały aż 1 890 złotych¹⁸². Niewiele mniej należało zapłacić za złote okowy do pałasza i dwóch ordynek. Te zostały wycenione na ponad 1 600 złotych¹⁸³. Większość wzmiankowanych w księdze okowów, bo aż 52,4% kosztowała ponad sto złotych. Okowy kosztujące kilkanaście lub maksymalnie kilkadziesiąt złotych stanowiły zdecydowaną mniejszość. Niektóre z wymienionych w powyższej tabeli okowów sprzedawano razem z rękojeściami, ale Nikorowicze sprowadzali także same rękojeści, choć liczba wzmianek o tym jest niewielka. Ceny rękojeści były mocno zróżnicowane. Najprostsze, czarne lub białe, pozbawione jakichkolwiek motywów zdobniczych kosztowały 18 złotych¹⁸⁴. O 6 złotych droższe były barwione na czarno rękojeści kościane, natomiast 45 złotych należało zapłacić za rękojeść wykonaną z masy perłowej¹⁸⁵. Ceny tego półproduktu zwiększały się w przypadku zdobienia go złotem¹⁸⁶.

Tabela nr 9. Wartość rękojeści znajdujących się w ofercie spółki handlowej Nikorowiczów

Rękojeść	Wartość w dukatach	Wartość w złotych
Czarna ze złotem do pałasza	4	72
Czarna ze złotem do ordynki	5	90
Czarna do ordynki	1	18
Biała do ordynki	1	18
Złotem nabijana do ordynki	6	108
Z macicy perłowej	2,5	45
Czarna kościana snicowana ¹⁸⁷	1,3	24

Źródło: Opracowanie własne autora.

Poza okowami i rękojeściami Nikorowicze sprowadzali ze Wschodu także inny, niezbędny w produkcji broni półprodukt – głównie. Ich import z Imperium Osmańskiego był bardzo opłacalny ze względu

¹⁸² Ibidem, k. 23.

¹⁸³ Ibidem, k. 13v.

¹⁸⁴ Ibidem, k. 17.

¹⁸⁵ Ibidem, k. 14.

¹⁸⁶ Ibidem, k. 13v.

¹⁸⁷ Rękojeść snicowana – prawdopodobnie rękojeść obłożona skórą.

du na wspomnianą wcześniej niezwykle korzystną taryfę celną. Przypomnijmy, że na komorze celnej należało zapłacić cło w wysokości zaledwie 6 złotych od dziesięciu sztuk¹⁸⁸, podczas gdy wartość jednej takiej głowni, w zależności od rodzaju, wynosiła od 54 do nawet 108 złotych¹⁸⁹.

Tabela nr 10. Wartość głowni znajdujących się w ofercie spółki handlowej Nikorowiczów

Głownia	Wartość w dukatach	Wartość w złotych
Szamska ¹⁹⁰	3	54
Szamska prosta	5–6	90–108
Szamska krzywa	5	90
Szamska w pola	5	90

Źródło: Opracowanie własne autora.

W rejestrach handlowych Nikorowiczów widnieje jeszcze jeden przedmiot ściśle związany z bronią, mianowicie ładownice. Wzmianki o nich w samej księdze handlowej są niezwykle lakoniczne i trudno stwierdzić, czy wszystkie były importami z muzułmańskiego Wschodu. Bez wątpienia spółka sprowadzała ładownice z Imperium Osmańskiego, na co jednoznacznie wskazują zachowane źródła. W rejestrze towaru, który w 1754 roku trafił do lwowskiej siedziby spółki ze Stambułu znajdowała się ładownica wykonana ze szczerego złota¹⁹¹. Z kolei w marcu 1764 roku Grzegorz Nikorowicz zapłacił na komorze celnej cło m.in. od przywiezionych z Imperium Osmańskiego sześciu ładownic – trzech ze stali damasceńskiej i trzech powlekanych¹⁹².

¹⁸⁸ *Instruktarz...*, op. cit., nlb.

¹⁸⁹ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, спп. 125, к. 18, 22, 23.

¹⁹⁰ Głownia szamska – głownia syryjska, nazwa pochodzi od arabskiej nazwy Syrii – Szam.

¹⁹¹ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, спп. 125, к. 6.

¹⁹² AGAD, AKam, sygn. III/1596, k. 5.

Tabela nr 11. Wartość łądownic znajdujących się w ofercie spółki Nikorowiczów

Rodzaj łądownicy	Wartość w dukatach	Wartość w złotych
Demeszkowa ze złotą listewką i zamkiem	18	324
Demeszkowa nabijana	2,5	45
Blachmalowa ze szpiłgami	2	36
Bogata nabijana kulkami	13	234
Powlekana złej jakości	1,2	21
Powlekana z listewką i ze złotymi szpiłgami z rubinkami	19	342
Żelazna ze szpiłgami	1	18
Sznicowana w armaturę	10	180
Flizowana ze złotymi szpiłgami i szmelcem	8	144
Flizowana z armaturą i złotą listewką	11	198
Powlekana na miedzi	1,1	20

Źródło: Opracowanie własne autora.

Zachowane w różnych muzeach egzemplarze osiemnastowiecznych wschodnich łądownic wskazują, że były to przedmioty o bardzo wysokim kunszcie wykonania, które dodatkowo miały bogate zdobienia, stąd nie dziwi duża wartość tych przedmiotów. W ofercie Nikorowiczów znajdowały się łądownice o wartości od 10 (180 złotych) do nawet 19 dukatów (342 złotych) jak w przypadku łądownicy zdobionej złotymi szpiłgami z rubinami¹⁹³. Być może wyszczególnione w powyższej tabeli znacznie tańsze łądownice, złej jakości lub pokryte jedynie cienkimi blaszkami należałoby uznać za wyroby miejscowe, ale nie jest wykluczone, że były to produkty tureckie, tyle że tanie i o prostej formie, przeznaczone dla masowego odbiorcy.

Wyroбами miejscowymi pojawiającymi się w ofercie Nikorowiczów były natomiast wspomniane już buzdygany. Dwa buzdygany blachmalowe wyceniono na 12 dukatów, czyli 216 złotych, zaś trzeci buzdygan nabijany złotem był o dukata (18 złotych) droższy¹⁹⁴.

¹⁹³ АННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, спр. 125, к. 13v.

¹⁹⁴ Ibidem, к. 17.

Równie kosztowne co broń, było oporządzenie jeździeckie. Ceny kulbak oraz rzędów końskich zaprezentowano w poniższej tabeli.

Tabela nr 12. Wartość oporządzenia jeździeckiego znajdującego się w ofercie Nikorowiczów

Oporządzenie jeździeckie	Wartość w dukatach	Wartość w złotych
Kulbaka mysyrska pozłacana nabijana złotem z jaspisami i aksamitnym szafirowym garniturem	200	3 600
Kulbaka srebrna pozłacana z rzędem i garniturem	71	1 278
Kulbaka suta marcepanowa z rzędem półsutym i garniturem	36	648
Kulbaka suta pozłacana kubełkowa z rzędem półsutym i garniturem	11	198
Kulbaka husarska srebrna pozłacana z rzędem cugłami jedwabnymi i garniturem	65	1 170
Kulbaka kałmucka z rzędem i garniturem	46	828
Kulbaka ze skóry jaszczurczej ze srebrnymi pozłacanymi rantewkami ¹⁹⁵ z garniturem na aksamicie i olstrami	17,5	315
Kulbaka ze skóry jaszczurczej z pozłacanymi rantewkami i garniturem haftowanym na aksamicie	17	306
Kulbaka w cyrmie ze srebrnymi pozłacanymi rantewkami, garniturem i małym rzędem czerkieskim	15	270
Kulbaka w cyrmie z rantewką i małym pozłacanym rzędem	20,5	369

¹⁹⁵ Rantewka – brzegi.

Rząd mały biały z cyrmą ¹⁹⁶ sztepowany ¹⁹⁷ srebre ^m	6	108
Rząd mały półsuty srebrny pozłacany	5,2	93
Rząd mały kubebowy	2	36
Rząd mały kubebowy pozłacany	1,9	34
Rząd tabakowy suty	.	.
Rząd półsuty osadzony na taśmie z jedwabnymi cugłami	21	378
Rząd mały półsuty srebrny na taśmie	10	180
Rząd mały półsuty srebrny	13	234
Rząd suty srebrny biały	27,2	490
Rząd mały półsuty srebrny pozłacany	9	162
Rząd mały czerkieski	3,5	63
Rząd mały czerkieski biały	3	53
Rząd mały czerkieski tombakowy	1,5	28
Rząd mały półsuty srebrny biały	9	162
Rząd mały pozłacany	1,5	28

Źródło: Opracowanie własne autora.

Z powyższego zestawienia wynika, że najtańsza kulbaka kosztowała 11 dukatów (198 złotych), ale w większości przypadków należało wyłożyć znacznie większą sumę¹⁹⁸. Uwagę zwracają zwłaszcza dwie kulbaki (z pozłacanego srebra z rzędem i garniturem oraz srebrna pozłacana husarska wraz z rzędem oraz jedwabnymi cugłami i garniturem), których cena przekroczyła sumę 70 dukatów oraz pozłacana i nabijana złotem kulbaka mysyrska z jaspisami i aksamitnym szafirowym garniturem, która osiągnęła zawrotną cenę 200 dukatów (3 600 złotych)¹⁹⁹.

Ceny samych rzędów końskich były już zdecydowanie niższe, ale i tak wiązały się z wydatkiem nawet do ponad 27 dukatów (490 zło-

¹⁹⁶ Cyrma – (właśc. serma) z tur. *syrma* – złota nić, zob. I. Turnau, op. cit., s. 163.

¹⁹⁷ Sztepowany – (właśc. stępowany/dekatyzowany) – poddany działaniu gorącej lub zimnej wody, suchej lub wilgotnej pary w celu zapobiegnięcia zbieganiu się i odkształcaniu materiału, zob. I. Turnau, op. cit., s. 45.

¹⁹⁸ АННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, с. 125, к. 17v.

¹⁹⁹ Ibidem, k. 17v, 18.

tych)²⁰⁰. Zresztą, jeśli wierzyć precyzji pewnego zapisu z księgi handlowej Nikorowiczów, dotyczącego towarów wysłanych 22 stycznia 1767 roku na polecenie księżnej Radziwiłłowej do Gdańska, ormiańska spółka posiadała w swej ofercie rzędy kosztujące nawet ponad 2 155 złotych²⁰¹. Należy jednak mieć na uwadze, że być może zapis ten jest niedokładny i w rzeczywistości chodziło tutaj nie tylko o rząd, ale o całą kulbakę.

Wysokie ceny broni i oporządzenia jeździeckiego, odznaczające się dużo mniejszym zróżnicowaniem niż chociażby ceny pasów i kościerców sprawiały, że głównymi nabywcami tych przedmiotów była magnateria. Wśród klientów Nikorowiczów kupujących broń i kulbaki spotykamy więc wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła i jego drugą żonę Annę Luizę Mycielską²⁰², hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego i osoby z jego dworu²⁰³, starostę wiskiego Adama Stanisława Rostkowskiego²⁰⁴ czy starostę brańskiego Macieja Maurycego Starzeńskiego²⁰⁵.

Należy wspomnieć, że Nikorowicze sprowadzali do Rzeczypospolitej także akcesoria dla palaczy, co należy z jednej strony łączyć z rozwojem mody na palenie, z drugiej z zamiłowaniem polskiej szlachty do wyrobów orientального rzemiosła artystycznego. Fajki produkowane w Imperium Osmańskim były na rynkach Rzeczypospolitej towarem niezwykle pożądanym. Ten aspekt działalności przedsiębiorstwa handlowego Nikorowiczów zostanie omówiony w osobnym opracowaniu. W tym miejscu warto jednak zasygnalizować, że podobnie jak w przypadku broni i oporządzenia jeździeckiego, oprócz importu gotowych produktów, Nikorowicze sprowadzali do Polski także półfabrykaty, które następnie były składane w fajki w warsztatach lwowskich lub warszawskich rzemieślników²⁰⁶. Co więcej rachunki z 1755 roku dowodzą, że na zlecenie Grzegorza Nikorowicza rzemieślnicy ci również zajmowali się wytwarzaniem poszczególnych części fajek, wzorując się na wyrobach importowanych

²⁰⁰ Ibidem, k. 24.

²⁰¹ Ibidem, k. 23v.

²⁰² AGAD, AWR, sygn. 5/10496, s. 12, 18.

²⁰³ ЛННБУВС, АД I, ф. 45, оп. 1, спр. 125, к. 7.

²⁰⁴ Ibidem, k. 7v.

²⁰⁵ Ibidem, k. 9v.

²⁰⁶ Ibidem, k. 11v, 24, 58.

ze Wschodu. Zamówienia na nie Nikorowicz składał m.in. u tokarza Sebastiana. Produkcja tych półfabrykatów miała charakter masowy. Dnia 15 października 1755 roku Grzegorz Nikorowicz zlecił Sebastianowi wykonanie 500 cybuchów różnego rodzaju, zaś 26 czerwca następnego roku aż 1 330²⁰⁷. Opisy są zbyt lakoniczne, by dało się powiedzieć coś więcej wyglądzie fajek produkowanych we Lwowie. Wiadomo, że wykonywane przez lwowskich rzemieślników cybuchy były gładkie, składane i toczone²⁰⁸. Niektóre z nich produkowano z drzewa czereśniowego, zapewne na wzór popularnych w Stambule cybuchów, zwanych antypkowymi²⁰⁹. Z pewnością niektóre z zachowanych w zbiorach polskich i zagranicznych fajki lub ich elementy produkowane na wzór wschodni również należałoby zaliczyć do produktów tzw. manufaktury lwowskiej.

Zakończenie

Spółka handlowa ormiańskiej rodziny Nikorowiczów nie działała jedynie w granicach Rzeczypospolitej. Nie ulega wątpliwości, że choć Polska była głównym rynkiem zbytu dla sprowadzanych z Orientu towarów, to przedsiębiorstwo prowadziło niezwykle aktywną działalność handlową również w Europie Zachodniej oraz w samym Imperium Osmańskim. Kontakty z Zachodem, przede wszystkim z Wenecją czy szerzej rzecz ujmując, z miastami włoskimi położonymi w północnej części Półwyspu Apenińskiego, od początku lat 70. XVIII wieku stały się zresztą dla Nikorowiczów głównym kierunkiem handlu. Ich aktywność w wymianie handlowej między Lwowem a Wenecją i Stambułem, jak i działalność stambulskiej filii przedsiębiorstwa zostaną omówione w osobnych opracowaniach.

Marcin Łukasz Majewski

²⁰⁷ Ibidem, k. 8v.

²⁰⁸ Ibidem.

²⁰⁹ Ibidem, k. 8v. Nazwa antypkowy pochodzi od nazwy antypka – innego określenia wiśni wonnej.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD)

Archiwum Kameralne, sygn. III/1564, III/1596

Archiwum Roskie, sygn. 1/336/0/1/14.71

Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, sygn. 5/10496

Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB)

Teki Glinki, sygn. 315

Archiwum Państwowe w Lublinie (APL)

Akta Miasta Lublina, sygn. 283

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim (APPT)

Cech Kupców w Piotrkowie, sygn. 7

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (BKCz)

Dział Rękopisów, sygn. 619

Biblioteka Kórnicka PAN (BKPAN):

Dział Rękopisów, sygn. BK00797

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
(BZNiO)

Dział Rękopisów, sygn. 1647/II, 1731/II

Львівська національна наукова бібліотека України імені
В. Стефаника (ЛННБУВС)

Архів Дідушицьких, част I, ф. 45, оп. 1, спр. 125

Колекція Олександра Чоловського, ф. 141, оп. 3, спр. 369

Źródła drukowane

- Bernardin de Saint-Pierre Jacques Henri, *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, red. W. Zawadzki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963, s. 199–225.
- Efendi Resmi Ahmed, *Gesandtschaftsbericht des im Jahre 1171 der hed-schra (1757) nach Wien abgefanden Bothschafter*, Friedrich Nicolai, Berlin und Stettin 1809.
- Instruktarz celny z wyrażeniem taxy wszelkich towarów tam ad Regnum wchodzących, iako też et extra Regnum wychodzących, et in Regno rodzących się, w którym praescribitur Regula iak y od czego na Komorach y Przykomorkach Cła tak J. K. M. iako y Rzeczy-Pospolitey wybierane bez żadney Depaktacyi pro Justitia bydź maią, y iako się tak Ichmć Panowie Superintendenci, iako y Panowie Pisarze, Rewizorowie rządzić y sprawować będą powinni, za podskarbiostwa J. W. Jmci P. Jana Anzgarego Czapskiego Podskarbiego W. Kor. etc in publicum 1738 anno wydany*, Collegium Scholarum Piarum, Warszawa 1738.
- Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Kucharska Barbara, *Polska XVIII wieku w oczach tureckiego dyplomaty Hacı Ali Agi*, „Przegląd Orientalistyczny” 1962, nr 1(41), s. 31–46.
- Lehacy Symeon, *Zapiski podróże w tłumaczeniu z języka ormiańskiego i w opracowaniu Hripsime Mamikonyan*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2022.
- Metryka katedry ormiańskiej we Lwowie za lata 1635–1732 w opracowaniu Krzysztofa Stopki (część kipczacka) i Marcina Łukasza Majewskiego (część polska i łacińska)*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2020.
- Vautrin Hubert, *Obserwator w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, red. W. Zawadzki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963, s. 705–829.
- Wraxall Nathaniel William, *Wspomnienia z Polski*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, red. W. Zawadzki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963, s. 477–557.

Opracowania

- Atoyan Ruben, Khachoyan Armen, Zięba Andrzej Aleksander, *Armenians on the Lands of Polish Kingdom and Grand Duchy of Lithuania in 14–18th centuries*, Foundation for Development and Support of Armenological Studies “ANIV” and Foundation of Culture and Heritage of Polish Armenians, Warsaw 2020.

Barącz Sadok, *Żywoty sławnych Ormian w Polsce*, Wojciech Maniecki, Lwów 1856.

Drozd Andrzej, Majewski Marcin Łukasz, *Ormianie w procesie przepływu kultury Orientu muzułmańskiego do dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Transfer kultury arabskiej w dziejach Polski*, t. 2, *Ogniwa transferu. O roli pośredników między kulturą arabską a polską*, red. A.S. Nalborczyk, M. Switat, Dialog, Warszawa 2019.

Dziubiński Andrzej, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1998.

Gutowski Jacek, *Butawy i buzdygany w Polsce od XVI do XVIII wieku*, Muzeum Pałacu w Wilanowie, Warszawa 2015.

Majewski Marcin Łukasz, *Udział kupców ormiańskich w handlu winem w Piotrkowie w XVII i XVIII wieku*, „Lehahayer” 2018, nr 5, s. 147–158.

Mańkowski Tadeusz, *Pasy polskie*, „Prace Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności” 1937–1938, t. 7, z. 2, s. 101–218.

Mańkowski Tadeusz, *On Persian Rugs of the So-Called Polish Type*, „Ars Islamica” 1937, t. 4, s. 456–459.

Mańkowski Tadeusz, *Sztuka Islamu w XVII i XVIII wieku*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1935.

Motylewicz Jerzy, *Kupcy z krajów imperium tureckiego w handlu naddniestrzańskim w połowie XVIII wieku*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 2004, Folia 21, *Studia Historica* III, s. 375–386.

Ormanian Malachiasz, *Kościół ormiański. Historia, doktryna, zarząd, reguły kanoniczne, liturgia, literatura, stan współczesny*, Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne, Kraków 2004.

Prusiewicz Aleksander, *Kamieniec Podolski. Szkic historyczny*, Drukarnia Polska, Kijów–Warszawa 1915.

Stopka Krzysztof, Zięba Andrzej Aleksander, *Ormiańska Polska*, Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, Warszawa 2018.

Stopka Krzysztof, Zięba Andrzej Aleksander, Artwicz Armen, Agopowicz Monika, *Ormiańska Warszawa*, Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, Warszawa 2012.

Turnau Irena, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1999.

Zakrzewska-Dubasowa Mirosława, *Ormianie zamojscy i ich rola w wymianie handlowej i kulturalnej między Polską a Wschodem*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1965.

Źródła internetowe

Kopczyńska-Kłos Hanna, *Urszula Ludwika Łazarowicz*, „Wiki.Ormianie. Wolna Encyklopedia Ormian w Polsce”, https://wiki.ormianie.pl/index.php?title=Urszula_Ludwika_%C5%81azarowicz [dostęp: 19.02.2024].

The trading company of the Armenian Nikorowicze family from Lviv and its participation in the trade of the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania with the Orient in the second half of the 18th century

Keywords

Nikorowicze, Lviv, Polish Armenians, trade, eastern handicrafts

Abstract

The orientalization of Polish artistic culture, which began in the last decades of the 16th century and continued until the end of the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania, gave rise to a strong demand for Eastern handicraft products. In the second half of the 18th century, the trading company of Grzegorz Nikorowicz and his son Szymon was the largest and most important trading company involved in importing these products into the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania. Based on manuscript sources, the article discusses the organisation of the company and its profitability, as well as the trade in kontush sashes, oriental carpets, kilims, weapons and equestrian equipment imported from the Muslim East.

Die Handelsgesellschaft der armenischen Familie Nikorowicz aus Lwow und ihre Beteiligung am Handel der Republik Polen mit dem Orient in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhundert.

Schlüsselwörter

Nikorowicze, Lwow, polnische Armenier, Handel, östliches Kunsthandwerk

Zusammenfassung

Die Orientalisierung der polnischen Kunstkultur, die in den letzten Jahrzehnten des 16. Jahrhunderts begann und bis zum Ende der Polnisch-Litauischen Republik andauerte, führte zu einer großen Nachfrage nach Produkten des östlichen Kunsthandwerks. In der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts war die Handelsgesellschaft von Grzegorz Nikorowicz und seinem Sohn Szymon das größte und wichtigste Handelsunternehmen, das diese Produkte in die Republik importierte. Der Artikel beschreibt auf der Grundlage handschriftlicher Quellen die Organisation der Gesellschaft und ihre Rentabilität sowie den Handel mit importierten Kontusz-Gürteln, Teppichen, Kelims, Waffen und Reitausrüstung aus dem muslimischen Osten.

Торговая компания львовской армянской семьи Никоровичей и ее роль в торговле Речи Посполитой с Востоком во второй половине 18 века

Ключевые слова

Никоровичи, Львов, польские армяне, торговля, восточное художественное ремесло

Резюме

Ориентализация польской художественной культуры, начавшаяся в последние десятилетия 16 века и продолжавшаяся до конца существования Речи Посполитой, породила большой спрос на изделия восточных мастеров. Во второй половине 18 века торговая компания Григория Никоноровича и его сына Симеона стала самой крупнейшей торговой компанией, занимавшейся импортом данных товаров в Речь Посполитую. В настоящей статье, опирающейся на рукописные источники, описывается организация компании и ее прибыльность, а также осуществляемая ей торговля импортированными с мусульманского Востока контушными поясами, коврами, килимами, оружием и снаряжением для верховой езды.

Piotr Banasiak

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

Spirytystyczne przypadki Mariana Gruzewskiego

Słowa kluczowe

Marian Gruzewski, Piotr Gruzewski, Bronisław Korwin Wróblewski, Jadwiga Domańska, Janina Hirschhauerowa, Ludwig Szczepański, Prosper Szmurło, Państwo Świętej Ewangelii, spirytyzm, Wiżulan (lit. Vyžulionys)

Streszczenie

Tekst traktuje o awanturniczej biografii Mariana Gruzewskiego znanego w okresie dwudziestolecia międzywojennego malarza i spirytysty, uważanego przez swoich wyznawców za współczesne wcielenie Mesjasza. W artykule cytowane są fragmenty wspomnień osób, które były świadkami jego ponadnaturalnych zdolności. Autor zwraca szczególną uwagę na założone przez Gruzewskiego (jako medium) spirytystyczne Państwo Świętej Ewangelii w podwileńskich Wiżulanach. Opisuje jego funkcjonowanie i burzliwy upadek, którym finalnie zainteresował się wymiar sprawiedliwości.

Bohaterem tej opowieści jest jeden z najbardziej zagadkowych polskich spirytystów i malarzy. Obdarzony zdolnościami parapsychicznymi, malował wizyjne obrazy w stanie hipnozy, wywoływał duchy, w jego obecności zachodziły zjawiska telekinezy i lewitacji. Był w końcu cesarzem Państwa Świętej Ewangelii i niedoszłym Mesjaszem, który miał swym posłannictwem spowodować zmianę struktury społecznej i politycznej świata...

O dzieciństwie i młodości Mariana Grużewskiego zachowały się bardzo skąpe informacje. Był synem Piotra i Pauliny z Jankowskich. Nawet data i miejsce jego urodzenia do niedawna nie były pewne. Monumentalny *Słownik Artystów Polskich*¹ informuje, że urodził się w Warszawie 24 września 1885 roku. Autor biogramu powołał się na zapis w kwestionariuszu osobowym Związku Polskich Artystów Plastyków. Natomiast z opracowań przedwojennych polskich i francuskich spirytystów wynika, że przyszedł na świat 13 lat wcześniej, 8 września 1898 roku² w Wilnie. Wątpliwości rozwiewa dopiero kwerenda autora niniejszego artykułu, który pod koniec 2015 roku dotarł do kopii odpisu księgi chrztu parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Jana w Wilnie, z której wynika, że Grużewski urodził się 9 września 1896 roku. I tę datę przyjąć trzeba za ostateczną. Pewnym jest, że bohater tej opowieści z powodów, o których krążyły tylko środowiskowe pogłoski³, starał się po wojnie zatuszować pewne fragmenty swojej biografii. Jego mistyfikacje okazały się na tyle wyrafinowane, że dziś już trudno odróżnić prawdę od fałszu. Wspomnienia jego przyjaciół stoją często w sprzeczności z zachowanymi dokumentami. Biografia zamieniła się w mit.

Z całą pewnością rodzina Grużewskich była dobrze sytuowana. Posiadała w samym centrum Wilna przy ul. Wielkiej 25 obszerną kamienicę. Obok części mieszkalnej mieściła się w niej galeria oraz popularne wśród młodzieży kino „Wir”, którym kierował Ludwik – starszy brat Mariana. Był on podobno przez pewien czas studentem Uniwersytetu Petersburskiego. Mieli najprawdopodobniej jeszcze kilka siostr. Cokolwiek wiemy tylko o Stefanii, która była zapaloną spirytystką. Rodzina Grużewskich posiadała także majątek ziemski w pow. oszmiańskim, składający się z niewielkiego folwarku z kilkoma zabudowaniami gospodarskimi. Pomimo doskonałych warunków materialnych, dzieciństwo Mariana nie było okresem sielskim. Ludwik Szczepański, redaktor naczelny „Przeglądu Metepsychicznego”, a jednocześnie przyjaciel rodziny Grużewskich, pisał:

¹ *Słownik Artystów Polskich*, t. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 504.

² A.K. Gleic, *Glossariusz okultyzmu*, Wyd. Lotos, Kraków 1936, s. 31–32. L. Szczepański, *Mediumizm współczesny i wielkie media polskie*, Kraków 1936, s. 139; Archiwum Instytutu Metepsychicznego w Tresorier (Francja) – kwerenda Gregory'ego Gutiereza.

³ Podobno Grużewski był medium na seansach spirytystycznych organizowanych w Berlinie przez dygnitarzy hitlerowskich.

Jego lata dziecięce nawiedzone były wizjami. Jak daleko może sięgnąć pamięcią, przypomina sobie doznawane często uczucia strachu na skutek nagle wyłaniających się zjawisk twarzy ludzkich. W pełnym świetle, nawet podczas dnia, głowy ludzkie wyłaniały się nagle z różnych kątów, ze ścian, z mebli, obrazów. W ciągu nocy księżycowych widziadła te roły się tak licznie i niosły tyle grozy, że Grużewski nie mógł zasnąć i drżąc ze strachu, czuwał z otwartymi oczami do rana. Będąc w takim stopniu wizjonerem, nie mógł nigdy sam przebywać w pokoju. Gdy kończył osiem lat, nauczył się pisać. Ale dziwne zjawisko występowało przy tem. Ręka nieraz odmawiała mu służby i nie chciała kreślić słów, które mu kazano napisać. Gdy później zaczął uczęszczać do szkoły, ta niesubordynacja ręki przeszkadzała mu bardzo w pobieraniu nauki. Rodzina osądziła go chorym. Lekarze próbowali różnemi sposobami leczyć jego nerwowość i powściągnąć impulsywność jego ręki. Wszystko na próżno. Niezdolny do regularnej pracy szkolnej, Grużewski pozostawiony został swojemu losowi i wolno mu było chodzić z klasy do klasy i słuchać, co go interesowało. Nauczyciele przestali się nim interesować. W roku 1913 Marian Grużewski utracił matkę. Liczył wówczas lat 15. Wypadek tak wstrząsnął jego wrażliwością i przyczynił się prawdopodobnie do uczynienia zeń tego wyjątkowego człowieka, jakim miał zostać w przyszłości. Pewnego dnia w roku 1915 jeden z jego kuzynów opowiadał mu o zjawiskach i o doktrynie spirytystycznej. Grużewski zachnął się zrazu i nie chciał słyszeć o takich „głupstwach”, ale pod wpływem brata i siostry, którzy się bardzo zainteresowali temi zjawiskami, począł seansować, posługując się stolikiem wirującym⁴.

Poszukiwanie Mesjasza

W tym właśnie momencie w życiu Grużewskiego pojawił się Bronisław Wróblewski⁵, człowiek chorobliwie zainteresowany spirytyzmem, który od wielu lat poszukiwał nadchodzącego Mesjasza. Według jego dociekań prorok i przyszły nauczyciel ludzkości miał się wcielić w jednego z chłopców mieszkającego w okolicach Wilna.

W 1915 czy 16-ym r. (...) Bronisław Jan Wróblewski przypadkowo poznał w Wilnie braci Ludwika i Mariana Grużewskich i w trakcie rozmowy z nimi poruszył kwestię spirytyzmu i okultyzmu, nadmieniając,

⁴ L. Szczepański, *Mediumizm współczesny...*, op. cit., s. 139.

⁵ Bronisław Korwin Wróblewski (ur. 1860, zm. 20 listopada 1935). Pochowany na cmentarzu w Podbrzeziu. Patrz: Nekrolog, *Śp. Bronisław Korwin Wróblewski, Ziemiańin lat 75...*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 322. Żona Adela, ur. 1862, córka Maria Magdalena, ur. 1890 r.

że zagadnienia te ogromnie go interesują. Po upływie pewnego czasu Gruzewscy zaprosili [Wróblewskiego] na urządzone przez nich seanse spirytystyczne. Wróblewski zgodził się na propozycję i odtąd często bywał w domu Gruzewskich na takich seansach, podczas których jako medium występował Marian Gruzewski⁶.

Wróblewski należał do ludzi bardzo zamożnych. Posiadał majątek Wiżulany o powierzchni ponad 300 hektarów z okazałym pałacem i otaczającym go ogrodem, w którym, pomiędzy rozległymi stawami, wznosiły się ponoć rzeźby hinduskich bogiń. Jeżeli dać wiarę wspomnieniom, to uważany był za szaleńca siejącego postrach wśród mieszkańców pobliskich wsi. Wróblewski lubił bowiem zapraszać na noc do pałacu młodych chłopców, poddawać ich tajemniczym eksperymentom, które miały na celu sprawdzenie zdolności mediumicznych. Ze względu na takie okoliczności nie mogą dziwić plotki pomawiające Wróblewskiego o skłonności homoseksualne skrzętnie skrywane pod płaszczykiem mistyki. Wokół tego człowieka narosło zresztą tak wiele najróżniejszych legend, że trudno już po tylu latach zweryfikować, co było w nich prawdą, a co fantazją zrodzoną z chęci epatowania skandalem. Trzeba tu zaznaczyć, że Wróblewski nie był w dążeniach do odnalezienia Mesjasza odosobniony. Były ksiądz anglikański Charles Webster Leadbeater w maju 1909 na plaży w Adyarze w Indach zobaczył 14-letniego chłopca Jiddu Krishnamurtiego, który emitował niezwykle silną aurę⁷. Była to dla niego przesłanka, aby uznać go za nowe wcielenie Mesjasza i Nauczyciela Świata. Opiekujący się nim teozofowie byli bardzo zdziwieni taką konstatacją, gdyż uważali dziecko za niedorozwinięte umysłowo. Uznali jednak widzenie Leadbeater i w 1911 roku ogłosili książkę pt. *U stóp Mistrza*⁸. Praca ta była zbiorem duchowych rad, które przekazywał w trakcie snu Krishnamurtiemu duch tajemniczego mistrza Kuthumi. Wkrótce wokół hinduskiego chłopca ukonstytuował się Zakon Gwiazdy na Wschodzie, który w 1914 roku zrzeszał już 15 tys. wyznawców. Trzeba tu wspomnieć, że grunt był już wcze-

⁶ Niesamowita historia o Państwie Świętej Ewangelii, „Kurier Poranny” 1935, nr 334, s. 3.

⁷ Termin używany najczęściej przez ezoteryków, zjawisko polegające na obserwacji niematerialnych kolorów oraz kształtów otaczających ludzi i przedmioty. Aura utożsamiana jest przez ezoteryków ze znaną w ikonografii chrześcijańskiej aureolą.

⁸ *At the Feet of the Master*, Chicago 1911, Rajput Press.

śniej przygotowany przez Helenę Pietrowną Bławacką nazywaną matką nowożytnej teozofii. Była ona autorkę fundamentalnych dzieł dla tego kierunku, takich jak *Doktryna Tajemna*, *Klucz do teozofii* czy *Izyda odsłonięta*. Na dwa lata przed śmiercią, w roku 1889, oznajmia, iż prawdziwym zadaniem Towarzystwa Teozoficznego jest przygotowanie ludzkości na przyjście Nauczyciela Świata. Spadkobiercy jej dorobku postanowili więc rozpocząć poszukiwania. Warto tu może nadmienić, że wielkim rywalem Krishnamurtiego do tytułu Mesjasza był syn nowojorskiego chirurga Hubert van Hook, któremu w rozwoju duchowym przeszkodziła podobno ponadprzeciętna inteligencja. Wszystko więc wskazuje na to, że Wróblewski chciał na Wileńszczyźnie skopiować pomysł brytyjskich teozofów i odnaleźć Mesjasza na miarę polskich oczekiwań.

Bracia Gruzewscy wraz z siostrą Stefanią (uczestniczką dawnych seansów) zamieszkali w majątku [w] Szrubiszkach, odległym o jeden i pół km od Wiżulan, gdzie również w seansach przez nich urządzanych brał udział Wróblewski. Po paru miesiącach pobytu w Szrubiszkach Gruzewscy prosili [Wróblewskiego] o zezwolenie zamieszkania w jego majątku. Ulegając prośbom Gruzewskich, a w szczególności poleceniu duchów, które podczas seansów prośbę ową popierały, Wróblewski zgodził się i rodzina Gruzewskich zamieszkała w Wiżulanach⁹.

Wróblewski zmuszał Gruzewskiego do ciężkich postów i nakazywał całymi godzinami leżeć krzyżem. Gdy po tych wszystkich ćwiczeniach cielesnych i duchowych młodzieniec w stanie hipnozy zaczął wyklądać znaczenie imienia Jehowa, jego możny protektor uznał, że ma do czynienia z nowym wcieleniem Mesjasza, „który by swym posłannictwem spowodował zmianę struktury społecznej i politycznej świata”¹⁰.

Medium o niespotykanej sile

W trakcie seansów spirytystycznych z udziałem Gruzewskiego jako medium zachodziły zjawiska, które trudno racjonalnie wytłumaczyć. Świadkowie mówili o materializacjach istot duchowych. W zaciemnionym pokoju widoczne były dłonie, które dotykały uczestników seansu, a nawet wyciągały im z kieszeni drobne przed-

⁹ *Niesamowita historia o Państwie Świętej Ewangelii...*, op. cit.

¹⁰ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, „Słowo” 1935, nr 330, s. 3.

mioty, takie jak pudełka papierosów czy chusteczki do nosa, przenosiły butelki i poruszały struny mandoliny. Jak wspominał Henryk Zahorski sędzia sądu okręgowego w Wilnie, częsty gość w Wiżulanach i kolega z ławy szkolnej Mariana: „fortepian w pewnej chwili zaczął sam grać”¹¹, a na stół spadły karty papieru, na których znajdowały się „podpisy wielkich ludzi jak Słowackiego, Wagnera, Beethovena, były one ładząco podobne do autentycznych”¹². Odnotowywano również lewitację ciężkich przedmiotów, o czym zaświadczał w specjalnych protokołach badacz zjawisk spirytystycznych Prosper Szmurło¹³. „Stolik prawie od razu porusza się, kilka razy lewituje, wszyscy czują dotyki jakiejś niedużej ciepłej ręki, szarpania za ubrania, następuje silniejsza lewitacja do wysokości piersi trwająca kilka sekund, podczas której, gdy stolik wisi w powietrzu, uczestnicy jednocześnie czują dotyki (...)”¹⁴. Lewitował również dzwonek „podnosi się i dzwoni na wysokości twarzy obecnych, następnie zostaje ciśnięty w głąb piwnicy”¹⁵. Jak pisał Stefan Trojanowski: „W latach od 1916 do 1918 objawy te doszły do najwyższego rozwoju: materializacja rąk, postaci, aporty itp. rozwinęły się do tego stopnia, że w biały dzień, bez żadnych seansów, powtarzały się te zjawiska, będąc widzialne przez otoczenie Grużewskiego”¹⁶.

Prosper Szmurło zaświadczał również o posiadaniu przez Grużewskiego zdolności jasnowidzenia. Jeden taki przypadek opisał w referacie wygłoszonym na II Kongresie Badań Psychicznych zorganizowanym na Uniwersytecie Warszawskim w sierpniu 1923 roku:

Na seansie z dobrze mi osobiście znanym medium p. M. Grużewskim, w gronie kilku również znanych mi jego najbliższych krewnych otrzymano komunikat, że w pobliżu odległego o kilkanaście kilometrów od majątku gdzie się odbywał seans, miasteczka Dubinki, ziemi Wileń-

¹¹ Ibidem, s. 5.

¹² Ibidem.

¹³ Prosper Szmurło (1879–1942) badacz zjawisk spirytystycznych, redaktor naczelny „Zagadnień Metapsychicznych”, autor książek *Świat nadzmysłowy i metody jego badania* (Warszawa 1923), *Ze świata tajemnic: metapsychika, okultyzm, spirytyzm* (Warszawa 1928).

¹⁴ P. Szmurło, *Seanse z p. Marianem Grużewskim*, „Zagadnienia Metapsychiczne” 1925, nr 7/8, s. 388.

¹⁵ Ibidem, s. 387.

¹⁶ T.R., *Marian Grużewski (Artysta-medium transowy)*, „Hejnał” 1936, nr 11, s. 481.

skiej, znanego ze szczątków ruin zamku niegdyś Barbary Radziwiłłówny, w takim a takim miejscu tyle kroków od drogi w pewnym kierunku, na pewnej głębokości znajdują się lochy podziemne i komnata, w której rozgałęziają się one. W jednym miejscu komnaty znajduje się zamurowane wejście do pomieszczenia, gdzie są trumny, zbroja, jeszcze pewne określone przedmioty i.t.d. Jednocześnie przy pomocy pisma bezpośredniego był nakreślony dokładny plan miejscowości ze wskazaniem miejsca lochów¹⁷.

Po kilku latach od przeprowadzenia seansu bracia Gruzewscy mieli możliwość pojechania do Dubinek i zweryfikowania wizji. Podobno wszystko się zgadzało. Nie mieli tylko „możności sprawdzenia istnienia zamurowanego przejścia i tego co miało się poza nim znajdować”¹⁸.

Zdolności jasnowidzenia przysporzyły jednak Gruzewskiemu bardzo dużych problemów. Zgłaszały się do niego przede wszystkim osoby, którym zaginęli bliscy. Obcowanie z zrozpaczonymi ludźmi osłabiało podobno jego zdolności mediumiczne i dlatego z tego typu działalności bardzo szybko się wycofał.

Sztuka mediumiczna

Gruzewski zdobył światowy rozgłos jako malarz i poeta spirytystyczny. Dla sztuki odkrył go wspomniany już wcześniej Prosper Szmurło. Przytoczmy tu jego relację: „Poradziłem mu raz, aby przygotował papier i ołówki, i wzbudził w sobie przed zapadnięciem w trans silną chęć narysowania czegoś... Już pierwsza próba tego rodzaju dała wynik dodatni, następne zaś powiodły się jeszcze lepiej...”¹⁹. Uzupełnieniem są wspomnienia Stefana Trojanowskiego: „W roku 1919 na jednym z seansów, podczas transu, zażądał farb i płótna do malowania i w ten sposób powstał jego najpierwszy obraz transowy, przedstawiający portret ducha Adama Mickiewicza”²⁰.

Rysunki i obrazy Gruzewskiego powstawały w sposób bardzo osobliwy. Przetoczymy tu fragment artykułu znanego publicysty

¹⁷ *Badania zjawisk psychicznych w mediumizmie*, Referat wygłoszony przez P. Szmurłę na II Kongresie Badań Psychiczych w Warszawie 3 września 1923 r., „Zagadnienia Metapsychiczne” 1924, nr 3, s. 149.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ L.M. Stefański, M. Komar, *Od magii do psychotroniki*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982, s. 296.

²⁰ T.R., *Marian Gruzewski (Artysta-medium transowy)*, op. cit., s. 481.

„Gazety Warszawskiej” Stanisława Pieńkowskiego: „Byłem na jednym takim seansie i widziałem rysunek w mojej obecności robiony. Istotnie w ciągu pięciu minut p. Grużewski w śnie magnetycznym narysował cztery głowy na zadany temat – ruchami ręki tak szybko, że tego żadna wprawa, żadna wiedza i żaden talent w stanie normalnym dokonać nie zdoła”²¹.

Wspomniane seanse malowania czy rysowania na zadany temat były z pewnością potężnym magnesem przyciągającym widzów. Rzadko bowiem miłośnicy sztuki mają okazję obserwować powstawanie dzieła. Przeważnie zdani są na finalne podziwianie. W przypadku malarza, nazwijmy go klasycznym, byłoby to z pewnością widowisko bardzo statyczne. Grużewski działał ekspresowo, a przy tym bardzo widowiskowo:

Rysując oczy ma zamknięte lub może przymknięte. Nie podnosząc opuszczonych powiek, medium ujmuje ołówek i pozornie bezładnie, nie kreśląc żadnego konturu, szybko i chaotycznie rzuca na papier to tu, to tam, jakieś linie, kreski, plamy, które dopiero przy końcu łączą się ze sobą w harmonijną całość... Ma się wrażenie, jakby medium od razu już widziało na czystym jeszcze papierze cały – dla innych niewidzialny – obraz, który tylko utrwała ołówkiem lub kredką. Niektóre rysunki wykonane były w absolutnej ciemności....²².

Można tylko dodać, że artyście w trakcie seansów towarzyszyła zazwyczaj mała elektryczna lampka, która emitowała strzałkę czerwonego światła. Grużewski sam siebie wprowadzał w stan transu poprzez specjalne techniki oddechowe. Co ciekawe w kompletnych ciemnościach idealnie posługiwał się paletą kolorów. Jak podkreślali recenzenci, dużym atutem jego malarstwa była właśnie doskonała kolorystyka prac. Po wykonaniu dzieła potrafił samodzielnie się wybudzić. Przy czym nie pamiętał nic z tego co się z nim działo w trakcie procesu twórczego. Po wykonaniu obrazu dokonywał zazwyczaj jego psychologicznej interpretacji.

Jadwiga Domańska, która знаła Grużewskiego osobiście i brała udział w wielu seansach z jego udziałem, sugerowała, że był on narzędziem w rękach duchów nieżyjących już malarzy:

²¹ S. Pieńkowski, *Sztuki plastyczne. Wystawy ostatniego miesiąca*, „Gazeta Warszawska” 1921, nr 48, s. 2.

²² L.M. Stefański, M. Komar, *Od magii do psychotroniki, czyli ars magica*, Bellona, Warszawa 1996, s. 296.

Pamiętam, gdy raz na ogólne żądanie p. Gruzewski narysował pastelami obraz, wyrażający „Lilię Wenedę”. Obecny przy tym artysta malarz i archeolog p. M. Wawrzeniecki wyraził się, że głowę Derwida mógł w ten sposób ująć jedynie Matejko. Muszę tu podnieść jeszcze jedną, najciekawszą w tym wszystkim cechę. Oto każda z prac p. Gruzewskiego opatrzona jest podpisem, jakiegoś mistrza: Matejki, Siemiradzkiego, Wyspiańskiego, lub innych nieżyjących już malarzy. Istotnie, rozpatrując poszczególne koncepcje p. Gruzewski, każda odznacza się inną techniką i innym ujęciem tematu. Mimowolnie szuka się objaśnień w imię zdrowej logiki pytania jakie procesy zachodzą w psychice tego człowieka w chwili transu artystycznego. Czy wcielają się weń duchy naszych mistrzów sztuki? Kiedyś, będąc uśpiony, powiada p. Gruzewski: Jestem Wyspiański, namaluję wam autoportret. Po dziesięciu minutach oglądamy rysunek. – Sposób wykonania – stwierdza p. Wawrzeniecki – właściwy ręce Wyspiańskiego. Rysunek wyobraża szkielet, gdzieś tam jeszcze ze strzępami ciała w rozkładzie. U spodu podpis „St. Wyspiański”. Nie będę się tu rozpisywała o cudownej wprost głowie Mickiewicza, która wyrażać ma wieszczą, bytującego w sferach ducha. Nie widziałem nigdzie takiego wyrazu oczu. Białe i puste, patrzące w przestrzeń; jest w nich śmierć i jednocześnie wszechświat²³.

Gdy dodamy, że Gruzewski ukończył tylko sześć klas gimnazjum i nie zgłębiał wcześniej historii sztuki, to umiejętności bardzo szybkiego, a przy tym perfekcyjnego odtwarzania stylu dawnych mistrzów, wydaje się wielce zastanawiająca. Ale to jeszcze nie wszystkie zdolności malarskie tego tajemniczego człowieka. Domańska w jednym z artykułów przytacza wydarzenie zupełnie niebywałe: „Pewnego razu na seansie u p. Mariana, była obecna dama, która w tragiczny sposób straciła szwagra. Pan Gruzewski nigdy nie widział fotografii zmarłego, nie znał go za życia i nawet nie był, wtajemniczony w prywatny bieg życia owej damy. A jednak ku zdumieniu obecnych najdokładniej odtworzył podobiznę zmarłego”²⁴.

Jeżeli wykluczmy oszustwo, to opisaną tu sytuację nie sposób wyjaśnić w sposób racjonalny. Jak wynika z zachowanych relacji, Gruzewski był nie tylko malarzem, ale również transowym – improvizującym poetą. Jego występy budziły skrajne oceny. Eugeniusz Schummer należał do grona entuzjastów:

²³ J. Domańska, *Dziwoty życia*, „Express Poranny” 1923, nr 300, s. 2.

²⁴ Eadem, *Dziwoty życia*, „Express Poranny” 1923, nr 301, s. 2.

Bo trzeba wiedzieć, że potrafi on również improwizować na zadany mu temat – wierszem godnym Paula Valéry czy Stefana Mallarmé... Pogaszono wszystkie światła. Gruzewski oparł się o ścianę, i słysząc było, jak głębokim oddechem wprowadza się w stan katalepsji. – Niech pan zaimprovizuje na temat: Tęsknota do ziemi – zaproponował pan G. Uszu mych dolatywało głuche, męczące rżenie... po kilku minutach jął mówić najpierw cicho, ledwie dosłyszalnym szeptem – potem coraz głośniej, głośniej... Wszyscy byliśmy głęboko wzruszeni jego poezją. – Czy pamięta pan, co pan mówił? – zapytałem go po skończonym seansie. – Nic a nic – odparł, wycierając chusteczką nieco zaczerwienione, załamane oczy. Potem szybko, nerwowo sięgnął po papierosa²⁵.

Jadwiga Domańska, która sama uprawiała poezję transową, była bardzo sceptyczna: „Z tymi improwizacjami, przyznaję było gorzej. Pan Gruzewski nie włada ni formą, ni też językiem literackim, w tym stopniu, by dać słuchaczom wrażenie estetyczne. Efekt psuje, prócz tego akcent litewski i złe skandowanie”²⁶.

Zachowało się zaledwie kilka utworów transowych Gruzewskiego. Tematem poniższej improwizacji był korzeń mandragory:

Jakże ty dziwny jesteś mój kwiecie mistyczny,
rozkwitły, w noc sabatu, na przekleństwa glebie,
pod cieniem szubienicy, gdzie ojciec Alrauny
skonął, marząc sny słodkie w tęsknocie do Ciebie,
że gdzieś kwitnie rozkoszny, płomienny i liczny...
O jakże dziwny jesteś mój kwiecie mistyczny!²⁷.

Alrauna to niemiecka nazwa mandragory – byliny śródziemnomorskiej o rozgałęzionych korzeniach, przypominających postać ludzką. Starożytni przypisywali jej własności magiczne. Według legendy mandragora rośnie tylko pod szubienicą, a rodzi się z soków nasiennych wisielca.

Państwo Świętej Ewangelii pod nazwą Imperial

Wróćmy teraz w naszej opowieści do końca listopada 1916 roku.

²⁵ E.M. Schummer, *Peintre dame*, „Tęcza” 1928, nr 3, s. 14 (w 1954 r. zmienił nazwisko na Szermentowski).

²⁶ J. Domańska, *Dziwy życia*, „Express Poranny” 1923, nr 298, s. 2.

²⁷ M. Gruzewski, *Alrauna*, „Rubikon” 1934, s. 89–91.

Doszło wtedy do wydarzenia, które miało zaciążyć na całym dalszym życiu jego uczestników. Duch zmarłego kilka dni wcześniej Franciszka Józefa I, monarchy Austro-Węgier, ustami Gruzewskiego nakazał obecnym na seansie założyć Państwa Świętej Ewangelii. Dokonał też podziału funkcji rządowych. Wróblewski mianowany został marszałkiem dworu, Gruzewski otrzymał tytuł jego cesarskiej mości, a jego brat Ludwik obdarowany został godnością regenta²⁸. Dalsze seanse były równie owocne. Duch wyznaczył na stolicę cesarstwa majątek Wiżulany. Nie zapomniał również o ustawie zasadniczej. Podczas kolejnego spotkania na blat wirującego stolika niczym grom z jasnego nieba spadały zapisane kartki papieru. Wedle innej relacji na seansie pojawiła się tajemnicza zjawą, która rzuciła przed siebie pergamin. Tak czy inaczej konstytucja była dziełem duchów. W myśl jej zapisów nowo powołane państwo miało być bezpartyjną i ponadnarodową monarchią autokratyczną, która miała zrealizować wzniosłe, objawione idee przebudowy świata na zasadach ewangelicznych. Wszyscy jego obywatele mieli być bezwzględnie podporządkowani cesarzowi pod groźbą natychmiastowego wykluczenia ze świętej społeczności. Nie znamy bliższych szczegółów, ale z dużym prawdopodobieństwem możemy domniemywać, że z biegiem lat idea państwa ewoluowała w kierunku tajnego bractwa, które przyjęło nazwę Białego Wschodu. Na tym jednak nie koniec nadzwyczajnych wydarzeń w Wiżulanach. Duchy rozpoczęły wkrótce ceremoniał święcenia obywateli. Liczba mnoga nie jest tu pomyłką, bo oprócz wspomnianego już Franciszka Józefa I pojawiały się duchy kilkunastu innych osób. Między innymi Adama Mickiewicza czy arcybiskupa metropolity warszawskiego Wincentego Popiela. Każde święcenie odpowiadało stopniowi wtajemniczenia. Wróblewski otrzymał na przykład od razu trzeci stopień święceń, a na znak tego obłany został przez ducha strumieniem zimnej wody. Wkrótce opracowany został rytuał religijny. Wiemy o nim niewiele. Niejaki pan Ostrejko sąsiad Wróblewskiego wspominał, że jednym z elementów rytu był taniec zahipnotyzowanej kobiety. Z czasem Wiżulany stały się miejscem pielgrzymek zwolenników spirytyzmu z Polski i ze świata. Marian Gruzewski urosł w tym środowisku do pozycji gwiazdy pierwszej wielkości. Stawał się on łącznikiem z zaświatami, przyjmując od tajemniczych sił komunikaty za pośrednictwem

²⁸ *Duchy w „państwie ewangelii”*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 330.

pisma automatycznego albo materializacji. Co ciekawe według licznych świadków na spotkaniach w Wiżulanach obecni byli również księża rzymskokatoliccy, którzy chcieli rozpoznać naturę manifestujących się zjawisk. Docierały do nich bowiem sygnały od ludności zamieszkującej pobliskie wioski, że posiadłość Wróblewskiego opatowana została przez demony. Podejrzewano mieszkańców pałacu o praktykowanie sodomii i przyciąganie na seanse osób o skłonnościach homoseksualnych. Podobno Gruzewski wabił młodych chłopców podarkami, aby uczestniczyli w mistycznych uctach, zwanych sympozjon. Z drugiej jednak strony mieszkańcy Państwa Świętej Ewangelii manifestowali swoje przywiązanie do Kościoła rzymskokatolickiego, uczestnicząc regularnie we mszach świętych i nabożeństwach. Sprawa wydawała się bardzo skomplikowana. Prawda mieszała się z plotką, sensacją i pomówieniem. Jednym z wizytatorów Wiżulan był biskup wileński Władysław Bandurski, honorowy kapelan Legionów Polskich. Na jednym z seansów w stanie hipnozy Gruzewskiego, poprosił o zreferowanie zagadnienia „Bóg – Człowiek”²⁹. Duchownego intrygowały również obrazy namalowane w transie mediumicznego. Gdy jednak zobaczył zahipnotyzowaną działaczkę katolicką Janinę Hirschhauerową³⁰ ubraną w kolorowy indyjski strój i tańczącą przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej „opuścił Wiżulany bardzo niezadowolony z postępowania Gruzewskiego”³¹. Szerzej o tańcach w hipnozie wspomina w szkicu *Dziwy życia* Jadwiga Domańska:

Istotnie tego wieczoru miałam ucztę artystyczną, podziwiałam p. Hirszaauerową [właściwie Hirschhauerowa – PB] przeistoczoną przez trans w kapłankę hinduskę. Jej inwokacja do bóstwa, pełna rozlewności wschodniej, dziwne sprawiała wrażenie. Mimo woli nasuwają się dwa wnioski: albo p. Hirszaauerowa jest doskonałą aktorką i tancerką, albo istotnie następuje tu wcielenie jakiejś innej duchowej organizacji. Tymczasem dowiaduję się, że p. Hirszaauerowa zupełnie nie tańczy i nigdy się nie uczyła tańców klasycznych, ani też gry scenicznej. Natomiast w trans zapada ze szczególną łatwością, z którego budzi się z trudem i powoli. – Niech teraz przyjdzie grecka kurtyzana Krytis — prosi p. Gruzewski

²⁹ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, op. cit.

³⁰ J. Hirschhauerowa (1892–1971) autorka książek *Okultyzm a objawienie*, Wyd. Księży Pallotynów, Warszawa 1931; *Codziennie rozmowy z Panem Jezusem*, Wyd. Księży Pallotynów, Warszawa 1928.

³¹ *Figle namiestnika zaświatów*, „Kurier Wileński” 1935, nr 332, s. 6.

— i ponownie usypia medium pasami magnetycznemu. I oto widzimy przed sobą już kogo innego. Nie jest to kapłanka Wschodu. Oczy patrzą jasno i wesoło z beztroską dziewcząt greckiej wyspy Kos, a ruchy, — ruchy układają się jak gdyby w takt dźwięków niewidzialnej harfy. Jest to mimiczna odtwarzająca sympozion, czyli ucztę grecką, na której występują śpiewacy i tancerze. — Dajcie mi cytrę! — woła Krytis. Podajemy jej bukiet kwiatów, lecz to jej się nie podoba. — Kwiaty nie są tak piękne, jak róże Persefony! — woła i rzuca je ze wstrętem na podłogę. Lekkim, tanecznym krokiem zbliża się do dra Habdanka i przebiegając palcami na niewidzialnych strunach, zawodzi pieśni. Śpiew milknie, lecz taniec trwa jeszcze, acz tempo jego wolnieje. Wreszcie p. Hirszauserowa pada jak martwa na posadzkę. Budzi ją P. Gruzewski, mimo to długo jeszcze nie może dojść do przytomności³².

Ksiądz Wincenty Wojtkunas, który był proboszczem parafii, do której należały Wiżulany, bardzo sceptycznie podchodził do spirytyzmu. Nie mieszając w całą sprawę diabła, podejrzewał, że Gruzewski jest utalentowanym prestidigitatorem, który za pomocą wyszukanych sztuczek wyłudza pieniądze od naiwnego Wróblewskiego. Zachowała się relacja, z której wynika, że ksiądz na seansach łamał wszelkie zasady etykiety spirytystycznej, starając się zdemaskować oszustwa. I trzeba przyznać, że w swym zaciętrzewieniu był niezwykle skuteczny: „Oto na jednym z seansów duch zaczął głaskać księdza po głowie, gdy w pewnej chwili ksiądz złapał za ową rękę, głaskającą, okazało się, że należy ona do Mariana Gruzewskiego. Innym znów razem ksiądz najniespodzianie zapalił latarkę elektryczną, chcąc dojrzeć figlującego ducha. Wywołało to oburzenie ze strony Gruzewskich i skończyło się zakazem brania udziału w tych seansach”³³.

Po czterestu latach Państwo Świętej Ewangelii zaczęło przeżywać poważny kryzys. Powodem, jak to podkreślali złośliwi, było wyczerpanie środków materialnych Wróblewskiego i coraz częstsze podróże zagraniczne jego protegowanego. Gruzewski sprzedawszy obrazy w renomowanych galeriach zagranicznych, zyskał niezależność finansową. Władzał kilkoma językami, co uczyniło go obywatelem świata. Poznał nowych przyjaciół i zjednał sobie możliwych protektorów. Podupadłe Wiżulany ze swoim pałacem i zdziczałym parkiem nie mogłyby się równać atrakcją, które oferowały Paryż,

³² J. Domańska, *Dziwy życia*, „Express Poranny” 1923, nr 303, s. 2.

³³ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, op. cit., s. 5.

Rzym czy Londyn. Jak donosiła prasa: „Od 1928 r. Wróblewski zaczął tracić zaufanie do braci Grużewskich i wreszcie w roku 1930 pisze do nich list, w którym między innymi oświadcza w imieniu swej rodziny: Dość chyba nas obalamuwać i brać za durniów...”³⁴.

Wkrótce wypowiedział im mieszkanie. Przerwał też pracę nad dziełem swojego życia traktującym o reinkarnacji. Według jego szacunkowych rachub: „w czasie od 1917 r. [Grużewscy] przywłaszczyli sobie dochód z gospodarki majątku Wiżulany w kwocie około osiemdziesięciu tysięcy złotych”³⁵. Jak twierdził Jan Olszewski – emerytowany leśniczy i były profesor Uniwersytetu Uralskiego – Wróblewski był bardzo rozgoryczony, mówiąc mu: „całe życie przeszło i całe życie oszukiwano mnie”³⁶. Spirytyzm okazał się dla niego ślepą uliczką, na końcu której pojawiło się widmo bankructwa i przeświadczenie o czarnej niewdzięczności człowieka, w którego zainwestował tak wiele pieniędzy, finansując mu choćby wojaże po świecie. Czując się oszukany, postanowił wyegzekwować sprawiedliwość na drodze sądowej. W lutym 1935 roku Wróblewski złożył skargę do wileńskiej prokuratury.

Namiestnik zaświatów przed sądem karnym

29 listopada 1935 roku w wileńskim sądzie okręgowym rozpoczął się długo zapowiadany proces Mariana i Ludwika Grużewskich oskarżonych o „oszustwo, wyłudzenie i nakłonienie Bronisława Wróblewskiego do niekorzystnego rozporządzenia swoim majątkiem”³⁷. Z powództwem cywilnym wystąpiła Adela Wróblewska, która była już wdową. Bronisław nie doczekał bowiem procesu. Umarł dzień przed terminem pierwszej rozprawy. Pochowany został na cmentarzu w Podbrzeziu 23 listopada 1935 roku. Grużewskich oskarżał prokurator Stanisław Wyszkowski. Powoda wspierali adwokaci Bolesław Szyszkowski i Leon Kulikowski. Obrońcą Grużewskich był Mieczysław Engel, zajmujący wiele eksponowanych funkcji w Radzie Adwokackiej w Wilnie i Naczelnej Radzie Adwokackiej w Warszawie. Jego usługi były bardzo drogie, ale skuteczność obrony wysoka. Proces miał charakter sensacyjny. Atmosferę wokół nie-

³⁴ *Namiestnik zaświatów przed sądem karnym*, „Kurier Wileński” 1935, nr 329, s. 6.

³⁵ *Duchy w państwie ewangelii*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 330.

³⁶ *Figle namiestnika zaświatów*, „Kurier Wileński” 1935, nr 332, s. 6.

³⁷ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, op. cit.

go podgrzewała lokalna prasa zdumiewającymi tytułami artykułów: *Namiestnik zaświatów przed sądem karnym*, *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych* czy *Duchy w państwie ewangelii*. Chętnych do obejrzenia rozprawy było tak wielu, że wejście było reglamentowane. Przed sądem ustawiały się kolejki. Dziennikarze informowali: „Na sali, do której wpuszczano za biletami, przeważały zdecydowanie eleganckie panie w wieku średnim i przedstawiciele świata aktorskiego”³⁸. Dodatkowym magnesem przyciągającym chętnych mogli być powołani przez Gruzewskiego świadkowie, którzy należeli do osób z pierwszych stron gazet, jak choćby Prosper Szmurło, dr Tadeusz Sokołowski (który zyskał rozgłos, robiąc eksperymenty z meksykańskim kaktusem halucynogennym pejotl), Maria Szpyrówna, działaczka feministyczna, autorka głośnej książki pt. *Będiesz maleńką*³⁹, czy kapitan pilot Adam Kowalczyk, znany z podjęcia nieudanej próby pokonania Atlantyku na samolocie Caproni Ca-87 ufundowanym ze składek Polonii Amerykańskiej. Z aktu oskarżenia wynikało, że Wróblewski zmuszony został poprzez presję psychiczną do zawarcia niekorzystnych umów i utratę kontroli nad własnym majątkiem:

25.VI.27 r. zawarł z Ludwikiem Gruzewskim umowę przyrzeczenia sprzedaży majątku Wiżulan za sumę 132.500 zł. z treści tej umowy wynika, że Ludwik w imieniu swego brata wpłacił 44.500 zł., stanowiące 500 dolarów przy zawarciu umowy i, że akt kupna winien być sporządzony w ciągu 3 lat. W razie niedojścia tej umowy do skutku Wróblewski obowiązany będzie zwrócić ten zadatek wraz z karą wadjalną 2000 dolarów. Wróblewski w skardze do prokuratora stwierdził, iż Ludwik Gruzewski nic mu tytułem zadatku na majątek nie wpłacił, następnie w r. 1928 zaciągnął w jego imieniu w Wileńskim Banku Ziemskim pożyczkę w kwocie 3.000 dolar, i w r. 1930 2.500 dolarów, obciążając tymi długami hipotekę Wiżulan. Pożyczki te po dokonaniu konwersji zmniejszone zostały do łącznej kwoty 5.100 zł⁴⁰.

Sprawozdawca „Kuriera Porannego” relacjonował:

Marjan Gruzewski, 39-letni, mały, krępy o rozlanej matowej twarzy męczyzna, siedzi na pierwszym miejscu ławy oskarżonych. (...) Ludwik

³⁸ *Namiestnik zaświatów przed sądem karnym*, op. cit., s. 6.

³⁹ W latach 1916–1928 doczekała się czterech wydań.

⁴⁰ *Hipnotyzer bezwolnym narzędziem w rękach swego medium*, „Kurier Poranny” 1935, nr 335, s. 9.

Grużewski wydaje się być znacznie inteligentniejszy od swego „głośnego” młodszego o parę lat brata. Jest średniego wzrostu i dobrej tuszy. Twarz ma tryskającą zdrowiem i energią. Starannie, niemal elegancko ubrany⁴¹.

Główny bohater procesu nie zrobił dobrego wrażenia na dziennikarzach:

Grużewski odpowiada dość płynnie, lecz niedbale. Na pytania jakie ma wykształcenie mówi z pewną ironią o sześciu klasach gimnazjalnych. Dużo zatem mówi o swym powołaniu i aspiracjach. Wyjaśnienia są na ogół chaotyczne i sprawiają wielu słuchaczom zawód. Naszpikowany beładnie wiadomościami z „nauk tajemnych”, usiłuje oskarżony niejako zrobić wykład uzasadniający jego „misję na ziemi”. W latach młodzieńczych, kiedy odkryto w nim medium miewał chwile „spontanicznego jasnowidzenia”. We wszystko to, co mu się objawiało zarówno w transie, jak i na jawie wierzył i wierzy. Działł pod wpływem duchów, i z czasem czuł w sobie powołanie do odegrania roli nowego Mesjasza⁴².

Grużewscy nie przyznawali się do winy. Dziennikarze tak relacjonowali ich stanowisko:

Cała treść aktu oskarżenia oparta jest na nikczemnej nieprawdzie. Oni Grużewscy byli wcale nie ubożsi od Wróblewskiego. Jeśli podróżowali to za swoje pieniądze, a on jako plenipotent Wiżulan mimo, iż początkowo niebardzo znał się na gospodarce zrujnowany ten majątek podniósł. Jeśli były jakieś tranzakcje to za wiedzą i wolą Wróblewskiego i pieniądze szły do tegoż dyspozycji. Był zresztą okres, że Wróblewski zarządzał ich majątkiem Pruniunami w pow. oszmiańskim i kamienicą w Wilnie – Stosunki pomiędzy nimi były tak idealne, iż oczywiście jakieś drobne rozrachunki nie wchodziły w grę. Dzięki intrygom bratanka Wróblewskiego Piotra i żony ich przyjaciela Adeli Wróblewskiej – wyszli z tej przyjaźni pokrzywdzeni moralnie i materialnie. Dziś są kompletnie zrujnowani, a przy tym zadłużeni⁴³.

Warto tu zaznaczyć, że część procesu została prewencyjnie utajniona, ze względu na mogący wybuchnąć skandal obyczajowy. Jak

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem.

informował dziennikarz wileńskiego „Słowa”: „Przewodniczący zarządza wydalenie publiczności z sali rozpraw, gdyż świadkowie mają być badani na okoliczność rzekomych pewnych zboczeń”⁴⁴. Tajemnicy nie udało się jednak zachować. Korespondent warszawskiego „Kurier Porannego” informował:

Adw. Bolesław Szyszkowski stawia przez nikogo nieoczekiwane pytanie. – Co to miała oznaczać w takim razie bezpośrednio okazana hojność oskarżonego w stosunku do młodych parobczaków z Wiżulan i okolicy, dla których zakupił za 400 zł. tytoniu. Grużewski ożywił się nieco i odparł: – Takiego wypadku nie było. – A może to była mniejsza suma, powiedzmy 300, czy nawet 200 zł? – pyta dalej adwokat Szyszkowski – Nic nie wiem i nie rozumiem o co panu adwokatowi chodzi – pada odpowiedź. Adw. Szyszkowski – na uwagę przewodniczącego, wyjaśnia, że Grużewski podejrzewany jest o homoseksualizm. Przewodniczący sądu stwierdza, że oskarżony dał już na to odpowiedź negatywną⁴⁵.

Były to oczywiście reperkusje krążących pogłosek o praktykach homoseksualnych w Państwie Świętej Ewangelii. Miały mieć one wymiar rytualny, będąc najwyższym stopniem wtajemniczenia. Proces zakończył się 2 grudnia przy audytorium szczelnie wypełniającym salę. Dziennikarz łódzkiej „Republiki” tak zrelacjonował sentencję wyroku:

Bracia Ludwik i Marian Grużewscy zostali uniewinnieni. Sąd stanął na stanowisku, że Wróblewski przyłączył się do organizacji, gdy cele jego były już znane. Żył 14 lat chimera fantastycznego państwa. Zrobił z młodego, 20-letniego Mariana bożyszcze do którego się modlił a jego „jaśniepańska” fantazja polegała na tym, że z całej Polski przyjeżdżali do majątku Wiżulany goście, by oglądać nadzwyczajnie zdolności mediumiczne Mariana. Przyjęcia dla gości były kosztowne. Od życzliwych przyjaciół Wróblewski sam się odsunął. Wróblewski wierzył, że na marlarstwie Mariana w transie zarobi dużo pieniędzy⁴⁶.

A dziennikarz „Kurier Porannego” pisząc o Wróblewskim, dodawał:

⁴⁴ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, op. cit., s. 5.

⁴⁵ *Hipnotyzer bezwolnym narzędziem w rękach swego medium*, op. cit.

⁴⁶ *Bracia Grużewscy uniewinnieni*, „Republika” 1935, s. 7.

On to w ciągu kilkunastu lat uważał Mariana Gruzewskiego, uznanego zresztą za medium, za Mesjasza i modlił się do niego, jak do bóstwa. Przez to doprowadził młodych ludzi do ruiny i zwichnął im karierę. Materialnie stracił wprawdzie Wróblewski, bo to odpowiadało jego zachciankom, lecz daleko więcej stracili obaj bracia, gdyż dotąd realnie nie pracowali i doczekali się ruiny swego majątku. Wyrok ten, aczkolwiek ze stanowiska formalno-prawnego był oczekiwany, wywołał tu duże wrażenie⁴⁷.

Zakończenie

Po upadku Państwa Świętej Ewangelii Gruzewski na stałe przeniósł się za granicę. Odniósł tam duży sukces przede wszystkim natury komercyjnej. Podobno adres jego pracowni malarskiej wpisany został do bedekera dla Amerykanów podróżujących po Europie Zachodniej. Traktowany jako ciekawostka artystyczno-turystyczna, na brak klientów nie mógł narzekać. Udzielając wywiadu Stanisławowi Antoniemu Wotowskiemu w lipcu 1935 roku w warszawskim Hotelu Europejskim, mówił:

Cały czas siedzę głównie na Riwierze lub na Capri. Na Capri mam własną willę. Zamówień mi nigdy nie brak. Był czas kiedy malowałem wszystkich prawie milionerów i milionerki amerykańskie, które ze snobistycznym, owczym pędem dobijali się o moje portrety. Teraz turystyka amerykańska osłabła. Maluje więc arystokratów włoskich i francuskich. Malowałem więc portrety księcia i księżny Pamfili-Doria (potomkowie papieża Innocentego X-go), Poli Negri, a ostatnio robiłem portret księżnej Piemontu. – I wszystkie w transie? – Wszystkie. Ja już inaczej nie umiem prawie malować⁴⁸.

Wybuch II wojny światowej był początkiem końca jego błyskawicznej kariery. Okupację przeżył na Wileńszczyźnie. W drugiej połowie lat czterdziestych przeniósł się do Łodzi. Z nastaniem Polski Ludowej spirytyzm odszedł w zapomnienie, a on doświadczył tego co dla artysty najbardziej bolesne – przeżył swoje dzieło i odszedł w kompletnym zapomnieniu. Zmarł w Łodzi 3 marca 1963 roku. Pochowany został na cmentarzu rzymskokatolickim pod wezwaniem św. Antoniego przy ul. Solec 11. Na początku XXI wieku grób jego uległ likwidacji.

Piotr Banasiak

⁴⁷ *Hipnotyzer bezwolnym narzędziem w rękach swego medium*, op. cit., s. 9.

⁴⁸ *Artysta fenomen*, „Reporter” 1935, nr 2, s. 7.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum autora

Notatki i nagrania ze spotkań z osobami związanymi z przedwojennym ruchem spirytystycznym (bądź ich rodzinami)

Prasa

„Zagadnienia Metapsychiczne. Czasopismo kwartalne poświęcone badaniom nadnormatywnych objawów z duchowych i fizycznych dziedzin” 1924–1929.

„Hejnał. Miesięcznik Poświęcony Wiedzy Duchowej” 1930–1939.

„Lotos. Miesięcznik poświęcony rozwojowi i kulturze życia wewnętrznego” 1935–1939.

Opracowania

Domańska Jadwiga, *Dziwy życia*, „Express Poranny” 1923, nr 298, 300, 301, 303.

Gleic Alojzy Krzysztof, *Glossariusz okultyzmu*, Wyd. Lotos, Kraków 1936.

Semczuk Przemysław, *Magiczne dwudziestolecie*, PWN, Warszawa 2014.

Słownik Artystów Polskich, t. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.

Sołowianiuk Paulina, *Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej*, Iskry, Warszawa 2014.

Stefański Lech Emfazy, Komar Michał, *Od magii do psychotroniki, czyli ars magica*, Bellona, Warszawa 1996.

Stefański Lech Emfazy, Komar Michał, *Od magii do psychotroniki*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982.

Szczepański Ludwik, *Cuda współczesne*, Natura i Kultura, Kraków 1937.

Szczepański Ludwik, *Mediumizm współczesny i wielkie media polskie*, Nauka i Kultura, Kraków 1936.

Szczepański Ludwik, *Okultyzm*, t. 1, *Fakty i złudzenia*, t. 2, *Spirytyzm współczesny*, Natura i Kultura, Kraków 1937.

Szczepański Ludwik, *Wiedza tajemna, wróżbiarstwo, magia dni naszych*, Księgarnia Powszechna, Warszawa 1939.

Spiritualist cases of Marian Gruzewski

Keywords

Marian Gruzewski, Piotr Gruzewski, Bronisław Korwin Wróblewski, Jadwiga Domańska, Janina Hirschhauerowa, Ludwig Szczepański, Prosper Szmurło, the State of the Holy Gospel, Spiritism, Wizulany (lith. Vyžulionys)

Abstract

The text deals with the adventurous biography of Marian Gruzewski, a well-known painter and spiritualist in the interwar period, considered by his followers to be a contemporary incarnation of the Messiah. The article quotes excerpts from the recollections of people who witnessed his supernatural abilities. The author pays special attention to the spiritualist State of the Holy Gospel founded by Gruzewski (as a medium) in Wizulany near Vilnius. It describes its functioning and tumultuous collapse, ultimately drawing the attention of the justice system.

Spiritistische Fälle von Marian Gruzewski

Schlüsselwörter

Marian Gruzewski, Piotr Gruzewski, Bronisław Korwin Wróblewski, Jadwiga Domańska, Janina Hirschhauerowa, Ludwig Szczepański, Prosper Szmurło, Staat des Heiligen Evangeliums, Spiritismus, Wizulany (lit. Vyžulionys)

Zusammenfassung

Der Text befasst sich mit der abenteuerlichen Biografie von Marian Gruzewski, einem bekannten Maler und Spiritisten der Zwischenkriegszeit, der von seinen Anhängern für eine zeitgenössische Inkarnation des Messias gehalten wurde. Der Artikel zitiert Fragmente der Erinnerungen von Menschen, die Zeuge seiner übernatürlichen Fähigkeiten waren. Der Autor widmet dem von Gruzewski (als Medium) in Wizulany bei Vilnius gegründeten spiritistischen Staat des Heiligen Evangeliums besondere Aufmerksamkeit. Er beschreibt seine Funktionsweise und seinen turbulenten Niedergang, der letztlich die Aufmerksamkeit der Justiz auf sich zog.

Спиритистские приключения Мариана Гружевского

Ключевые слова

Мариан Гружевский, Петр Гружевский, Бронислав Корвин Врублевский, Ядвига Доманьская, Янина Гиршхауэр, Людвиг Щепаньский, Проспер Шмурло, Государство Святого Евангелия, Спиритизм, Вижуляны (лит. Vyžulionys)

Резюме

В статье описывается исполненная авантюризма биография Мариана Гружевского, известного довоенного художника и спиритиста, который своими последователями считался современным воплощением Мессии. В статье приводятся отрывки из воспоминаний лиц, которые были очевидцами его сверхъестественных способностей. Особое внимание автор уделяет основанному Гружевским (выступающим в качестве медиума) в Вижулянах у Вильнюса Государству Святого Евангелия. Статья рассказывает о его функционировании и фееричном упадке, которым в итоге заинтересовались органы правосудия.

Najnowsze nabytki Biblioteki Muzeum Niepodległości o tematyce kresowej

Dary

Longin Dzieżyc

Justyna Lubas-Wałęcka, Longin Dzieżyc (red.),
*Kolekcja wołyńska Tadeusza Marcinkowskiego
w zbiorach Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej
Górze*, t. 1, *Łuck i okolice na kartach pocztowych
i dawnych fotografiach*, Zielona Góra : Muzeum
Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, 2023.

Andrzej Kotecki

Jerzy Kirszak, *Szlakiem pamięci narodowej : kronika
VII Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu
Katyńskiego (25 VIII–8 IX 2007)*, Wrocław :
Oddział Instytutu Pamięci Narodowej, 2008.

Małgorzata Karolina Piekarska

Maria Woś, *LeoPolka : ...a ja się ze Lwowa nie ruszę
za próg...*, Warszawa : Państwowy Instytut
Wydawniczy, 2023.

Krzysztof Kołtun

Krzysztof Kołtun, *Luboml i okolice na Wołyniu
w starej fotografii*, Sandomierz : Krzysztof
Kołtun, [2023].

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Oddział w Krakowie

„Cracovia Leopoldis”, 2023, nr 4 (113).

Stowarzyszenie Ośrodek „Wołanie z Wołynia”

Antoni Malczewski, *Maria*, Biały Dunajec :
Ośrodek „Wołanie z Wołynia”, 2014 (Biblioteka
„Wołanie z Wołynia”, t. 87).

„Wiara: pismo religijno-społeczne
Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej”, R. 29,
2022, nr 1 (164).

Instytut Badań Literackich PAN

Monika Bednarczyk, *Między Wilnem, Uralem
i Petersburgiem*, Warszawa : Instytut Badań
Literackich PAN, 2022.

Michał Siekierka

Michał Siekierka, *Kwestia ukraińska w polityce
Niemiec 1871–1991*, Wrocław : Capital, 2024.

Obiektów Film Studio

Wieleżyński : alchemik ze Lwowa [film], reż. Mariusz
Bonaszewski, [Krosno] : Telewizja Obiektów, 2021.

Weigel : zwyciężyć tyfus; [film], reż. Marcin
Głowacki, [Krosno] : Obiektów Film Studio,
2023.

Stanisław Nicieja

Stanisław S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda : historia
i mitologia miast kresowych*, t. 20, *Równe, Janowa
Dolina, Korzec*, Opole : Wydawnictwo MS, 2024.

Centralny Zarząd Służby Więziennej

Tomasz Szczepański, *Funkcjonariusze i pracownicy
więziennictwa RP zabici w zbrodni katyńskiej*,
Warszawa : Centralny Zarząd Służby
Więziennej, 2024.

Centralna Biblioteka Wojskowa

Irena Sawicka, Maksymilian Sokół-Potocki, Lidia
Tokarska (red.), *Zbrodnia katyńska w polskiej
prasie niepodległościowej w Wielkiej Brytanii
ze zbiorów Centralnej Biblioteki Wojskowej im.
Marszałka Józefa Piłsudskiego*, zespół red. pod
kierunkiem Jana Tarczyńskiego, Warszawa :
Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka
Józefa Piłsudskiego, 2020.

Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Rozkaz NR 00485 : *antypolska operacja NKWD na
sowieckiej Ukrainie 1937–1938* : [katalog wystawy],
autorzy wystawy Sergiusz Kazimierzczuk
i in., Warszawa : Archiwum Instytutu Pamięci
Narodowej, 2019.

Iwan Kozłowski i in., *Bez winy i bez przyszłości
: losy członków rodzin „zdrajców ojczyzny”
represjonowanych na mocy rozkazu NKWD nr
00486*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej,
2024.

Edward Gigilewicz, Leon Popek, *Kościoty i kaplice
na Wołyniu z obrazami Włodzimierza Sławosza
Dębskiego*, Warszawa : Instytut Pamięci
Narodowej, 2023.

Tadeusz Skoczek

Adam Zieliński, *Fotoplastykon : Stryj, Lwów,
Kraków, Wiedeń i niemal cały świat*, red.
i postowie Edward Bialek i Ksenia Olkusz,
Wrocław : Oficyna Wydawnicza Atut –
Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2009.

Eliza Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa :
KPRP Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej
Polskiej, 2023.

Jarosław Krasnodebski

Biuro Poszukiwań i Identyfikacji
Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
ORCID: 0000-0003-1207-531X

Pomnik ku czci bohaterów walk o wolność narodu 1830–1920 w Tłumaczu (1931 rok)

Słowa kluczowe

Tłumacz, pomnik, Józef Malach, Marian Antoniak, Rudolf Świątkowski, Marian Szankowski, Powstanie Listopadowe

Streszczenie

Artykuł dotyczy pomnika ku czci bohaterów walk o wolność narodu 1830–1920, wzniesionego w 1931 roku w Tłumaczu. Stanowi próbę odtworzenia po raz pierwszy, na podstawie prasy i dostępnych opracowań, historii powstania pomnika i działań podejmowanych w tym zakresie przez Komitet Obchodu Stuletniej Rocznicy Powstania Listopadowego. Dokonano również analizy jego znaczenia w przestrzeni publicznej.

Pomnik został wzniesiony w Tłumaczu na placu Mickiewicza. Jego powstanie to efekt inicjatywy burmistrza miasta Mariana Szankowskiego, celem było uczczenie 100. rocznicy Powstania Listopadowego¹. Chcąc zrealizować plany, we wrześniu 1930 roku starosta powiatu tłumackiego Rudolf Świątkowski zwołał „zebranie obywatelskie”, które wyłoniło Powiatowy Komitet Obchodu Stule-

¹ *Kresowe miasto Tłumacz w Święto niepodległości*, „Orędownik” 1931, nr 44.

niej Roczniczy Powstania Listopadowego w Tłumaczu². Przewodniczącym komitetu został Świątkowski, zastępcą przewodniczącego M. Szankowski, sekretarzem Leon Seidler, skarbnikiem Edmund Deyczakowski – dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności. Członkami komitetu byli przedstawiciele miejscowej inteligencji: Jan Czechowicz – notariusz, Michał Dębiec – nauczyciel, Józef Gabański, Maksymilian Halpern, Józef Hrabkowicz – nauczyciel gimnazjalny, ks. Henryk Kaczorowski, Tadeusz Kaudelka, Władysław Kłodnicki – naczelnik Sądu Grodzkiego, Karol Kraus, Celestyn Lachowski – nauczyciel, Stefania Maliszowa – członkini Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Stanisław Mendrala – dyrektor gimnazjum, Marcei Molisak – dyrektor szkoły powszechnej, Kasper Mołczanowski – inspektor szkolny, Antoni Moszoro – naczelnik Poczty Polskiej, Karol Mytnik – student prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza i uczestnik kursu dla nauczycieli, Władysław Ossowski, Józef Pielarz, Aleksander Reszczyński – nadkomisarz Policji Państwowej, Pinkas Riesel, Leon Schwefelgeist – kupiec żydowski, kpt. Józef Skowroński, ks. Edward Tabaczkowski – proboszcz parafii kościoła św. Anny, Fabian Urman – żydowski nauczyciel w gimnazjum, Feliks Wiśniewski, Roman Wróbel i Michał Wroński – nauczyciel³.

Komitet był pewny, że pomnik stanie jeszcze w 1930 roku. „Tegoroczny obchód powstania listopadowego musi utrwalić w pamięci przyszłych pokoleń ten czyn chluby i chwały oraz dumy narodowej – pomnikiem trwałym, zbudowanym z kamienia – który winien stanąć wysiłkiem całego społeczeństwa ziemi tłumackiej” – pisano w odezwie do mieszkańców, z prośbą o składanie datków na budowę. Koszt wzniesienia pomnika miał wynieść 5 tysięcy zł⁴.

Prace wydłużyły się o rok, co najprawdopodobniej było związane z brakiem pieniędzy na wykonanie wszystkich prac. Według stanu na 20 października 1931 roku komitetowi udało się zebrać 3 656,20 zł, w tym między innymi 109 zł przekazał Urząd Starostwa, Komu-

² *Kronika*, „Orędownik” 1930, nr 11.

³ „Orędownik” 1930, nr 12; M. Hudymowa, *Pionierzy Ziemi Koszalińskiej i ich wspomnienia*, red. Z. Banasiak, M. Hudymowa, J. Stolec, Stowarzyszenie Przyjaciół Koszalina, Klub Pioniera Miasta Koszalina, Koszalińska Biblioteka Publiczna, Koszalin 2010, s. 29–30. Informacje o niektórych osobach wymienionych w Komitecie można znaleźć w monografii: D. Nespiak, E. Niewolska, *Rzeczpospolita Tłumacka. Od ruskiej osady do zagłady polskiego miasteczka Tłumacz*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2023.

⁴ *Kronika*, „Orędownik” 1930, nr 11.

nalna Kasa Oszczędności – 200 zł, nauczyciele szkoły powszechnej – 50 zł, a 293, 23 zł otrzymano jako dochód z zabawy karnawałowej. W zbiórkę włączyli się również mieszkańcy powiatu tłumackiego, na przykład 30 zł przekazał Urząd Miasta w Otyunii, zaś zarząd szkoły w Roszniowie 20 zł. Wszyscy, którzy złożyli datki do 5 listopada, mieli zostać umieszczeni w akcie budowy pomnika⁵.

Do pracy nad pomnikiem zostali zaangażowani artyści ze Stanisławowa. Projekt sporządził Józef Malach – nauczyciel Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego, zaś wykonanie powierzono zakładowi rzeźbiarsko-artystycznemu Mariana Antoniaka⁶. Pomnik miał formę obelisku zwieńczonego urną. Prowadziły do niego sześciostopniowe schody. Na jego frontonie widniał orzeł, a pod nim wyryto napis:

W HOŁDZIE
BOJOWNIKOM
ZA
WOLNOŚĆ
ROKU
1830–1863
1914–1920
ZIEMIA TŁUMACKA
1931

Odsłonięcie pomnika nastąpiło w dniu obchodów 13. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, 11 listopada 1931 roku. W przededniu święta zorganizowano wieczorny przemarsz ulicami miasta. Następnie w gmachu „Sokoła” odbyła się przygotowana przez uczniów i ich nauczycieli akademii słowno-muzyczna, która rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu narodowego. Na jej zakończenie wykonano pieśń legionową *My, Pierwsza Brygada*.

Święto Niepodległości przebiegało w podniosłej atmosferze. Miasto zostało przystrojone flagami i nalepkami oraz udekorowane zie-

⁵ Wykaz datków złożonych na budowę pomnika (w setną rocznicę powstania listopadowego), „Orędownik” 1931, nr 41.

⁶ G., *Pomnik ku czci bohaterów walk o wolność*, „Kurjer Stanisławowski” 1931, nr 637; J. Krasnodębski, *Nie tylko Mickiewicz... Wybrane pomniki i tablice pamiątkowe Stanisławowa*, Fundacja Wolność i Demokracja, Warszawa 2021, s. 82–92.

lenią. Obchody, jak podała prasa, rozpoczęły nabożeństwa w kościołach rzymskokatolickim i greckokatolickim, a także w synagodze. Następnie uformował się wielki pochód, który udał się pod pomnik. Otwierała go orkiestra gimnazjalna, za nią szedł hufiec szkolny, następnie członkowie miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego, funkcjonariusze Policji Państwowej, przedstawiciele władz i urzędów z Tłumacza, w tym starosta Świątkowski, delegaci wojskowi: lokalny przedstawiciel Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego major Władysław Czapla oraz kapitan Kazimierz Galicz z 48. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych. W pochodzie wzięły udział również miejscowe towarzystwa z burmistrzem Szankowskim na czele i przedstawiciele powiatowych organizacji. Na końcu pochodu szli uczniowie i uczennice z Tłumacza. Wśród przybyłych gości był obecny także Włodzimierz Dąbrowski – zastępca burmistrza Stanisławowa⁷. Pomnik został odsłonięty przez starostę Świątkowskiego. Przewodniczący komitetu wygłosił gorące przemówienie, w którym zwrócił uwagę na symboliczne znaczenie krwi przelanej za wolność ojczyzny i potrzebę dochowania wolności w zgodzie przez żyjące pokolenia. Następnie wzniósł okrzyk na cześć prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego. Burmistrz Szankowski, w imieniu miasta, przejął opiekę nad pomnikiem. Na koniec W. Kłodnicki z komitetu odczytał akt budowy pomnika i listę darczyńców. Orkiestra dała sygnał do odśpiewania hymnu i rozpoczęła się defilada przed najważniejszymi osobami przybyłymi na uroczystości. Po południu, w budynku „Sokoła”, odbył się obiad dla członków Związku Strzeleckiego i skromne przyjęcie dla części uczestników. Wydarzenie zwieńczyła skierowana do młodzieży Akademia Listopadowa⁸.

Odsłonięty pomnik nazywany był przez mieszkańców pomnikiem Niepodległości. Stanowił ważny punkt obchodów uroczystości państwowych i rocznic narodowych w Tłumaczu, między innymi dla uczczenia rocznic uchwalenia Konstytucji 3 Maja i odzyskania przez Polskę niepodległości. Jeszcze w 1931 roku przed pomnikiem odbyły się uroczystości patriotyczne ku czci powstańców listopadowych⁹.

⁷ G., *Pomnik ku czci bohaterów...*, op. cit.

⁸ *Kresowe miasto Tłumacz w Święto niepodległości*, „Orędownik” 1931, nr 44.

⁹ *Kronika*, „Orędownik” 1931, nr 47; *Z miasta*, „Orędownik” 1932, nr 19; *Kronika*, „Orędownik” 1932, nr 48; M. Nikosiewicz, *Kronika – Calendarium miasta i powiatu tłumackiego (c.d.)*, „Zeszyty Tłumackie” 1998, nr 4, s. 5.

Pomnik się nie zachował. Niedługo po agresji Armii Czerwonej na Kresy Wschodnie, orzeł znajdujący się na pomniku został zniszczony przez polskiego funkcjonariusza sowieckiej milicji¹⁰. Pozostałe elementy, wraz z cokołem pomnika, zostały wyburzone w okresie drugiej wojny światowej lub tuż po niej.



Rudolf Seweryn Świątkowski (1889–1954) – żołnierz Legionów Polskich, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, nauczyciel, starosta powiatu lubomelskiego (1928–1929), tłumackiego (1929–1935) i leszczyńskiego (1935–1939)¹¹, przewodniczący Powiatowego Komitetu Obchodu Stuletniej Rocznicy Powstania Listopadowego w Tłumaczu. Zdjęcie z okresu pełnienia przez niego funkcji starosty w tym mieście. W kłapie marynarki widać odznakę pamiątkową 1. Brygady Legionów „Za wierną służbę” i Krzyż Niepodległości.

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego

¹⁰ D. Nespiak, E. Niewolska, op. cit., s. 149.

¹¹ Zob. J. Mierzwa, *Słownik biograficzny starostów Drugiej Rzeczypospolitej*, t. 1, LTW, Łomianki 2018, s. 413–414.



Jedno z niewielu zachowanych zdjęć pomnika ku czci bohaterów walk o wolność narodu 1830–1920 w Tłumaczu, powstałego według projektu Józefa Malacha, wykonanego w zakładzie Mariana Antoniaka. Kilka lat wcześniej Malach i Antoniak współpracowali przy pomniku Legionisty w Stanisławowie (1927). Fotografia z lat trzydziestych.

Źródło: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Ogólnopolski Oddział Tłumaczan



Uroczystości państwowe na placu Mickiewicza. Przemawia dyrektor Państwowego Liceum i Gimnazjum w Tłumaczu Ksawery Bułkowski, lata trzydzieste.

Źródło: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Ogólnopolski Oddział Tłumaczan



Zdjęcie z uroczystości wykonane przy pomniku. Ksiądz Lesław Jeżowski wspominał, że pomnik odgrywał ważną rolę podczas obchodów świąt państwowych. Zbierali się przed nim mieszkańcy Tłumacza i okolicznych miejscowości, którzy brali udział w defiladach. „Na placu w pobliżu pomnika – pisał – przed księgarnią [»]Zorza[«] stała ad hoc zbudowana trybuna [brak na zdjęciu], na którą wchodzili reprezentanci władz państwowych i samorządowych, wojskowi, ks. proboszcz, dyrektorzy szkół itp. Przemówienie wygłaszał ktoś z obecnych na trybunie, czasem zabierał po nim głos ktoś z tłumackich notabli, przemawiali lub wygłaszali okolicznościowe wiersze gimnazjaliści, dzieci szkolne. Wreszcie rozlegał się grany i śpiewany hymn państwowy lub [»]Rota[«] Konopnickiej. Przed stojącymi na trybunie rozpoczynała się defilada oddziałów tworzących pochód. Przechodząc marszowym krokiem przed trybuną, wszyscy przepisowo zwracali swój wzrok do obecnych na niej, a niektórzy czynili to żywiej, wyszukując wśród nich krewnych lub znajomych”¹². Fotografia z lat trzydziestych.

Źródło: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Ogólnopolski Oddział Tłumaczan

Jarosław Krasnodębski

¹² L. Jeżowski, *Święta państwowe w Tłumaczu*, „Zeszyty Tłumackie” 2001, nr 23, s. 7.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego
Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschod-
nich. Ogólnopolski Oddział Tłumaczan
Fotografie Tłumacza

Prasa

„Orędownik“ 1930–1931

„Kurjer Stanisławowski“ 1931

Opracowania

Hudymowa Maria, *Pionierzy Ziemi Koszalińskiej i ich wspomnienia*, red.
Z. Banasiak, M. Hudymowa, J. Stolec, Stowarzyszenie Przyjaciół
Koszalina, Klub Pioniera Miasta Koszalina, Koszalińska Bibliote-
ka Publiczna, Koszalin 2010.

Jeżowski Lesław, *Święta państwowe w Tłumaczu*, „Zeszyty Tłumac-
kie” 2001, nr 23.

Krasnodębski Jarosław, *Nie tylko Mickiewicz... Wybrane pomniki i ta-
blice pamiątkowe Stanisławowa*, Fundacja Wolność i Demokracja,
Warszawa 2021.

Mierzwa Janusz, *Słownik biograficzny starostów Drugiej Rzeczypospoli-
tej*, t. 1, LTW, Łomianki 2018.

Nespiak Danuta, Niewolska Elżbieta, *Rzeczpospolita Tłumacka. Od ru-
skiej osady do zagłady polskiego miasteczka Tłumacz*, Księgarnia Aka-
demicka, Kraków 2023.

Nikosiewicz Michał, *Kronika – Calendarium miasta i powiatu tłumackie-
go (c.d.)*, „Zeszyty Tłumackie” 1998, nr 4.

Memorial to the Heroes of the Fight for the Nation's Freedom 1830–1920 in Tlumach (1931)

Keywords

Tlumach, memorial, Józef Malach, Marian Antoniak, Rudolf Świątkowski, Marian Szankowski, the November Uprising

Abstract

The article relates to the Memorial to the Heroes of the Fight for the Nation's Freedom 1830–1920, built in 1931 in Tlumach. It is an attempt to reconstruct for the first time, on the basis of the press and available studies, the history of the creation of the memorial and the activities undertaken in this regard by the Committee for the Celebration of the 100th Anniversary of the November Uprising. An analysis of its significance in public space has also been made.

Denkmal zum Gedenken an die Helden der nationalen Freiheitskämpfe 1830–1920 in Tłumacz (1931)

Schlüsselwörter

Tłumacz, Denkmal, Józef Malach, Marian Antoniak, Rudolf Świątkowski, Marian Szankowski, Novembraufstand

Zusammenfassung

Der Artikel betrifft das Denkmal zum Gedenken der Helden der nationalen Freiheitskämpfe 1830–1920, das 1931 in Tłumacz errichtet wurde. Es ist ein Versuch, die Geschichte der Errichtung des Denkmals und die diesbezüglichen Handlungen des Komitees zur Feier des hundertsten Jahrestages des Novembraufstands zum ersten Mal anhand der Presse und der verfügbaren Abhandlungen zu rekonstruieren. Es wurde auch eine Analyse ihrer Bedeutung im öffentlichen Raum durchgeführt.

Памятник героям борьбы за национальное освобождение 1830–1920 гг. в г. Тлумач (1931 г.)

Ключевые слова

Тлумач, памятник, Юзеф Малах, Мариан Антоняк, Рудольф Сьвёнтковский, Мариан Шанковский, Ноябрьское восстание

Резюме

Настоящая статья посвящена памятнику героям борьбы за национальное освобождение 1830–1920 годов, установленному в 1931 году в г. Тлумач. Она представляет собой первую попытку воссоздания, на основе газетных изданий и имеющихся публикаций, историю создания памятника, а также действий, осуществленных Комитетом по организации мероприятий в честь столетней годовщины Ноябрьского восстания в связи с воздвижением памятника. В статье также проводится анализ его значения в общественном пространстве.

Grzegorz Pełczyński

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: 0000-003-4620-1003

Kuty – „stolica Ormian polskich” w opisach literackich

Słowa kluczowe

Ormianie polscy, Kuty, literatura piękna

Streszczenie

Na obszarach południowo-wschodniej Polski już w średniowieczu istniały w miastach kolonie Ormian. Kolonia w Kutach powstała stosunkowo późno, bo w 1715 roku. Zachowało się w niej najwięcej elementów tradycyjnej kultury ormiańskiej. Społeczność ormiańska w tym mieście doczekała się opisów w powieściach wybitnych twórców literatury polskiej, przede wszystkim w tetralogii *Na wysokiej połoninie* Stanisława Vincenza, w *Tak trzymać!* Stanisławy Fleszarowej-Muskat i *Kresowej miłości* Beaty Agopso-wicz. Autorzy przedstawiają ormiańskie Kuty jako miejsce cechujące się pewną egzotyką, ale zarazem swojskością.

Kuty są miasteczkiem położonym w południowo-zachodniej części dzisiejszej Ukrainy. Može lepiej określić to miejsce jako Pokucie, czyli krainę nad Czeremoszem i wśród Karpat Ruskich, w której toponimie pobrzmiewa nazwa tej miejscowości. Ze względu na piękne położenie, a także łagodny klimat były kurortem, odwiedzanym przez turystów z wielkich miast.

Status miasta nadał Kutom król polski August II w 1715 roku. Pomimo to część ludności zajmowała się rolnictwem i pasterstwem,

wokół nie brakło terenów do wypasu owiec, kóz i krów. Prosperowali też rzemieślnicy, między innymi garbarze, którzy w specjalnych budynkach, zwanych tabarcharniami wyprawiali skóry safianowe. Dobrze powodziło się kupcom, handlującym tym, co uprawiano w miejscowych bądź okolicznych gospodarstwach oraz tym, co wytwarzano w warsztatach. Pod koniec XIX wieku niektórzy zajęli się obsługą przybyszów, zwabionych pięknem Pokucia. Inni wykonywali zawody inteligenckie.

Przez całe swoje dzieje Kuty były wieloetniczne. Mieszkali tu Polacy, Rusini (w tym Huculi) z czasem przedzierzgamy się w Ukraińców, poza tym Żydzi i Ormianie. Ormianie, zwani na Pokuciu także Kabzanami, szybko stali się najbardziej wyróżniającą społecznością miasteczka, nieodparcie kojarzącą się z nim, jak Karaimi z Trokami czy Czesi z Zelowem.

Ormianie na ziemiach ukraińskich żyli zanim weszły one w skład państwa polskiego. Największe ich skupiska mieściły się we Lwowie i Kamieńcu Podolskim. W ciągu wieków ulegli w dużym stopniu polonizacji, zachowali jednak pewną odrębność religijną – należąc do Kościoła katolickiego, mieli w nim własny obrządek ormiański¹. Ci z parafii w Kutach nie byli tak spolonizowani. Bodaj w większości tę społeczność tworzyli Ormianie przybyli z Mołdawii, którzy procesy asymilacyjne jak inni obywatele polscy tej narodowości przeszli znacznie później. W każdym razie ormiańska kolonia w Kutach utrzymała pewną specyfikę kulturową aż do końca dwudziestolecia międzywojennego. Wówczas jej liczebność szacowano na tysiąc osób, a więc była największa w Polsce, dlatego Kuty nazywano z dumą „stolicą Ormian polskich”. Jednak w wyniku drugiej wojny światowej przestała ona istnieć. Pogrom Polaków i Ormian w Kutach, trwający od 19 do 21 kwietnia 1944 roku, niewątpliwie przyczynił się do tego, że ogromna większość tych, którzy ocalili postanowiła wyjechać po wojnie do Polski w nowych granicach.

Ormianie kucy stali się już dawno przedmiotem badań historycznych²,

¹ K. Stopka, *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

² S. Barącz, *Rys dziejów ormiańskich*, Drukiem Józefa Pawłowskiego, Tarnopol 1869, s. 100–103; M. Mojzesowicz, *O Ormianach w Kutach*, „Posłaniec św. Grzegorz” 1927, nr 1, s. 6–11; Z. Manugiewicz, J. Tustanowski, *U podnóża Owidiusza. Rozkwit i zagłada wspólnoty kuckiej nad Czeremoszem*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2017; T. Krzyżowski, *Archidiecezja lwowska obrządku ormiańskokatolickiego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2020, *passim*.

językoznawczych³, etnograficznych⁴. Dzięki temu ta społeczność jest stosunkowo dobrze znana. Warto na pewno zwrócić uwagę na fakt, iż doczekała się ona również niezwykle frapujących opisów w literaturze pięknej. W tym artykule zostaną omówione trzy z nich, sporządzone przez Stanisława Vincenza (1888–1971), Stanisławę Fleszarową-Muskat (1919–1989) i współczesną pisarkę Beatę Agopsowicz. Autor zastanawia się, w jaki sposób przedstawiono w nich ormiańskie Kuty, a poza tym skąd pisarze ci czerpali wiadomości na ich temat.

W pierwszej kolejności będzie przywołane czterotomowe dzieło Vincenza *Na wysokiej połoninie*. Jego pierwszy tom, *Prawda starowieku*, ukazał się w Warszawie w 1938 roku, pozostałe zaś w Londynie: *Nowe czasy (Zwada)* w 1970 roku, *Nowe czasy (Listy z nieba)* w 1974 roku i *Barwinowy wianek* w 1979 roku. Trudno stwierdzić, czy jest ono powieścią, eposem czy zbiorem esejów, posiada bowiem cechy różnych gatunków. W każdym razie opowiada o Pokuciu, zamieszkiwanym przez ludzi przynależących do różnych narodów i różnych kultur, a mimo to żyjących ze sobą w zgodzie, ponieważ umieją ze sobą tak rozmawiać, że zawsze dochodzą do porozumienia⁵. Wśród tych ludzi są także Ormianie.

Ormian, jak zresztą wszystkie inne społeczności Pokucia, pisarz mógł dobrze poznać, bo urodził się w tej krainie i sporą część życia w niej spędził. Wśród nich miał nawet dalekich krewnych⁶. W jego

³ J. Hanusz, *O języku Ormian polskich*, „Rozprawy i Sprawozdania Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” 1886, t. 11, s. 350–481; 1889, t. 13, s. 214–296.

⁴ O. Kolberg, *Pokucie. Obraz etnograficzny*, t. 1, Nakładem autora, Kraków 1882, s. 353–356; Z. Kościów, *Wiadomość o Ormianach kuckich*, Koła Zainteresowań Kulturą Ormian, Warszawa 1989; G. Pełczyński, *Kabzanie w Kutach i gdzie indziej*, „Literatura Ludowa” 1996, nr 6, s. 19–30.

⁵ Zob. m.in. W. Próchnicki, *Człowiek i dialog. „Na wysokiej połoninie” Stanisława Vincenza*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1994; M. Ołdakowska-Kuflowa, *Wypowiedzieć Słowo. Stanisław Vincenz wobec dziedzictwa kultury*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1997, s. 94–109; J. Pieszczachowicz, *Stanisław Vincenz. Pisarz uniwersalnego dialogu*, Wydawnictwo Fall, Kraków 2005, s. 43–46.

⁶ A.J. Zięba, *O ormiańskich korzeniach Vincenza i ich odbiciu w jego pokuckiej mitologii*, [w:] *Zatrudnienie: literat. Studia i szkice o Stanisławie Vincenzie*, pod red. J.A. Choroszego, Agencja Wydawnicza a linea, Wrocław 2015, s. 382–392.

tetralogii pojawiają się bogaci ziemianie pochodzenia ormiańskiego, ale też zwykli kupcy handlujący bydłem. Oczywiście nie mogło zabraknąć Kut, będących ich głównym skupiskiem.

W pierwszym tomie Vincenz daje nader sugestywny opis ormiańskich Kut:

Na lewym brzegu rzeki jest miasteczko Kuty, prastara osada, podówczas siedziba i stolica Ormian. Oni to w owe czasy skupowali konie i bydło w górach, oni też od wieków już stadami kupowali kozy. Dawali niezłe zarobki gazdom górskim, a sami jeszcze lepsze ciągnęli zyski. Z dawien dawna górskim szlakiem przez Czarnohorę przewozili na koniach wyprawioną skórę safianową na wielkie targi węgierskie aż do Debreczyna. A gdy ich karawany wracały do Kut, przewożąc dukaty i wszelką kramszczyznę na koniach, niejedna bardeczka, z ukrycia rzucana, ich dosięgła, a drapieżne ręce sięgnęły po złoto. Jednak Ormianie ci to mądrzy ludzie byli i zaradni. Nieraz śmiało stawali, umieli się bronić w potrzebie. Stąd także niejedne kości zbyt pochopnego napastnika zostały tam gdzieś w pustkowiu na płaju w Czarnohorze. Ale nie było wrogości między ormiańskimi a górskimi ludźmi. Przez lata i przez wieki żyli się jak sąsiedzi. A w czasie tych wędrówek niejedno ormiańskie nasienie zasiało się pośród górskiego ludu⁷.

Powyższy cytat dotyczy czasów, które w dzieciństwie i młodości Vincenza powoli się już kończyły. Nawet w zachowawczych Kutach życie się zmieniało. Kabzanie choć jeszcze często imali się handlu, uprawiali go jednak inaczej. Nie było to już, na szczęście, zajęcie niebezpieczne dla życia. Pojawiły się poza tym inne możliwości zarobkowania. Na przykład można było prowadzić pensjonat dla turystów, których coraz więcej przybywało w Karpaty.

Fragment ten napomyka również o stosunkach pomiędzy Ormianami a ludnością ruską. Wynika z niego, że były one bardzo dobre, lecz w innych miejscach dzieła można przeczytać, że między nimi nie zawsze się tak właśnie układało. Kupcy i pasterze wiedli odmienny tryb życia, mieli rozbieżne interesy, a to nieraz powodowało animozje.

Następny opis ormiańskich Kut znaleźć można w trylogii S. Fleszarowej-Muskat pod tytułem *Tak trzymać!*, obejmującej następujące tomy: *Wiatr od łądu* z 1974 roku, *Brzeg* oraz *Niepokonani, niepokorni* –

⁷ S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie. Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy z wierzchołiny huculskiej*, Fundacja „Pogranicze”, Sejny 2002, s. 352.

oba z 1978 roku. Jej akcja dzieje w Gdyni w okresie międzywojennym i w czasie wojny. Do bohaterek należy pani Helena, Ormianka po kądzieli. Jest ona niewątpliwie wzorowana na matce pisarki, Wandzie z Isakiewiczów, Ormiance po mieczu⁸. Również żyje z dala od skupisk ormiańskich w Małopolsce Wschodniej i chociaż w połowie jest także Polką, do swych ormiańskich korzeni jest bardzo przywiązana.

We wspomnieniach pani Heleny, które z lubością snuje w czasie wojny, zawarta jest przeszłość jej matki związana z Kutami. Według niej to miasteczko

(...) wśród gór, gdzie wszystkie dziewczyny miały czarne warkocze, a stare kobiety, gdy zaczynały siwieć, upinały je wysoko na głowie i nosiły jak najpiękniejsze korony. W niedzielne letnie popołudnia siadywały w słońcu na gankach, grały w karty, paliły mocne papierosy z macedońskiego tytoniu, popijały wodę z różanym sokiem i wyjadały konfitury z małych porcelanowych talerzyków, ormiańskie konfitury najlepsze na świecie...⁹.

Bohaterka знала te szczegóły z opowieści swej matki, gdyż „nigdy z nią w Kutach, w tym miasteczku wśród gór, stolicy polskich Ormian, nie była – ojciec nie pozwalał jej zabierać, kiedy matka udawała się w odwiedziny do ciotek, nie pochwalał w ogóle tych azjatyckich, jak mawiał, sentymentów; uważał, że trzeba patrzeć na zachód i że Gdynia jest właśnie tym oknem”¹⁰.

Helena poznała Kuty sama, już po śmierci matki, jako bardzo młoda dziewczyna. Przebywała wówczas tam u ciotek i przeżywała wielką miłość:

Jakże biegła na te pierwsze spotkania, jak radosny był ten pośpiech, upiększający wszystko dokoła, rynecek miasteczka, uliczki, które przestawały być wąskie i brudne, park, zbyt szumnie tak nazywany wobec ubóstwa kilkudziesięciu drzewek... Ciotki, które wychowywały ją po śmierci matki, zamierały z podnieconego strachu. Kiedy później ten oficer, ten pierwszy polski oficer, jakiego widziano w miasteczku, tak bardzo, tak śmiertelnie zakochany w Heluni, zaczął bywać w ich domu –

⁸ K. Świerkosz, *Na fali. Portret biograficzny Stanisławy Fleszarowej-Muskat*, Edipresse Polska, Gdańsk 2013, s. 26–27.

⁹ S. Fleszarowa-Muskat, *Tak trzymać!*, t.3, *Niepokonani, niepokorni*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988, s. 95.

¹⁰ Ibidem.

warowały przy drzwiach salonu, zaniepokojone, ale i ciekawe, co on tam z nią robi, czy jej – broń Boże – nie całuje...¹¹.

Pora przejść do powieści *Kresowa miłość* z 2021 roku, sygnowanej nazwiskiem Agopsowicz. Obeznani z tematyką ormiańską wiedzą, że nosi je wielu Ormian polskich. Tych, którzy myślą, że autorka jest Ormianką, wyprowadza z błędu dedykacja na początku książki: „Dla mojego ukochanego męża Grzegorza, w którym płynie ormiańska krew”. Przypuszczać jednak można, że pisarka od męża dowiedziała się o Ormianach z Kut i nie tylko. Dowiedziała się też skądinąd. „Tworząc moją powieść – pisze – czerpałam z doświadczenia i rozmów z różnymi ludźmi, ich wspomnień oraz wielu opracowań”¹².

Jej opisy Kut zdumiewają niezwykłą dokładnością i szczerym umiłowaniem miasteczka. Maria, bohaterka powieści, już od dzieciństwa „darzyła ogromną miłością to małe, zaciszne, słoneczne, pachnące żywicą miasteczko. Kochała je całym swym siedmioletnim serduszkim. Każdy zakątek był jej bliski. Cicho szemrzący Czere mosz, domki, chaty, wille drzemiące w pięknych sadach i ogrodach stanowiły jej dziecięcy świat – jedyny jaki znała”¹³. Po tym świecie dziewczynka przemieszcza się swobodnie, biegnie ulicą Kolejową, mija kościół ormiański i dalej ulicą Tudiowską podąża do centrum. Zatrzymuje się przy sklepie kolonialnym pana Karczewskiego.

We wspomnianym kościele ormiańskim Marysia bywa w każdą niedzielę i we wszystkie większe święta. W powieści został opisany odpust św. Antoniego, patrona parafii kuckiej. Wtedy to dziewczynka modli się do niego, ażeby jej rodzice nie opuszczali Kut, choć powzięli taki zamiar. Przytoczona jest przy okazji modlitwa, którą zwraca się do świętego w razie zagubienia jakiejś rzeczy: „Surp Anton, du, a gamkyskugyyła, u zim zientythochtarna”. Ormianie polscy zapomnieli już swego języka, ale w Kutach w tamtych czasach jeszcze pamiętali go przynajmniej starzy ludzie. Przede wszystkim jednak ten język rozbrzmiewał w kościele, także zapewne podczas sumy odpustowej. Jak wynika z powieści, odpust był okazją do spotkania bliższej i dalszej rodziny. Do domu dziadków Marysi, noszących typowe wśród Ormian imiona Rypsyma i Kajetan, przybywają liczni krewni, także spoza Kut. Wymienieni są między innymi ciocia Stefania i wuj Antoni, którzy są aż z Czerniowców. Autorka nie napomknęła, że to miasto, z niemałą pa-

¹¹ Ibidem, s. 96–97.

¹² B. Agopsowicz, *Kresowa miłość*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2021, s. 356.

¹³ Ibidem, s. 16.

rafią ormiańską, leżało w Rumunii, która rozciągała się za granicznym Czeremoszem. Odpustowi goście uczestniczą w uroczystej biesiadzie, podczas której spożywają słynną zupę gandzabur.

Ponadto jest opisane Boże Narodzenie, które rodzina Marysi spędza już w Stanisławowie, dokąd jednak się wyprowadziła. Na początku wigilii tata zmawia *Hayr Mer*, czyli *Ojciec Nasz*. Jedną z potraw jest zupa rybna z uszkami, wśród których największe to dołwat, wróżący szczęście temu, komu akurat przypadnie. Marysia żałuje, że nie obchodzi świąt w Kutach. Z rozrzewnieniem myśli o kołędnicach huculskich, którzy w tym czasie odwiedzają także domy ormiańskie.

W powieści Agopsowicz pojawiają się Ormianie znani z historii. Przede wszystkim proboszczowie kucy – Mikołaj Mojzesowicz, a zwłaszcza Samuel Manugiewicz. Babcia Rypsyma stwierdza: „Oj, był ten ksiądz dla nas nieraz jak dobry ojciec”¹⁴. Nadmienia się także, że jako działacz społeczny i polityczny wiele dla Kut zrobił, przyczynił się do tego, że stały się modnym kurortem. Nie mogło wśród tych postaci zabraknąć abp. ormiańskokatolickiego Józefa Teodorowicza, który w 1933 roku przybył ze Lwowa na odpust św. Antoniego, by poświęcić nowy dzwon.

W *Kresową miłość* wplecione są poza tym opowieści pochodzące z folkloru Ormian kuckich. Jedna wiąże się ze św. Antonim, do którego zwracali się, kiedy zgubili jakąś rzecz. Otóż pewien kupiec zgubił pieniądze i prosił świętego o ich odnalezienie. Robił to w kościele łacińskim albo może w ormiańskim, gdy odprawiał w nim mszę ksiądz łaciński. Niespodziewanie usłyszał słowa: „sed libera nos a malo” – „ale nas zbaw ode złego”. Przetłumaczył to jednak inaczej: „szedł Liber, a niósł niemało”. Po wyjściu ze świątyni zaczął się rozpytywać o człowieka noszącego takie nazwisko. Okazało się, że takowy chodzi po miasteczku i szuka właściciela zgubionej sakiewki¹⁵. Inna z kolei opowieść to dialog dwóch sąsiadek. Jedna zwierza się drugiej, że jej córka wychodzi za mąż za kalekę. Kumoszka dopytuje się, na czym jego kalectwo polega. Odpowiedź brzmi: blondyn¹⁶. Dla czarnowłosych zwykle Ormian, jasne włosy, należące prawdopodobnie do Polaka, stanowić mogły poważną skazę.

Drobne wzmianki o Kutach, zamieszkiwanych przez Ormian, spotkać można też w innych utworach. Abgar-Sułtan (Kajetan Ab-

¹⁴ Ibidem, s. 49.

¹⁵ Ibidem, s. 22.

¹⁶ Ibidem, s. 210.

garowicz), pisarz ormiańskiego pochodzenia, w powieści *Rywale* z 1904 roku, pisze o Arvayach, którzy jeszcze niedawno byli prostymi rzemieślnikami w Kutach, lecz dzięki sprytowi udało im się dorobić i uzyskać szlachectwo. Z kolei Józef Wittlin w *Soli ziemi* wydanej w 1935 roku, a właściwie w dodanej do niej *Zdrowej śmierci*, wspomina o kochance jednego z bohaterów, Kajetannie, pięknej Ormiance z Kut. Natomiast w książce autobiograficznej Ormianina, Tadeusza Petrowicza, *Od Czarnohory do Białowieży*, z 1986 roku, nie brakuje różnych wzmianek na temat „stolicy Ormian polskich”.

Z zaprezentowanego tu przeglądu wynika zatem, że niewielkie Kuty, znane z niezwykle interesującej wspólnoty ormiańskiej, mają swoje przedstawienia w literaturze pięknej, tworzonej przez polskich pisarzy. Łatwo dostrzec, iż ich twórcy byli z samym Pokuciem i tamtejszymi Ormianami mocno związani. Dawne Kuty z autopsji znał wprawdzie tylko Vincenz, ale Fleszarowa-Muskat i Agopsowicz pewnie poznały je z tradycji rodzinnej. Druga z wymienionych autorek miała możliwość zapoznania się z licznymi publikacjami na temat społeczności ormiańskiej w tym mieście, jakie ukazały się po 1989 roku. Pewnie dzięki nim w jej opisach jest tak wiele szczegółów. Także Vincenz miał sporą wiedzę o Ormianach pokuckich, zdobył ją zapewne, często przebywając wśród nich. O samych Kutach pisał stosunkowo niewiele. Pamiętać jednak trzeba, że wszyscy czy prawie wszyscy Ormianie występujący w jego tetralogii, należeli do jednej ormiańskokatolickiej parafii w tej miejscowości.

Vincenz, Fleszarowa-Muskat i Agopsowicz, którzy w swych utworach przedstawili ormiańskie Kuty, bynajmniej nie muszą być jedynymi. Wydaje się, że w tym miejscu, w tym środowisku można by osadzić akcję także innych utworów. Egzotyka Kut, a zarazem ich swojskość są niewątpliwie pod względem literackim bardzo atrakcyjne. Niewykluczone więc, że któryś z twórców polskiej literatury zechce je jeszcze wykorzystać.

Grzegorz Pełczyński

Bibliografia

Agopsowicz Beata, *Kresowa miłość*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2021.

- Barącz Sadok, *Rys dziejów ormiańskich*, Drukiem Józefa Pawłowskiego, Tarnopol 1869.
- Fleszarowa-Muskat Stanisława, *Tak trzymać!*, t. 3, *Niepokonani, niepokorni*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988.
- Hanusz Jan, *O języku Ormian polskich*, „Rozprawy i Sprawozdania Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” 1886, t. 11, s. 350–481; 1889, t. 13, s. 214–296.
- Kolberg Oskar, *Pokucie. Obraz etnograficzny*, t. 1, Nakładem autora, Kraków 1882.
- Kościów Zbigniew, *Wiadomość o Ormianach kuckich*, Koła Zainteresowań Kulturą Ormian, Warszawa 1989.
- Krzyżowski Tomasz, *Archidiecezja Lwowska obrządku ormiańskokatolickiego w latach 1902–1938*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2020.
- Manugiewicz Zbigniew, Tustanowski Jerzy, *U podnóża Owidiusza. Rozkwit i zagłada wspólnoty kuckiej nad Czeremoszem*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2017.
- Mojzesowicz Mikołaj, *O Ormianach w Kutach*, „Posłaniec św. Grzegorz” 1927, nr 1, s. 6–11.
- Olđakowska-Kufłowa Mirosława, *Wypowiedzieć Słowo. Stanisław Vincenz wobec dziedzictwa kultury*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1997.
- Pelczyński Grzegorz, *Kabzanie w Kutach i gdzie indziej*, „Literatura Ludowa” 1996, nr 6, s. 19–30.
- Pieszczachowicz Jan, *Stanisław Vincenz. Pisarz uniwersalnego dialogu*, Wydawnictwo Fall, Kraków 2005.
- Próchnicki Włodzimierz, *Człowiek i dialog. „Na wysokiej połoninie” Stanisława Vincenza*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1994.
- Stopka Krzysztof, *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.
- Świerkosz Krystyna, *Na fali. Portret biograficzny Stanisławy Fleszarowej-Muskat*, Edipresse Polska, Gdańsk 2013.
- Vincenz Stanisław, *Na wysokiej połoninie. Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy z wierzchołiny huculskiej*, Fundacja „Pogranicze”, Sejny 2002.
- Zięba Andrzej J., *O ormiańskich korzeniach Vincenza i ich odbiciu w jego pokuckiej mitologii*, [w:] *Zatrudnienie: literat. Studia i szkice o Stanisławie Vincenzie*, pod red. J.A. Choroszego, Agencja Wydawnicza a linea, Wrocław 2015, s. 375–420.

Kuty – ‘the capital of Polish Armenians’ in literary descriptions

Keywords

Polish Armenians, Kuty, fiction

Abstract

In the areas of south-eastern Poland, there were colonies of Armenians in towns as early as the Middle Ages. The colony in Kuty was established relatively late, in 1715. Most elements of traditional Armenian culture have been preserved there. The Armenian community from this town has been described in the novels of eminent authors of Polish literature, above all in the tetralogy *Na wysokiej poloninie* by Stanisław Vincenz, in *Tak trzymać!* by Stanisława Fleszarowa-Muskat and *Kresowa miłość* by Beata Agopsowicz. The authors present the Armenian Kuty as a place characterised by a certain exoticism, but at the same time familiarity.

Kuty – „die Hauptstadt der polnischen Armenier” in literarischen Beschreibungen

Schlüsselwörter

Polnische Armenier, Kuty, Belletristik

Zusammenfassung

In den Gebieten im Südosten Polens gab es bereits im Mittelalter armenische Kolonien in Städten. Die Kolonie in Kuty wurde relativ spät, nämlich 1715, gegründet. Die meisten Elemente der traditionellen armenischen Kultur sind hier erhalten geblieben. Die armenische Gemeinschaft der Stadt wurde in Romanen hervorragender Autoren der polnischen Literatur beschrieben, vor allem in der Tetralogie *Na wysokiej poloninie* von Stanisław Vincenz, in *Tak trzymać!* von Stanisława Fleszarowa-Muskat und *Kresowa miłość* von Beata Agopsowicz. Die Autoren stellen das armenische Kuty als einen Ort vor, der von einer gewissen Exotik, aber auch von Vertrautheit geprägt ist.

Куты – «столица польских армян» в литературных произведениях

Ключевые слова

Польские армяне, Куты, художественная литература

Резюме

Уже в средние века в городах юго-восточной Польши существовали колонии армян. Колония в Кутах была основана сравнительно поздно, в 1715 году. В ней сохранилось наибольшее количество элементов традиционной армянской культуры. Армянская община города была описана в романах выдающихся польских литераторов, в первую очередь – в тетралогии *На высоких полонинах* (польск. *Na wysokiej połoninie*) Станислава Винценца, а также в произведении *Так держать* (польск. *Tak trzymać!*) Станиславы Флешаровой-Мускат и романе *Любовь на Восточных рубежах* (польск. *Kresowa miłość*) Беаты Агопсович. Авторы изображают армянские Куты как место, характеризующееся определенной экзотичностью, и одновременно близкое польской культуре.

Najnowsze nabytki Biblioteki Muzeum Niepodległości o tematyce kresowej

Zakupy

Lutz C. Kleveman, *Lwów : portret utraconego miasta*, Kraków : Znak Horyzont, 2019.

Sławomir Koper, Tomasz Stańczyk, *Ostatnie lata polskiego Lwowa*, Warszawa : Fronda, cop. 2019.

Bohdan Hud, *Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Warszawa : Pracownia Wydawnicza, 2018.

Krzysztof Kołtun, *Bestialstwo UPA pod Lubomlem na Wołyniu*, t. 1, Lublin : Norbertinum, Wydawnictwo, Drukarnia, Księgarnia, 2016.

Krzysztof Kołtun, *Bestialstwo UPA pod Lubomlem na Wołyniu*, t. 2, *Spalony kościół*, Sandomierz : Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, 2019.

Krzysztof Kołtun, *Bestialstwo UPA pod Lubomlem na Wołyniu*, t. 3, *Ostatnie wesele*, Sandomierz : Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, 2020.

Krzysztof Kołtun, *Pod wieżami Włodzimierza – Ukraińcy 1943–1944*, Sandomierz, 2022.

Krzysztof Kołtun, *Zamordowany klasztor w Podkamieniu*, Sandomierz, 2021.

Piotr Olechowski

Instytut Strat Wojennych
im. Jana Karskiego w Warszawie
ORCID: 0000-0003-4108-2682

Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących przebiegu II wojny światowej na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej

Słowa kluczowe

Lwów, Tarnopol, Galicja Wschodnia, II wojna światowa, ZSRR, historia Polski

Streszczenie

Tekst dotyczy analizy treści dwóch rozpraw naukowych, obronionych w ostatnich latach na ukraińskich uczelniach wyższych, odnoszących się do przebiegu II wojny światowej na dawnych ziemiach wschodnich II RP. Zaprezentowano w nim główne tezy, a także bazę źródłową dysertacji dotyczących dwóch tygodni we Lwowie w okresie zmiany okupanta (koniec czerwca – początek lipca 1941 roku) oraz sytuacji na ziemi tarnopolskiej w latach 1939–1941. Publikacja tego rodzaju zestawienia, wraz z podaniem źródła dostępu do całości maszynopisów analizowanych prac, ma na celu umożliwienie polskim historykom zapoznanie się z najnowszymi ustaleniami badaczy ukraińskich.

Uwagi wstępne

Trwająca od ponad dwóch lat zmasowana agresja zbrojna Federacji Rosyjskiej na Ukrainę zdecydowanie nie sprzyja kontynuowaniu pracy badawczej przez tamtejszych historyków. Zamknięte w dużej mierze archiwa i biblioteki, brak możliwości realizacji wyjazdów zagranicznych przez mężczyzn oraz przede wszystkim niedostatek środków finansowych determinują znaczne spowolnienie postępu w działalności naukowej. Mimo to, w tamtejszych uczelniach wyższych oraz instytutach badawczych w dalszym ciągu odbywają się (oczywiście w znacznie skromniejszym wymiarze) w miarę regularne obrony rozpraw doktorskich. Wśród tematyki podejmowanej przez historyków ukraińskich nadal nie brakuje zagadnień związanych z historią ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. W niniejszym przeglądzie zaprezentowane zostaną zatem dwie rozprawy doktorskie, poświęcone wydarzeniom II wojny światowej na obszarze Galicji Wschodniej. Dotyczą one zmian społeczno-politycznych na ziemi tarnopolskiej w latach 1939–1944 oraz wydarzeń we Lwowie w okresie kilkunastu dni z przełomu czerwca i lipca 1941 roku (wyparcie z miasta Sowietów przez okupanta niemieckiego). Analizowane rozprawy przygotowane zostały na uczelniach w Tarnopolu i Lwowie.

Lwów latem 1941 roku – mikrohistoria początków okupacji niemieckiej

Niezwykle rzadko tematyka badawcza podjęta w ramach rozprawy doktorskiej dotyczy okresu tak krótkiego, jak zaledwie kilkanaście dni. Tego rodzaju cezura wydaje się bowiem zbyt skromna, aby w należyty sposób przedstawić dogłębną analizę wybranego zjawiska. Niemniej, biorąc pod uwagę intensywność działań w okresie II wojny światowej, a zwłaszcza wydarzeń następujących w czasie zmiany okupacji danego terenu, tego rodzaju inicjatywę badawczą można uznać za niezwykle interesujący przykład mikrohistorii. Dodatkowo, biorąc pod uwagę mnogość zdarzeń następujących po sobie w ciągu wspomnianych kilkunastu dni, powstaje szansa na ukazanie ich przebiegu w sposób wyczerpujący.

Przedmiotem badań Mykoły Balabana stał się Lwów w lecie 1941 roku. Rozprawa zatytułowana *Lwów podczas pierwszych dwóch tygodni wojny niemiecko-radzieckiej (22.06–05.07.1941): mikrohistoria przemocy*¹ powstała na Ukraińskim Katolickim Uniwersytecie we Lwowie,

¹ М.С. Балабан, *Львів під час перших двох тижнів німецько-радянської війни (22.06–04.07.1941): Мікроісторія насильства*, кваліфікаційна наукова

zaś jej publiczna obrona odbyła się pod koniec grudnia 2023 roku w lwowskim Instytucie Ukrainoznawstwa im. Iwana Krypjakewycza Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

Analizowana praca liczy 234 strony maszynopisu, w tym 213 tekstu zasadniczego. Została podzielona na pięć rozdziałów, uzupełnionych o wstęp, zakończenie, wykaz skrótów oraz spis wykorzystanych źródeł i opracowań. Autor nie zdecydował się na zamieszczenie jakichkolwiek dodatków czy aneksów, co dziwi w przypadku podjęcia badań nad tak krótkim okresem w dziejach Lwowa. Można było przecież pokusić się choćby o przytoczenie w tabelach nazwisk osób zamordowanych bądź to przez Sowieców przed opuszczeniem miasta, bądź przez Niemców tuż po jego zajęciu. To samo dotyczy zachowanych zdjęć z epoki czy też materiałów prasowych. Taki zabieg niewątpliwie mógłby w znaczący sposób wzbogacić treść analizowanej rozprawy.

Przyjęte przez Autora cezury wyznaczają z jednej strony początek wojny niemiecko-radzieckiej (uznawanej w czasach ZSRR za rozpoczęcie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej), z drugiej zaś zbiorowe mordorderstwo polskich uczonych na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie. Takie podejście można uznać za prawidłowe, choć nie oznacza ono, iż w późniejszych miesiącach okupacji niemieckiej nie dokonywano innych zbrodni skierowanych przeciwko ludności cywilnej.

Oczywistym jest, że każda rozprawa doktorska oprócz zasadniczej tematyki wynikającej z jej tytułu, wymaga również zamieszczenia stosownego wprowadzenia, ukazującego wcześniejsze wydarzenia. Ich analiza jest zatem jak najbardziej pożądana, gdyż taki zabieg w należyty sposób wprowadzi czytelnika do zasadniczej treści, pozwalając mu zarazem zrozumieć szerszy kontekst przedmiotu badań. Proporcje muszą jednak w należyty sposób zachowane w odniesieniu do tytułu pracy – inaczej mówiąc, pod względem objętości zasadnicza analiza badawcza nie powinna być mniejsza niż opis wcześniejszych wydarzeń. Z takim zjawiskiem mamy niestety do czynienia w przypadku pracy doktorskiej autorstwa M. Balabana.

Patrząc bowiem na spis treści rozprawy², już na pierwszy rzut oka wyraźnie widać, że w zasadzie wyłącznie rozdziały czwarty (*Przemoc antyżydowska*) i piąty (*Przemoc antypolska*) w pełni odnoszą

праця на правах рукопису, Львів 2023, сс. 234, <https://www.inst-ukr.lviv.ua/download.php?downloadid=820> [dostęp: 12.02.2024].

² Ibidem, s. 15.

się do jej tytułu. Łącznie zatem niespełna 90 stron spośród 213, na których zamieszczono tekst zasadniczy pracy doktorskiej (zaledwie nieco ponad 40% treści całości) dotyczy przedmiotowych wydarzeń we Lwowie od 22 czerwca do 4 lipca 1941 roku. Można jedynie domniemywać, dlaczego autor zdecydował się przedstawić całość swej analizy badawczej właśnie w takim ujęciu. Czy wynikało to ze świadomości, że niezwykle trudno jest stworzyć rozprawę doktorską dotyczącą zaledwie kilkunastu dni, czy też raczej z braku dostatecznej ilości materiału źródłowego?

Pierwszy rozdział pracy M. Balabana dotyczy – zgodnie z przyjętymi w nauce ukraińskiej zasadami – kwestii historiograficznych, źródłowych i metodologicznych. Oprócz analizy zasobów archiwalnych (przede wszystkim zgromadzonych na Ukrainie oraz w Niemczech), autor skupił się na przedstawieniu dotychczasowych opracowań naukowych, nawiązujących do podjętego przez niego tematu badawczego, w sposób zarówno bezpośredni, jak i pośredni³. Szkoda, że pominął w tym zakresie prace polskich historyków (m.in. Włodzimierza Bonusiaka, Sławomira Kalbarczyka, Rafała Wnuka czy Damiana Markowskiego⁴), które również mogłyby sporo wniesć do treści dysertacji.

Rozdział drugi analizowanej pracy zatytułowany został *Masowa przemoc we Lwowie przed latem 1941 r.* Patrząc na treść tej części dysertacji, nasuwa się pytanie czy naprawdę pisząc o wydarzeniach z 1941 roku w pracy naukowej, jest sens odwoływać się do przykładów przemocy z okresu przed nadaniem Lwowowi praw miejskich (niemal 700 lat wcześniej). Taki zabieg mógłby być uzasadniony w przypadku pracy o charakterze mocno popularnym, ukazującej dzieje miasta w ujęciu całościowym⁵. Jednakże w przypadku rozprawy doktorskiej, obejmującej jedynie kilkanaście dni z okresu II wojny światowej, zupełnie nielogiczne jest przytaczanie w treści wydarzeń z okresu średniowiecza. Zasadnicza treść rozdziału dotyczy co prawda okresu międzywojennego i lat 1939–1941, jednak-

³ Ibidem, s. 36–47.

⁴ W. Bonusiak, *Kto zabił profesorów lwowskich?*, KAW, Rzeszów 1989; R. Wnuk, „Za pierwszego Sowietą”. *Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939–czerwiec 1941)*, IPN, Warszawa 2007; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel (1882–1941). Uczony w świecie polityki*, IPN, Warszawa 2015; D.K. Markowski, *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych*, IPN, Warszawa 2018.

⁵ M.C. Балабан, op. cit., s. 47–51.

że – w mojej opinii – właśnie od tych wydarzeń powinna rozpocząć się narracja w drugim rozdziale. Autor streścił w tym miejscu dzieje Lwowa w okresie międzywojennym oraz podczas pierwszej okupacji radzieckiej, ze szczególnym uwzględnieniem konfliktów na tle narodowościowym (polsko-ukraińsko-żydowskim). W tej części dysertacji trafiają się także niezrozumiałe błędy o charakterze czysto technicznym (pusta strona przed kolejnym rozdziałem czy też zapisy odmienną czcionką fragmentów tekstu niebędących bynajmniej cytatami)⁶. Nie jest to jedyna tego rodzaju pomyłka w tekście rozprawy, gdyż w spisie treści zamieszczono również wyrwane z kontekstu zdanie, które zdecydowanie nie pasuje do tego miejsca⁷. Tego rodzaju zaniedbania nieuchronnie sprawiają wrażenie, iż praca postawiła w zbyt pośpiechu, bez należytego dystansu i korekty autorskiej.

Rozdział trzeci dotyczy okresu 1939–1941 w ujęciu przemocy nowej władzy w stosunku do mieszkańców Lwowa i okolic. W istocie jednak najważniejszym aspektem tej części dysertacji jest okres tuż przed rozpoczęciem wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku. Najwięcej miejsca Autor poświęcił bowiem sytuacji w lwowskich więzieniach oraz ostatnim dniom panowania Sowietów w mieście. Wiele opisów dotyczy również działalności ukraińskiego podziemia niepodległościowego, w przeciwieństwie do aktywności polskich struktur tego typu. M. Balabanowi udało się jednak dość szczegółowo przedstawić sytuację w radzieckich aresztach na terenie Lwowa i okolic tuż przed ich przymusową „ewakuacją”, oznaczającą w praktyce masowe zabójstwo niemal wszystkich osadzonych⁸.

Jak już wspomniano, dopiero od czwartego rozdziału dysertacji Autor rozpoczyna narrację w sposób właściwy nawiązującą do tytułu. Ta część pracy poświęcona została tragicznej doli ludności żydowskiej w analizowanym okresie. Nie brakuje jednak także odwołania do prób podjętych przez Ukraińców w zakresie utworzenia własnej państwowości, pod patronatem III Rzeszy. Co ważne, Autor przeanalizował również przestrzeń miejską Lwowa oraz stosunki sąsiedzkie, które – na kilku przykładach – pokazał jako elementy odgrywające kluczową rolę w zakresie możliwości uniknięcia śmierci w warunkach wojennych⁹.

⁶ Ibidem, s. 205.

⁷ Ibidem, s. 15.

⁸ Ibidem, s. 115–117.

⁹ Ibidem, s. 117–185.

Znacznie skromniej M. Balaban potraktował w rozdziale piątym „przemoc przeciwko Polakom”, poświęcając temu zagadnieniu zaledwie 20 stron, podczas gdy analogicznie w stosunku do Żydów w rozdziale czwartym przygotował ich niemal 70. Oprócz charakterystyki przybyłych do Lwowa niemieckich oddziałów specjalnych, autor przedstawił okoliczności aresztowania polskich uczonych, których następnie na początku lipca 1941 roku brutalnie zamordowano na Wzgórzach Wuleckich. Uczynił to jednak nad wyraz skromnie, poświęcając temu zagadnieniu jedynie trzy strony, co prowadzi do wniosku, że w istocie przytoczył co najwyżej obecne już w obiegu naukowym tezy dotychczas sformułowane przez badaczy tej zbrodni (w dodatku nie wszystkie)¹⁰.

We wnioskach końcowych M. Balaban stwierdził, iż podjęcie przez niego tego zagadnienia badawczego miało na celu wyjście poza „narrację narodową” w zakresie analizy przemocy wojennej we Lwowie we wskazanym okresie. Zauważył, że wszystkie masowe zabójstwa w mieście przeprowadzano w czworokącie: od ul. Zamarynowskiej na północy, poprzez początek ul. Janowskiej i Gródeckiej na zachodzie, do początku ul. Łyczakowskiej na wschodzie. Ponadto zarówno Sowieci, jak i Niemcy przeprowadzili swoje działania w sposób agresywny, nie chcąc dopuścić do tego, aby jakiegokolwiek osoby mogły stać się ich świadkami.

Nie sposób jednak nie odnieść wrażenia, że konkretne grupy narodowe w pracy M. Balabana zostały potraktowane w zupełnie różny sposób. Analizując przedmiotową rozprawę, trudno nie przyznać, że w istocie dotyczy ona niemal wyłącznie zagłady ludności żydowskiej, zaś kwestia mordu na polskich uczonych została potraktowana jedynie jako „dodatek”, umożliwiający uzasadnienie końcowej cezury dysertacji.

Autor skorzystał z niezwykle szerokiej bazy źródłowej, sięgając łącznie do zasobów kilkunastu archiwów zlokalizowanych na terenie czterech państw (Polski, Ukrainy, Izraela i Niemiec)¹¹. Zawarte w bibliografii szczegółowe wskazówki, zawierające dokładne opisy poszczególnych zespołów archiwalnych, z całą pewnością mogą stanowić interesującą wskazówkę dla innych historyków, podejmujących w swych badaniach analogiczną tematykę.

W pracy trafiają się także (dość liczne) błędy w zapisach polskojęzycznych (przykładowo: „Czerwony Shtandar” zamiast prawidłowo-

¹⁰ Ibidem, s. 186–205.

¹¹ Ibidem, s. 214–218.

wo „Czerwony Sztandar”; „Zapaliec” zamiast Zapalec lub „żydów” zamiast Żydów¹²). Jak już wspomniano, dość skromnie została również wykorzystana literatura w języku polskim.

Próbując zatem podsumować rozprawę doktorską Mykoly Bala-bana, można stwierdzić, że Autor poświęcił sporo czasu na przeprowadzenie wielu kwerend archiwalnych w rozmaitych instytucjach. Czy jednak zgromadzony materiał został wykorzystany w sposób właściwy oraz w pełni należyty można co do tego mieć już pewne wątpliwości. Niemniej, uwzględnione w rozprawie materiały źródłowe mogą z pewnością posłużyć polskim historykom jako punkt odniesienia we własnych badaniach.

Ziemia tarnopolska w latach 1939–1941

Dzieje ziemi tarnopolskiej w historiografii zarówno polskiej, jak i ukraińskiej zdecydowanie rzadziej stanowią obiekt zainteresowania badaczy niż historia Lwowa, Stanisławowa i okolic tych miast. Tym bardziej cieszy więc fakt powstania niezwykle obszernej (niemal 600-stronicowej) rozprawy poświęconej sowietyzacji ziemi tarnopolskiej w okresie od września 1939 do czerwca 1941 roku. Dysertacja zatytułowana *Společno-polityczne i socjalno-ekonomične transformacije na zemi tarnopolskiej (wrzesień 1939–czerwiec 1941 r.)*¹³ została przygotowana przez Leonida Krawczuka na Tarnopolskim Narodowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. Wołodymyra Hnatiuka w 2019 roku. Publiczna obrona dysertacji odbyła się natomiast na Wydziale Historycznym Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki.

Strukturę pracy tworzy z siedem rozdziałów, uzupełnionych o wstęp, zakończenie, wykaz bibliograficzny, a także niezwykle obszerny (niemal 50 stron) aneks, zawierający różnego rodzaju dane statystyczne, materiały źródłowe i prasowe¹⁴. Już na wstępie analizy trzeba więc przyznać, że tego rodzaju drobiazgowość jest czymś niezwykle rzadko spotykanym wśród historyków.

W pierwszym rozdziale L. Krawczuk skupił się na kwestiach me-

¹² Ibidem, s. 223, 229, 232.

¹³ Л.В. Кравчук, *Дисертація Суспільно-політичні та соціально-економічні трансформації на Тернопільщині (вересень 1939–червень 1941 рр.)*, Кваліфікаційна наукова праця на правах рукопису, Тернопіль 2019, cc. 576, https://shron1.chtyvo.org.ua/Kravchuk_Leonid/Suspilno-politychni_ta_sotsialno-ekonomichni_transformatsii_na_Ternopilschyni_veresen_1939_cherven.pdf [dostęp: 12.02.2024].

¹⁴ Ibidem, s. 523–568.

todologicznych oraz przedstawił bazę źródłową, a także dotychczasowe osiągnięcia historiografii, dotyczące podejmowanego tematu. Dokonał przy tym klasyfikacji i scharakteryzował dokumenty zgromadzone w archiwach centralnych w Kijowie (Centralne Państwowe Archiwum Wyższych Organów Władzy i Kierownictwa Ukrainy, Centralne Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy, Wydzielone Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie), a także w archiwum obwodowym w Tarnopolu. Co zrozumiałe, najwięcej miejsca poświęcił w tym zakresie właśnie tej ostatniej instytucji, tworząc niemalże gotowy inwentarz archiwalny, dotyczący wszystkich zespołów, zawierających dokumenty odnoszące się do analizowanego okresu¹⁵. Tego rodzaju zestawienia (niezwykle szczegółowe) pozwala zatem zapoznać się z bazą źródłową Państwowego Archiwum Obwodu Tarnopolskiego bez konieczności wyjazdu, co ma szczególne znaczenie w obecnej sytuacji geopolitycznej. Sporo miejsca L. Krawczuk poświęcił także wydawnictwom źródłowym, zawierającym opublikowane dokumenty różnych proveniencji, analizując ich zawartość w kontekście historii ziemi tarnopolskiej lat 1939–1941¹⁶. Również w tym zakresie jest to praktycznie gotowy przewodnik dla innych badaczy, gdyż wskazuje on w zasadzie wszystkie tego rodzaju publikacje źródłowe.

Drugi rozdział pracy Autor poświęcił sowietyzacji społeczno-politycznej sfery życia ziemi tarnopolskiej jesienią 1939 roku. Skupił się w tym zakresie przede wszystkim na instalacji radzieckiego aparatu władzy w regionie oraz pierwszych miesiącach jego działalności. Analizując treść tej części dysertacji, można zatem zapoznać się z wszelkimi przemianami o charakterze administracyjnym (np. utworzenie nowych rejonów w grudniu 1939 roku), jak również finansowym (zmiany podatkowe, realizacja planów budżetowych). Nie zabrakło także szczegółowych danych dotyczących reorganizacji sieci szkolnictwa, placówek służby zdrowia oraz instytucji o charakterze kulturalnym¹⁷.

Trzeci rozdział pracy L. Krawczuka dotyczy natomiast szeroko pojętych przemian zaprowadzonych przez Sowietów na obszarach wiejskich (w tym nowych metod prowadzenia tamtejszych gospodarstw). Autor przedstawił w nim okoliczności kolektywizacji wsi

¹⁵ Ibidem, s. 80–108.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem, s. 116–173.

oraz próby zaprowadzenia na ziemi tarnopolskiej innych radzieckich metod prowadzenia gospodarstwa (m.in. Stacji Maszynowo-Traktorowych oraz przejmowania żywego inwentarza z rąk prywatnych). Wydobyte z archiwów przez L. Krawczuka niezwykle szczegółowe dane pozwalają poznać sytuację w niemal każdym punkcie nowego obwodu tarnopolskiego (liczba kołchozów wraz z podziałem na posiadane zasoby)¹⁸.

Czwarty rozdział również dotyczy zachodzących przemian o charakterze gospodarczym, jednakże odnoszących się do sfery przemysłowej. Ze względu na wybitnie rolniczy charakter obwodu (wcześniej w okresie II RP województwa) tarnopolskiego ta część dysertacji jest znacznie krótsza od poprzedniej¹⁹. Nie oznacza to jednak, że nie zawiera ona interesujących danych statystycznych czy też omówienia okoliczności nacjonalizacji zakładów i obiektów przemysłowych. Na podstawie konkretnych przykładów Autor przedstawił wiele procesów przejmowania dotychczasowego mienia prywatnego, które przechodziło na własność państwa. Niektóre zapisy są jednak mocno kontrowersyjne i nie powinny znaleźć się w opracowaniu o charakterze naukowym (jak choćby „za czasów polskiej okupacji” – w odniesieniu do całego okresu międzywojennego)²⁰.

Piąta część dysertacji dotyczy przemian w zakresie socjalistycznej rekonstrukcji sfer nieprodukcyjnych, a więc służby zdrowia, handlu oraz kwestii komunalno-bytowych w życiu codziennym społeczeństwa²¹. Jakkolwiek nie można negować zmian zaprowadzonych w powyższym zakresie przez Sowietów (choćby znacznego rozszerzenia sieci placówek medycznych, choć ich jakość pozostawiała wiele do życzenia, gdyż oficjalnie za tego rodzaju punkt uznawano nawet wiejską chatę z jednym łóżkiem), to jednak w wielu miejscach autor wyraźnie posłużył się językiem źródeł, bez krytycznej analizy. W pracy naukowej napisanej w 2019 roku nie można bowiem zamieszczać zdań „nowa władza, otrzymawszy od pańskiej Polski”²². Co jednak intrygujące, w zakresie regulacji handlu oraz zmian o charakterze komunalno-bytowym, L. Krawczuk jest już mocno

¹⁸ Ibidem, s. 174–236.

¹⁹ Ibidem, s. 237–263.

²⁰ Ibidem, s. 246.

²¹ Ibidem, s. 264–319.

²² Ibidem, s. 278.

krytyczny w stosunku do radzieckich porządków²³. Czy nie można było zatem zastosować takiego podejścia wobec treści dokumentów archiwalnych przy każdym podrozdziale dysertacji?

Rozdział szósty autor poświęcił sowietyzacji oświaty, skupiając się na kwestiach ideologicznych, metodologicznych oraz zabezpieczeniu kadr, bazy szkolnej i formach narzucających nowe porządki²⁴. Zwrócił przy tym uwagę, że daleko idące zmiany objęły nie tylko placówki oświatowe, ale także wiele innych sfer życia codziennego dzieci i młodzieży, jak choćby organizację ich czasu wolnego przez instytucje państwowe. W założeniu uczniów miał pozostawać pod wpływem radzieckiej ideologii nie tylko w czasie przebywania w murach szkolnych. Kolejny raz zdecydowanie razi jednak przyjęty przez autora język źródeł, mówiący o „zjednoczeniu we wrześniu 1939 r. ziem Zachodniej Ukrainy z ZSRR”²⁵.

Ostatni rozdział L. Krawczuk poświęcił natomiast analizie próby transformacji sfery kultury duchowej społeczeństwa. Przedstawił w nim środki masowego przekazu (przede wszystkim ówczesną prasę) oraz ośrodki o charakterze kulturalnym, mające w założeniu władz ukształtować nowego, radzieckiego człowieka na ziemi tarnopolskiej. Podobnie jak w kwestiach oświatowych, tak również tym razem podkreślił, że nowe państwo dążyło do całkowitej kontroli nad swymi obywatelami, dbając o właściwy kierunek jego rozwoju duchowego na każdym kroku (zwłaszcza w czasie wolnym)²⁶.

Czytając wnioski końcowe dysertacji L. Krawczuka, kolejny raz można odnieść wrażenia, jakby praca powstała nie w 2019 roku, lecz co najmniej kilkadziesiąt lat wcześniej. Jak bowiem skomentować można zapisy w rodzaju „przyłączenie Zachodniej Ukrainy do ZSRR we wrześniu 1939 r. (...) z perspektywy historycznej stanowiło ważny krok na drodze do niezależności”²⁷.

Jak już wspomniano, umieszczony na końcu dysertacji obszerny aneks zawiera m.in. wycinki prasowe, zestawienia statystyczne (dotyczące choćby budżetów, sieci szkół i przedszkoli, bibliotek, punktów opieki zdrowotnej czy planu zasiewów poszczególnych ośrodków obwodu tarnopolskiego w 1940 roku). Bez wątpienia za-

²³ Ibidem, s. 297 i 319.

²⁴ Ibidem, s. 320–371.

²⁵ Ibidem, s. 351.

²⁶ Ibidem, s. 371–415.

²⁷ Ibidem, s. 422.

tem każdy polski historyk podejmujący w swych badaniach tematykę związaną z ziemią tarnopolską w latach 1939–1941, powinien sięgnąć do powyższych danych.

Zupełnie niezrozumiały jest jednak zastosowany w wykazie bibliograficznym (skądinąd imponującym, bo liczącym w sumie aż 986 pozycji) brak podziału na źródła archiwalne, dokumenty opublikowane, prasę i opracowania. Autor zdecydował się bowiem umieścić wszystkie wykorzystane w rozprawie pozycje w jednym ciągu, co niestety znacznie utrudnia ich lokalizację czytelnikowi, a także sprawia wrażenie dużej niespójności. Ponadto w zapisach dotyczących prac polskich autorów trafiają się niestety liczne błędy, przykładowo: „schodnich” zamiast „wschodnich”; „Iljuszyn” zamiast „Iljuszyn”; „Histocrycy” zamiast „historycy”²⁸.

Dysertacja Leonida Krawczuka jest więc interesującym opracowaniem, po które z całą pewnością warto sięgnąć, podejmując próbę badania innych ziem wschodnich II RP w latach 1939–1941. Niemniej – podobnie jak w przypadku pracy z dokumentacją wytworzoną w tymże okresie – należy jednoznacznie odrzucić ideologiczny język, który spotykamy zarówno w materiałach z epoki, jak również (niestety) w powyższej dysertacji.

Podsumowanie

Próbując zatem podsumować zawartość dwóch przeanalizowanych wyżej rozpraw naukowych, trzeba przyznać, że ich ocena nie może być jednoznaczna. Autorzy sięgnęli bowiem po imponujące zasoby źródłowe, jednak nie zostały one wykorzystane w całości (dysertacja M. Balabana) albo po prostu przepisane bez należytego krytycyzmu, który powinien cechować zawodowego historyka (dysertacja L. Krawczuka). W obu przypadkach widać natomiast (niestety) wyraźny zamiar umniejszenia bądź jawnego deprecjonowania roli, jaką odegrało państwo polskie i jego obywatele (także jako ofiary systemów totalitarnych) na ziemiach Galicji Wschodniej.

Piotr Olechowski

²⁸ Ibidem, s. 452–453.

Bibliografia

Niepublikowane maszynopisy rozpraw naukowych

Балабан Микола Степанович, *Львів під час перших двох тижнів німецько-радянської війни (22.06–04.07.1941)*, Мікроісторія насильства, кваліфікаційна наукова праця на правах рукопису, Львів 2023, сс.234, <https://www.inst-ukr.lviv.ua/download.php?downloadid=820> [dostęp: 12.02.2024].

Кравчук Леонід Васильович, *Дисертація Суспільно-політичні та соціально-економічні трансформації на Тернопільщині (вересень 1939 – червень 1941 рр.)*, Кваліфікаційна наукова праця на правах рукопису, Тернопіль 2019, сс.576, https://shron1.chtyvo.org.ua/Kravchuk_Leonid/Suspilno-politychni_ta_sotsialno-ekonomichni_transformatsii_na_Ternopilschyni_veresen_1939__cherven.pdf? [dostęp: 12.02.2024].

Opracowania

Bonusiak Włodzimierz, *Kto zabił profesorów lwowskich?*, KAW, Rzeszów 1989.

Kalbarczyk Sławomir, Kazimierz Bartel (1882–1941). *Uczony w świecie polityki*, IPN, Warszawa 2015.

Markowski Damian Karol, *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych*, IPN, Warszawa 2018.

Wnuk Rafał, *„Za pierwszego Sowietą”. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939–czerwiec 1941)*, IPN, Warszawa 2007.

A review of contemporary Ukrainian scientific dissertations on the course of World War II in the former eastern lands of the Republic of Poland

Keywords

Lviv, Ternopil, Eastern Galicia, World War II, USSR, Polish history

Abstract

The text concerns an analysis of the content of two scientific dissertations, defended in recent years at Ukrainian institutions of higher education, relating to the course of the World War II in the former eastern lands of the Republic of Poland. It presents the main theses as well as the source base of dissertations on the two weeks in Lviv during the change of occupants (late June – early July 1941) and the situation in Ternopil in 1939–1941. The publication of such a juxtaposition, together with the source of access to the entire typescripts of the dissertations analysed, is intended to enable Polish historians to familiarise themselves with the latest findings of Ukrainian researchers.

Ein Überblick über zeitgenössische ukrainische wissenschaftliche Abhandlungen über den Verlauf des Zweiten Weltkriegs in den ehemaligen Ostgebieten der Republik Polen

Schlüsselwörter

Lwow, Tarnopol, Ostgalizien, der Zweite Weltkrieg, UdSSR, Geschichte Polens

Zusammenfassung

Der Text betrifft eine inhaltliche Analyse zweier wissenschaftlicher Abhandlungen, die in den letzten Jahren an ukrainischen Universitäten verteidigt wurden und sich auf den Verlauf des Zweiten Weltkriegs in den ehemaligen Ostgebieten der Zweiten Republik beziehen. Er stellt die Hauptthesen sowie die Quellenbasis der Abhandlungen über die zwei Wochen in Lwow während des Besatzerwechsels (Ende Juni – Anfang Juli 1941) und die Situation in der Region Tarnopol in den Jahren 1939–1941 dar. Die Veröffentlichung einer solchen Aufstellung sowie die Bereitstellung des Zugangs zu den gesamten Manuskripten der analysierten Werke soll es den polnischen Historikern ermöglichen, sich mit den neuesten Feststellungen der ukrainischen Forscher vertraut zu machen.

Обзор современных украинских научных трудов о событиях Второй мировой войны, происходивших на бывших восточных рубежах Польши

Ключевые слова

Львов, Тернополь, Восточная Галичина, Вторая мировая война, СССР, история Польши

Резюме

Настоящая статья посвящена анализу содержания двух диссертаций, защищенных в последние годы в украинских вузах, которые были посвящены событиям Второй мировой войны, происходившим на бывших восточных рубежах Польши. В статье содержатся основные тезисы, а также приводятся основные источники, используемые при написании диссертации, в которых описывается двухнедельный период смены оккупации во Львове (конец июня – начало июля 1941 г.), а также ситуация на Тернопольщине с 1939 по 1941 г. Публикация подобного сборника с указанием места хранения полных машинописных версий анализируемых работ призвана дать польским историкам возможность ознакомления с результатами последних изысканий украинских ученых.

Lech Wojciech Szajdak

Emerytowany profesor

Polska Akademia Nauk

ORCID: 0000-0003-0424-3715

Bolesław Kobrzyński, nauczyciel z Polesia, poeta autentysta, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, uczestnik walk o Tobruk i Monte Cassino

Słowa kluczowe

nauczyciel z Polesie, poeta autentysta, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, uczestnik walk o Tobruk i Monte Cassino, autor napisu na pomniku na wzgórzu 593 pod Cassino

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest Bolesławowi Kobrzyńskiemu, polskiemu poecie autentystcie, urodzonemu w Westfalii. Przed II wojną światową pracował jako nauczyciel wiejski na Polesiu. Walczył pod Tobrukiem i Monte Cassino. Jest autorem napisu na pomniku na wzgórzu 593 pod Cassino oraz kilku tomików wierszy, opery, tłumaczem z języka japońskiego. Jego utwory znalazły się w kilku antologiach. Uhonorowany nagrodami za działalność literacką.

Każdego roku w maju, przy okazji rocznicy zdobycia klasztoru benedyktynów w Monte Cassino przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, powracają wspomnienia o ich roli w zajęciu tego klasztoru. Skale zaciętości i obraz poległych polskich żołnierzy w bitwie o Monte

Cassino porównuje się do walk pod Verdun i Ypres z czasów I wojny światowej czy najcięższych zmagañ II wojny światowej na froncie wschodnim. Była to najkrwawsza walka zachodnich aliantów z niemieckim Wehrmachtem. Po stronie niemieckiej wielu porównywało ją ze Stalingradem.

Przebywając na terenie Monte Cassino, być może nie zdajemy sobie sprawę, że autorem bardzo pięknej sentencji wyrytej na pomniku 3. Dywizji Strzelców Karpackich, 2. Korpusu Polskiego, znajdującym się na wzgórzu 593 w pobliżu cmentarza polskich żołnierzy jest Bolesław Kобрzyński, nauczyciel i poeta związany z Kresami.



Bolesław Kобрzyński¹

Bolesław Kобрzyński urodził się w 1914 roku w Osterfeld w Westfalii w rodzinie górniczej, jednakże po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzina Kобрzyńskich wróciła do rodzinnego Trzemeszna, znajdującego się w Wielkopolsce. Tam właśnie Bolesław ukończył szkołę podstawową. Naukę kontynuował w Państwowym

¹ A.H. Moskalowa, *Autentyzm w polskiej poezji międzywojennej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1979, s. 160.

Seminarium Nauczycielskim w Wągrowcu². Od 1935 roku do wybuchu II wojny światowej mieszkał i pracował jako nauczyciel wiejski na Polesiu.

W wieku 13 lat wysłał swoje próbki poetyckie do poznańskiego „Przewodnika Katolickiego”. W okresie 1933–1935, na łamach seminaryjnego miesięcznika „Nasze Życie”, publikował swe pierwsze utwory literackie w formie opowiadań oraz wierszy. W latach 1935–1936 był żołnierzem 4. Dywizji Piechoty. W jednodniówce *Dywizji*, w kwietniu 1936 roku, umieścił swój utwór zatytułowany *Biała wizja*.

W latach trzydziestych w Ostrzeszowie ukazywało się czasopismo „Okolica Poetów”, którego założycielem i redaktorem naczelnym był Stanisław Czernik. Z nim związani byli poeci pochodzący ze środowiska wiejskiego, będący pierwszym pokoleniem chłopskich synów, którzy wykształcenie uzyskali w rezultacie wielkiego samozaparcia i ciężkiej pracy. Stworzyli własny program w sztuce, nazwany autentyzmem, a skupionych wokół niego twórców autentystami. Bolesław Kobrzyński zaliczany jest do poetów autentystów obok (w porządku alfabetycznym) Stanisława Czernika, Tadeusza Juliusza Demczyka, Józefa Andrzeja Frasika, Czesława Janczarskiego, Jana Bolesława Ożoga, Jerzego Pietrkiewicza i Stefana Szajdaka³

W numerze 6 z 1938 roku „Okolicy Poetów” ukazały się dwa wiersze Bolesława Kobrzyńskiego zatytułowane *Przedwiośnie* i *Zima*. Stanisław Czernik, redaktor „Okolicy Poetów”, wspominając B. Kobrzyńskiego, pisał:

Już w 1938 roku zjawiał się na horyzoncie „Okolicy Poetów” Bolesław Kobrzyński. Pochodził z Trzemeszna i uprawiał zawód nauczycielski. Też poszedł za chlebem na Kresy i uczył w jakiejś wiosce na Polesiu. Stamtąd przysłał do „Okolicy Poetów” ciekawe miniaturki liryczne. Dwie z nich wydrukowałem; to jego debiut⁴.

² S. Czernik, *Okolica poetów*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961, s. 65; A.H. Moskalowa, op. cit., s. 129.

³ S. Czernik, op. cit., s. 65–66; J.B. Ożóg, *Mój autentyzm*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 24–193; idem, *Okoliczanie. Antologia polskiego autentyzmu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984, s. 48; *Okolica Poetów. Antologia poezji autentystów*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1978, s. 1–68.

⁴ B. Kobrzyński, *Poezje wybrane*, wybór, wstęp i nota D. Dobrowolska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1985, s. 125.

Jednakże bezpośrednie spotkanie Kobrzyńskiego z Czernikiem miało miejsce dopiero po wojnie, we Włoszech w 1946 roku. Czernik wspominał je następująco:

W roku 1946 prowadziłem polskie gimnazjum we włoskim Trani nad Adriatykiem. Pewnego dnia do kancelarii szkolnej wszedł przystojny i zgrabny porucznik, meldując się jako okoliczanie, Bolesław Kobrzyński. Był to wzruszający moment. Po siedmiu latach wędrówek i zbiegostwa pierwszy raz nastąpiło żywe spotkanie z „Okolicą Poetów”, która wydała mi się czymś tak odległym i nawet martwym, że sam patrzyłem na jej przeszłość jak na zapomniane cmentarzysko. I oto jakby w częście ożywiona zjawiała się znowu przede mną. Kobrzyński przyszedł z poetyckim dorobkiem wojennym, jakby ze znakiem dobrej nadziei⁵

W 1939 roku przydzielono Kobrzyńskiego do Komendy Garnizonu w Rzeszowie. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Internowany na Węgrzech, w 1940 roku uciekł do obozu w Jugosławii, a stamtąd polskim statkiem „Warszawa” przedostał się do Libanu.

W późniejszym okresie w Syrii wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Początkowo brał udział w walkach w Libii. Z chwilą przekształcenia brygady w 3. Dywizję Strzelców Karpackich stał się jej żołnierzem. Uczestniczył w zmaganiach pod Tobrukiem oraz Monte Cassino, będąc żołnierzem 3. pułku artylerii przeciwpancernej, 1. dywizjonu, 2. baterii, pełniąc funkcję zastępcy oddziału⁶. Jednakże 10 maja 1944 roku, w okresie poprzedzającym bitwę o Monte Cassino, został ciężko ranny w głowę. Odlamek utkwiał w czaszce, co negatywnie wpłynęło na jego dalsze życie. Tracąc wszystko, Bolesław Kobrzyński nie utracił jednego: talentu poetyckiego.

W okresie wojny jego talent wybuchł, kiedy do przywiązania do ziemi przyłączyła się nostalgia do umiłowanej ziemi zarówno tej poleskiej i wielkopolskiej, jak i do całej polskiej, jej historii i kultury.

We Włoszech uzyskał szlify oficerskie, awansując do stopnia podporucznika. Kobrzyński załśnił talentem, będąc oficerem 2. Korpusu Polskiego, jednostki wojskowej, która jak żadna inna w historii Wojska Polskiego, skupiła taką liczbę ludzi pióra i to zarówno pisarzy, jak i poetów⁷.

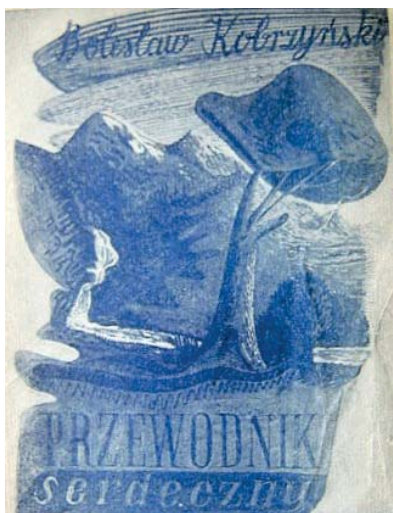
⁵ S. Czernik, op. cit., s. 65.

⁶ *Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich*, red. M. Młotek, Zarząd Główny Związku Karpaczyków, Londyn 1978, s. 818.

⁷ A.H. Moskalowa, op. cit., s. 130–131.

W okresie wojennym pojawiło się kilka poetyckich talentów w 2. Korpusie Polskim, wśród których wymienić można (w porządku alfabetycznym): Bogumiła Andrzejewskiego, Bolesława Kобрzyńskiego, Jerzego Laskowskiego, Jana Nałęcza-Baczkowskiego, Tadeusza Sowickiego i Janusza Wołoszanina. Ponadto talent artystów już uznanych uległ wzmocnieniu: Stanisława Czernika, Mariana Hemara, Stanisława Młodożeńca i Stefana Szajdaka⁸.

W 1944 roku w Rzymie, nakładem Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu Polskiego, Bolesław Kобрzyński wydał tomik poetycki zatytułowany *Przewodnik serdeczny*. Swoistymi „próbkami złota” nazwał Jan Bielatowicz wiersze Kобрzyńskiego, zaliczając je do najlepszych utworów autentystów szkoły Stanisława Czernika⁹.



Okładka tomu B. Kобрzyńskiego *Przewodnik serdeczny*

Bolesław Kобрzyński, bez wątpienia należący do poetów autentystów, był również twórcą własnego programu – uniwersalizmu czasu i przestrzeni, który zaprezentował w utworze napisanym w 1968 roku pt. *Pięcioserca*. Jego rękopis znajduje się w Bibliotece Polskiej w Londynie. Dorobek autora to także dwie opery buffo *Il Re Pastore*

⁸ S. Czernik, op. cit., s. 64–65; J. Załęczny, *Życie w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich*, „Niepodległość i Pamięć” 2017, r. 24, nr 2 (58), s. 175–202.

⁹ *Poezja Karpacka. Zbiór wierszy żołnierzy Brygady Strzelców Karpackich*, przedmowa J. Bielatowicza, Wydawnictwo „W Drodze”, Jerozolima 1943, s. 43–53.

i *Cyrk na odwrytkę* oraz jednoaktówka napisana wierszem – *Perseusz*. Ponadto spolszczył dwie japońskie miniatury liryczne *Haiku itanku*. Wiele jego wierszy znalazło się w antologiach: *Poezja Karpacka* (Jeruzolima 1943), *Azja i Afryka* (Palestyna 1944), *Nasze granice na Monte Cassino* (Rzym 1945), *Poezja Polski Walczącej 1939–1945* (Warszawa 1974).

Po wojnie Bolesław Kобрzyński publikował swe utwory w czasopismach londyńskich: „Wiadomościach” oraz „Oficynie Poetów i Malarzy”. W 1985 roku Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie publikowała zbiór jego utworów – Bolesław Kобрzyński, *Po ezje wybrane*. Ponadto w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej utwory Bolesława Kобрzyńskiego ukazały się w antologiach *Okolica Poetów – Antologia Poetów Autentystów* (Łódź 1978) oraz *Okoliczanie*, pod redakcją J.B. Ożoga¹⁰.

W dorobku Kобрzyńskiego nie brakuje również nagród. W 1950 roku uhonorowany został literacką nagrodą Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas w Londynie, natomiast w 1976 roku Nagrodą Kościelskich w Szwajcarii. Przeznaczył ją na sfinansowanie opublikowania swego tomu *Pańskie oko Pegaza tuczy*, który ukazał się w londyńskiej Oficynie Poetów i Malarzy w 1976 roku, a zawierał wiersze liryczne, fragmenty poematów, fraszki i aforyzmy oraz epigramaty.

Podpisał list pisarzy polskich na Obczyźnie, solidaryzujących się z sygnatariuszami protestu przeciwko zmianom w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (List 59)¹¹.

Udział w bitwie o Monte Cassino w maju 1944 roku stał się dla Bolesława Kобрzyńskiego początkiem wieloletniej choroby, oznaczał konieczność przebywania w Banstead Hospital pod Londynem. Zmarł, mając 72 lata, 29 grudnia 1986 roku w Horton w Anglii, ciało zostało skremowane, a prochy rozrzucono.

Bolesławowi Kобрzyńskiemu, wiejskiemu nauczycielowi z Polesia, bohaterowi spod Tobruku i Monte Cassino – jak wielu innym żołnierzom 2. Korpusu Polskiego – los nie okazał się przychylny i nie umożliwił powrotu do Polski, o którą walczył. Utrata zdrowia w wyniku odniesionej rany podczas bitwy o Monte Cassino, niezwykle brutalnie zadecydowała o jego przyszłości, przekreślając i niwecząc jego plany. Nie wiadomo, czy jego prochy szczęśliwy powiew wia-

¹⁰ J.B. Ożóg, *Mój autentyzm*, op. cit., s. 24–193; idem, *Okoliczanie*, op. cit., s. 48.

¹¹ B. Kобрzyński, op. cit., s. 125; List 59, „Kultura” (Paryska) 1976, nr 3/342, s. 34.

tru zaniósł do kraju i rodzinnego Trzemeszna oraz na Polesie. Miejmy nadzieję, że tak...

W tomiku *Przewodnik serdeczny*, opublikowanym w Rzymie w 1944 roku, znajduje się wiersz zatytułowany *Śmierć słowika*, nawiązujący do losu polskiego żołnierza spod Monte Cassino, bitwy, uznawanej za jedną z najbardziej zaciętych, która jako jedna z kilku w istotny sposób wywarła wpływ na postęp i rezultat końcowy II wojny światowej.

Śmierć słowika (fragment)

Ocknął się żołnierz. Jakby łkaniem
Świstem i hukiem jar się zaniósł.

Mnożą się strzały, brzmia odzewem.
A ptak? Wtórzy salwą śpiewu.

Aż błysło obok. Upadł słowik.
Żołnierz się zgiał ku słowikowi.

Jak cicho! Gruzy szumią rzeką,
Gdy kurz się w jarze mgłą rozwleka,

Gdy białą ranę krzak zapłonał,
Słowik okupił się czerwona...

Zdejm hełm i klęknij. Niech łzy płyną
Jak nad kolegą pod Cassino.

„Tu leży słowik. Wyżej bunkrów
Śpiewając, padł na posterunku”.

Bez danych, gdzieś na serca mapie,
Jest taki grób i taki napis.

Emocjonalnie zbliżonym do poprzedniego i także odnoszącym się do losu polskiego żołnierza podczas kampanii włoskiej jest wiersz pt. *Wyprowadź nas Dante!*

Wyprowadź nas Dante! (fragment)

Kiedy Italia przedwiośniem rozmokła,
Płynmy wozem jak czółnem!
Na zieleniejących się stokach
Jeden jest tylko drogowskaz:
Na północ!
Tak,
Wstąpiliśmy do piekła
Poraz wiedzieć który...
Ecco la nazionale strada !
Z dna piekieł
Wyprowadź nas Dante!

Bolesław Kobrzyński jest autorem napisu znajdującego się na pomniku 3. Dywizji Strzelców Karpackich na wzgórzu 593 pod Cassino¹². Pierwszą zapowiedzią wystawienia pomnika był rozkaz dowódcy 3. Dywizji Strzelców Karpackich, generała Bronisława Ducha, z dnia 2 lipca 1944 roku:

Żołnierze Dywizji Karpackiej hojnie znaczą krwią swoją żołnierską drogę do Polski. Wyrastające na naszym pielgrzymim szlaku do Polski cmentarze znaczą kolejne etapy walki o wolność.

Trzeba, by na wzgórzu 593, gdzie najwięcej krwi żołnierzy Karpackiej polało się, stanął pomnik godny ich żołnierskiej chwały.

Niech pomnik ten po wieczne czasy będzie świadectwem, że tędy wiodła nasza droga do Polski.

Wzywam wszystkich żołnierzy Dywizji Karpackiej, by wzięli udział w tym dziele. Zarządzenia wykonawcze zostaną podane w swoim czasie oddziałom¹³.

Na pomniku wyryto następujący tekst, autorstwa Bolesława Kobrzyńskiego, w czterech językach: polskim, angielskim, francuskim i włoskim:

¹² S. Cieślewicz, *Dziennik Karpatczyka 1939–1947*, Lulu.com, Londyn 2009, s. 470.

¹³ Ibidem, s. 469.

**„ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ”
MY ŻOŁNIERZE POLSCY
ODDALIŚMY BOGU – DUCHA
ZIEMI WŁOSKIEJ – CIAŁA
A SERCA POLSCE.**

**“FOR OUR FREEDOM AND YOURS”
WE SOLDIERS OF POLAND
GAVE OUR SOUL TO GOD
OUR LIFE TO THE SOIL OF ITALY
OUR HEARTS TO POLAND.**

**“POUR NOTRE LIBERTÉ ET LA VOTRE”
NOUS SOLDATS POLONAI
DONNÂMES NOS ÂMES A DIEU
NOS CORPS Á LA TERRE D’ITALIE
NOS COEURS Á LA POLOGNE.**

**“PER LA NOSTRA E LA VOSTRA LIBERTA”
NOI SOLDATI POLACCHI
DEMMO L’ANIMA A DIO
I CORPI ALLA TERRA D’ITALIA
ALLA POLONIA I CUORI.**

Pomnik ma kształt obelisku, zakończonego na szczycie krzyżem. Na cokole, na 25 tablicach wyryte są nazwiska Karpaczyków poległych pod Sangro – 13, pod Monte Cassino – 349, nad Adriatykiem – 341, w Apeninach – 249, nad Senio, Santerno i pod Bolonią – 63, razem 1015 nazwisk.

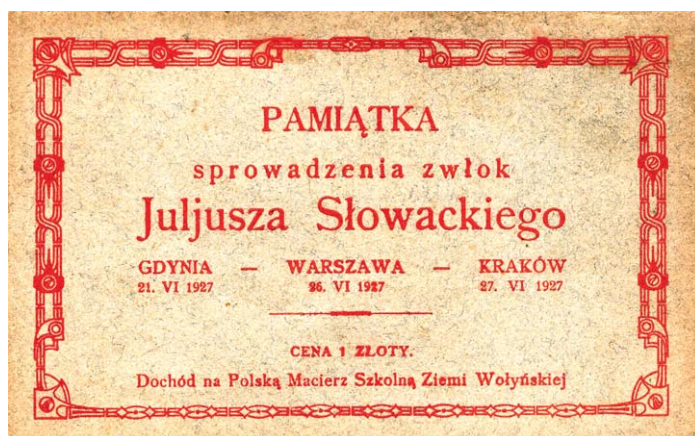
Odsłonięcie pomnika miało miejsce 18 lipca 1945 roku podczas podniosłej uroczystości. Przybyłe delegacje reprezentowały wszystkie oddziały dywizji. Obecni byli ambasadorowie polscy przy Watykanie i Kwirynale.

O godzinie 11.45 na wzgórzu 593 przybył generał Władysław Anders wraz z naczelnym dowódcą nowozelandzkim, generałem Freybergiem, w towarzystwie wyższych oficerów brytyjskich, amerykańskich, francuskich i polskich. Zarówno Bolesław Kобрzyński, jak i mój ojciec Stefan Szajdak, jako żołnierze 3. Dywizji Strzelców Karpaczkich, uczestniczyli w tej uroczystości.

Generał Bronisław Duch przywitał dowódcę 2. Korpusu Polskiego, który po przejściu przed frontem kompanii sztandarowej Karpatczyków, zajął miejsce przed ołtarzem polowym.



Generał dywizji Bronisław Duch, dowódca 3. Dywizji Strzelców Karpackich 1943–1947¹⁴



Okolicznościowy katalog wydany z okazji uroczystości sprowadzenia do-
czesnych szczątków Juliusza Słowackiego na Wawel, podczas której znamienne
słowa wygłosił Marszałek Polski Józef Piłsudski¹⁵

¹⁴ Trzecia Dywizja..., op. cit., s. XVII.

¹⁵ Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne.

Po mszy św. odprawionej przez księdza prałata Włodzimierza Cieńskiego, generał Bronisław Duch wygłosił przemówienie, rozpoczynając je cytatem z mowy marszałka Piłsudskiego wygłoszonej w czasie przeniesienia doczesnych szczątków Juliusza Słowackiego na Wawel w Krakowie 27 czerwca 1927 roku: „Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak poważne, że śmierć przewyciężają i żyją, i obcują między nami”.

W dalszej części generał Bronisław Duch mówił¹⁶:

Miejsce, na którym stoi pomnik poległych Dywizji Karpackiej, tak zwane wzgórze 593 – było przedmiotem najzacieklejszych walk na odcinku 3. Dywizji Karpackiej – (...) gdy stoję tutaj i patrzę na to pobojuwisko, na którym króluje majestat ofiary i pełnego poświęcenia wydaje mi się, że wszystkie moje słowa są zbyt małe, aby odzwierciedlić wielkość ofiary poświęcenia i ginących żołnierzy w imię jutra.

(...) Żołnierze, co szli do szturmów właśnie po uchwałach krymskich, które głęboko zraniły nam serca – ale każdy z nas wiedział wówczas, że właśnie wtedy, gdy było nam tak ciężko – trzeba żeby Polska szła nadal z rozwiniętymi sztandarami walki o wolność i trzeba było, żeby cały świat o tym wiedział, że w końcowym rozrachunku tej wojny zatriumfuje sprawiedliwość i zwyciężą idee, o które walczy ludzkość od wieków: o równe prawa do życia narodów wielkich i mniejszych, o równe prawa do wolności i niepodległości, o równe prawa do pracy i szczęścia osobistego.

(...) Czyny tych ludzi, którzy zginęli w imię miłości Ojczyzny są, tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają i żyją, i obcują między nami¹⁷.

Generałowi Władysławowi Andersowi przypadł zaszczyt symbolicznego przecięcia wstęgi oraz wypowiedzenia kilku zdań¹⁸:

W historycznej bitwie na Monte Cassino, Dywizji Karpackiej przypadł ten właśnie szlak, wiodący przez wzgórze 593. Tak zdarzył los. Tu, wśród bezdroży, wśród niezliczonych pól minowych i kamieni, Dywizja wywalczyła sobie zwycięstwo.

Ten pomnik jest pomnikiem naszych braci. Oni ginąc tutaj mieli w oczach wizję Polski z Wilnem i Lwowem. Dla każdego serca są to dzielnice z Polską nierozłączne.

¹⁶ S. Cieślewicz, op. cit., s. 471.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem, s. 471–473.

Niech ten pomnik poległych naszych towarzyszy broni będzie zarazem świadectwem naszej niezłomnej wiary w zwycięstwo w walce, jaka jest przed nami¹⁹.

Następnie odczytany został Akt Fundacji Monumentu 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Po wmurowaniu Aktu w fundament pomnika i złożeniu wieńców uroczystość zakończono.



Monte Cassino 18 lipca 1945 roku. Uroczyste odsłonięcie pomnika 3. Dywizji Strzelców Karpackich²⁰



Monte Cassino 18 lipca 1945 roku. Uroczyste odsłonięcie pomnika 3. Dywizji Strzelców Karpackich na wzgórzu 593. Na pomniku wyryto napis autorstwa Bolesława Kобрzyńskiego²¹

¹⁹ Ibidem, s. 472.

²⁰ *Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich*, op. cit., s. 801.

²¹ S. Cieśliewicz, op. cit., s. 470.

W najbardziej popularnym przewodniku wydany w języku angielskim²² znajduje się następujący zapis: „(...) stojąc w zadumie pod pomnikiem poległych tu żołnierzy polskich doznaje się przeżycia jakiego żaden inny pomnik w całych Włoszech nie może dać – przemijania czegoś wspaniałego, smutnego i heroicznego w naszych własnych czasach”.

Mój ojciec Stefan Szajdak niezwykle wysoko cenił twórczość Bolesława Kobrzyńskiego, wyróżniając go wśród poetów autentystów związanych ze Stanisławem Czernikiem. Obaj poeci autentysty mieli podobne życiorysy, byli absolwentami seminariów nauczycielskich oraz pracowali jako nauczyciele na Kresach, Kobrzyński na Polesiu, a Stefan Szajdak na Wołyniu.

Stefan Szajdak podczas II wojny światowej, podobnie jak Bolesław Kobrzyński, był żołnierzem 3. Dywizji Strzelców Karpackich, 2. Korpusu Polskiego i uczestniczył w bitwie o Monte Cassino. Jednakże zanim stał się żołnierzem 2. Korpusu Polskiego, spędził dwa lata na Syberii, pracując w ciężkim obozie pracy.

W zbiorach mej rodziny zachował się list datowany na 26 października 1987 roku, adresowany do mego Ojca przez Gabrielę Woźniak, siostrę Bolesława Kobrzyńskiego, mieszkającą w Trzemesznie. W liście tym czytamy:

Szanowny Panie

Za nowe wiadomości i list dziękuję. A teraz proszę Pana niestety nie mogę spełnić, gdyż Brat mój z wojny w Libanie, Palestynie, Libii oraz innych krajów, gdzie przebywał nie pisał. W ostatnim liście z Węgier pisał, że nie będzie pisał, aby nam nie szkodzić. A więc listów nie mam. Z Anglii też listów nie chowałam, bo nie myślałam, że tak szybko umrze, jedynie, co pozostało to z Węgier. A więc przesyłam nowe pocztówki. Z Anglii żadnej wiadomości nie otrzymałam. Najserdeczniejsze pozdrowienia przesyłam.

Gabriela Woźniak

²² E. Fodor, *Italy*, Hodder & Stoughton Ltd., New York 1974, s. 166.

Tremese no; 1987.8.26,
Szanowny Panie !
Na nowe wiadomości i list
dziękuję. A teraz prośby Pana
niestety nie mogę spełnić
gdyż Brat mój i wojny
w Libanie Palestynie Libii
oraz innych krajów gdzie
przebywał nie pisat. Ostatnim
liście z Węgier pisat, że nie
będzie pisat aby nam nie szkodzić
A więc listów nie mam,
z Angli też listy nie chowałam
bo nie myślałam, że tak szybko
umrze jedynie co pozostało
to z Węgier. A więc przysyłam
nowe pocztówki. Z Angli żadnej
wiadomości nie otrzymałam
Ważniejsze poddowienie
przysyłam Gabriela Wozniak.

List siostry Bolesława Kобрzyńskiego, Gabrieli Wóznia-
niak, do Stefana Szajdaka²³

Lech W. Szajdak

²³ Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne.

Opracowania

Azja i Afryka. Antologia poezji polskiej na Środkowym Wschodzie, opracował J. Bielatowicz, Oddział Propagandy i Kultury Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie, Biblioteka Orła Białego, Palestyna 1944.

Cieśliewicz Stanisław, *Dziennik Karpatczyka 1939–1947*, Lulu.com, Londyn 2009.

Czernik Stanisław, *Okolica poetów*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961.

Fodor Eugene, *Italy*, Hodder & Stoughton Ltd., New York 1974, ss. 516.

Kobrzyński Bolesław, *Poezje wybrane*, wybór, wstęp i nota D. Dobrowolska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1985.

Moskalowa Alicja H., *Autentyzm w polskiej poezji międzywojennej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1979, s. 129–142.

Nasze Granice na Monte Cassino. Antologia Walki, opr. J. Bielatowicz, Biblioteka Orła Białego, Rzym 1945.

Okolica Poetów. Antologia poezji autentystów, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1978, s. 1–68.

Ożóg Jan Bolesław, *Mój autentyzm*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.

Ożóg Jan Bolesław, *Okoliczanie. Antologia polskiego autentyzmu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984, s. 149–151.

Poezja Karpacka. Zbiór wierszy żołnierzy Brygady Strzelców Karpackich, przedmowa J. Bielatowicza, Wydawnictwo „W Drodze”, Jerozolimka 1943.

Poezja Polski Walczącej. Antologia w 2-ch tomach, opr. J. Szczawiej, PIW, Warszawa 1974.

Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich, red. M. Młotek, Zarząd Główny Związku Karpatczyków, Londyn 1978.

Załączny Jolanta, *Życie w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, „Niepodległość i Pamięć”* 2017, r. 24, nr 2 (58), s. 175–202.

Bolesław Kobrzyński, teacher from Polesie, realist poet, soldier of the Polish II Corps, participant in the Battles of Tobruk and Monte Cassino

Keywords

teacher from Polesie, realist poet, soldier of the Polish II Corps, participant in the Battles of Tobruk and Monte Cassino, author of the inscription on the memorial on Hill 593 near Cassino

Abstract

This article is dedicated to Bolesław Kobrzyński, a Polish realist poet born in Westphalia. Before the World War II, he worked as a village teacher in Polesie. He fought in the Battle of Tobruk and Monte Cassino. He is the author of the inscription on the memorial on Hill 593 near Cassino and several volumes of poems, an opera, and a Japanese translator/interpreter. His works have been included in several anthologies. Honoured with awards for literary activity.

Bolesław Kobrzyński, Lehrer aus Polesien, authentischer Dichter, Soldat des 2. Polnischen Korps, Teilnehmer an den Kämpfen um Tobruk und Monte Cassino

Schlüsselwörter

Lehrer aus Polesien, authentischer Dichter, Soldat des 2. Polnischen Korps, Teilnehmer an den Kämpfen um Tobruk und Monte Cassino, Autor der Aufschrift auf dem Denkmal auf dem Hügel 593 bei Cassino

Zusammenfassung

Dieser Artikel ist Bolesław Kobrzyński gewidmet, einem polnischen authentischen Dichter, der in Westfalen geboren wurde. Vor dem Zweiten Weltkrieg arbeitete er als Dorflehrer in Polesien. Er kämpfte bei Tobruk und Monte Cassino. Er ist Autor der Aufschrift auf dem Denkmal auf dem Hügel 593 in der Nähe von Cassino sowie mehrerer Gedichtbände, einer Oper und Übersetzer aus dem Japanischen. Seine Werke wurden in mehrere Anthologien aufgenommen. Ausgezeichnet mit Preisen für literarische Tätigkeit.

Болеслав Кобжиньский, учитель из Полесья, поэт-аутентист, солдат 2-го Польского корпуса, участник боев за Тобрук и Монте-Кассино

Ключевые слова

учитель из Полесья, поэт-аутентист, солдат 2-го Польского корпуса, участник боев за Тобрук и Монте-Кассино, автор надписи на памятнике, расположенном на Высоте 593 у города Кассино

Резюме

Настоящая статья посвящена Болеславу Кобжиньскому, польскому поэту-аутентисту, родившемуся в Вестфалии. До Второй мировой войны он работал сельским учителем на Полесье. Он участвовал в боях у Тобрука и Монте-Кассино. Кобжиньский является автором надписи на памятнике на высоте 593 близ Кассино, а также нескольких томов поэзии, оперного произведения и переводчиком с японского языка. Его работы вошли в несколько сборников. Он был удостоен ряда наград за литературную деятельность.



LIST GRATULACYJNY

Z okazji
**Jubileuszu 35-lecia Oddziału Stołecznego Towarzystwa
Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich**

Zarząd oraz członkowie
składają najserdeczniejsze gratulacje i wyrazy uznania

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Za otoczenie opieką Kolekcji Leopold.
Za upamiętnianie i upowszechnianie dziedzictwa historycznego Lwowa i Kresów
poprzez gromadzenie materiałów historycznych, muzealnych oraz niematerialnych,
przekazując prawdę i legendę miasta nad Półtiwą
oraz Kresów Wschodnich.

Dyrekcji i wszystkim pracownikom Muzeum składamy podziękowania
za lata współpracy i poświęcenia
oraz życzymy wytrwałości oraz dalszych
sukcesów w pracy.

Z wyrazami szacunku

Wiceprezes Zarządu


Stanisław
Stańczyk-
Wojciechowicz

WARSZAWA - LWÓW
16 GRUDNIA 2023

Prezes Zarządu


Marek Makuch



List gratulacyjny oraz medal otrzy-
many od Towarzystwa Miłośników
Lwowa i Kresów Południowo-Wschod-
nich O/Stołeczny podczas uroczystej
Gali 35-lecia, która odbyła się w Pałacu
Przebendowskich/Radziwiłłów w dniu
16 grudnia 2023 roku

Andrzej Olejko

Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Jarosławiu

ORCID: 0000-0002-2405-5781

Rok 1918 – „Zanim dotarła odsiecz...”. Wydarzenia w Przemyśle w pierwszych dniach listopada w świetle raportu gen. Stanisława Puchalskiego oraz w Chyrowie w świetle archiwaliów

Słowa kluczowe

rok 1918, Kresy, wojna polsko-ukraińska, Przemyśl, Chyrów

Streszczenie

Stan badań dotyczący tematyki wojny polsko-ukraińskiej z lat 1918/1919 zmienia się z roku na roku, dzięki czemu coraz bardziej są eliminowane dotychczas istniejące „białe plamy”. Niniejszy szkic jest próbą wypełnienia kilku dotyczących historii Przemyśla, jak i regionu bieszczadzkiego.

Wczoraj nad ranem między [godz.] 3.[3.30]–4.[.00] godziną ukraińscy oficerowie i żołnierze kadr pułków 15 i 19. p.[iechoty] austriackiej obrony krajowej [Landwehry], w skutek spisku, dokonanego w politycznych stacjach ukraińskich w porozumieniu wyraźnym z władzami austriackimi, rozbroili i internowali polaków owych pułków, a następnie obsadzili ważniejsze gmachy rządowe, cywilne i wojskowe, oraz komunalne, zbrojną załogą i ubezpieczyli karabinami maszynowymi¹. Zgromadzony oddział legionistów pod dowództwem kapitana [Zdzisława] Tatara-Trześniowskiego, zebrawszy się tejże nocy w szkole Sienkiewicza, stoczył wczoraj o [godz.] 10-ej przed południem pierwszą pomyślną utarczkę, która przyniosła w zdobyczy obfity materiał wojenny. Dziś, oddziały nowe ze szkoły Sienkiewicza, oraz tworzące się z napływających ochotników miasta, oczyściły z patroli ruskich [ukraińskich] części ulic Leona Sapiehy, Gródeckiej, plac Bilczewskiego. Osadziły ponadto b.[yły] austriacki szpital zapasowy „Technika”. Zdobycz: dwa automobile, [ciężki] karabin maszynowy i dużo broni ręcznej i amunicji. Walki dalsze w toku².

W zbiorze wojennych komunikatów prasowych Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (SGWP), uzupełnionych komunikatami Naczelnej Komendy Wojska Polskiego (NKWP) we Lwowie i Dowództwa Głównego Wojska Polskiego (DGWP) w Poznaniu pod datą 2 listopada 1918 roku zapisano powyższe słowa. Lwowska Szkoła Sienkiewicza jako filia VII Państwowego Gimnazjum w Lwowie, niebawem część V odcinka, dała sygnał, który ogarnął całe miasto nad Peltwią. W 1919 roku w jej budynku powstało X Państwowe Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza. Obecnie, w rzeczywistości Republiki Ukrainy ulica, przy której się znajduje jej budynek nie nosi już nazwy Lwowskich Dzieci lecz... Героїв УПА (Bohaterów Ukraińskiej Powstańczej Armii)...

Konflikt polsko-ukraiński wykwitł jesienią 1918 roku „na trupie wiedzy Austrii”, której „ohydny pogrzeb odbył się w tych dniach na polach Macedonii, nad Piawą i za Renem”, jak propagandowo nazywano w tym czasie rozpadające się Austro-Węgry. Jako „łabędzi śpiew” monarchii habsburskiej, cesarz Austro-Węgier Karol I Habs-

¹ We wszystkich cytowanych tekstach pisownia jest zgodna z oryginałem.

² *Odrodzenie Wojska Polskiego 1918–1921 w materiałach Centralnego Archiwum Wojskowego*, Centralne Archiwum Wojskowe, Warszawa 2008, s. 160. Autor wyraża podziękowanie za pomoc w powstaniu niniejszego szkicu wybitnemu badaczowi tematyki bieszczadzkiej niepodległości 1918 r. mjr. rez. Bogusławowi Siwcowi.

burg wydał 16 października 1918 roku manifest *Do Moich wiernych Austriackich narodów*, który zapowiadał przekształcenie dualistycznej monarchii austro-węgierskiej w państwo federacyjne, uwzględniające oprócz dotychczasowych ambicji państwowych Austriaków, Niemców i Węgrów, także ambicje Czechów, Polaków, Ukraińców, Rumunów oraz Słowian bałkańskich (Słoweńców i Chorwatów)³.

„Wierne miasto” z Semper Fidelis w herbie w ciągu kilku dni znalazło się w ogniu walk dotychczasowych sąsiadów, zaś po 1 listopada 1918 roku – wrogów. Błyskawicznie w skali całej odbudowującej się Rzeczpospolitej wyjątkowego znaczenia nabrało słowo odsiecz. Najszybszymi drogami prowadzącymi do walczącego o polskość Lwowa były drogi kolei żelaznej prowadzące doń z kilku kierunków. Na głównej z nich, od zachodu, leżał Przemyśl, zaś na liniach z północy i południa Rawa Ruska i Chyrów. Ks. Józef Panaś, który stał się w listopadowe dni 1918 roku „przemyskim Kordeckim” tak opisał „za pięć 12” w mieście nad Sanem: „W Przemyśle panuje dziwne bezhołowie, wszyscy uciekają w rozmaite strony, koleje i wszystkie drogi przepełnione są żołnierzami, którzy w panicznym strachu, zbici w bezwładne masy, pędzą bez celu”⁴.

Natomiast Teofil Kormosz, członek Ukraińskiej Rady Narodowej (URN) w Przemyśle w swych wspomnieniach tak opisał początek zatargu polsko-ukraińskiego w listopadzie 1918 roku w mieście nad Sanem: „Mimo wyraźnej umowy, że ma się nie wywieszać żadnych flag na żadnych publicznych (państwowych) budynkach i że porządek w mieście ma utrzymywać wspólna milicja, złożona z 1000 ludzi z polskiej i ukraińskiej strony, polscy legioniści, dostawszy się na główną wartownię wojskową, wywiesili biało-czerwoną chorągiew i rozkazali grać hejnał, a ukraińską straż, która pełniła wartę przy magazynie prowantowym rozbroili i ustawili swoją z karabinem maszynowym”⁵.

Po tym jak 4 listopada 1918 roku oddziały ukraińskie tworzącej się Ukraińskiej Halickiej Armii (UHA) zajęły prawobrzeżną część Przemyśla, prasa polska tak opisała ów stan rzeczy w mieście nad Sanem:

Począwszy od piątku, tj. 1 listopada b. r. [1918] jest nasze miasto wi-

³ „Wiener Zeitung” 1918, nr 240.

⁴ Ks. J. Panaś, *Z ciężkich dni Przemyśla*, Nakładem księgarni S. Rehmana, Lwów 1920, s. 12.

⁵ W. Węglewicz, *Wspomnienia Teofila Kormosza z działalności w Ukraińskiej Radzie Narodowej w Przemyśle i pobytu w obozie internowanych w Dąbiu (październik 1918–styczeń 1919 r.)*, „Rocznik Przemyski” 2019, t. 55, Historia, z. 4, s. 263.

downią scen, jakich nie przeżywało nawet w czasie inwazyi rosyjskiej w r. 1915. Porównanie dziczy hajdamackiej rosyjskim żołnierzem ubliżałoby prawdzie, bo ten ostatni mimo swej bezwzględności wobec podbitego narodu posiadał o wiele więcej rycerskości, wyrozumiałości i europejskiej kultury. Żadne usprawiedliwienia się przywódców ruskich, że to stało się mimo ich woli i z powodu niedoświadczenia osób wojskowych ruskich nie wytrzymuje krytyki i nie usprawiedliwi ich nigdy historya. Zbójecki wprost napad na miasto w nocy o godzinie 5 rano, dnia 3 listopada [1918 r.], kiedy wszystko jeszcze spało, świadczy o tchórzostwie mołojców ruskich, którzy nie mając siły ani odwagi stanąć oko w oko z przeciwnikiem w dzień, wybrali na pośredniczkę do zaspokojenia swych apetytów politycznych – orędowniczkę chytrych lisów, tj. noc... Przed rabusiami zamykają się ludzie i przed domami ustawiają silną straż. Gdyby więc Rusini byli nie udawali z gorliwych baranków i nie zawierali z nami ugody, wówczas byłibyśmy czuwalni i nie doszłoby do bratobójczych walk i do krwi rozlewu... W następnych dniach tak się ułożyło, że mołojcy zajęli prawy brzeg Sanu a Polacy brzeg drugi i rozpoczęła się walka regularna, za której wyniki niech odpowiedzą heroje i borytełe ruscy, a krew niewinnie przelana, tak po stronie ich jak i po naszej niech spadnie na ruskich przywódców, co za niemieckie marki waśnią dwa bratnie narody... Dzisiaj tj. 7 b. m. [listopada 1918 r.] z powodu konwulsyjnego strachu przed przybyciem pancernych pociągów, zerwali heroje ruscy szyny między mostem kolejowym a stacją... Wobec tego pociągi z Krakowa dochodzą na Zasanie i stamtąd wracają... Na razie można jechać do Krakowa, na Zagórz i Sanok... W kierunku wschodnim dochodzą pociągi do Lwowa pojedynczo, mniej więcej jeden na 24 godzin... Na prawym brzegu Sanu koczują nocami uzbrojeni chłopci i czekają na hasło do napadów⁶.

W mieście nad Sanem podzielonym „na część ruską i polską”, podobnie jak w Lwowie, dotychczasowi sąsiedzi chwyciwszy za broń, stali się wrogami. Zanim jednak obie strony sięgnęły po broń:

Marszałek polny Eksc. [Ekselencja]. Stanisław Puchalski objął z dniem 30 października [1918 r.] urządowanie jako Naczelnik komendy przemyskiego okręgu wojskowego. Nowy komendant jest z Przemyślem blisko związany. Ur. w Wapowcach w r. 1867 był po ukończeniu szkół wojskowych porucznikiem [Obt.] w [c. i k.] 10 pp., nieco później kapitanem [Hptm] sztabowym w komendzie korpusnej w Przemyśle, a potem szefem sztabu w 45 dywizji [Dywizji Piechoty

⁶ „Ziemia Przemyska” 1918, 10 listopada, s. 1.

– DP]. Jako komendant [c. i k.] 20 pp. w Krakowie poszedł z chwilą wybuchu wojny pod Kraśnik, a następnie jako brygadier odbył w czasie ofensywy w r. 1916 całą kampanię aż do Brześcia litewskiego [Litewskiego – n. Bugiem]. W lutym 1916 [roku] objął komendę nad Legionami polskimi [Legionami Polskimi] i dzierżył ją do listopada tegoż roku [1916]. Od czerwca 1917 r. brał udział w kampanii na froncie włoskich. Mimo służby w wojsku obcem zachował Eksc. [Ekselencja gen. S.] Puchalski uczucia polskie i jak się dowiadujemy – z chwilą utworzenia się armii polskiej wstąpi w ojczyste szeregi. Energiczny i stanowczy umie utrzymać żelazny rygor⁷.

W pierwszych dniach listopada 1918 roku, gdy narodziła się epopeja „Orląt Lwowskich” i „Orląt Przemyskich”, wspomnienia Mieczysławy z Mossocznych tak przedstawiały wydarzenia, jakie miały miejsce w Przemyśle:

1/11 [XI 1918 r.]. Wojsko [c.k.] rozchodzi się do domów, tworzy się milicja. Ukraińcy grożą i chcą zabrać Przemyśl po San, ze Lwowem komunikacja przerwana. Wojskowi pozdejmowali odznaki austr.[iackie] a w ich miejsce przypinają orzełki i kokardki biało-czerwone. 4/11 [listopada 1918 r.]. Ukraińcy o [godz. 0] 5[00] rano zajęli miasto. Zasanie obsadzone przez legionistów z [ciężkimi] maszynowymi karabinami. Jedna patrol ruska dostała się na Zasanie. Czterech zabitych na odwachu i 2 w cerkwi... W nocy od [godz.] 10 szturm na Zasanie. Huk [ciężkich] karabinów maszynowych. Jeden legionista syn kolejarza zabity. 5/11 [listopada 1918 r.]. Ukraińcy odebrali urządowanie i każą nam urządować po rusku... 6/11 [listopada 1918 r.]. Posiłki już przyszły. Prowadzone są pertraktacje z rusinami, aby oni i żydzi złożyli broń... O [godz.] 3-ciej był manifestacyjny pogrzeb legionisty, który został zabity na Bakończycach. Całe polskie społeczeństwo było obecne. Pochowany na lipowickim cmentarzu. 7/11 [listopada 1918 r.]. Pertraktacje trwają dalej. 8/11 [listopada 1918 r.]. Pociąg pancerny [z Jarosławia] już przyjechał, tak samo legionieści z Krakowa... 9/11 [listopada 1918 r.]. Przez most [drogowy na Sanie] wolno chodzić tylko od [godz. 0] 6 [00] rano do [godz.] 6 [18.00] wieczór, zarządzenie Ukraińców⁸.

Polska literatura przedmiotu, prezentująca epopeję „Orląt Prze-

⁷ „Ziemia Przemyska” 1918, 31 października, s. 1.

⁸ Wspomnienia z Przemyśla z 1918 r. z kalendarzyka Mieczysławy z Mossocznych, [w:] Droga do niepodległej Rzeczypospolitej, Archiwum Państwowe w Przemyśle, Przemyśl 2018, s. 106–107.

myskich” z „listopada niepodległości” 1918 roku, zarówno ta starsza⁹, jak i współczesna¹⁰, ukazując wydarzenia listopadowe nad Sanem, opisując walki w mieście, jak i nadejście z Krakowa odsieczy, przedstawia śladowo i w negatywnym świetle rolę przebywającego w tych dniach w Przemyśle najstarszego stopniem oficera armii austro-węgierskiej narodowości polskiej, gen. S. Puchalskiego. Rodem spod przemyskich Wapowiec, herbu Ślepowron, urodzony 5 stycznia 1867 roku, w armii austro-węgierskiej dosłużył się rangi marszałka polnego, zaś w Legionach Polskich (LP) funkcji ich komendanta. Na Wielką Wojnę wyruszył jako dowódca 24. Brygady Piechoty (BP) z dniem 6 grudnia 1914 roku, zostając gen. mjr. armii austro-węgierskiej. Jako następcą gen. Karola Trzaska-Durskiego w okresie od lutego do października 1916 roku był wspomnianym Komendantem LP, po odwołaniu z funkcji w 1917 roku wrócił do służby liniowej w cesarsko-królewskiej (c. k.) armii, do 1918 roku, dowodząc na Frontach Wschodnim i Włoskim. W „gorącym okresie” rozpadu naddunajskiej monarchii przybył do Przemyśla, mianowany przez Kriegsministerium komendantem wojskowym miasta, zastępując gen. Viktora von Njegovana i obowiązki swe obejmując 1 listopada 1918 roku, kiedy „iskra padła na prochy”. Jak podała „Ziemia Przemyska” z 2 listopada 1918 roku: „Warszawa dnia 1 listopada 1918.

⁹ M.in. L. Lepszy, *Zdobycie Przemyśla. Opowiadanie oficera*, Nakładem księgarni J. Czernieckiego, Kraków 1918; Z. Konieczny, *Walki polsko-ukraińskie w Przemyśle i okolicy listopad-grudzień 1918*, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Przemyśl 1993; Kpt. H. Zieliński, *Oswobodzenie Przemyśla w listopadzie 1918 roku (Zarys)*, [w:] *Walki polsko-ukraińskie w Przemyśle w 1918 roku*, Wydawnictwo Fort, Przemyśl 2005; W. Rawski, *Odsiecz Przemyśla w listopadzie 1918 r. Pociąg pancerny kpt. Prymusa*, „Rocznik Przemyski” 2005, t. 41, z. 1, „Historia Wojskowości”.

¹⁰ Np. M. Kozłowski, *Między Zbruczem a Sanem*, Wyd. Znak, Kraków 1990; M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Bellona, Warszawa 2000; L. Fac, *Przemyśl 1918*, J. Błoński, *Przemyskie Orleńskie – obrońcy polskich Kresów*, G. Szopa, *Odznała pamiątkowa „Gwiazda Przemyśla”*, [w:] *Miasto walczone. Przemyśl w 100. rocznicę odzyskania niepodległości*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Wydawnictwo Sejmowe, Przemyśl–Warszawa 2018; L. Fac, „Odsiecz”. *Kilka listopadowych refleksji na temat odsieczy Przemyśla i Lwowa w 1918 roku oraz Relacje do historii walk polsko-ukraińskich o Przemyśl w 1918 roku*, [w:] *Szkice z dziejów dawnego Przemyśla i ziemi przemyskiej*, Przemyskie Centrum Kultury i Nauki Zamek, Przemyśl 2012; A. Chruścicka, *Obrońcy Przemyśla i okolic. Rok 1918–1919*, Przemyskie Centrum Kultury i Nauki Zamek, Przemyśl 2018.

DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH W GALICYI. Książę Witold Czartoryski został dzisiaj mianowany jeneralnym komisarzem dla Galicyi ma od jenerala [gen. Karla] Huyna [Namiestnika – generalnego gubernatora Galicji] w najbliższej przyszłości przejąć rządy. Wojskowe dowództwo w Galicyi prowadzi aż do dalszego zarządzenia Gen. dywizyi [S.] Puchalski”. Jego pierwszy rozkaz do wojsk polskich w Przemyślu z 1 listopada 1918 roku brzmiał:

Z dniem dzisiejszym obejmuję dowództwo nad wojskowymi oddziałami polskimi i żądam od nich w interesie kraju i narodu bezwzględne posłuszeństwo i przodowania całemu społeczeństwu w ładzie i porządku.

Na miasto Przemyśl mianuję tymczasowym komendantem kapitana Karola Grodzickiego.

Wszystkie warty i posterunki muszą się bezwzględnie ograniczyć wyłącznie do wypełniania danych poleceń.

Strzelanie samowolne po ulicach jest najsurowiej zakazane i będzie najostrożniej karane.

Godność własna, nakazuje nam szanować honor i uczucia wszelkich innych narodów i dlatego zakazuję wszelkich prowokacyjnych wystąpień jak np. zrywania orzełków i odbierania szabli itp.

Dalsze rozkazy nastąpią.

Dla utrzymania spokoju w mieście i powiecie przemyskim będą przestrzegane postanowienia komisji miejscowej.

General dywizyi [S.] PUCHALSKI¹¹.

Deklarując wstąpienie do powstającego WP, swoją funkcję przekazał gen. Gustawowi Stowasserowi z rozpadającej się c.k. armii, 4 listopada 1918 roku zostając internowanym przez oddziały ukraińskie. Jego osoba postrzegana jest jako tego, który przebywając w niewoli, podpisał rozkaz nakazujący oddziałom WP opuszczenie Przemyśla, jak i terenu powiatu przemyskiego, a tym samym oddający je w ręce UHA. Wydawał go, nie znając sytuacji na terenie Zasania, które stało się bazą działań antyukraińskich odradzającego się WP¹². Prasa – „Ziemia Przemyska” – 10 listopada 1918 roku w sposób bardzo jednostronny go potraktowała niniejszymi słowami:

O generale Puchalskim

¹¹ „Ziemia Przemyska” 1918, 1 listopada, s. 1.

¹² Szerzej – P. Stawecki, *Słownik Biograficzny Generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Bellona, Warszawa 1994.

Witaliśmy go z radością i z tą wiarą, że stać będzie na straży interesów narodowych i że nieustraszenie bronić będzie rdzennie polskiego miasta Przemyśla. Niestety spotkał nas zawód ciężki, bo pan [gen. S.] Puchalski nie dorósł do powierzonego mu zadania. Przedewszystkiem ulegał zbyt Rusinom, wierzył w ich przemoc i siłę, czego dowodem jest fakt, iż pod wpływem mylnych informacji, wydał rozkaz do armii polskiej, aby złożyła broń i usunęła się dobrowolnie aż do Jarosławia. W myśl tego rozkazu miała się rozbroić i milicya polska. Rozkazu tego nie przyjęto do wiadomości. Polska Komenda wojskowa dlatego, że wydał go generał, będący w niewoli, zaś Rada Narodowa z tego względu, że p. [gen. S.] Puchalski nie miał prawa nic jej rozkazywać. W ten sposób ten dokument zakończył działalność wojskową i polityczną p. [gen. S.] Puchalskiego nie tylko w Przemyśle, ale i w całej Polsce¹³.

W tym samym numerze „Ziemi Przemyskiej” w artykule pt. *Czy wiecie Rusini co czynicie*, pojawił się także następujący zapis:

Taki wniosek wysnuwa się po przeczytania rewolucyjnego pisma ruskiego p. t. Wola z dnia 5. listopada br. [bieżącego roku 1918] Nr. 1. Pierwszy artykuł, będący głosem Redakcji tego pisemka stwierdza, że chwila obecna dla Ukraińców jest radosna. Zachęca do walki z narodem polskim i obiecuje im złote góry, gdy prowodyrył opanują Przemyśl i zapewnia, że polskiego panowania w Przemyśle „wz nie bode i ne smije buty”. W dalszej części okłamuje autor lud ruski, że istniała prowokacja ze strony polskiej, przemilcza zaś wstrętą prowokację borytelów ruskich. Przekręca w sposób Rusinom właściwy stanowisko generała [S.] Puchalskiego, plecie kosałki-opałki o Medyce i Żurawicy, a przemilcza to, co Rusini uczynili w Przemyśle w nocy 3. bm. [listopada – bieżącego miesiąca 1918 roku]¹⁴.

Bez szczególnej sympatii odbierał go ks. J. Panaś, „przemyski Kordecki”, który w swych wspomnieniach zapisał:

W tej chwili nadeszła depesza z Warszawy, że gen. [S.] Puchalski, który świeżo brał udział w układach polsko-ukraińskich w Magistracie, ma objąć Dowództwo naczelne Galicji i Śląska. Po zawarciu układu pomiędzy Radą Narodową polską i ukraińską, generał Puchalski przyjął wspomnianą nominację... Na odezwę gen. Puchalskiego zgłosiło się około 250 oficerów austriackich [liczba przesadzona – AO] z zamiarem służby w wojsku pol-

¹³ „Ziemia Przemyska” 1918, 10 listopada, s. 1.

¹⁴ Ibidem, s. 2.

skiem; zostali oni zaprzysiężeni i zaraz na wstępie wypłacono im pensje albo zaliczki; starałem się nakłonić ich do utworzenia Legii oficerskiej, niestety większość, zresztą źle po polsku mówiąca, marzyła tylko o dowództwach pułków, batalionów lub co najmniej kompanii... [Gen. S.] Puchalski zaś wszystkie depesze i meldunki w dalszym ciągu kierował do ministerstwa wojny [Kriegsministerium] we Wiedniu. Tą samą drogą kierował generał depesze radiotelegraficzne do Ententy o dokonanych przewrocie – mimo, że była znacznie krótsza droga przez Jassy–Bukareszt¹⁵.

W ówczesnej atmosferze oceniono jego działania jako niezgodne z polskim interesem w Przemyślu, „plamę na honorze”, mówiono o proruskim nastawieniu, czy jednak zaprezentowano kiedykolwiek jego punkt widzenia na wydarzenia przemyskie i pozwolono mu przedstawić własny osąd ich przebiegu?

7 listopada 1918 roku, w nieodległym od ogarniętego walkami z UHA Przemyśla Jarosławiu, gen. S. Puchalski, który pod koniec roku na własne życzenie stanąwszy przed polską komisją generalską, zaprezentował własny osąd sytuacji jaka miała miejsce w Przemyślu, po czym oddany został do dyspozycji NDWP, napisał raport¹⁶. Przedstawił w nim swoją wersję wydarzeń przemyskich, która rzuca inne światło na zaistniałą sytuację. Warto go zaprezentować w całości szerszemu odbiorcy, by ukazać okoliczności wydania ww. rozkazu, jak i całość zdarzeń, jakie rozegrały się nad Sanem, w dniach kiedy do miasta nie dotarła jeszcze krakowska odsiecz dowodzona przez mjr. Juliana Stachewicza rodem ze Lwowa. Tym bardziej, że polscy autorzy, głównie z przemyskiego środowiska naukowego, opisujący bądź starający się opisywać wydarzenia z 1918 roku, temu dokumentowi, w swych pracach badawczych, „idąc przetartą drogą” i bazując na tym co już napisane, nie poświęcili dotąd uwagi. *Nihil novi*, a szkoda... Trwają w przekonaniu, iż *Nihil novi Terra Premysliensis A.D. 1918...*

Oto treść jarosławskiego raportu gen. S. Puchalskiego z 7 listopada 1918 roku, znajdującego się w nowojorskim Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce:

W uzupełnieniu mych telefonicznych raportów co do zajść w Prze-

¹⁵ Ks. J. Panaś, op. cit., s. 15, 21.

¹⁶ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Pilsudski Institute Archives New York, 1918-11-07, gen. Puchalski – raport o sytuacji w Przemyślu, <http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=1&nrar=701&nrzesp=2&sygn=1&handle=701.180/4976&seria=0> (16/2, 29/T, s. 98-106), [dostęp: 27.03.2023].

myślu w czasie od 31/10. [października 1918 r.] do dnia dzisiejszego [7 listopada 1918 r.] składam następujące sprawozdanie:

Jako przez austr.[iackie – austro-węgierskie] min.[isterstwo] wojny mianowany komendant wojskowy w Przemyślu przybyłem tam 29/10 [października 1918 r.]. celem objęcia tegoż z dniem 1/11. [listopada] 1918. Chcąc jednak od razu objąć ster władzy już z dniem 30./31/10. [października 1918 r.] urzędowałem na współ z Generałem [Viktorem] von Njegowan.

Na wiadomość o wypadkach w Krakowie i objęciu tamtejszej komendy przez władze polskie zawrzało także w Przemyślu.

W dniu 31/10. [października 1918 r.] rano otrzymałem wiadomość, że z batalionu uzup. 9 p.[ułku] p.[piechoty] /stryjskiego/ w Żurawicy wypowiedział posłuszeństwo swym austr.[iackim, austro-węgierskim] komendantom, porwał się do broni, i nieukraińskich oficerów internował. Celem uśmierzenia tego buntu kazałem zaalarmować dwa bataliony asystencyjne [osłonowe]; jeden niemiecki, jeden węgierski i dałem im rozkaz marszu na Żurawicę.

W chwili wykonania tych rozkazów zjawiła się u mnie deputacya ukraińska z posłem Dr. [T.] Kormoszem na czele z prośbą, abym tych kroków zaniechał, ofiarując mi swe pośrednictwo w uspokojeniu zbuntowanych żołnierzy.

Będąc zupełnie przekonany, że oba bataliony wysłane są nie pewne i że przeciw ukraińcom nie będą chciały występować, przyjąłem te propozycję, tem bardziej, że Ukraińcy zgromadzili w mieście masę [okolicznego] chłopstwa. Równocześnie uwiadomiłem delegację ukraińską, która mi [zaprezentowała] swoje obawy, że ze strony polskiej również zaburzenia porządku nastąpić mogą, że jak mi wiadomo, w dniu 1/11. [listopada 1918 r.] ma do Przemyśla zjechać delegacya [z Krakowa Polskiej] Komisji Likwidacyjnej [PKL] celem ułożenia się z Ukraińcami co do uregulowania stosunków między oboma narodami aż do chwili zawarcia pokoju.

Wobec tego ukraińcy zobowiązali się nie tylko uspokoić [zbuntowanych] żołnierzy ale też zebrane masy odesłać do domu i utrzymać aż do zawarcia ugody status quo w mieście i powiecie pod warunkiem, jeżeli się i polacy [do] niego zobowiążą.

Parę godzin potem otrzymałem meldunek, że batalion uzup.[ełniający] 9. [pp z Żurawicy] wrócił do koszar i oddał się swym oficerom i że zebrane tłumy spokojnie się rozeszły.

Zaraz po odejściu ukraińców zaprosiłem reprezentantów polskich na godz. 3 po poł.[udniu – 15.00] do mego biura, aby im oświadczenie ukraińców zakomunikować.

W oznaczonej godzinie przybyli do mnie K.[siażę] Wł.[adysław] Sa-

pieha, Dr [Leonard] Tarnawski i Prof. [Feliks] Przyjemski. Omówiliśmy całą sprawę a odchodząc dali mi ci panowie rękę, że równie jak ukraińcy utrzymają status quo aż do przybycia delegacji [PKL] z Krakowa.

1/11. [listopada 1918 r.] Rano doszła do mnie niespodziewanie wiadomość, że polskie organizacje opanowały cały Przemyśl i że dworzec i wszystkie obiekty wojskowe są w ich ręku. Równocześnie dowiedziałem się, że w nocy austriackie oddziały i urzędnicy wojskowe zaczęły się samowolnie rozwiązywać i żołnierze [c. k. armii] się po zrabowaniu magazynów i składów broni rozbiegają.

Wiadomości te zrobiły na mnie bardzo niekorzystne wrażenia, gdyż przewidywałem na pewne ze strony ukraińskiej rekryminacje, zarzuty wiarołomstwa i byłem przekonany, że się pospólstwo i szumowiny wszystkich narodowości do rabunków magazynów zabiorą.

W samej rzeczy wpadł do mnie przed południem poseł Zachajkiewicz [Wołodimir Zahajkewycz z URN – AO] z rekryminacjami szczególnie na straż dworca [kolejowego], która uciekającym ukraińskim żołnierzom [c. k. armii] broni i rynsztunku odbiera.

Do Szefa sztabu podpułk.[ownika Adolfa (Ferdinanda?) Jandy zwrócił się z prośbą o wyznaczenie straży i komendanta dworca [oddziałów] ukraińskich.

Janda nie pytając mnie, przyrzekł im to, tak że stanąłem wobec faktu dokonanego. Widząc coraz większe zamieszanie i możliwość kaźdochwilową rozlewu krwi, zażądałem od [W.] Zachajkiewicza [Zahajkewicza] wstrzymania wszelkich kroków przeciwnych aż do chwili przyjazdu [z Krakowa] delegacji komisji likwidacyjnej [PKL], co wreszcie osiągnąłem.

Okolo do 1 godz. [13.00] przyjechali [koleją] p. hr. [Aleksander] Skarbek i [hr. Zygmunt] Lasocki i rozpoczęły się ich i miejscowych delegatów narady, najpierw w moim biurze a potem w Starostwie [przemyskim], o przebiegu których zapewne jest wiadomem.

Ja brałem w nich udział tylko jako doradca i proponowałem, ze względów praktycznych ustanowienie linii demarkacyjnej gdyż moim zdaniem jest tylko przez ścisłe przestrzeganie takowem możliwem wszelkich starć uniknąć. Mój projekt nie został jednak przyjętym i ustanowiono wspólną administrację przez komisję mieszaną.

Przez ten czas porobił rozkład urządzeń [jednostek] austr.[iackich, austro-węgierskich] ogromne postępy. Batalion węgierski zabrał się na własną rękę i znikł bez zameldowania się z Przemyśla.

Batalion niemiecki zapowiedział, że żadnej służby robić nie będzie i się jak najprędzej zbiera. Z komend i oddziałów [c. k. armii] puciekali najpierw żołnierze a potem oficerowie, tak że wszystkie czynności urzędowe ustały. Tymczasem miałem sposobność po części przynajmniej

przekonać się o sposobie obsadzenia miasta przez naszą [polską] stronę. Było ono więcej niż prymitywne i moim zdaniem zupełnie nie wystarczające na odpór ataku nawet bardzo słabych sił.

Po większej części pełniła młodzież szkolna tą służbę. Studenci wszystkich klas od 1. zacząwszy mieli wprowadzić broń ale nie umieli się z nią obchodzić. Bezustanna strzelanina dawała tem dowody.

Biedni chłopcy lekko ubrani stali cały czas na słońcu bez żywności i opuszczali dlatego samowolnie swe posterunki na parę godzin. O luzowaniu tych wart nie było mowy, tak że każdą chwilą moje powątpiewania o skuteczności tych urządzeń się wzmożyły.

Rabunki [w mieście] rozszerzały się ustawicznie i śmiało mogę utrzymywać, że szkody wyrządzone majątkowi narodowemu dochodzą wielu milionów [koron].

Po południu otrzymałem telegram wiad.[omego] min.[isterstwa] woj.[ny] pozostawiający oficerom austr.[iackim, austro-węgierskim] wolność przejścia do wojsk narodowych, a pod wieczór telegraficzny rozkaz gen. dyw. [Tadeusza Jordan-] Rozwadowskiego mianujący mnie komendantem sił wojsk polskich w Galicyi i Ślązku [Śląsku Cieszyńskim].

Nie mogąc podlegać owym władzom, złożyłem komendę austriacką na ręce FMLt. [gen. G.] Stowassera i doniosłem o tem min.[isterstwu] woj.[ny] we Wiedniu, meldując zarazem o mojem przejściu w szeregi polskie [Wojska Polskiego – WP].

Po tem udałem się do starostwa [przemyskiego], gdzie świeżo złożona komisya mieszana dla miasta i powiatu przemyskiego urzędowała i podałem moją nominację do wiadomości członków polskich i ruskich. U tych ostatnich wywołało to różne protesta zupełnie bezpodstawnie i nie należące do rzeczy.

Już w dniu 1. listop.[ada 1918 r.] rozpoczęły się skargi obopólne na poszczególne warty, które rzekomo, sobie różne materiały wojenne i zapasy bezprawnie albo stronniczo zabierać miały.

Musiałem bezustannie w tym kierunku interweniować i od komisyi mieszanej żądać wysłania delegatów do załatwienia sporów, co z jednej strony pracę komisyi utrudniało i przerywało, z drugiej mnie samemu zupełnie w pracy około organizowania milicyi i innych sił zbrojnych przeszkadzało.

Przez cały 2. listop.[ada 1918 r.] byłem tylko temi formalnościami zajęty, nie mając nikogo, który by mnie mógł przynajmniej w tych drobnostkach zastąpić. Marnowanie czasu szło tak daleko, że musiał osobiście niektóre posterunki obsadzić i ludzi o ich powinnościach pouczać. Całem mojem staraniem było z organizowanie jakichkolwiek rezerw, które mogły być z jednej strony do luzowania od znużenia upadających straż użyte; z drugiej by dało możność odparcia ataków ukraińskich. Robota

około organizacji Milicyi nie robiła żadnych postępów. Według wykazu miało być kilkuset ludzi zapisanych ale w rzeczywistości nie było w koszarach [c. i k.] 45 p.[ułku] p.[iechoty] na Zasaniu prawie nikogo.

Nie mając w mem dotychczasowem miejscu urzędowania i zamieszkania gmachu komendy wojskowej austr.[iackiej] żadnej pomocy, postanowiłem się przenieść do koszar [c. i k.] 45 p.[ułku] p.[iechoty] na Zasaniu, chcąc nie tylko z tam ustanowionego punktu zbórnego dla mych czynności korzystać, ale także na nakazane formowanie dwóch kompanii [WP] jako rezerw głównych o ile możność osobiście wpływać. Plan jednak ten musiałem zaraz porzucić, gdyż na Zasaniu nie znalazłem prawie nikogo – z 37 ludzi mi zameldowanych było w rzeczywistości tylko 23. – Ponieważ bardzo wyraźnie dano mi do zrozumienia, że mój wyjazd na Zasanie był uważany w mieście za ucieczkę i mógłby wywołać panikę, wróciłem zaraz do miasta, nie mogąc się na taki zarzut wystawić. Po bliższem zbadaniu stosunków byłem zupełnie przekonany, że Ukraińcy, jeżeli zechcą, to śmiesznie słabymi siłami, bandą chłopów z pałkami cały Przemyśl opanować a z nami co chcą zrobić będą mogli.

W nocy na 3/11.[listopada 1918 r.] przyjechał [lokomotywa] PUŁK. [ownik Władysław] SIKORSKI i zaraz zameldował się u mnie jako szef sztabu. Po omówieniu i zbadaniu całej sytuacji uznaliśmy, że o organizowaniu komendy wojskowej w samym Przemyślu mowy być nie może, bo taka praca wymaga pewnego spokoju i czasu, czego w Przemyślu absolutnie znaleźć nie można było. Słyszając przy tem wieczne zastrzeżenia ze strony ruskiej przed tworzeniem wojska [WP] w Przemyślu, które według zawartej ugody miało pozostać terenem neutralnym, udałem się przed południem do komisji mieszanej obradującej w magistracie i zażądałem, aby mi wyraźnie powiedziano, czy ja i komenda wojskowa mamy przez wzgląd na neutralność w Przemyślu pozostać czy też dokąd indziej się n.[a] p[rzykład] do Jarosławia – przenieść. Ku mem wielkiemu zdziwieniu nie tylko delegaci polscy ale i ruscy oświadczyli się za mym pozostaniem w Przemyślu, choć nawet Hr. [Z.] Lasocki dzień pierwiej sam to przeniesienie proponował. Odchodząc z magistratu zostałem przez posła [Władysława] Grzędzielskiego uwiadomionym, że Rusini na 4/11 [XI 1918 r.] jakiś napad na Przemyśl przygotowują i że powinienem się mieć na baczności. Od pierwszej chwili byłem na to przygotowany. Nie chcąc jednak uchodzić za tchórza, postanowiłem zostać na miejscu bez względu na skutki. Reszta dni zeszła jak poprzednie: ciągle obopólne skargi na niedotrzymywanie umowy, wykradnie sobie wzajemne zapasów broni, amunicji i innych artykułów itp. O jakiegokolwiek karności nie było mowy, każdy wojował na własną rękę, pojedynczy oficerowie i podoficerowie robili wycieczki automobilami i lokomotywami w okolicę. Bezustanna strzelanina i samowolne opuszczanie posterunków i wart.

Mimo że ruch trwał już trzeci dzień, nie było mowy o jakiegokolwiek rezerwie niezbędnej dla obrony i luzowaniu posterunków i straży. W południe [3 listopada 1918 r.] przybyło kilkunastu oficerów [WP] z Krakowa, którzy nie mając innego zajęcia z formowali się z miejscowymi w t. [ak] z.[waną] Ligę oficerską celem patrolowania po mieście, kontrolowania i pouczenia wart i posterunków oraz utrzymania porządku. Patrole te składały się z trzech oficerów, po jednym polskim, ruskim i żydowskim. Do północy z 3. na 4. Listop.[ada – listopada 1918 r.] Funkcjonowały te patrole wcale dobrze. Ostatnie po północy nie wróciły jednak co było podejrzanem. Noc przeszła jak zwykle przy ustawicznej strzelaninie.

Zanocowałem w komendzie [miasta], pułk.[ownik W.] Sikorski w Hotelu City koło dworca kolejowego.

Punktualnie o godz. 6 tej rano [4 XI 1918 r.] usłyszałem w komendzie wojskowej strzeżonej przez trzech milicjantów dwa strzały. Zerwałem się z łóżka na którym ubrany leżałem i pobiegłem do telefonu, wołając pułkownika [W.] Sikorskiego, aby go o napadzie ostrzedz, co mi się udało. W tej chwili jednak wpadło do pokoju zajmowanego przez mego adjutanta kilku czy kilkunastu oficerów i żołnierzy ruskich z rewolwerami i karabinami w rękę i przykładając je nam do głów, zmuszono nas do opuszczenia komendy [miasta] i do udania się do komendy placu położonej blisko pierwszej. Tu znalazłem kilkunastu oficerów polskich rozbrojonych i strzeżonych przez żołnierzy ruskich.

Na szczęście nikt nie był rannym ani zabitym.

Za chwilę przybyło dwóch oficerów ruskich, którzy mnie i mego adjutanta, kap.[itana] Pukłę [Tadeusz Pukło] na powrót do mego pomieszkowania odprowadzili. Stając się tutaj, zażądałem od nich wyjaśnienia jakim prawem zostałem napadnięty. Odpowiedziano mi, że te wyjaśnienia mogę od posła Zachajkiewicza [W. Zahajkewycza] otrzymać. Zażądałem więc aby ten pan jak najrychlej raczył przejść.

Okolo godziny 8 [00] rano zjawił się poseł Zachajkiewicz [W. Zahajkewycz] i oświadczył mi, że zostaję internowanym, ponieważ Polacy złamali swe zobowiązania, dane 31/10 [października 1918 r.]. O utrzymaniu status quo i dalej nie dotrzymują zawartej ugody, przeciągając materiały wojenne i broń na Zasanie, co zresztą faktem było.

Zastrzegłem się ostro przeciw traktowaniu mnie i innych oficerów jako jeńców, gdyż między Polakami i Rusinami wojny przecież nie było. Na to odparł mi Zachajkiewicz [W. Zahajkewycz], że nie jesteśmy jeńcami, tylko internowani, aż do dojścia do jakiegoś porozumienia i że gwarantuje słowem honoru nam pewność życia, zdrowia i prywatnego mienia. Równocześnie rozkazał zwrócić mi moją broń, bagnet i rewolwer.

Zapytałem go, jakiego rodzaju to porozumienie ma być, na co mi odpowiedział, że wobec tego, że Przemyśl jest przez ukraińców całkiem

opanowanym, byłoby najlepiej, gdybyśmy aż do ostatecznego porozumienia Polaków i Rusinów co do przyszłości kraju miasto i powiat przemyski opuścili, co zresztą było w układzie komisji mieszanej dla Przemysła na uformowaniu milicji postanowiłem.

Na moje dalsze zapytania, jak może mówić o zupełnem zajęciu Przemysła od paru dni. (Wywnioskowałem) że był właśnie w koszarach [c. i k.] 45 p.[ułku] p.[iechoty] na Zasaniu i rozmawiał z tamtejszym komendantem porucznikiem [Leonem] Kazubskim, który mu oświadczył, że w koszarach nikogo nie ma. Oprócz tego są obydwa Szpitale na Zasaniu przez Rusinów obsadzone.

Wiedząc z naocznego przekonania i otrzymywanych raportów, że z dniem pierwszej na Zasaniu oprócz wart faktycznie tylko kilkunastu ludzi naszych w owych koszarach [c. i k. 45. pp] było, musiałem jego zapewnieniu uwierzyć i suponować, że mosty na Sanie nie są więcej obsadzone, gdyż inaczej nie było by się on tam mógł dostać.

W tym przypuszczeniu nie chce aby do beznadziejnego oporu garstki ludzi przeciw przemocy i do bezcelowego rozlewu krwi przyszło, zdecydowałem się wejść z nimi w układy.

Później dopiero przekonałem się, że relacje Zachajkiewicza [W. Zahajkewycza] były tylko częściowo zgodne z prawdą. Był on faktycznie na Zasaniu i rozmawiał z por. [L.] Kozubskim, ale mosty były obsadzone przez naszych i tylko dzięki niebaczości i nieznajomości dotyczących przepisów mogła go straż mostowa na drugą stronę puścić.

Od zachodniej strony posuwały się faktycznie grupy Rusinów ku miastu, zostały jednak odparte. Co zaś do szpitali, to te mimo jego twierdzenia nigdy przez Rusinów obsadzone nie były.

Po odejściu Zachajkiewicza [W. Zahajkewycza], który komendantowi naszej straży pod karą śmierci nasze bezpieczeństwo powierzył zwołałem pełniącego służbę adiutanta mego, kap.[itana T.] Pukłę, aby z nim opracować propozycję ugody. Kapitan ten był świadkiem mej rozmowy z Zachajkiewiczem [W. Zahajkewyczem] i pojmował sytuację na ten sam sposób co i ja, t.[o] j.[est] że Zasanie jest faktycznie przez Rusinów zajęte.

Treść jej jest w posiadaniu pułkownika [W.] Sikorskiego i została podana najstarszemu oficerowi naszemu na Zasaniu, komendantowi Żurawicy, oraz do wiadomości organizacjom wojskowym polskim w Przemysłu.

Jednym celem tych rozkazów było zapobieżenie bezcelowemu rozlewowi krwi, który by mógł się łatwo na cały kraj się rozszerzyć i nieobliczalne skutki wywołać. Innych powodów a najmniej osobistych ku temu nie miałem. Z góry jednak uwiadomiłem Zachajkiewicza [W. Zahajkewycza], że rozkazy, które podczas internowania albo niewoli wydaje,

według przepisów wojskowych nikogo nie obowiązują, gdyż muszą one być uważane za moralnie albo fizycznie wymuszone i wydane na podstawie jednostronnych i niedokładnych informacji.

Gwarancyi co do ich przeprowadzenia nie mogę żadnych dawać. Zachajkiewicz [W. Zahajkewycz] oświadczył, że to zupełnie rozumie.

Koło południa [4 listopada 1918 r.] zjawił się znów Zachajkiewicz [W. Zahajkewycz] u mnie i teraz nastąpiło ostateczne zredagowanie rozkazu i depesz telegraficznych. Około godziny 4 [16.00] wysłałem z nim por. [Stanisława] Miskiewiczza, któremu Zachajkiewicz [W. Zahajkewycz] był w oddawaniu pomocnym. Od [por. S.] Miskiewiczza dowiedziałem się, że ukraińcy obsadzili Przemyśl po San, że przy mostach jednak nasze posterunki, po lewym brzegu rzeki stoją i że się od czasu do czasu ostrzelują.

Pierwej już dowiedziałem się, że pułk. [W.] Sikorski nie jest ujętym. Nie wiedząc wprawdzie gdzie on przebywa, miałem nadzieję, że będzie mógł naszymi dalszymi krokami pokierować.

Przez resztę dnia tego [4 listopada 1918 r.] i przedpołudnia 5/11. [listopada 1918 r.] nie miałem żadnych dalszych wiadomości, co się w mieście dzieje. Częste strzały jednak i ogień karabinów masz.[ynowych] robiły wrażenie ciągłych walk. Przemarsze oddziałów ukraińskich a potem i żydowskich zdawały się o dużych siłach tych pierwszych i o przyłączeniu tych drugich do nich dowodzić.

Wzorowy porządek w mieście, ilość oficerów, dobre wyekwipowanie, zdumiewająca karność ludzi i doskonałe ich zaprowiantowanie dawały mi dowody, jak dobrze się Rusini zorganizowali. Wygląda to na z góry dawno już obmyślane i przeprowadzone przygotowanie całej akcji.

Koło południa 5/11.[listopada 1918 r.] zjawili się u mnie radca sądowy [Stepan] Dmochowski który mi oznajmił, że się toczą narady między pułkownikiem [W.] Sikorskim i Rusinami co do zawarcia nowej ugody.

O godz. 4 po poł.[udniu – 16.00] przyjechał znowu poseł Zachajkiewicz [W. Zahajkewycz] z pułk.[ownikiem W.] Sikorskim i oznajmił mi, że ugoda została zawarta i że wszyscy uwolnieni jesteśmy i że mogę się udać dokąd i kiedy zechcę.

Straż ukraińska ma mi oddać przy opuszczeniu mego mieszkania przepisane honory.

Przy tej sposobności Zachajkiewicz [W. Zahajkewycz] raz jeszcze w obecności pułk. [ownika W.] Sikorskiego oświadczył, że wiedział o tem, że nasza wczorajsza umowa i moje rozkazy nikogo obowiązywać nie mogły.

Tu muszę dodać, że zachowanie się oficerów i żołnierzy ruskich tak wobec mej osoby, jak i wobec wszystkich internowanych było nienaganne i że się starano pod każdym względem nas zadowolić.

Pułk.[ownik W.] Sikorski złożył mi sprawozdanie z 4. i 5. listopada [1918 r.] i podał treść zawartej ugody wojskowej do wiadomości.

Na podstawie tejże postanowiłem przenieść komendę wojskową do Jarosławia, dokąd 6/11.[listopada 1918 r.] w południe przybyłem.

Opuściłem Przemyśl, gdzie panował zupełny spokój, słysząc, że umowa pułkown.[ika W.] Sikorskiego, którego tam tymczasem zosta-
wiłem, przez Polaków została zakwestionowana i że się toczą nowe na-
rady, o których wyniku dotąd nic nie wiem.

W Jarosławiu zastałem także spokój z wyjątkiem walk z bandami
chłopskimi w okolicy Próchnika, które jednak w ciągu popołudnia 6/11.
[listopada 1918 r.] zostały rozproszone.

Siły nasze w Jarosławiu się organizują, lecz są jeszcze dość słabe.
Mimo tego wysłałem dziś dwie półkompanie [WP] do Przemyśla dla
wzmocnienia tamtejszych sił naszych.

Co do mej osoby oddałem się telegraficznie do dyspozycji Szefa szta-
bu głównego Jenerała [gen. T. Jordan-]Rozwadowskiego z prośbą o jak
najszybsze zbadanie i wyjaśnienie mego zachowania w czasie mego po-
bytu w Przemyśle przez Komisję wojskowo-sądową.

Jarosław 7. Listopada 1918

Puchalski [S.] Gen.[erał]¹⁷.

Nowe światło rzucone na wydarzenia przemyskie przez ww. ra-
port z okresu 31 października–6 listopada 1918 roku weryfikuje do-
tychczasowy stan badań i pokazuje je z perspektywy oficera WP pró-
bującego pogodzić dwa zwaśnione, sąsiedzkie żywioły. Ponadto ra-
port ten prezentuje nieznany dotąd przebieg faktów, pozwala też na
inny niż dotąd prezentowany osąd gen. S. Puchalskiego, do którego
„przywykli przez lata” badacze tematyki, ze szczególnym uwzględ-
nieniem badaczy przemyskich, mających „muzealny monopol” na
opisywanie tych faktów. Jednakże i w stosunku do ww. raportu trze-
ba zachować badawczy dystans.

Przybycie na Zasanie odsieczy krakowskiej oraz walki polsko-
ukraińskie o Przemyśl 11 listopada 1918 roku zakończyły się suk-
cesem WP, lecz warto ich finał przedstawić z punktu widzenia stro-

¹⁷ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce/Pilsudski Institute Archives New
York, 1918-11-07, gen. Puchalski – raport o sytuacji w Przemyśle,
[http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=1&nrrar=701&nrze-
sp=2&sygn=1&handle=701.180/4976&seria=0](http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=1&nrrar=701&nrze-sp=2&sygn=1&handle=701.180/4976&seria=0),
[http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=1&nrrar=701&nrze-
sp=2&sygn=1&handle=701.180/4976&seria=0](http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=1&nrrar=701&nrze-sp=2&sygn=1&handle=701.180/4976&seria=0) (16/2, 29/T, s. 98–106), [dostęp:
27.03.2023].

ny ukraińskiej. Przywoływany już wcześniej T. Kormosz w swych wspomnieniach tak podsumował porażkę ukraińską w Przemyśle:

Jedną z najważniejszych przyczyn naszego upadku była pobłażliwość przeciw wrogowi i lekceważenie go. Po zajęciu Przemyśla pozostawiliśmy Polakom Zasanie, gdzie były składy amunicji i armaty, i gdzie oni przeciw nas się zorganizowali. Zrobiliśmy to częściowo dla zasady – po decyzji Ukraińskiej rady narodowej (po San nasze), a częściowo z powodu braku sił i zasobów wojennych. Z Polakami obchodziliśmy się tak, że nikogo nie internowaliśmy, internowanego generała [S. Puchalskiego] i legionistów wypuściliśmy na wolność, pozwoliliśmy polskim oficerom i szeregowym [WP] chodzić wolno po mieście. Nie przeprowadziliśmy prawie żadnych rewizji i pozwalaliśmy im wydawać czasopisma, rozplakatowywać ogłoszenia i odbywać zebrania. Rezultatem tego było, że były poseł parlamentarny d[oktor Herman] Lieberman zwołał wiec robotników, na jakim ogłosił w Przemyśle republikę robotniczą, a w czasie zdobywania miasta dnia 11 listopada 1918 r. przez Polaków, wszyscy Polacy i niektórzy Żydzi strzelali z okien i drzwi kamienic do naszych żołnierzy¹⁸.

Wydarzenia z listopada 1918 roku w regionie podkarpackim po latach badań wreszcie są uzupełniane o nowo odkryte źródła. Najnowszy stan badań dotyczący walk o rejon Ustrzyki Dolne–Chyrów zaprezentowany w opracowaniu duetu autorskiego Andrzej Olejko, Bogusław Siwiec *Niepodległość nad Strwiążem. Ustrzyki 1918* (Ustrzyki Dolne 2021) pokazał jak wiele jest jeszcze do uzupełnienia. Proces badawczy i odnalezione najnowsze źródła, dotyczące ww. tematyki, pozwalają na ich zaprezentowanie. W gronie archiwaliów Archiwum Akt Nowych, Kolekcja Odpisów znajdują się arcyciekawe dokumenty odnoszące się do walk polsko-ukraińskich o Chyrów¹⁹. Prezentacja ich pozwoli każdemu z badaczy, jak i środowisku nienaukowemu przenieść się do realiów jesieni niepodległości 1918 roku, w opisywaniu której w opracowaniach do 2021 roku bazowano na bardzo nikłym archiwalnym materiale źródłowym. Oto zaprezentowane w formie odpisu dokumenty „chyrowskiej niepodległości”.

¹⁸ W. Węglewicz, op. cit., s. 267.

¹⁹ Archiwum Akt Nowych Warszawa, Og. Nr 106, F. – 4. – nr 7., I./51, 45/II – Kolekcja Odpisów Dokumentów, Wojskowe Biuro Historyczne – archiwum Źródeł Wtórnych.

KOMISJA NAUKOWA

T-[owryst]wa badania historii obrony Lwowa

i województw południowo-wschodnich

we LWOWIE

Ad L.dz.79/30.

Komanda міста i за́лоhy Чырова:

РÓЖНЕ АКТА ВОJSKOWE РÓЖНЫХ УКРАЇНСКИХ ДО-
ВÓДЗТВ

Z LISTOPADA 1918. R.[oku]

/: Znalezione przez O.O. Jezuitów w lokalu b.[yłej] ukr.[aińskiej]

Komendy miasta i ukr.[aińskiej] załogi w Chyrowie

ODPIS UWIERZYTELNIONY Nr. ew. 2.

U W A G I:

1/. Oryginały powyższych dokumentów /: pisanych alfabetem ruskim ;/ , z których sporządzono Odpis uwierzytelniony /: bity na maszynie alfabetem Łacińskim :/ . mieszczący się w niniejszej teczce, są własnością niedostępnego dla publicznego użytku archiwum prywatnego o.o. Jezuitów [w] Zakładzie im. św. Józefa w Bąkowicach pod Chyrowem – przechowywane są w teczce z miękkiego papieru, obejmują zaś ogółem 16 sztuk dokumentów, liczących łącznie 18 kartek.

2/. W niniejszej tece mieści się Odpis uwierzytelniony Nr. ewid. 2. wyżej wspomnianych oryginalnych dokumentów, mających postać broszury, liczącej ogółem 19 kartek, w czym 17 stron tekstu.

Ponadto, jako załącznik do powyższego odpisu uwierzytelnionego znajduje się w niniejszej tece na osobnym arkuszu papieru Wykaz imienny szczegółowy zawartością Odpisu uwierzytelnionego Nr. ewid. 2., liczący 4 strony tekstu.

3/. Wszystkie bliższe uwagi i objaśnienia znajdują się na pierwszej i drugiej stronie broszury Odpisu uwierzytelnionego.

„Komenda міста i за́лоhy Чырова – РÓЖНЕ АКТА ВОJSKOWE Z РÓЖНЫХ УКРАЇНСКИХ ДОВÓДЗТВ/: ZNALEZIONE W LOKALU B. UKR. „KOMANDY MISTA I ZAŁOHY CHYROWA” PRZEZ O.O. JEZUITÓW:/

z czasu od 15-go do 23-go listopada 1918. r.

U W A G I:

1/. Oryginały dokumentów, z których sporządzono niniejszy odpis uwierzytelniony, obejmują ogółem 16 sztuk dokumentów, pomieszczo-

nych w jednej tece z miękkiego papieru, są zaś własnością niedostępnego dla użytku publicznego archiwum prywatnego Kollegium O.O. Jezuitów w Zakładzie im. św. Józefa w Bąkowicach pod Chyrowem.

2/. Do niniejszego odpisu uwierzytelnionego dołączony jest osobno „Wykaz imienny szczegółowy” zawartości odpisu, mający kształt jednego arkusza papieru conceptowego /: w czym 4 strony tekstu :/ przyczem we wykazie tym zapodane jest w nazwie każdego dokumentu:

a/. numer, wzgl. numery, jakimi oznaczona /-ne/ jest /są/kartka/-ki/ oryginał danego dokumentu w tece oryginałów:

b/. numer/-ry/ strony/ stron/ niniejszego odpisu uwierzytelnionego, na których znajduje się odpis tekstu danego dokumentu.

/:Strona 2-ga odpisu :/

3/.Niniejszy odpis uwierzytelniony obejmuje broszurę, liczącą ogółem 10 kartek, których numeracja porządkowa od 1. – do Nr. 10.uwidoczniona jest zwykłym czarnym ołówkiem cyframi arabskimi w górnych prawych rogach pierwszych stron poszczególnych kartek.

4/.W tekście niniejszego odpisu uwierzytelnionego teksty poszczególnych dokumentów oddzielone są od siebie linjami kreskowanymi /i>»»»»»»»»»»»»;/ . Nadto w tekście niniejszego odpisu uwierzytelnionego uwidocznione jest:

a/. której cyfrze porządkowej „Wykazu imiennego szczegółowego” odpowiada dana część tekstu niniejszego odpisu uwierzytelnionego,

b/. której kartce i której stronie danej kartki teki oryginałów odpowiada dana część tekstu niniejszego odpisu uwierzytelnionego.

5/. Wszystkie omyłki i błędy pisarskie i językowe, znajdujące się w dokumentach oryginalnych, powtórzone są wiernie w niniejszym odpisie uwierzytelnionym.

6/. Odciski pieczęci, znajdujące się na oryginałach dokumentów uwidocznione są w niniejszym odpisie uwierzytelnionym, barwą czerwoną.

7/. Uwagi Sekretarza Kom.[itetu], Nauk.[owego] zamieszczone są w niniejszym odpisie uwierzytelnionym w nawiasach z 2-ma kropkami /: :/ .

8/. Oryginały dokumentów są napisane, wzgl. wydrukowane alfabetem ruskim – ich odpis łacińskim.

/: Odpis ad Nr. 1-szy wykazu:/
/: W tece oryg.[inał]: kartka 1., str. L.:/
Do WP. P Nadp. Szkremetky
w Chyrowi

Wasz raport z 14/XI [1918 r.] otrzymaw. Waszi chłopci duże harno spysałyś za szczo Hołowna Komenda składa je jim szyczru podjaku i przyznaje. Proszu na šju lińjiju Chyriw Zahirje zwenuty duże pylm uwahu u sejczas zawidoyty nas. Z piwnocy na nazi nema nebezpeky. Nasza hołowna warta stoi w Nižankowyczach a paruli naszi dochojatj do Hemanowyczch i Nehrybky. Pisla słuchiw Polaky chotjatj jty na Lwiw i koło Mostysk maje jty bij. Czy se prawda szcze ne prowireno. Za krisamy i amunijijeju my wysłały naszych widporucznykiw do Samora Stryja. Proszu wysłały maszynu do Sambora i zwidła prywesty krys i municiju ta mundry bo w nas jich nema i my majemo zi Sambora. Hroszi na wypływatu mužwi wysłemo zatrwa rano czerez pporucz. Tracza.

‘: łacińskim alfabetem wpisane słowo :. :

Vertatur

/: w tece oryg., kartka 1., str. 2.:/

Rezjume: My pid wśjakym usliwjem musymo trymaty liniju Chyriw – Peremyszl – Lisko szczo by Polaky ne mohły druhoju linijeju słały pomoczy na Lwiw. – Ljudyj proszu dobre wyszkołyty w striljańju i trymaty wse na pohotiwłju. Wid czasu do czsu wysłały Feldwach-y w naprjami Chyriw – Ustriky. – Musymo razem trymatś, chotj syły nas opuskajtuj! Sejczas wyszlitj do Sambora o pomicz dla Chyrowa i Dobromyla.

Za H W R

/-/ Capjak

/: Odpis ad Nr. 2-gi wykazu:/
/: W tece oryg.: kartka 2-ga, str. 1.:/

Poruczaje šja p Hryhoriwy Sawarynowy Sentji Wasyłewy i Mykołajewy Karchutowy perewezty potjahom 3 wahony bulby z Chyrowa do Staraho Sambora czerez Sambir.

Komisarjat powitowyj

Staryj Sambir d 15.XI.18

/-/ Łe

Do
Chwalnoji Wjśkowoji Uprawy
W Chyrowi.

W pryminańju do prykazu cz.3. z d . 11XI 1918. Wysyłaju 3 strilojciw:
Mykołaja Karachuta, Hryhorija Sawaryna i Wasyla Senetu jako eskortu
dla sprowadzania 3 wahoniw bulby, przyznanych dla tut. Kureńja

Proszu zhadni wahony pryczpyty do najbyszszoho transporu
do Sambora- a zi Sambora pereczytyj šja dalsze.

Za 2 pari woliw dla naszoho kureńja serdeczne „Spasybih”! Za nymy
piszljy w najblyzszych dnjach osibmu eskortu, by pokyszczzo ne majemo
tut nji stebła paszi.

Jesely u was jest zapas amunycji, proszu przyznaczyty dla noszoho
kureńja jakus skilistj i peredaty mojij eskotji.

Ordynansa przyznaczu piznijjsze, bo na razji ne maju widpowidnoho
człowieka.

/: w tece oryg.: kartka 2., str. 2:/

U nas wełyj kłopot z orużem- a szcze bilszyj z ubrańjem ta obuwoju.
Czerez sen e možemo nijak perewesty uspiszno namirenji organizacyji.
Poky ne bude nas dostaocznoji skilkosty munuriw i oruża- ne možemo
maty stałoho garnizonu.

Tomu proszu w tij sprawi o wydatnu pomicz, wzhljadno o toczni in-
fromacyji.

Zahalam rekrutaciju pryhotowljajetjsja i wskori perewedemo jeji
w naszim okružji.

Ukrajinskij Oficerskij Rdji w Chyrowi poruczaju do nominacyji na
czetara tow. Sygeycza Hryhorija Myrosława, awtrijsk, kadatespiratna,
jayj tut pownytj teper służbu jako komandant stacyji.

Wid Ukrajinskoji wjśkowoji Uprawy
W Starim Samori 15/XI 1918.

/-/ Kornył Biłboram
kurinnyj otaman.

/: Odpis ad Nr. 3-ci wykazu:/

/: W tece oryginałów: kartka 3-cia, str. 1:/

Do
Wp. Pana Koszowho Otamana.
W Chyrowi

Wp. Pane Towaryszu- budjte tak dobri dajte žandarmowi Chomi
odyn rewolwer- za/:.... wido?- nieczytelne :/ juczty postyrunok skonfi-
kuwaw e /:.... Nieczyt.;? Rewolwer i zaderzaw dla sebe. Teper mušjiw-
bym šja ostaty bez žadnoho orużija. Dneš łaytyj šja Staryj Sambir wam
w pomicz. Ja staraju šja takož o lju-

/: W tece oryginałów: kartka 3-cia, str. 2./
dyj i dneś zawtra Wam wyszletj śja. Z naszym /:.... Nieczytelna ;/
jde wse sirasz /.... Nieczytelne;/ wse powoły, ałe dmaju szczo ono jakoś
pide. Hołowno amunicyja i krisy.

Staro- sil 17/XI 18.

/-/ Szawał

/: Odpis ad Nr. 4-ty wykazu:/

/: W tece oryginałów: kartka 4-ta, str. 1.:/

Wp. Nadporuczynek Szkremetko

Komandant mista Chyrowa.

Wasz raport z 16/11 peredanyj jizdcem Sawczynoju otrzymaw. O skil-
ko rozwodyczykam można wiryty treba zarjadyty ochoronni sredstwa.
Sejczas wysyłaty do Liska sylnu patrol szczo by zirwały szyny na bili-
szym prostori, zniszczyły mosty zeliznyczu i na drohach / hostyńjach/
derewjani mosty spałyty/ naljaty benzyny i pidapłyty/. Na kożyj sluczaj
treba w Chyrowi skripty storozu a zi Sambora zawizwały kozakiw.

Srdstw wybuchowych u nas nema. Pisałyśmo za nymy do Setysk,
szcze ne wernuw. W Niżankowyczach je try paczky ekrazitu ałe bez
cindsznura. Siły dkoncze potribni wyszlitj za nymy. U nas w Dobromy-
ły spokojno. Za Niżankowyczamy nym w noci chotyły polaky pojizdom
distatys do Niżankowycz. Naszi patroli widkryły wohoń i Polaky cofnu-
łyś nazad do Peremysza wysadywszy za Niżankowyczamy sztreku da
wajchach, tak szczo zwodtam absolutno ne ne budutj mohły w naprjami
do Niżankowyc distatys.

Jak szczo w prawdywa wistka, szczo Seneczka zawtra pered po-
łudnem wetaje z wypowneńjem swojeji zadaczi, tak my zabezpieczeni.
Na wsjakyj sluczaj linijju Peremysz-Chyriw-Śjanik zhladno Lisko deża-
ty musymo.

Za H W Radu

/-/ Capjak

/-/ Chronopwjat

nadpr.

Komanda I-oho Ukrajinskoho Kurińja.

/: Odpis ad Nr. 5-ty wykazu:/

/: Kartka 5-ta teki oryginałów, strona 1-sza:/

Artyljerystiw wysłaty

Sej czas śjudy

/-/ Capjak

Do

Wp. P. Komandanta mista Chyrowa

nadpr. Szkremetky.

Wasz raport z 19.XI. peredanyj jizdcem Sawczynoju Dmytrom odezaw. Pochodu na Zahirje na ražji ne pidprynymajemo, bo zbyrajemo syły w naszym naprjami. Jak szczo pryjdutj krysy proszu sejczas rozdaty niż ludyj z Rosich i Staroho Sambora i odmu sotńju/100 lud./ prysłaty šjuda. Riwnož prosymo i zapowidženoho wagonu krisiw prysłaty widpowidnu skillistj. Duze nebezpeczenyj dla nas kompromis, zakluczenyj na na własnu ruku por. Morozom z Polakamy. Ceho kompromisu ne prydaťej šja. Bezusiwno spynyt ruch niż Zahirjem a Chyrowom. Newykluczenym je/ a u Polakiw wse možływe/, szczo za perszim pojizdom z połonenymy pryjde 2–3 pojizdy z uzbrojenymy legionjistamy, a todji propaw por. Moroz Ustryky i Chyriw. Duże nebezpecznym dak dla Was, jak dla nas je „klaszot O O. Jezuitów”. Jich konieczno treba rozoruzyty, pryczim možemo wam pomocy artljeryjeju. Plan podastj p. nadpor. Seneczko.

Za proczi potjiszni wiadomosty duże Wam wdjaczni. Jak szczo bude u Was widpowidna syła do perewed. Rewizyi w monastry i mistji proszu nas sejczas powidomyty. Na monastyr proszu zwenurt pylnu uwa-hu- naczamy zwiduniw/ szpyhiw/. Widomistj szczo zi Zahirja pryszow pojizd do Chyrowa protywyłaš popередnym raportam, szczo komunjia-kacyja perewana.

Zapowidženi zi Stryja transporty wiczno urgowały.

Za H.W.R.

Dobrymyl 18/XI.1918.

/-/ Capjak

/-/ Seneczko Hryč

Nadpor.

Komanda I-oho Ukrajinskoho Kurińja.

Odpis ad Nr. 6-ty wykazu

W tece oryginałów: kartka 6-ta, str. 1.

Wp. Nadp. Szkremetko

Komandt mista Chyrowa

Wasz raport otrymaw. Awtomobil izza poche nieczytelne... ci ne mił wyjichaty, za toe o dodyni 9 toj wecerom wysłano 5 fir po krysy. Ludyj proszu wysyłaty sejczas z firamy. Nadp. Seneczko bude w Chyrowi na hod. 8 rano. Blyszczy podrobyci podastj Wam Nadp. Seneczko.

Za H W R.

Dobr. 19/11 hod ½ wecer.

Capjak

Komanda I-oho Ukrajinskoho Kurińja.

Odpis ad Nr.7-my wykazu
W tece oryginałów; kartka 7-ma, str. 1.

W P. Nadporuczyk Szkremetko
Komendant miasta Chyrowa.

W załączeniu przysyłają Wam 3 pisma do Wójtkowców Upraw
z prośbą o przedanie ich przez duże dowodzonego czołownika.

Sprawa o jaką zgadujesz w tych wiadomościach jest bardzo ważna i dotyczy
tak Was jak i nas.

Po odebraniu odpowiedzi wid zgadzanych wójtkowców Upraw posy-
lamo nas zawiadomimy.

Za H.W.R.

Podpis nieczytelny

Capjak

3. Załączniki

Chomycz por

Komanda I-ocho Ukraińskiego Kuriera.

Odpis ad Nr. 8-my wykazu
W tece oryginałów: kartka 8-ma, str. 1.1

Do Komendanta miasta Chyrowa

Wiadomość bardzo ważna, p.sot. przychodzą nie może, że w Nyzankow-
cach.

Nadpor. Seneczko niechaj od razu przekaże w Chyrowi dla własnej obo-
rony – specjalist przyje, ponieważ tam nie ma – a z racją idzie dalej do Do-
bromyła, że tutaj oczekiwali koni. Przed wyjazdem proszę streku
sprawdzić, czy Seneczko wysłać. Nie wykluczonym jeszcze dzień budę
w Chyrowi, jeśli nie, to dalsze pisemnie śledzić.

Za H W R .

Chomycz

nadpor.

Komanda I-ocho Ukraińskiego Kuriera.

Odpis ad Br. 9-ty wykazu
Kartka 9-ta teki oryginałów, str. 1.
Pow. Ukr. Nac. Rada
W Liśku

cz. 3/18

Do

Komandy U.S.S w Chyrowi

Na widbutim dńja 18.s.m. zaśjidańju Ukr.Pow.N.Rady w Lišku uchwałeno poprosyty Chw. Komandu, szczeb na buducze u własnim i naszym interesji wśjaki militarni operaciji w liškim powitji pidpryny-mała za poperednem porozumińjem śja z Pow. Ukr.N.Radoju w Lišku, o czym Chw. Kamndu nynisznym powidomlajemo.

Liško, dńja 20.padołysta 1918.

Sw.W. Mysyk

Komisar

Dr. Wyto /; szo/wskij

Zast.Kom

Jew. Lubjmyrowycz

Sekretar

Odpis ad Nr. 10-ty wykazu

W tece oryginałów: kartka 10-ta, str. 1.

Polśka tajna knyharńja, w komenycji Chorwata na rynku. W składji je tajnyj pokij w kotrim nachytj śja tajna Komanda polśkich legioniw. Komandt. Je I Pidporucznik S Kluczyńskij Waław; opys; ohołenyj bez wusiw w wijskowim kaszketji. Do tych paniw należytyj legioner deśjat-nyk Czykański z 33.R- Maszynowi krisy na ceholńji starij

W tece oryginałów kartka 10-ta, str. 2.

Plac Biskoskoho, sprawa jak najdokładniejsze musytj buty perewede-na Chorun.

Podpis nieczytelny

Odpis ad Nr. 11-ty wykazu

W tece oryginałów: kartka 12-ta, str. 1.

Do

Komandanta mista Chyrowa

p. nadpor.Szkremetky.

Na prykaz p. otamana Kossaka proszu sejczas dokładno prowiryty lińjiju żeliznyczu wid Chyrowa aż do Zahirja i zrobyty jak možna naj-dalsze wid Chyrowa „Bruckenkopf”. Mist nedaleko Zahirja na Sańji znyszczyty. Rozibraty w Uherćjach zeliznyczu lińjiju na 2–3 kilometry. Telefon i telegraf w naprjami Chyriw- Zahirje obsadyty naszymy ludjmy ewentualno znyszczyty! Sły hrozyłaby nebezpeka sejczas nas powidoymy, a my wyszłemo pomicz z artyleryjeju. Pryślătý zwit mužwy i star-szyn, z krisamy i czysło nowobrancjiw.

Za H W R.

Dobromyl 20 /XI.1918.

czerez. moł. czet.

Ukaramu Wasyla.

Capjak

Komanda I-oho Ukrajinskoho Kurińja

Odpis ad Nr. 12-ty wykazu

W tece oryginałów, kartka 13-ta, str. 1.

Do komendanta mista Chyriw.

Do teper u mene spokij. Wczera s.je. 22 oho wecerom o lijbuw ja za Wilszanyceju. Wiraw tam wśji połuczenja telegraficzni i telefońjiczni. Mist probuwaw ja wysadyty ałe zawiw i dynamit i ańji odyn rucznyj granat na eksploduaw. Porozkruczuwaw ja paru szyn, ałe zirwaty ne było czym, bo ańji naczyńja do seha ne maju, ańji tilky ludyj. Proszu prysyłaty ekrazyt/puszky kiłewi/ i patrony do seho, to powysażuju jim mistky koło Liska, szczoć uratuwaty uhoł w Wilszanycy.

Widomistj wczera maw ja wid wśjakych ludyj, jak polakiw tak Ży-diw, jaki wermuły z Zahirja.

Proszu buty wse taky ostorożnymy, ja wyszlju patron na pered i je-słyb jichały, to zadeszeszuju.

Ustrky doł. 23/XI.1918.

Moroz czet.

Uprawa

Ukrajinskych Strilciw

W

Ustrykach doł.

Odpis ad Nr. 13-ty wykazu

Kartka 14-ta teki oryginałów, strona 1-sza

Do

Komandanta Załohy i mista Chyrowa

p. nadpor. Szkremrtky

Prykaz

Obłastnoho komendanta połkownyka

Kossadka do okružn. komend. Capjaka.

„Prykazuju sejczas znyszczyty

Wiadukty i mosty niź Ljiskom

A Śjanokom. Pereczystyty

Żeliznodrožny ljiniju

Do Zahirja i w Zahirju derżatyś.

Sejczas nowobranicw zbyraty

i wyszkoljuwaty”.

W tej ciły posyłać kg/20kg/ekrazitu, 10 kapsliw, i trocha Cindsznura. Bilsze ekr, ne možu na razi pisały bo potribno meni do użytku w yńszym miscy. Z wczeraszńjoho tranportu možu wam daty 500 rucznych hranatiw, 1 maszynowyj kris, i muniji do maszynowych krisiw. Z munduriw prywezeno łysz 150 płaszcziw 30 bluz, 10 par czerewyk tak szczo ce wystay može łedwy na 1/5 czstj mojej załohy. Zapowidżeni je mundury z Dołyny /800 garnitur/ z kotrych 50 widdani do Staroho Sambora a reszta podiły mo z garnizonom Chyriw–Dobromyl–Nižankowyczi. Zapowidżeni je transporty mundur z Ternopola ałe ce ne je szczo pewne.

Czy zawedeńja Jezujitiw wże zowsim zrewidowani? Wśjaki napewni elementy polśki w Chyrowi treba internuwały i wysłały do obłaŝnoji Komandy na Stryj.

Dobromyl 23/11/ 7h rano 1918

Capjak

Komand. perem. okruha.

Komanda I-oho Ukrajinskoho Kurińja

Odpis ad Nr. 14-ty wykazu

W tece oryginałów: kartka 15-ta, str. 1. i kartka 16-ta,

Str. 2. przez całą szerokość obu tych stron

Niżej odpisany rozkaz jest w oryginale napisany dwoma ołówkami bo jeden widocznie się złamał, naciśnięty zamocno przez rozgniewanego płk. Kossaka

Do Komandy mista Chyriw.

Hod 8;10 rano! Njikoho na zastelja w Komandji. Bacz szczo wijna cho cześja prowadyty na myowyj ład. Se ne je praćja. Sejczas maje buty zawedenyj dyżur 1 ofic. 1 pidofc. Zaprowadyty telefon. Połączeńje z Dobromylem i dwircem. Wźjaty śja do praćji energiczno. Mosty na Śjani wysadyty w wozduch. Roblju was widwiczalnym za uderzeañje ljiniji Chyriw–Zahirje! W tych tjażkych czasach treba pośwjatyty wśji syły i enegiju dla zah. sprawy.

Chyriw 21/XI/ 8;15 rano.

Kossak połk

Pyśmo i afiszi widisłały sejczas do Turky!

Odpis ad Nr. 15-ty wykazu

W tece oryginałów

Kartka 15-ta, stra. 2-ga

Druk ruskim alfabetem

Hołowna Wijśkowa Rada wźjała sa sebe uderzańje ładu i spokoju w misti Dobromyły i powiti.

Zarządzano wse, szczoby ćej, spokij i ład buw zachowanyj.

Zabroćnjajetj šja bez dozwołu włsty nosyty prycobi wśjakoho roda oruże i amuniciju.

Wzywajetjsja wsich, jaki ne należať do milicii ao ukraińskoho wijska, szczoby w proctjahu 24 hodyn złożyły wśjake cruże i amuniciju u naczalnyka milicii jakyj wydastj na ce poświdku. Miscem składu je wydiłowżinocza szkoła. Chto dobrowilno ne złożyť oruża bude potjahhnenyj do widwiczalnosti na osnowi wojennych zakoniw.

Wśjaki publyczni zbory i demonstacyi zakazujetj šja.

Publyczni lokali jak szynky restauracyi, hostynnycu i t.p. majut buty o hod 7. Weczerom zamkneni.

Wśjaki samowilni rekwizycyi zaborneni.

Chto bez dozwołu Komandanta mista bude po 7 hod weczerom chodyty bezcilno po misti bude zaderżanyj włastyju bezpeczenstwa i ochorony mista,

Dobromyl, dnja 14. Padołysta 1918.

Za HOŁOWNU WIJSKOWU RADU

Fedyk mp.

Nadporucznik

Chomycz m.p.
porucznik.

W tece oryginałów

Kartka 16-ta, str. 1-sza

Druk łacińskim alfabetem

Ogłoszenie

1/. Naczelna Wojskowa Rada wzięła na siebie utrzymanie porządku i spoko-ju w mieście Dobromil i powiecie.

2/. Zarządzono wszystko, aby ten porządek i spokój nie był naruszony.

3/. Zakazuje się bez pozwolenia władzy noszenie broni palnej i amunicji.

4/. Wzywa się wszystkich, którzy nie należą do milicji i ukraińskiego wojska, aby w przeciągu 24 godzin złożyli wszelką broń palną i amunicję u naczelnika milicji, który wyda poświadczenie złożenia. Miejscem złożenia broni jest Żeńska Szkoła Wydziałowa. Kto dobrowolnie nie złoży broni będzie pociągnięty do odpowiedzialności na podstawie wojennych ustaw.

5/. Publiczne zgromadzenia i demonstracje są niedozwolone.

6/. Publiczne lokale jak szynki, restauracje, gospody i tp. Mają być o godzinie 7 wieczorem zamknięte.

7/. Niedozwolone są wszelkie samowolne rekwizycje.

8/. Kto bez pozwolenia Komendanta miasta po godz.7. wieczorem bezcelowo chodzić będzie po mieście będzie przez władzę bezpieczeństwa zatrzymany,

Dobromil, dnia 14. Listopada 1918.
ZA NACZELNĄ WOJSKOWĄ WŁADZĄ
Fedyk mp.
Nadporucznik

Chomycz m.p
porucznik

Odpis ad Nr. 15-ty wykazu
W tece oryginałów: kartka 17-ta, str. 1.
Druk alfabetem ruskim
10 zapytiw do ukraińskoho narodu.
Ukraińskij narode!

CZY CHOCZESZ, SZCZOBY POLSKYJ PAN DO KINĆJA SWITA
KŁYKAW TEBE „CHAMOM” I „MUDJU”?

KOŁO CHOCZESZ – TO SYDY NA PECZY. CZY CHOCZESZ,
SZCZOBY ZA TOWJI PODATKY, ZA TOWJU KERWAWYĆJU, POLSKI
PAN WIDBUDOWUWAŁY SWOIJI ROZWAŁENI MOSKAŁEM PAŁA-
TY, A TY SYDJIW BEZ DACHU NA HOŁOWOJU?

CZY CHOCZESZ, SZCZOBY ZEMIJA ŁYSZYŁA ŚJA W RUKACH
POLSKYCH PANIW, A TY POTYWSJA NA NIJ HOŁODNYM NAJMY-
TOM ZA 12-IJ SNIP?

CZY CHOCZESZ, SZCZOBY SIL,NAFTA,ŚJIRNYK, TJUTJUN BUŁY
WSE DORHI, BO Z NYCH BUDE ŻYTY POLSKYJ KRUL U WARSZA-
WI?

CZY CHOCZESZ, SZCZOBY POLSKA UCZYTELKA MOROCZYŁA
HOŁWU TWOJII DYTYŃJI „SZLACHETNYM JENZYKOM URZENO-
DOWYM” I TA KATUWAŁA TWOJU DYTYNU?

CZY CHOCZESZ, SZCZOBY LASZKY ZAREKWIRUWAŁY TOBI
TOWJI POSLIDINI KONI I WOŁ TAK, SZCZO TY BUDESZ MUŚJIIW
SAZISWOJEJU ŻINKOJU ZAPRJAHAŁY ŚJA W PŁUH, SZCZOBY
GRATY BIDNU NYWKU?

CZY CHOCZESZ, SZCZOBY POLSKYJ BURMISTR NAKŁADAW
NA TWOJE MASŁO, SYRIJAJCJA NA TWOJUI KURY I SWYŃJI „MAK-
SYMALNU TARYFU” TA WYRYWAW JICH Z RUK ZA PIWDURNO?

CZY CHOCZESZ, SZCZOBY DWIRSKI POŚJIPAKY TJANHUŁY
TEBE NA PAŃSKI OBSZARY I FILWAKRY NA PANSZCZYZNU?

CZY CHOCZESZ, SZCZOBY NYŃJI-ZAWTRA PRYJSZYŁY POL-
SKI LEGIONERY I RABUWAŁY TOBI CHLIB, KOŃJI, WOZY, ŚJINO,
SZCZOBY NASYŁUWAŁY TWOJU ŻINKU I PIDPAŁYŁY TWOJU
CHATU?

CZY CHOCZESZ, SZCZOBY JEZUJITY TA POLSKI KŚJONDZY
ZAŚJILI TWOIJI CIERKWACH I ZAMIRNYŁY JICH NA KOŚĆJOŁY
SYDY NA PECZY I ZNAJ, SZCZO BUDESZ RABOM POLSKYCH

PANIW I PIDPANKIW DO HROBOWJI DOSZKY, DO STUDU-WIKU,
DO OSTATNOJI HODYNY!

BUDESZ JICH RABOM I BUDUTJ RABMY DJITY TWOJI, WNUKY
I PRAWNUKY NA WIKY

Akoły seho ne chceszz, koły rozumiesz szczo ze znaczyt – kydaj use
i wstupaj szczenenyjni do ukrajińskoho wijśka!

W tece oryginałów: kartka 17-ta, str. 2.
Wpisane ołówkiem przez Dyr. Archiwum O.O. Jezuitów
W Bąkowiecach pod Chyrowem
Koniec listopada 1918
W Kołomyi

Odpis ad Nr. 16-ty wykazu
W tece oryginałów: kartka 18-ta, str. 1.
Druk alfabetem łacińskim

Ukraińska powiatowa Rada narodowa w Drohobyczu przedłożyła
Delegatom zagłębia naftowego w dniu 5 listopada 1918 do podpisu na-
stępujące warunki:

Stwierdzamy, że my podpisani przedsiębiorcy i robotnicy występu-
jemy jako przedstawiciele naftowego przemysłu z Borysławia, Wolanki
Tustanowic i okolicy.

Oświadczamy, iż celem naszym było utworzenie tylko obywatelskiej
milicji dla ochrony kopalń a nie utworzenie państwowej polskiej armii.

Stwierdzamy, że Ukraińska Narodowa Rada w Drohobyczu objęła
administracyjno-polityczną, sądową i komunikacyjną władzę drohobyc-
kiego powiatu w swoje ręce.

My podpisani zobowiązujemy się oddać administrację nad gminny-
mi urzędami Borysławia, Wolanki, Tustanowic i Rubicz do rąk terażniej-
szej politycznej powiatowej władzy w Drohobyczu, jakoteż nie stawiać,
żadnych przeszkód w objęciu administracji wszystkich państwowych
i autonomicznych urzędów wyżej nazwanych gmin przez terażniejszą
polityczno-powiatową władzę w Drohobyczu.

Zobowiązujemy się nie stawiać żadnych przeszkód w zaprowadze-
niu koniecznej dla podtrzymania autorytetu administracyjno-politycz-
nej władzy, ukraińskich zbrojnych sił na terenie naftowym.

My podpisani uważamy za wskazane utworzenie milicji w Borysła-
wiu i Tustanowicach, złożonej w równej mierze ze wszystkich trzech na-
rodowości, która ma być podporządkowana Zarządowi gmin wyłącznie
w celu utrzymania porządku i spokoju.

Milicya nosić może tylko białą broń i rewolwery, a jako odznakę czerwoną przepaskę na ramieniu.

Komendantów milicyi mianują Zarządy gmin.

Wszelką palną broń i amunicję dotychczasowej wojskowej Organizacji w Borysławiu, Wolance, Tustanowicach i Rubiczach zobowiązujemy się złożyć do rąk powiatowego komisariatu w Drohobyczu.

W tym samym dniu następuje oddanie wszystkich urzędów do rąk teraźniejszej polityczno-powiatowej władzy w Drohobyczu.

Zgodność powyższych odpisów w niniejszej broszurze Odpisu uwierzytelnionego z zawartością i tekstem teki oryginałów – stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Lwów, dnia 16. Listopada 1930. r.

Komanda mista i załohy Chyrowa

„RÓŻNE AKTA WOJSKOWE Z RÓŻNYCH UKRAIŃSKICH DO-
WÓDZTW/: ZNALEZIONE W LOKALU B. UKR. KOMANDY MISTA
I ZAŁOHY CHYROWA PRZEZ O.O. JEZUITÓW:/

Z czasu: od 15-go do 23-go listopada 1918. r.

WYKAZ IMIENNY SZCZEGÓŁOWY

Z dnia 15.XI.1918. r. – Hołowna Wijskowa Rada w Dobromyły, Capjak: ODPOWIEDŹ NA RAPORT NADPOR. SZKREMETKY Z 14. XI 1918. W tece oryginałów kartka 1-sza, str. 1. i str. 2- w niniejszym odpisie strony 2-ga i 3-cia.

Z dnia 15.XI.1918. r. – Ukraińska Wijskowa Uprawa w Starim Sambori- PISMO DO „WIJSKOWOJI UPRAWY W CHYROWI”. W tece oryginałów: kartka 2-ga, str. 1. i str. 2. – w niniejszym odpisie strony 3-cia i 4-ta.

Z dnia 17.XI.1918.r. – Szawał, Stara Sól: PISMO „DO WP. PANA KOSZOWOHO OTAMANA W CHYROWI”. W tece oryginałów: kartka 3-cia str.1. i str. 2. – w niniejszym odpisie strona 5-ta.

Z dnia 17.XI.1918. r. – Hołowna WIJSKOWA Rada w Dobromyły, Capjak: ODPOWIEDŹ NA RAPORT Z 16.XI.1918. r. NADPOR. SZKREMETKI I KMDT CHYROWA. W tece oryginałów: kartka 4-ta, str. 1. – w nieniejszym odpisie strony: 5-ta i 6-ta.

Z dnia 18.XI.1918. r. – Hołowna Wijsk. Rada w Dobromyły, Capjak: ODPOWIEDŹ NA RAPORT Z 18.XI.1918. r. KOMENDATNTA M. CHYROWA NADPOR. SZKREMETKI. W tece oryginałów: kartka 5-ta, str. 1. – w nieniejszym odpisie strony: 6-ta i 7-ma.

Z dnia 19.XI.1918. r. – Hołowna Wijsk. Rada w Dobromyły, Capjak: PISMO DO KMDTA M. CHYROWA NADPOR. SZKREMETKI. W tece oryginałów: kartka 6-ta, str. 1.- w niniejszym odpisie strona 7-ma.

Z dnia – Hołowna WIJSKOWA Rada w Dobromyły: PISMO PRZEYSŁKOWE DO KMDTA M. CHYROWA NADPOR. SZKREMETKI. W tece oryginałów: kartka 7-ma, str. 1. – w niniejszym odpisie strona 8-ma.

Z dnia – Hołowna WIJSKOWA Rada w Dobromyły: PISMO DO KOMANDANTA MISTA CHYROWA W SPRAWIE DYSLOKACJI ODDZIAŁÓW. W tece oryginałów: kartka 8-ma, str. 1. – w niniejszym odpisie strona 8-ma.

Z dnia – Powitowa Ukr. Nac. Rada w Lisku: PISMO CZ.3. Z 20. XI.1918. DO KOMANDY U.S.S. W CHYROWI. W tece oryginałów: kartka 9-ta, str. 1. – w niniejszym odpisie strona 9-ta.

Z dnia – ? : UŁAMEK DENUNCJACJI NA POLAKÓW W SAMBORZE. W tece oryginałów: kartka 10-ta, str. 1. – w niniejszym odpisie strona 9-ta.

Z dnia 20.XI.1918. r. – Hołowna Wijk. Rada w Dobromyły, Capjak: ROZKAZ ZBADANIA LINJI KOLEJOWEJ OD CHYROWA DO ZAGÓRZA I ZNISZCZENIA MOSTÓW. W tece oryginałów: kartka 12-ta, str. 1. – w niniejszym odpisie strona 10-ta.

Z dnia 20.XI.1918. r.– Uprawa Ukraińskich Strilcjiw w Ustrykach doł.:MELDUNEK SYTUACYJNY DO KMDY M. CHYROWA. W tece oryginałów: kartka 13-ta, str. 1. – w niniejszym odpisie strona 10-ta i 11-ta.

Z dnia 23.XI.1918.r.– Komanda Perennyskoho Okrucha w Dobromyły: ROZKAZ PŁK. KOSSAKA DO WIADOMOŚCI I WYKONANIA KAMENDANTA M. CHYROWA W SPRAWIE ZNISZCZENIA MOSTU KOLEJOWEGO MIĘDZY LISTKIEM A SANOKIEM. W tece oryginałów: kartka 14-ta, str. 1. – w niniejszym odpisie strona 11-ta i 12-ta.

Z listopada – a./– Płk. Kossak: ROZKAZ WŁASNORĘCZNIE NAPI-SANY DNIA 21.XI.1918. R. O GODZ. 8.15 RANO DO KOMANDY MISTA CHYROWA, na odwrocie drukowanego po rusku i po polsku ogłoszenia „HOŁWONOJ WIJŚKOWOJI RADY W DOBROMYŁY. W tece oryginałów: kartka 16-ta, str. 2. i kartka 15-ta. str. 1.– w niniejszym odpisie strona 12-ta.

Z końca listopada 1918.r.– Drukowana ulotka p.t.: 10 ZAPYTIW DO UKRAJIŃSKOHO NARODU. W tece oryginałów: kartka 17-ta, str. 1. i – w niniejszym odpisie strony 14-ta i 15-ta.

Z dnia 5.XI.1918. R. – Ukraińska powiatowa Rada narodowa w Drohobycz: DRUKOWANA PO POLSKU ULOTKA Z WARUNKAMI DLA DELEGATÓW ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO. W tece oryginałów: kartka 18-ta, str. 1.– w niniejszym odpisie strony 16-ta i 17-ta.

Zgodność powyższego wykazu z zawartością teki oryginałów i z zawartością oraz kolejnym porządkiem poszczególnych odpisów w Odpisie uwierzytelnionym Nr. ewid. 2, dokonany z teki oryginałów, stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Lwów, dnia 16. listopada 1930. r.

Celowo zachowałem oryginalną pisownię owych dokumentów, tak czytelnych w dobie jakże ciężkich czasów z wojennymi obrazami na pograniczu ukraińsko-rosyjskim w tle, mniemając, że wniosą one nowe światło do dotychczasowego stanu badań dotyczącego bieszczadzkiej niepodległości 1918 roku oraz kresowych wydarzeń z tamtej jesieni narodów.

Andrzej Olejko

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych (AAN) Warszawa, Og. Nr 106, F. – 4. – nr 7., I./51, 45/II – Kolekcja Odpisów Dokumentów, Wojskowe Biuro Historyczne – Archiwum Źródeł Wtórnych.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Pilsudski Institute Archives New York, 1918-11-07, gen. Puchalski – raport o sytuacji w Przemyśle, <http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=1&nrar=701&nrzesp=2&sygn=1&handle=701.180/4976&seria=0> (16/2, 29/T, s. 98–106), [dostęp: 27.03.2023].

Źródła drukowane

Lepszy Leonard, *Zdobycie Przemyśla. Opowiadanie oficera*, Nakładem księgarni J. Czerneckiego, Kraków 1918.

Panaś Józef ks., *Z ciężkich dni Przemyśla*, Nakładem księgarni S. Rehmana, Lwów 1920.

Wspomnienia z Przemyśla z 1918 r. z kalendarzyka Mieczysławy z Moszcznych, [w:] *Droga do niepodległej Rzeczypospolitej*, Archiwum Państwowe w Przemyśle, Przemyśl 2018.

Prasa

„Wiener Zeitung” 1918, nr 240.

„Ziemia Przemyska” 1918, 10 listopada.

Opracowania

- Błoński Jacek, *Przemyskie Orleńta – obrońcy polskich Kresów*, [w:] *Miasto walczone. Przemyśl w 100. rocznicę odzyskania niepodległości*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Wydawnictwo Sejmowe, Przemyśl–Warszawa 2018.
- Chruścicka Alicja, *Obrońcy Przemyśla i okolic. Rok 1918–1919*, Przemyskie Centrum Kultury i Nauki Zamek, Przemyśl 2018.
- Fac Lucjan, „Odsiecz”. *Kilka listopadowych refleksji na temat odsieczy Przemyśla i Lwowa w 1918 roku oraz Relacje do historii walk polsko-ukraińskich o Przemyśl w 1918 roku*, [w:] *Szkice z dziejów dawnego Przemyśla i ziemi przemyskiej*, Przemyskie Centrum Kultury i Nauki Zamek, Przemyśl 2012.
- Fac Lucjan, *Przemyśl 1918*, [w:] *Miasto walczone. Przemyśl w 100. rocznicę odzyskania niepodległości*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Wydawnictwo Sejmowe, Przemyśl–Warszawa 2018.
- Klimecki Michał, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Bellona, Warszawa 2000.
- Konieczny Zdzisław, *Walki polsko-ukraińskie w Przemyślu i okolicy listopad–grudzień 1918*, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Przemyśl 1993.
- Kozłowski Maciej, *Między Zbruczem a Sanem*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1990.
- Odrodzenie Wojska Polskiego 1918–1921 w materiałach Centralnego Archiwum Wojskowego, Centralne Archiwum Państwowe, Warszawa 2008.
- Rawski Witold, *Odsiecz Przemyśla w listopadzie 1918 r. Pociąg pancerny kpt. Prymusa*, „Rocznik Przemyski” 2005, t. 41, z. 1, „Historia Wojskowości”.
- Stawecki Piotr, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Bellona, Warszawa 1994.
- Szopa Grzegorz, *Odznaka pamiątkowa „Gwiazda Przemyśla”*, [w:] *Miasto walczone. Przemyśl w 100. rocznicę odzyskania niepodległości*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Wydawnictwo Sejmowe, Przemyśl–Warszawa 2018.
- Węglewicz Wiktor, *Wspomnienia Teofila Kormosza z działalności w Ukraińskiej Radzie Narodowej w Przemyślu i pobytu w obozie internowanych w Dąbiu (październik 1918–styczeń 1919 r.)*, „Rocznik Przemyski” 2019, t. 55, z. 4, Historia.
- Zieliński Hugo kpt., *Oswobodzenie Przemyśla w listopadzie 1918 roku (Zarys)*, [w:] *Walki polsko-ukraińskie w Przemyślu w 1918 roku*, Wydawnictwo Fort, Przemyśl 2005.

1918 – ‘Before the relief arrived...’. Events in Przemyśl in the first days of November in the light of the report of General Stanisław Puchalski and in Chyrów in the light of the archives

Keywords

1918, Borderlands, Polish-Ukrainian War, Przemyśl, Chyrów

Abstract

The state of research on the subject of the Polish-Ukrainian War of 1918/1919 is changing from year to year, so that the hitherto existing ‘white spots’ are increasingly being eliminated. This sketch is an attempt to fill in a few such spots concerning the history of Przemyśl, as well as the Bieszczady region.

Das Jahr 1918 – „Bevor der Einsatz kam...“. Die Ereignisse in Przemyśl in den ersten Novembertagen im Lichte des Berichts von General Stanisław Puchalski und in Chyrów im Lichte der Archivunterlagen

Schlüsselwörter

Das Jahr 1918, Grenzland [frühere polnische Ostgebiete], der Polnisch-Ukrainische Krieg, Przemyśl, Chyrów

Zusammenfassung

Der Forschungsstand zum Thema des Polnisch-Ukrainischen Krieges 1918/1919 verändert sich von Jahr zu Jahr, sodass bisher vorhandene „weiße Flecken“ zunehmend eliminiert werden. Diese Skizze ist ein Versuch, einige Informationen über die Geschichte von Przemyśl und der Region Bieszczady zu vermitteln.

**1918 год – «Пока не прибыла подмога...».
События первых дней ноября, произошедшие
в г. Перемышле, в свете отчета генерала
Станислава Пухальского, а также в г. Хырув,
в свете архивных документов**

Ключевые слова

1918 год, восточные рубежи Польши, польско-украинская война, Перемышль, Хырув

Резюме

Тема польско-украинской войны 1918/1919 гг. постоянно изучается, благодаря чему из года в год «белых пятен» становится все меньше. Этот очерк является попыткой восполнить некоторые пробелы в истории Перемышля и Бещадского края.

Krasnostawska odsłona wystawy „Marian Kratochwil – Kresy w sercu i na emigracji”



Po prezentacji w Muzeum Niepodległości oraz Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie wystawa prezentująca prace emigracyjnego twórcy Mariana Kratochwila zagościła w Muzeum Regionalnym w Krasnymstawie. Przedstawiamy kilka zdjęć z wernisażu, który odbył się w dniu 1 marca 2024 roku.

Przemysław Benken

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie

ORCID: 0000-0002-1385-3016

Ważny epizod ze Szlaku Nadziei żołnierzy gen. Andersa. Monografia Armii Polskiej na Wschodzie

Szlak bojowy 2. Korpusu gen. Władysława Andersa w trakcie kampanii włoskiej z lat 1944–1945 ma już bardzo bogatą literaturę przedmiotu, analizującą różnorodne jego aspekty¹. Znacznie gorzej były dotąd zbadane zagadnienia, które poprzedziły wysłanie jednostek korpusu na front. Pisząc o tak znanych bitwach, jak: Monte Cassino, Ankona czy Bolonia, na ogół nie poddawano analizie ogromnego i długotrwałego wysiłku włożonego w proces organizacji i wyszkolenia polskich żołnierzy, realizowany na Bliskim Wschodzie w latach 1942–1944², a przecież było to niezwykle ważne dla oceny działań bojowych korpusu. Biorąc powyższe pod uwagę, recenzowana publikacja autorstwa dr. Bartosza Janczaka, poświęcona zagadnieniom organizacji i wyszkolenia Armii Polskiej na Wschodzie (dalej: APW) w latach 1942–1944, niewątpliwie wypełnia silnie odczuwalną lukę

¹ Więcej na ten temat: Juliusz S. Tym, *Dzieje wojska Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w historiografii ostatnich trzech dekad*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2019, nr 2, *passim*.

² Przykład monografii, w której kwestiom organizacji i wyszkolenia poświęcono dużo miejsca: idem, *Pancerni i ulani Andersa. Broń pancerna i kawaleria pancerna Polskich Sił Zbrojnych na Środkowym Wschodzie i we Włoszech 1941–1946*, Tetragon, Warszawa 2012, s. 15–243.

badawczą³. Należy podkreślić, iż APW nie miała wcześniej całościowego opracowania i warto dodać, iż omawiane wydawnictwo opublikowano w ramach projektu Instytutu Pamięci Narodowej pt. „Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności”. Projekt ten ma na celu upamiętnienie wysiłku zbrojnego Polskich Sił Zbrojnych (dalej: PSZ) podczas II wojny światowej oraz losów ludności cywilnej ewakuowanej ze Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich wraz z armią gen. Andersa.

APW tworzyli żołnierze sformowanej w Syrii w kwietniu 1940 roku Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (dalej: SBSK) – przeważnie Polacy przybyli na Bliski Wschód przez Rumunię i Węgry oraz kadra oficerska przysłana z Francji, członkowie ewakuowanych w pierwszej połowie 1942 roku PSZ w ZSRS oraz wojskowi przydzieleni do APW z Wielkiej Brytanii. Ludzie ci, jak celnie pisał Janczak, prezentowali bardzo zróżnicowany poziom wykształcenia i doświadczenia bojowego, a także dźwigali na sobie bagaż odmiennych przeżyć po 1 września 1939 roku.

Żołnierze przybyli z ZSRS byli wyniszczeni fizycznie przez surowe warunki panujące w miejscach zesłania, do których trafili w ramach kilku fal sowieckich deportacji. Wielu z nich, z uwagi na stan zdrowia i wiek, nie nadawało się już do służby wojskowej i ich ewakuacja z ZSRS okazała się mieć głównie humanitarny aspekt. Ludzie ci cierpieli również wskutek traumy psychicznej związanej z gwałtownym wyrwaniem ze swego dotychczasowego środowiska i koniecznością prowadzenia od tego czasu codziennej, bezwzględnej walki o byt, obserwowaniem śmierci najbliższych oraz niepokojem o los pozostałych krewnych⁴. Miało to swoje negatywne konsekwen-

³ Niemniej autor podejmował już tytułową problematykę m.in. w: Bartosz Janczak, *Powstanie i organizacja 3. Dywizji Strzelców Karpackich w latach 1942–1943*, „Koło Historii” 2015, nr 17; idem, *Junacy w Armii Polskiej na Wschodzie w latach 1942–1947*, [w:] *Dzieci wojny*, red. A. Bartuś, Fundacja na Rzecz MDSM, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2016; idem, *Armia Polska na Wschodzie 1942–1943. Powstanie i organizacja*, [w:] *Bezpieczeństwo militarne Polski*, t. 2, *Aspekty geopolityczne i społeczne*, red. S. Jaczyński, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Siedlce 2017; idem, *Armia Polska na Wschodzie (1942–1943). Powstanie, organizacja, wykształcenie*, [w:] *Studia z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1947)*, red. P. Chmielowiec, K. Tochman, IPN, Rzeszów–Warszawa 2019.

⁴ Na ten temat m.in. w: Bartłomiej Noszczak, *Orient zesłańców. Bliski Wschód w oczach Polaków ewakuowanych ze Związku Sowieckiego (1942–1945)*, IPN,

cje w okresie pobytu na Bliskim Wschodzie, gdy dużo czasu należało poświęcić na odbudowę sił fizycznych żołnierzy, jak również intensywnie rozwijać działalność ukierunkowaną na umacnianie morale. Przybyli z ZSRS nie zawsze byli też dobrze odbierani m.in. przez mających doświadczenie bojowe z okresu walk w 1941 roku i prezentujących wobec nich postawę wyższości żołnierzy wywodzących się z SBSK. Rodziło to wiele problemów i nieporozumień, które starano się systematycznie przezwyciężać. Janczak słusznie poświęcił tym ważkim zagadnieniom niemało miejsca.

Zadanie stworzenia z masy ewakuowanych z ZSRS kobiet (Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet), mężczyzn oraz młodzieży i dzieci (junaczki i junacy) siły bojowej zdolnej sprawdzić się na nowoczesnym polu bitwy było – nawet uwzględniając wsparcie strony brytyjskiej i doświadczenie posiadane przez weteranów SBSK – przedsięwzięciem trudnym i czasochłonnym. Ponadto niemniej ważne od tworzenia struktur organizacyjnych i procesu szkolenia okazywało się wspomniane już utrzymanie morale żołnierzy na wysokim poziomie, co wraz z pogarszającą się z biegiem wojny geopolityczną koniunkturą sprawy polskiej, stawało się trudniejsze. Ostatecznie jednak, jak pisał Janczak, „(...) osiągnięcie zakładanego celu w postaci wzięcia udziału polskich żołnierzy w walkach przeciwko Wehrmachtowi na Półwyspie Apenińskim należy uznać za sukces”⁵. Ocenę tej nie zmienił fakt, iż 2. Korpus wyruszył na front, nie będąc w pełni przygotowanym do prowadzenia działań wojennych, jakie narzucały realia z 1944 roku. Autor słusznie stwierdzał w zakończeniu książki, iż „(...) pewnych zaległości [w szkoleniu] nie udało się nadrobić, co zweryfikowało pole walki. Odnosi się wrażenie, że proces szkolenia w latach 1942–1944 w APW odbył się tylko połowicznie i został przerwany z powodu braku czasu oraz decydujących rozstrzygnięć II wojny światowej”⁶.

Monografia powstała w oparciu o imponującą kwerendę źródło-

Warszawa 2022. Jak wiadomo, ewakuacja PSZ z ZSRS na Bliski Wschód dała również możliwość opuszczenia niegościnnego Kraju Rad przez wielu niekombatantów, w tym kobiety i dzieci (na ten temat np. Wanda Barbara Kociuba, *„Zamiast Twojego uśmiechu, Polsko, mamy łzy i uśmiech niedoli”*. *Pamiętniki z Syberii, Iranu i Libanu*, wstęp i opracowanie W. Kujawa, IPN, Warszawa 2020).

⁵ Bartosz Janczak, *Organizacja i wyszkolenie Armii Polskiej na Wschodzie w latach 1942–1944*, IPN, Łódź–Warszawa 2023, s. 497.

⁶ Ibidem, s. 496.

wą, której w ocenie recenzenta trudno cokolwiek zarzucić. Autor korzystał z materiałów przechowywanych m.in. w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, jak również sięgnął do dokumentów udostępnionych przez Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Studium Polski Podziemnej w Londynie, brytyjskie The National Archive oraz Centralne Muzeum Jeńców Wojennych. Ponadto wysoko należałoby ocenić wykorzystanie przez Janczaka źródeł opublikowanych, dzienników, pamiętników i wspomnień, jak również istniejącej literatury przedmiotu⁷.

Choć autor w toku kwerendy wykonał benedyktyńską wręcz pracę, kluczowe okazało się to, iż zapanował nad obszernym materiałem źródłowym i przygotował na jego podstawie przejrzystą syntezę. Wprawdzie niektóre informacje powtórzyły się w kilku miejscach książki, niemniej Janczak dobrze wykonał niełatwe zadanie przedstawienia dużej liczby różnorodnych danych, które dały mu podstawy do formułowania wartościowych wniosków szczegółowych i ogólnych. Dotyczyły one m.in. zagadnień związanych z niemożliwymi do przezwyciężenia – z uwagi na brak wystarczających zasobów ludzkich – problemami w sformowaniu zakładanej początkowo liczby wielkich jednostek; koniecznością reorganizacji istniejących oddziałów (by dostosować ich wielkość do faktycznych możliwości kadrowych), a także obsadą personalną. Bardzo interesujące okazały się również ustalenia dotyczące przebiegu procesu szkolenia (w tym napotykanym w jego trakcie trudności), przypadków naruszania dyscypliny wojskowej oraz życia codziennego na Bliskim Wschodzie. W rezultacie Janczakowi udało się precyzyjnie opisać kolejne etapy organizacji i szkolenia APW, ukazując przy tym skalę polskiego wysiłku i determinację, by – przezwyciężywszy poważne problemy – móc uczestniczyć w walce o wyzwolenie Ojczyzny. Warto przy tym odnotować, że – jak pisał autor – Polacy preferowali działania na kierunku bałkańskim, postrzeganym jako najkrótsza droga z Bliskiego Wschodu do Polski. Jak wiadomo, wypadki potoczyły się wszakże inaczej.

⁷ Bibliografię można było w ocenie recenzenta uzupełnić o kilka pozycji, np. o prezentujący ciekawy materiał ikonograficzny album: Mariusz Gąsior, Jan Szkudliński, Artur Wodzyński, *Życie codzienne żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1947*, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Gdańsk 2016.

Książka Janczaka składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia i załączników. Celem autora, jak pisał we wstępie, było:

(...) przedstawienie historii i roli, jaką wspomniany związek operacyjny [APW] odegrał w dziejach PSZ. Najwięcej miejsca poświęcono przemianom organizacyjnym Armii w latach 1943–1944, które zmieniały się dynamicznie i były wdrażane w odniesieniu do zaistniałej sytuacji. Ponadto zaprezentowano strukturę organizacyjną wchodzących w skład APW oddziałów, również tych tyłowych i zapasowych, które do tej pory nie stanowiły przedmiotu głębszych analiz badaczy (choć odgrywały dużą rolę), a także omówiono wyszkolenie żołnierzy. (...) W publikacji zaprezentowano także proces integrowania żołnierzy APW, mających za sobą odmienne doświadczenia wojenne oraz służących na różnych frontach II wojny światowej⁸.

Autor we wstępie do monografii, będącej poprawioną i uzupełnioną wersją dysertacji doktorskiej z 2021 roku, pisał o zastosowanych przez siebie metodach badawczych, lecz nie podał bardziej szczegółowych informacji na temat pytań badawczych, które postawił w toku pracy nad książką. Samo „przedstawienie” historii i roli APW, jej struktur organizacyjnych oraz procesu integracji żołnierzy czy też ogólne poinformowanie o rozwijaniu lub weryfikowaniu dotychczasowych ustaleń, uznać należy – w kontekście niewątpliwie dużej wiedzy autora i treści kolejnych rozdziałów pracy – za ujęcie nazbyt skromne, być może asekuracyjne. W rezultacie trudno niekiedy w sposób jednoznaczny ocenić wagę prezentowanych w książce ustaleń. Nie znaczy to, że Janczak nie wyciągał w różnych częściach pracy interesujących wniosków. Niemniej wydaje się, iż właśnie we wstępie należało poświęcić nieco więcej miejsca na bardziej szczegółowe zdefiniowanie problemu i opisanie przebiegu badań. Pozwoliłoby to lepiej docenić wysiłek autora włożony w pracę nad książką i uwypuklić jego najważniejsze oryginalne ustalenia. Podsumowania umieszczone w poszczególnych rozdziałach i lapidarne zakończenie w ocenie recenzenta nie spełniły w pełni tej roli.

Janczak przyznał we wstępie, iż pierwsze trzy rozdziały wykraczały poza przyjęte w tytule czasy (1942–1944), co było z jego strony zabiegiem celowym. Rozdział I pt. *Polskie wojsko na Środkowym Wschodzie w latach 1940–1941* dotyczył tworzenia się i orga-

⁸ B. Janczak, op. cit., s. 12–13.

nizacji polskich jednostek wojskowych w 1940 roku i reorganizacji, jakie przeszły one w 1941. W rozdziale tym zawarto również podstawowe informacje na temat szlaku bojowego SBSK⁹. Rozdział II pt. *Polskie Siły Zbrojne w ZSRS (1941–1942)* poświęcono m.in. na syntetyczne omówienie formowania, organizacji i ewakuacji PSZ w ZSRS, jak również zaprezentowano proces organizacji wielkich jednostek (5., 6., 7., 8., 9. i 10. Dywizji Piechoty) oraz działalność Ośrodka Organizacyjnego Armii. W rozdziale III pt. *Wojsko Polskie na Środkowym Wschodzie (1941–1942)* opisano tworzenie się polskich struktur wojskowych na wskazanym obszarze, omówiono pierwszą ewakuację polskich żołnierzy z ZSRS, powstanie 2. Korpusu Strzelców, drugą ewakuację z ZSRS oraz sytuację po jej zakończeniu.

Należałoby zgodzić się z autorem, iż informacje zawarte w trzech pierwszych rozdziałach były niezwykle ważne dla dokonania poprawnej oceny procesu organizacji i wyszkolenia APW w latach 1942–1944. Opisanie początków polskiej obecności wojskowej na Bliskim Wschodzie (SBSK) uznać trzeba za uzasadnione. Nie sposób byłoby też przejść do porządku dziennego nad faktem, iż występujące chronicznie problemy braku zasobów ludzkich dla formowanych oddziałów APW i fatalna kondycja fizyczna żołnierzy przybywających z ZSRS, wynikały wprost z polityki Sowietów wobec Polaków realizowanej w latach 1939–1941¹⁰. Wszak jedną z głównych przyczyn niedoboru oficerów dla PSZ w ZSRS, a następnie APW, była zbrodnia katyńska. Niemniej recenzent uważa, iż tytuł monografii powinien zostać nieznacznie zmodyfikowany, by uwzględnić kwestie poruszane w pierwszych trzech jej rozdziałach.

Rozdziały IV, V i VI w pełni odpowiadają chronologicznie i tematycznie tytułowi monografii. Rozdział IV, dotyczący formowania APW w latach 1942–1943, składa się z podrozdziałów omawiających genezę rozkazu z 12 września 1942 roku o utworzeniu APW, polskie i brytyjskie koncepcje odnośnie owej struktury, tworzenie wielkich jednostek, dalsze działania organizacyjne w 1942 roku, jak również

⁹ Przy okazji warto zwrócić uwagę na fakt, iż Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy wydało niedawno bardzo interesującą publikację na temat SBSK (Artur Wodzyński, *Na pustynnym szlaku. Życie codzienne żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich*, Bydgoszcz 2023), której rzecz jasna autor recenzowanej monografii nie mógł uwzględnić w swej książce.

¹⁰ Na ten temat pisano niedawno m.in. w: Sławomir Kalbarczyk, *Armia Andersa w ZSRS 1941–1942. Niespełnione braterstwo broni z Armią Czerwoną*, IPN, Warszawa 2020.

– związaną m.in. z brakiem zasobów ludzkich niezbędnych do spełnienia pierwotnych ambitnych założeń – reorganizację prowadzoną w okresie styczeń–maj 1943 roku. Rozdział V pt. *Organizacja Armii Polskiej na Wschodzie po utworzeniu 2. Korpusu (1943–1944)* opisuje dalsze zmiany, do jakich doszło w strukturze APW, w tym m.in. utworzenie 2. Korpusu, przeniesienie oddziałów polskich do Palestyny (a następnie częściowo do Egiptu), wizytę gen. Władysława Sikorskiego, przerzut 2. Korpusu na front włoski oraz reorganizację polskich struktur wojskowych pozostałych na Bliskim Wschodzie. To ostatnie zaowocowało – co godne uwagi, bez uprzedniego uzyskania zgody Brytyjczyków – utworzeniem 18 sierpnia 1944 roku 3. Korpusu. Wspomniany związek taktyczny miał w założeniu wziąć udział w walkach z Niemcami, jednak nierozwiązane problemy z zasobami ludzkimi ograniczyły jego rolę do źródła uzupełnień dla 2. Korpusu walczącego we Włoszech. Cezurą końcową, niebudzącą zastrzeżeń recenzenta, był 5 grudnia 1944 roku, kiedy to dla wojsk na Bliskim Wschodzie wprowadzono nową strukturę organizacyjną.

W rozdziale V Janczak słusznie odstąpił od opisu szlaku bojowego 2. Korpusu. Szkoda wszakże, że autor nie pokusił się o syntetyczną, problemową analizę pozwalającą na ocenę tego, w jakim stopniu działalność organizacyjna i szkoleniowa, realizowana w APW w oparciu o niezbyt obecnie cenione przez historyków wojskowości brytyjskie założenia doktrynalne, przełożyła się na osiągnięcia polskich żołnierzy na froncie. Warto byłoby również ocenić czy 2. Korpus został optymalnie wyposażony w sprzęt i uzbrojenie niezbędne do prowadzenia walk w tak trudnych warunkach, jak miało to miejsce w rejonie Monte Cassino. W ocenie recenzenta, wyrobionej na podstawie lektury dokumentów 5. Kresowej Dywizji Piechoty z maja i czerwca 1944 roku, zarówno w kwestii m.in. taktyki piechoty, jak i posiadanych środków walki, pierwsza bitwa Polaków wykazała szereg niedociągnięć. Choć Janczak zasygnalizował krótko te kwestie w zakończeniu, zrobił to w sposób pozostawiający niedosyt, częściowo tylko złagodzony treścią rozdziału VI, w którym szczegółowo omówiono problemy związane ze szkoleniem w latach 1942–1944, jak również dokonano podsumowania tego procesu.

W rozdziale VI zaprezentowano również wykorzystywane materiały szkoleniowe i przedstawiono proces doskonalenia kadry oficerskiej (w tym na kursach organizowanych przez Brytyjczyków), podchorążych, podoficerów oraz szeregowych. Opisano ponadto

przykładowe ćwiczenia wojskowe z lat 1942–1944, wskazując na ich realizm, jak też problemy pojawiające się w trakcie procesu szkolenia (m.in. dotkliwy początkowo brak kierowców wymuszający zaangażowanie kobiet) oraz trudności w integracji żołnierzy wywodzących się z różnych środowisk i z różnych części Polski, jak też posiadających odmienne doświadczenia życiowe i niejednorodną moralność. Z tym ostatnim zagadnieniem wiązały się naruszenia dyscypliny wojskowej, których Janczak słusznie nie pominął w swym wywodzie. Nie zabrakło również informacji o wpływie złego stanu zdrowia wielu żołnierzy – wyniszczonych pobytem w ZSRS – i niekorzystnych dla Europejczyków warunków klimatycznych Bliskiego Wschodu na proces szkolenia. Co ciekawe, na podstawie lektury książki trudno nie odnieść wrażenia, że uciążliwe warunki naturalne dawały się we znaki żołnierzom polskim na Bliskim Wschodzie w sposób podobny, jak miało to miejsce w ZSRS, aczkolwiek aprowizacja, jaką zapewnili Brytyjczycy, a także opieka medyczna nad chorymi, były nieporównywalnie lepsze. Mimo to wielu Polaków straciło zdrowie lub zmarło zanim mieli okazję wyruszyć do Włoch.

Aneksy składają się z Ordre de Bataille jednostek Armii Polskiej na Wschodzie na dzień 25 lutego i 15 lipca 1943 roku oraz wykazu wydawnictw wykorzystywanych w procesie szkolenia w latach 1942–1944. Monografię zwieńczyła skromna objętościowo, lecz zawierająca interesujący i wysokiej jakości materiał ikonograficzny wkładka zdjęciowa.

Choć recenzowana książka jest monografią naukową, która z racji swej tematyki zawiera dużo danych liczbowych i informacji na temat etatów poszczególnych oddziałów, to Janczakowi udało się skonstruować narrację w taki sposób, że pracę czyta się dobrze. Autor umiejętnie wplótł w tekst szereg interesujących wspomnień i anegdot, a wszędzie tam, gdzie było to możliwe, dane liczbowe przedstawiał w formie czytelnych tabel. Wydaje się, że można było również sięgnąć do – sprawdzonych w przypadku tego typu publikacji – schematów organizacyjnych i wykresów, które sprawiłyby, że książka stałaby się bardziej przyjazna dla czytelnika. Szkoda również, że w publikacji o charakterze historyczno-wojskowym nie znalazła się ani jedna mapa, na której można by np. przedstawić miejsca rozlokowania jednostek APW czy też założenia najważniejszych ćwiczeń. Poza danymi liczbowymi trudno również doszukać się w tekście bardziej szczegółowych opisów uzbrojenia wykorzysty-

wanego przez żołnierzy APW (poza bronią pancerną), a tym bardziej analizy porównawczej ze sprzętem używanym przez sojuszników i przez nieprzyjaciela. Wydaje się, iż zagadnieniu temu warto było poświęcić osobny podrozdział lub aneks. Interesująca byłaby ponadto analiza porównawcza zdolności bojowych 2. Korpusu i korpusów brytyjskiej 8. Armii, a także Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego we Włoszech, aczkolwiek autor miał prawo przedstawić swoją koncepcję pracy, która wspomnianych elementów nie uwzględniała.

Janczakowi należy się uznanie za to, iż nie pominął trudnych tematów, jak samobójstwa wśród polskich żołnierzy i wspomniane już problemy z dyscypliną wojskową oraz integracją. Autor pisał także o tak kontrowersyjnych zagadnieniach, jak kwestia żołnierzy narodowości żydowskiej w PSZ w ZSRS i APW. Było to istotne m.in. w kontekście przyjmowania Żydów do polskich oddziałów po podpisaniu układu Sikorski – Majski i dużej liczby dezercji żołnierzy tej narodowości, które – zwłaszcza bezpośrednio przed wyruszeniem 2. Korpusu na front – miały negatywne przełożenie na jego gotowość bojową¹¹. Ostatnie z wymienionych zagadnień można jednak było w ocenie recenzenta nieco rozwinąć, gdyż często wykorzystywano je do prób oskarżania gen. Andersa o antysemityzm¹², o czym Janczak wspominał, celnie wskazując na ich sowiecką inspirację.

Podsumowując, książka opisuje ważną, a przy tym relatywnie mało znaną kartę z historii PSZ. Sięgnąć po nią powinien każdy zainteresowany dziejami oręża polskiego w II wojnie światowej i historią polityczną Polski, gdyż także w tym przypadku polityka wiązała się z zagadnieniami wojskowymi. Recenzowana monografia będzie przydatna zarówno specjaliście, jak i laikowi, a zasygnalizowane wyżej uwagi/postulaty nie zmieniają bardzo wysokiej ogólnej jej oceny. Należy podkreślić, iż książka – prócz części opisowej – zawiera

¹¹ B. Janczak, op. cit., s. 98, 296, 321, 322.

¹² Więcej na ten temat: Klemens Nussbaum, *Historia złudzeń. Żydzi w Armii Polskiej w ZSRR*, Tetragon, Warszawa 2016, passim. W bibliografii recenzowanej publikacji zabrakło, prócz książki Nussbauma, także m.in. artykułu: Sylwester Strzyżewski, *Dezercje Żydów z Armii Andersa w świetle dokumentów Instytutu Polskiego i Muzeum im. Władysława Sikorskiego w Londynie*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych” 2012, nr 3. Autor nie mógł już wykorzystać w swej pracy artykułu: Jacek Pietrzak, *Wokół dezercji Żydów z Armii Polskiej na Wschodzie i konfliktu w Palestynie. Sprawa zajść w kibucach Chulda i Ramat ha-Kowesz w 1943 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2022, nr 3.

dużą liczbę bardzo użytecznych danych na temat liczebności i etatów oddziałów APW (planowanych i rzeczywistych) ujętych w formie tabelarycznej i jest w tej kwestii istną kopalnią wiedzy. Janczak dowiódł sprawności swojego warsztatu naukowego, panując nad badanym materiałem, który zaprezentował czytelnikowi w sposób jasny i przystępny.

Recenzent uważa, że należy docenić olbrzymi wysiłek, jaki autor włożył w pracę nad książką, pogratulować mu przygotowania bardzo dobrej i dojrzałej syntezy, jak również życzyć kolejnych udanych publikacji w przyszłości.

Przemysław Benken

Bartosz Janczak, *Organizacja i wyszkolenie Armii Polskiej na Wschodzie w latach 1942–1944*, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej, Łódź–Warszawa 2023, ss. 584.

Janusz M. Paluch

Kwartalnik „Cracovia Leopoldis”

Prawda nade wszystko. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Pro memoria

9 stycznia 2024 roku, w szpitalu w Chrzanowie zmarł ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, duchowny obrządku katolickiego i ormiańskiego, poeta i publicysta. Człowiek niosący pomoc niepełnosprawnym. Obecny wszędzie tam, gdzie działa się krzywda ludzka i trzeba było jechać z pomocą – Ukraina, Albania, Jugosławia czy Czeczenia, dokąd docierał w konwojach humanitarnych współorganizowanych m.in. przez Polską Akcję Humanitarną Janiny Ochojskiej czy Stowarzyszenia Lekarzy bez Granic doktora Zbigniewa Chłapa. Pokonała go choroba. 18 stycznia, w dniu pogrzebu, Sejm RP, po przypomnieniu przez pochodzącego z Kresów posła Tadeusza Samborskiego osoby zmarłego, uczcił jego pamięć minutą ciszy. Człowiek walczący o prawdę nade wszystko, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, spoczął na cmentarzu w Rudawie.

* * *

Był rok 2001 – jubileusz 1700-lecia kościoła ormiańskiego. Czas na Kresach szczególnie, bo oficjalnie odradzały się struktury Kościoła ormiańskiego, Kościoła rzymskokatolickiego, ale i Kościoła grekokatolickiego, zakazanego przecież na terenie dawnego ZSRR, a budzącego się od dziesięciu lat do oficjalnego życia wraz z utworzoną w 1991 roku państwowością ukraińską. W czasie tego jubileuszowego roku poprosiłem o rozmowę dla kwartalnika „Cracovia Leopoldis”

lis” ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego¹ – duszpasterza Ormian. Z dużą nieśmiałością i powagą przygotowywałem się do spotkania i rozmowy z ks. Tadeuszem². Od dawna bowiem był postacią bardzo cenioną przez Kresowian. Choć sam urodził się w Krakowie w 1956 roku, to jego rodzice wywodzili się przecież z Kresów. Mama – Teresa Zaleska (1932–2011), nauczycielka języka polskiego w krakowskiej szkole, pochodziła ze znanej ormiańskiej rodziny Isakowiczów, z której wywodził się przedostatni arcybiskup ormiańskokatolicki Lwowa Izaak Mikołaj Isakowicz (1824–1901)³. Brat arcybiskupa był prapradziadkiem ks. Tadeusza. Warto też nadmienić, iż z ich rodziną związany był ks. prałat Leon Isakowicz (1883–1944)⁴ – proboszcz parafii ormiańskokatolickiej w Stanisławowie. Natomiast ojciec – prof. Jan Zaleski (1926–1981)⁵, językoznawca związany z krakowską Wyższą Szkołą Pedagogiczną im. Komisji Edukacji Narodowej, pochodził z Monasterzysk w dawnym woj. tarnopolskim.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski był nie tylko duszpasterzem Ormian w Polsce, ale też popularyzował wiedzę o historii i kulturze Ormian. Był inicjatorem zbliżenia środowisk starej i nowej emigracji ormiańskiej w Polsce. Jako orędownik upamiętnienia ofiar ludobójstwa Ormian, jak zawsze stawał po stronie prawdy, nie obawiając się tureckich not dyplomatycznych, gróźb i prośb związanych z tzw. poprawnością polityczną, płynących z polskich urzędów wojewodów. 27 kwietnia 2004 roku, przy kościele św. Mikołaja w Krakowie stanął haczkar⁶ – kamienny krzyż ormiański zaprojektowany przez Jacka Chrzęszczewskiego, upamiętniający ludobójstwo Ormian w Turcji, ale i na Kresach, dokonywane podczas II wojny światowej przez nacjonalistów ukraińskich i rosyjskie NKWD. Pierwszy w Polsce haczkar poświęcony został przez ks. kardynała Franciszka Macharskiego, z rąk którego 22 maja 1983 roku ks. Tadeusz odebrał święcenia kapłańskie w katedrze wawelskiej.

¹ *Isakowicz-Zaleski Tadeusz*, [w:] *Encyklopedia Krakowa*, t. 1, Biblioteka Kraków, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2023, s. 551–552; https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Isakowicz-Zaleski [dostęp: 17.04.2024]

² Janusz M. Paluch, *Rozmowy o Kresach i nie tylko*, Małe Wydawnictwo, Kraków 2010, s. 93–101.

³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Izaak_Mikołaj_Isakowicz [dostęp: 17.04.2024].

⁴ https://wiki.ormianie.pl/index.php/Leon_Isakowicz [dostęp: 17.04.2024].

⁵ [https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Zaleski_\(filolog\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Zaleski_(filolog)) [dostęp: 17.04.2024].

⁶ <https://parafiamikolaj-krakow.pl/2015/01/24/polscy-ormianie-i-ich-chaczkar-przy-kosciele-sw-mikolaja/> [dostęp: 17.04.2024].

Do krakowskiego Seminarium Duchownego wstąpił w 1975 roku. W trakcie studiów zmuszony był odbyć dwuletnią zasadniczą służbę wojskową. Jak opowiadał, do wojska w Brzegu trafił we wrześniu 1975 roku, tuż po rozpoczęciu rekolekcji i wstępnych zajęć przed rokiem pierwszym w Seminarium. Miał 19 lat.

28 października 1975 roku odprowadzali nas wszyscy koledzy, całe Seminarium, na dworzec – wspominał. Wtedy takie manifestacje były nielegalne (...) i nasi koledzy śpiewali piosenkę „Wojenko, wojenko cóżeś ty za pani, że za tobą idą kapłani”. (...) Wywoływało to co roku sensację w Krakowie, że księży – czyli kleryków też wciela się do wojska. Pamiętam, nasz rektor, wtedy jeszcze ks. dr Franciszek Macharski, odprowadzając nas, powiedział: „Pamiętajcie, że jak wejdziecie do wagonu, to proszę zobaczyć, co tam pisze na oknie”. Jak weszliśmy do wagonu, to każdy z nas pobiegł do tego okna, a tam pisało: „Nie wychylaj się”! (śmiej) To był taki jego żart, ale i przestroga, żebyśmy się nie wychylali, czyli – po prostu – nie rozrabiali w tym wojsku⁷.

Klerycy trafiali do specjalnych batalionów „ratownictwa terenowego”, które składały się w połowie z żołnierzy alumnów i młodych działaczy politycznych, aktywistów organizacji młodzieżowych, często już zdeklarowanych członków ówczesnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. „Nazywaliśmy ich »braćmi podłączonymi«, bo oni kablowali” – śmiał się. Alumni podlegali niesamowitej indoktrynacji. Gdy zwykłe oddziały miały dwie godziny zajęć politycznych, to oni osiem godzin tygodniowo politycznego urabiania.

Czy ktoś został tajnym współpracownikiem? Tego nie wiem... – mówił – Ale część się wykruszyła. Z różnych powodów nie wrócili z wojska do seminarium. To była taka pierwsza selekcja... (...). Moja sytuacja była trochę inna, w wojsku byłem dwa miesiące dłużej, bo w sumie przebywałem 58 dni w areszcie wojskowym z różnych powodów, za niewinność oczywiście – jak mówi każdy aresztant (śmiej). Wywoływali nas z aresztu: „Niewinni aresztowani, zbiórka!”. Ja siedziałem oczywiście nie za wybryki alkoholowe, ale za opór wobec władzy politycznej, za różne wypowiedzi czy za to, że poszedłem do kościoła i zostałem złapany⁸.

⁷ Wypowiedź: <https://www.youtube.com/watch?v=GM4-D07J7vo> [dostęp: 17.04.2024].

⁸ Ibidem.

W grudniu 1977 roku, po wyjściu z wojska, przyjęty został przez ks. kardynała Karola Wojtyłę, który miał zwyczaj spotykania się z klerykami, którzy wracali do seminarium po odbyciu służby wojskowej⁹.

Ten opór, walka o prawdę nade wszystko, zostały mu do końca życia. Jeszcze jako kleryk działał w podziemnej opozycji demokratycznej. Związany był ze Studenckim Komitetem Solidarności, był publicystą piszącym w „Krzyżu Nowohuckim” pod pseudonimami Książd Robak, Jacek Partyka, Jan Kresowiak. Wśród księży kolportował pisma drugiego obiegu. Ściśle związał się też z Duszpasterstwem Ludzi Pracy w Nowej Hucie-Mistrzejowicach prowadzonym przez słynnego ks. Kazimierza Jancarza. W 1985 roku został dwukrotnie pobity przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Pierwszy raz stało się to w Wielką Sobotę w kamienicy przy ul. Zybkiewiczza, w której mieszkali jego rodzice. Drugi raz w klasztorze Córki Bożej Miłości na Woli Duchackiej, kiedy użyto podstępów z pogotowiem ratunkowym i sanitariuszami, za których przebrani byli funkcjonariusze SB, i umierającym proboszczem¹⁰. Wszystko wskazywało na to, że władza chciała go skutecznie zastraszyć, a nawet pozbyć się... Chyba wtedy po raz pierwszy usłyszałem o ks. Tadeuszu. Warto nadmienić, iż na kanwie dramatycznych wydarzeń, w 2006 roku, powstał dokumentalny film Macieja Gawlikowskiego *Zastraszyc księdza*. Te wydarzenia tylko upewniły kapłana w dokonanej wyborze niełatwej drogi związanej ze wspieraniem ludzi pracy. W 1988 roku był kapelanem strajkujących w Hucie im. Lenina, został też honorowym członkiem Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

Jego udział w działalności opozycyjnej spowodował, że po otrzymaniu święceń kapłańskich nie mógł wyjechać na dalsze studia do Rzymu, gdzie był kierowany do Papieskiego Kolegium Ormiańskiego. Trzy razy otrzymał negatywną odpowiedź na składany wniosek o paszport. Dopiero po kilkunastu latach, w 2001 roku, mógł odbyć te studia. Wtedy też został mianowany duszpasterzem Ormian w archidiecezji krakowskiej przez ks. kardynała Józefa Glempa, który był wówczas ordynariuszem wiernych obrządku ormiańskiego w Polsce. W latach 2002–2009 był też duszpasterzem Ormian na tere-

⁹ Ibidem.

¹⁰ <https://www.salon24.pl/newsroom/1168468,jak-sb-represjonowala-ks-isakowicza-zaleskiego-sprawcy-udawali-pracownikow-pogotowia> [dostęp: 17.04.2024].

nie Polski południowej, a w latach 2009–2017 proboszczem ormiańskokatolickiej parafii południowej pw. św. Grzegorza Oświeciciela, której siedziba mieściła się w kościele Trójcy Świętej w Gliwicach.

Okres, kiedy nie mógł wyjechać do Rzymu, wypełnił działalnością na rzecz osób niepełnosprawnych. Już od roku 1979, jako kleryk, uczestniczył w Ruchu „Wiara i Światło”, powołując taką wspólnotę w Krakowie. Warto wspomnieć, że ta formacja narodziła się w 1971 roku w Lourdes, a jej założycielami byli Marie-Hélène Mathieu i Jean Vaniera. W 1973 roku wspólnoty otrzymały od papieża Pawła VI formalne potwierdzenie powołania jako Ruch „Wiara i Światło”. Skupiały osoby z niepełnosprawnością intelektualną, ich rodziny i przyjaciół. Od tamtego czasu społeczeństwo inaczej zaczęło postrzegać problemy związane z ludźmi umysłowo upośledzonymi. Pierwsza wspólnota w Polsce powstała we Wrocławiu. Krakowskiej Wspólnocie Muminków, bo tak też ich nazywano, patronował ks. kardynał Franciszek Macharski. Ta działalność była dla ks. Tadeusza, który został w krótkim czasie duszpasterzem osób niepełnosprawnych, swoistym kierunkowskazem.

Ten czas organizacji i pracy w Ruchu „Wiara i Światło” był doskonałym przygotowaniem do tego co wydarzyło się w 1987 roku. Ta data, to oficjalny początek działalności Fundacji im. Brata Alberta, którą powołali, nieżyjący już, Zofia Tetelowska, inż. Stanisław Pruszyński oraz kapelan „Solidarności” ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski – od 1989 roku do śmierci Prezes Zarządu Fundacji. Wielkim wysiłkiem, dzięki hojności sponsorów i darczyńców w latach 1987–2000 wyremontowany został dwór w Radwanowicach oraz wybudowane trzy nowe budynki, w których miejsce znalazły schronisko dla osób niepełnosprawnych, świetlica terapeutyczna, a także środowiskowy dom samopomocy oraz warsztat terapii zajęciowej. Na stronie internetowej Fundacji czytamy, że „obecnie Fundacja to 35 placówek sprawujących opiekę nad ponad 1200 wychowankami” na terenie całej Polski. W tej działalności, temu doskonałemu menedżerowi w sutannie przyświecały jednak dwa najważniejsze cele. Dostrzegając, że opieka nad niepełnosprawnymi intelektualnie najczęściej kończyła się wraz ze śmiercią ich rodziców-opiekunów, chciał stworzyć im w miarę bezpieczny azyl na dalszą część życia, by czuli się potrzebnymi i ważnymi członkami społeczeństwa. Do tego niezbędna jest baza lokalowa oraz oddani pracownicy i wolontariusze. Drugim celem była praca nad integracją społeczną niepełnosprawnych. Do-

strzegął, bazując na obserwacji przyjaciół, ale i na własnym doświadczeniu, jak „bardzo przyjaźń z osobami upośledzonymi umysłowo wzbogaca i otwiera na świat osoby pełnosprawne, a także, jak wiele cierpienia powoduje u niepełnosprawnych izolacja”. Dlatego też starał się organizować jak najwięcej spotkań, na płaszczyźnie których spotykali i spotykają się pełnosprawni z niepełnosprawnymi. Są to koncerty, przeglądy teatralne, jak Ogólnopolski Przegląd Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Albertiana, Piknik Muzyczny, mityngi pływackie czy w końcu Integracyjna Pielgrzymka. Niezwykłą rolę w szerzeniu idei Fundacji odegrał Medal św. Brata Alberta, na awersie którego widnieje postać patrona przytulającego dzieci. Jego projektantem jest podopieczny Schroniska dla Niepełnosprawnych w Radwanowicach – Krzysztof Sieprawski. W 2002 roku ks. Tadeusz został prezesem Towarzystwa Oświatowego w Radwanowicach. Blisko współpracował też z Fundacją „Mimo wszystko” Anny Dymnej – znanej aktorki teatralnej i filmowej. Po jego śmierci w wywiadzie dla PAP powiedziała: „W pewnym momencie odmienił moje życie. Na pewno wprowadził mnie w świat, o którym nie miałam zielonego pojęcia. Pokazał mi też nagle, jak bardzo jesteśmy potrzebni innym ludziom. Choć aktorzy służą ludziom. Dzięki niemu zaczęłam zdawać egzamin z człowieczeństwa”¹¹. Od połowy lat 90. Fundacja Brata Alberta wspomagała też prowadzone na Kresach, przez Siostry Franciszkańki Służebniczki Krzyża, ośrodki dla dzieci niewidomych i ich rodzin, w Skałacie Starym, Żytomierzu i Charkowie. Od lutego 2020 roku, w związku z agresją Rosji na Ukrainę, ks. Tadeusz był też zaangażowany w pomoc ukraińskim uchodźcom wojennym. W 1997 roku, ks. kardynał Franciszek Macharski, w uznaniu osiągnięć związanych z rozwojem Fundacji im. Brata Alberta i zasług w pracy z osobami niepełnosprawnymi, przyznał ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu tytuł kanonika honorowego archidiecezji krakowskiej. W listopadzie 2006 roku świadomie zrezygnował z tego tytułu. Był to protest przeciw publicznym pomówieniom, jak to określił – poniżaniu go podczas spotkania z duchownymi archidiecezji. Gdy rzecznik prasowy kurii, ks. Robert Nęcek, poinformował o liście, w którym zrezygnował z tytułu, z nieukrywanym rozgoryczeniem mówił: „Zawsze to [tytuł honorowego kanonika – JMP] sobie ceniłem, ale w chwili, kiedy się mnie publicz-

¹¹ <https://www.pap.pl/aktualnosci/anna-dymna-o-ks-t-isakowiczu-zaleskim-byl-bardzo-trudnym-przeciwnikiem-i> [dostęp: 17.04.2024].

nie poniża i uważa za przeciwnika Kościoła, używanie przeze mnie tego tytułu byłoby groteskowe”¹².

Rok 2006 był kolejną datą, która wywarła wpływ na jego pracę i życie duchownego. Ksiądz Tadeusz, otrzymawszy status poszkodowanego, zaczął badać otrzymane z Instytutu Pamięci Narodowej dokumenty. Najpierw te dotyczące inwigilacji jego osoby, potem poszedł śladami tych duchownych, którzy świadomie współpracowali z ówczesnymi służbami bezpieczeństwa rozpracowującymi Kościół w PRL. Wyobrażam sobie jak musiał być porażony i przerażony ilością materiałów dotyczących księży oraz donosów i raportów sporządzanych przez księży. Wynikiem tej kwerendy był apel o ujawnienie księży tajnych współpracowników SB związanych z archidiecezją krakowską. Jego prośby do krakowskiej Kurii Metropolitalnej, na czele której stał wówczas ks. kardynał Stanisław Dziwisz, o zajęcie stanowiska w sprawie lustracji w krakowskim Kościele oraz o pomoc w opracowywaniu dokumentów, były głosem wołającego na pustyni. Wielokrotnie zastanawiało mnie, czego się spodziewał ze strony swych zwierzchników? Nie wierzę w naiwność 50-letniego kapłana. Natknął się jedynie na mur wrogości, nie tylko wśród hierarchów, ale i księży, którzy przecież mogli być, podobnie jak on, potraktowani w czasach, kiedy został pobity, kiedy zamordowano ks. Jerzego Popiełuszkę – *nota bene* założyciela w Warszawie Ruchu „Wiara i Światło” – a w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach zginęło wielu księży. Kuria Metropolitalna zastosowała wtedy wobec ks. Tadeusza zakaz wypowiadania się dla mediów. W końcu powołano jednak komisję „Pamięć i Troska”. W dokumencie ogłoszonym w lutym 2006 roku ks. kardynał Dziwisz napisał:

(...) jako biskup diecezji poczuwam się do odpowiedzialności za postawę księży, którzy w minionym okresie dochowali wierności swemu kapłańskiemu powołaniu, ale także tych, którzy mu się sprzeniewierzili wskutek słabości czy dla jakichś korzyści doczesnych. Dlatego powołałem Komisję teologiczno-duszpasterską „Pamięć i Troska”, by pomogła nam wszystkim wypracować ewangeliczne spojrzenie na te postawy i decyzje. Następstwem ewangelicznej oceny tych bolesnych spraw będzie ich podjęcie w duchu pokuty, nawrócenia i zadośćuczynienia. W skład

¹² <https://wiadomosci.wp.pl/ks-isakowicz-zaleski-nie-chce-honorow-6031965935043201a> [dostęp: 17.04.2024].

Komisji wchodzi: Bp dr Jan Szkodoń – przewodniczący, Ks. prof. PAT dr hab. Edward Staniek – wiceprzewodniczący, Prof. dr hab. Wacław Uruszczak, Ks. dr Bogusław Steczek, SJ, Ks. dr Wacław Gubała¹³.

Wydawało się zatem, że sprawy poruszone przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, pod auspicjami komisji „Pamięć i Troska” idą we właściwym kierunku. Ale to były tylko pozory. W tym czasie ks. Isakowicz-Zaleski zakończył swoją pracę i w związku z biernością władz kościelnych oraz opieszałością komisji „Pamięć i Troska”, postanowił podczas konferencji prasowej 31 maja 2006 roku poinformować o wynikach swych badań dziennikarzy. Reakcja władz kościelnych była natychmiastowa – zakaz zajmowania się kwestią współpracy duchownych z SB przy zastosowaniu sankcji karnych w oparciu o kanon 1339 Prawa Kanonicznego¹⁴. W takiej sytuacji konferencja prasowa się nie odbyła. Niebawem – 22 czerwca 2006 roku – doszło do spotkania ks. Tadeusza z ks. kardynałem Stanisławem Dziwiszem, podczas którego padło stwierdzenie, że ks. Tadeusz może prowadzić nadal swoje badania historyczne. Sielanka nie trwała długo, bowiem już w 17 października został zdyscyplinowany i otrzymał nakaz powstrzymywania się od publicznych wypowiedzi¹⁵. Prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp nazwał go w mediach „nadUbowcem”¹⁶, za co go później przeprosił. Nieco wcześniej dowiedział się, że wygasły mu uprawnienia, jako duszpasterza Ormian, które przywrócone zostały w listopadzie 2006 roku.

Zanim komisja ogłosiła swój raport, w lutym 2007 roku, nakładem krakowskiego Wydawnictwa Znak ukazała się książka ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego *Księża wobec bezpieczeństwa na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, opracowana na podstawie dokumentów zgromadzonych w IPN. Autor opisał tam nie tylko przypadki księży współpracujących z SB, ale także pisał o duchownych, którzy mieli odwagę zerwać podjętą współpracę oraz o takich, którzy nie ulegli namowom, mimo licznych nacisków i szantaży ze strony funkcjonariuszy policji

¹³ <https://info.wiara.pl/doc/157460.Znamy-sklad-komisji-Pamiec-i-Troska> [dostęp: 17.04.2024].

¹⁴ Kodeks Prawa Kanonicznego, Rozdział 3: Środki karne i pokuty, Kanon 1339: https://liturgista.pl/?page=liturgy_norms&content=document&label=1983-01-25-C-Mix-KPK§ion=4§ion=7 [dostęp: 17.04.2024].

¹⁵ <https://wiadomosci.wp.pl/komunikat-kurii-w-sprawie-ks-isakowicza-zaleskiego-6036392383591553a> [dostęp: 17.04.2024].

¹⁶ <https://www.zw.com.pl/artukul/191837.html> [dostęp: 17.04.2024].



Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski podczas wystąpienia przy Grobie Nieznanego Żołnierza w czasie uroczystości Narodowego Dnia Pamięci Ofiar banderowskiego ludobójstwa na Obywatelach Polskich II RP w dniu 9 lipca 2023 roku.
Fot. Krzysztof Bąkała

bezpieczeństwa. Książka, w listopadzie 2007 roku, uhonorowana została Nagrodą Literacką im. Józefa Mackiewicza.

Natomiast w lipcu 2007 roku, komisja „Pamięć i Troska” opublikowała swój raport, który dla Katolickiej Agencji Informacyjnej ks. Tadeusz określił jako „argument dla lobby antylustracyjnego”. W rozmowie z dziennikarzami agencji mówił, że zgadza się, iż „nie powinno się mówić do końca prawdy, gdy chodzi o wątki obyczajowe, intymne, rodzinne – i taką cenzurę też zastosowałem w swojej książce – to nie zgadzam się z Komisją »Pamięć i Troska«, gdy mówi się w dokumencie o tym, iż żeby nie gorszyć maluczkich trzeba ukrywać prawdę”. Ks. Tadeusz nie mógł zrozumieć, dlaczego Kościół krakowski tak bardzo nie chciał i bał się samooczystczenia. Temu miała służyć praca komisji bpa Jana Szkodonia. Tymczasem – na co zwrócił uwagę ks. Tadeusz – w dokumencie pada kuriozalne, retoryczne pytanie: „Kto i w jakim celu te wiadomości publikuje w chwili obecnej? Dlaczego tak wcześniej i tak beztrzesko umożliwiono dostęp do nich na tak wielką skalę?”¹⁷.

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski przez lata zajmował wyraziste stanowisko w sprawie Kresów i tego, co tam się wydarzyło w czasie II wojny światowej. Jednak dopiero rok 2008 przyniósł istotny, bo szeroko zauważony przez media, przełom w podejściu do tej dramatycznej sprawy. Jakby pękła tama zмовy milczenia, powstał wyłom w otocze poprawności politycznej dotyczącej dramatu Kresów w czasie II wojny światowej. W homilii wygłoszonej podczas XIV Światowego Zjazdu i Pielgrzymki Kresowian na Jasnej Górze, w 65. rocznicę zbrodni wołyńskiej, „jednego z najtragiczniejszych wydarzeń, które miało miejsce na polskich ziemiach”, mówił o nim jako o zaplanowanym ludobójstwie, które pochłonięło 150 tys. ofiar. „Nie mówi się prawdy – podkreślał kapłan. – A prawda jest straszliwa. Albowiem na tych terenach, gdzie dawniej panowała kultura jagiellońska wymyślono, że można zabijać ludzi tylko dlatego, że są innej narodowości”. Apelowal o przywrócenie pamięci o ofiarach nacjonalistów ukraińskich. Zaznaczył przy tym wyraźnie, „że to nie jest wina narodu. Naród ukraiński jest narodem szlachetnym, są to ludzie, którzy uczciwie kochają swoją Ojczyznę (...). Ta krzywda,

¹⁷ https://www.ekai.pl/ks-isakowicz-zaleski-dokument-komisji-argumentem-dla-lobby-antylustracyjnego/?fbclid=IwAR1iP_G5DjwbsNzxIN3qw3yZID35t0DyRORXxKWEYaokf06cXI9JyFPU1qo [dostęp: 17.04.2024].

zapomniana krzywda, pochodziła z rąk nacjonalistów. I z rąk nacjonalistów z Ukraińskiej Armii Powstańczej (...) ginęli tak Polacy, jak i wcześniej Żydzi, także Ormianie, a także ci szlachetni Ukraińcy, którzy pomagali Polakom”¹⁸.

W końcu, dopiero w 2016 roku, Sejm RP przyjął uchwałę, w której stwierdził, że „Ofiary zbrodni popełnionych w latach 40. przez ukraińskich nacjonalistów do tej pory nie zostały w sposób należyty upamiętnione, a masowe mordy nie zostały nazwane – zgodnie z prawdą historyczną – mianem ludobójstwa”. Na jej mocy Sejm RP ustanowił 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP¹⁹.

Wśród wielu spektakularnych wydarzeń, protestów społecznych, w których uczestniczył ks. Tadeusz, był ten z roku 2009, przeciw nadaniu tytułu doktora *honoris causa* prezydentowi Ukrainy Wiktorowi Juszczenko²⁰ przez Katolicki Uniwersytet Lubelski. Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie tytułem doktora *honoris causa* uhonorował go już w 2000 roku²¹. 1 lipca, zwracając się w Lublinie do protestujących, ks. Tadeusz powoływał się na słowa kresowianina, rektora KUL, ks. prof. Alberta Krapca. Mówił:

„Prezydent Juszczenko nie wypowiada się w swoim imieniu, lecz w imieniu narodu. (...) Trudno rozmawiać, a tym bardziej jednać się z ludźmi którzy bestialskie zbrodnie traktują jako chwalebna postawę obywatelską. (...) To daje wiele do myślenia. Jak można rzetelnie rozmawiać z takim mężem stanu, przyjmować go w Polsce ze szczególnymi honorami, nadawać mu honorowe doktoraty polskich uczelni”. Ks. profesorze miałeś całkowitą rację, bo konsekwencją działalności na Ukrainie Juszczenki są tysiące pomników zbrodniarzy, to banderowski ruch, który zaćmił umysły wielu Ukraińcom, to marsze, które oddają cześć zbrodniarzom, którzy ze szczególnym okrucieństwem wymordowali 200 tysięcy Polaków²².

¹⁸ <https://www.jasnagora.com/wydarzenie-3945> [dostęp: 17.04.20124].

¹⁹ <https://www.rp.pl/polityka/art3460361-sejm-przyjal-uchwale-dotyczacawolynia-ze-stwierdzeniem-o-ludobojstwie> [dostęp: 17.04.2024].

²⁰ https://www.kul.pl/doktor-honoris-causa-kul-wiktor-juszczenko,art_18577.html [dostęp: 17.04.2024].

²¹ <https://www.umcs.pl/pl/doktorzy-honoris-causa,1739.htm#page-3> [dostęp: 17.04.2024].

²² <https://isakowicz.pl/relacja-z-protestu-przeciwko-nadaniu-przez-kul-i-umcs-tytulu-doctora-h-c-w-juszczenke/> [dostęp: 17.04.2024].

Wiktor Juszczenko był organizatorem akcji „Wołyń – ukraińska ziemia; OUN i UPA – nasi bohaterowie”, Stepanowi Banderze nadał pośmiertnie tytuł Bohatera Ukrainy²³, odznaczył i nadał tytuły Bohaterów Ukrainy Jurijowi Szuchewyczowi – synowi Romana i Stepanowi Chmarze oraz wydał dekret uznający UPA za ruch wyzwolenczy²⁴.

25 maja 2023 roku Przewodniczący Ukraińskiej Rady Najwyższej Rusłan Stefanczuk, podczas wystąpienia w Sejmie RP, nawiązał do „80. rocznicy straszliwych wydarzeń na Wołyniu”, wypowiedział pełne współczucia słowa: „Rozumiemy wasz ból po stracie swoich najukochańszych. Wszystkim rodzinom i potomkom ofiar ówczesnych wydarzeń na Wołyniu składam wyrazy szczerego współczucia i wdzięczności za podtrzymywanie światłej pamięci o swoich przodkach. Pamięci, która nie wzywa do zemsty ani nienawiści, ale służy jako ostrzeżenie, że nic takiego nigdy więcej nie powtórzy się między naszymi narodami”²⁵. Bez wątpienia te słowa są efektem ciężkiej pracy, ciągłego narażania się przez ks. Tadeusza zarówno władzom Polski, jak i Ukrainy – wszak „prawda w oczy kole”... W wywiadzie udzielonym na antenie Radia WNET, ks. Tadeusz doceniając te słowa, szczególnie o rodzinach wołyńskich, które były ignorowane i nikt z nimi nie chciał podejmować dialogu, stawia jednak pytania, na które pewnie ze strony polityków polskich i ukraińskich nie usłyszymy nigdy odpowiedzi: dlaczego te słowa padają po 30 latach od uzyskania przez Ukrainę państwowości? Dlaczego mówimy o ludobójstwie Niemców i Sowieców, a od 1989 roku „wyrzuca się ze świadomości społecznej ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich”? Podejście polskich władz do rodzin wołyńskich zilustrował słowami goryczy wypowiedzianymi pod adresem Prezydenta RP Andrzeja Dudy, który w roku 2022 po raz pierwszy pojawił się na oficjalnych obchodach upamiętniających Krwawą Niedzielę na Skwerze Wołyńskim. Mówił ksiądz Tadeusz:

²³ <https://www.newsweek.pl/swiat/bandera-bohaterem-ukrainy-juszczenko-odznaczy-bandere/v7j9y01> [dostęp: 17.04.2024].

²⁴ <https://www.rp.pl/swiat/art7353571-dekret-juszczenki-policzkiem-dla-polski> [dostęp: 17.04.2024].

²⁵ <https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/komunikat.xsp?documentId=C2A3BFCBFDC76CAAC12589BA0034C92B> [dostęp: 17.04.2024].

(...) przez siedem lat nie miał czasu przyjść, nagle zdarzył się cud, że mógł przyjść. Miał przemówienie, jak zwykle bardzo emocjonalne, chaotyczne, mieszał wszystko, co było do pomieszania. Natomiast podchodząc do rodzin, mówił wprost: „macie ważyć słowa, nie wolno wam powiedzieć jednego słowa za dużo”. (...) Jest zmiana po stronie ukraińskiej. Po polskiej raczej tego nie widać. (...) Jak mantra powtarzają – nie ten czas, nie ten moment...²⁶.

Jednak w lipcu 2023 roku Sejm RP przyjął uchwałę upamiętniającą 80. Rocznicę Ofiar Rzezi Wołyńskiej. W dokumencie czytamy: „11 lipca 1943 roku miała miejsce krwawa niedziela na Wołyniu – kulminacyjny moment Rzezi Wołyńskiej, ludobójstwa zaplanowanego przez przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), mającego doprowadzić do wyniszczenia Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich, części Polesia, Lubelszczyzny i Podkarpacia”. W uchwale stwierdzono też, że „zasadnicze znaczenie ma przeprowadzenie ekshumacji, godne pochowanie i upamiętnienie wszystkich ofiar ludobójstwa na Kresach Wschodnich”²⁷.

Był ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski także poetą i publicystą. Opublikował trzy tomy wierszy *Morze Czerwone. Wiersze (1987–1988)*, *Świętych obcowanie (1993)*, *Wiersze (2006)*. Ponadto wydał szereg innych książek, jak *Obleżenie (1981)*, *Wspomnienia (1985)*, *Ludzie dobrzy jak chleb (2010)* czy *Nie zapomnij o Kresach (2011)*, a także wspomnianą wcześniej *Księża wobec безпеکی na przykładzie archidiecezji krakowskiej (2007)*. Chętnie udzielał mediom wypowiedzi dotyczących zagadnień, którymi się zajmował. Był człowiekiem na wskroś nowoczesnym i obeznanym z nowymi technologiami. O tym jak aktywne prowadził życie, podróżując po kraju i świecie, jak wiele opinii wyrażał, informował o różnych inicjatywach kresowych, świadczy jego strona internetowa: <https://isakowicz.pl>, która mam nadzieję nie zniknie, a znajdujące tam teksty i wszelkie wypowiedzi ks. Isakowicza-Zaleskiego zostaną opracowane i opublikowane w postaci książki.

W czasie mszy pogrzebowej w kościele w Radwanowicach biskup Damian Muskus mówił o zmarłym, że „wybrał trudną drogę życia. Była to droga dotykania ran. Może czasem robił to nieostrożnie i nie

²⁶ Wypowiedź w Radio WNET: <https://www.youtube.com/watch?v=GydcPcAMR40> [dostęp: 17.04.2024].

²⁷ <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1595876%2Csejm-przyjal-uchwale-upamietniajaca-ofiary-rzezi-wolynskiej.html> [dostęp: 17.04.2024].

zawsze potrafił je uleczyć, ale pokazywał je światu, nie godząc się na prowizoryczne opatrunki, na plasterki, które coś maskują”. Dodał też, że „Bóg widział w ks. Tadeuszu człowieka, który szczerze pragnął żyć Kazaniem na Górze, nawet jeśli go to wiele kosztowało. Nawet jeśli ormiański temperament wygrywał z chrześcijańską łagodnością, a tęsknota do prawdy i sprawiedliwości wyostrzała słowa i prowadziła go na barykady”²⁸.

Odszedł niespodziewanie, choć wiedzieliśmy, że choruje. Pamiętam sprzed lat, gdy ks. Tadeusz znalazł się niespodziewanie w szpitalu w związku z problemami kardiologicznymi. Był stan zagrożenia życia. Ze wszystkich stron napływały informacje z prośbami o modlitwy o zdrowie dla księdza Tadeusza. Bardzo szybko wtedy wrócił do zdrowia. I niemal natychmiast po wyjściu ze szpitala udał się w daleką podróż. Kiedy stwierdzono u niego raka prostaty, mówił: „Na szczęście nie ma przerzutów. To miało związek ze stosunkowo wczesnym wykryciem raka”. Operacja nie mogła być wykonana, ponieważ w aortalii miał stenty²⁹. Dzisiaj nie ma go już wśród nas. Trwać będzie zaczęte przez niego dzieło, które zakiełkowało w Radwanowicach. Odważnie, silne słowem i wzorem bezkompromisowego działania księdza Tadeusza, walczyć będą rodziny kresowe o prawdę i wybaczenie. Już bez księdza Tadeusza, ale jego myśl będzie Kresowianom cały czas patronowała! Myślę, że podobnie w sprawach Kościoła – zainicjowana przez niego walka o prawdę przyniesie w końcu właściwe efekty. Będzie nam brakowało księdza Tadeusza – już odczuwamy jego nieobecność. Jest on jedną tych postaci, o których się mówi – niezastąpiona.

Janusz M. Paluch

²⁸ <https://diecezja.pl/aktualnosci/bp-damian-muskus-o-sp-ks-tadeuszu-isakowiczu-zaleskim-pragnal-zyc-kazaniem-na-gorze/> [dostęp: 17.04.2024].

²⁹ <https://dorzeczy.pl/kraj/533637/ks-isakowicza-zaleskiego-trafil-do-szpitala-duchowny-walczy-z-rakiem.html> [dostęp: 17.04.2024].

Fotorelacja z pogrzebu ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego











Fot. Krzysztof Bąkała

Autorzy

Przemysław Benken

Doktor nauk humanistycznych, historyk wojskowości i politolog, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie. Interesuje się historią wojskowości XIX–XX wieku i najnowszą historią Polski, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. W 2022 roku laureat Nagrody im. Janusza Kurtyki za najlepszą monografię naukową poświęconą dziejom Armii Krajowej. Autor 11 książek i ponad stu innych publikacji naukowych i popularnonaukowych m.in. *Ofensywa Tet 1968* (Warszawa 2010), *Wypadki gryfickie 1951* (Szczecin 2014), *Tajemnica śmierci Jana Rodowicza „Anody”* (Warszawa 2016), *Legiony Polskie w bitwie pod Jastkowem 31 VII–3 VIII 1915* (Zabrze 2022), *Kryzys w komunistycznych Chinach w 1989 roku i jego wpływ na sytuację w PRL oraz stosunki dwustronne* (Szczecin–Warszawa 2022).

Kontakt: Przemyslaw.Benken@ipn.gov.pl

Jarosław Krasnodębski

Doktor nauk humanistycznych, historyk, pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej, autor książek: *Z Wilna nad Wilią do „Wilna nad Wisłą”. Ekspatriacja i osiedlenie się mieszkańców Wileńszczyzny w Toruniu (1944–1948)* (Toruń 2019), *Nie tylko Mickiewicz... Wybrane pomniki i tablice pamiątkowe Stanisławowa* (Warszawa 2021), a także autor wstępu, wyboru i opracowania książki *Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków* (Warszawa 2021). Reżyser filmu dokumentalnego *Tam był mi raj. Opowieść o dawnym Stanisławowie* (2018).

Kontakt: jarekwrk@vp.pl

Lech Wojciech Szajdak

Doktor farmacji, profesor zwyczajny agronomii, doktor *honoris causa* Estonian University of Life Sciences Tartu, członek Zagraniczny Romanian Academy of Agricultural and Forestry Sciences, autor ponad 600 publikacji, 33 książek, nagradzany wielokrotnie, w tym prestiżową nagrodą naukową im. Mikołaja Kopernika przyznaną przez Polską Akademię Umiejętności.

Uhonorowany za działalność w sferze Kultury i Dziedzictwa Narodowego Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Międzynarodową Nagrodą Literacką im. Józefa Łobodowskiego oraz tytułem Lidera Pracy Organicznej.

Autor 13 wystaw poświęconych Grupie Poetyckiej „Wołyń” w Polsce, Ukrainie i Rumunii pt. „Portret z wierszy i pamięci. Grupa Poetycka »Wołyń«”. Od 2018 roku współorganizator corocznych konferencji poświęconych wielkim organicznikom, mającym niekwestionowane miejsce w panteonie osób zasłużonych dla Wielkopolski z kręgu rolnictwa, nauki i kultury oraz aktywności społecznej: Dezyderemu Chłapowskiemu, Augustowi Cieszkowskiemu, Maksymilianowi Jackowskiemu, Józefowi Wybickiemu, Hipolitowi Cegielskiemu, Jadwidze Zamoyskiej oraz „ludziom Kościoła w pracy organicznej”.

Kontakt: lszajdak@gmail.com

Pozostałe biogramy zostały zamieszczone w poprzednich numerach

RADA WYDAWNICZA

mgr **Mirosława Bławdziewicz** (Fundacja Dialogu Kultur i Religii, UKSW);
mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich);
dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne);
mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonera);
dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska);
mgr **Aldona Łyszkowska** (Towarzystwo Przyjaciół Opinogóry);
mgr **Przemysław Majcherkiewicz** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury);
dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy”);
dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia);
mgr **Tadeusz Sławecki** (Czemiernickie Towarzystwo Regionalne);
mgr **Antoni Szperlich** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek);
ks. dr **Jerzy Zając** (Fundacja Dialogu Kultur i Religii, UKSW).

PROJEKT OKŁADKI

Natalia Roszkowska

NA OKŁADCE

Mikołaj Seńkowski, *Kuty. Ogólny widok z Owidjusza*, Kosów, 1926, karton,
druk jednobarwny zielony, pocztówka, 9 x 14 cm, nr inw. MN P. 2892

Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości

(identyfikator wydawnictwa naukowego – 47 200)

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

mail: kresowy@muzn.pl

DTP

Wojciech Jelonek

DRUK

WPK Piotr Walewski

Realizacja na zlecenie wydawcy

Nakład 400 egz.



Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

